BIULETYN
GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE

IV

PRINTED IN POLAND

BIULETYN
GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE

IV

WYDAWNICTWO
GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH
W POLSCE
1 9 4 8



K-51925

Podpisano do druku: 20. VII. 48
Arkuszy 14½ + wkładek 34

Nakład 8000 egz.
Papier dzieł. żeb. V kl. 70×100, 80 g
Papier kred. V kl. 70×100, 140 g

Państwowe Pozn. Zakł. Graf. Okręg Północ — Zakład Główny — 2537/V. 1948

TREŚĆ

„PAWIAK" — WIĘZIENIE GESTAPO W WARSZAWIE*)

I

Więzienie przy ulicy Dzielnej 24/26 w Warszawie tzw. „Pawiak", dawne więzienie śledcze, było podczas okupacji niemieckiej w Polsce w latach 1939—1944 jedynym więzieniem warszawskim, w którym niemieckie władze bezpieczeństwa[1]) koncentrowały tzw. więźniów politycznych.

W latach 1939—1944 „Pawiak" oznaczał dla mieszkańców stolicy Polski bądź przejściowy etap do zagłady w obozach koncentracyjnych dla dziesiątków tysięcy ludzi, bądź miejsce kaźni. „Pawiak" nie miał nic wspólnego z więzieniem śledczym i w żadnym razie z wymiarem sprawiedliwości. Był ściśle sprzężony i podlegał tylko Niemieckiej Policji Bezpieczeństwa. Prawo nie obowiązywało na jego terenie. Osoba osadzona na „Pawiaku" i pozostająca w dyspozycji Niemieckiej Policji Bezpieczeństwa, nie miała żadnych praw i żadnych możliwości obrony.

Dwa pozostałe więzienia warszawskie miały odmienne oblicze. W więzieniu karnym tzw. Mokotowskim, przy ul. Rakowieckiej przebywali przeważnie więźniowie kryminalni oraz osoby, których sprawy rozpatrywały niemieckie Sądy Specjalne (Sondergericht). Więzienie męskie i kobiece przy ul. Daniłowiczowskiej 7 przeznaczone było dla więźniów śledczych oraz skazanych na karę krótkoterminowego więzienia. Na Daniłowiczowskiej osadzano również kobiety, pozostające do dyspozycji Sondergerichtu.

Dawne więzienie wojskowe przy ul. Zamenhoffa po wkroczeniu Niemców do Warszawy przestało pełnić swe funkcje.

---

*) Opracowała Mgr Janina Gruszkowa na podstawie dochodzenia Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

1) W społeczeństwie polskim w okresie okupacji niemieckiej utarło się określenie Gestapo na niemieckie władze bezpieczeństwa. Gestapo w ścisłym znaczeniu słowa było skrótem jedynie tajnej policji (Geheime Staatspolizei).

Z chwilą utworzenia getta w Warszawie, dnia 15. XI. 1940 r. zostało przekształcone na Centralny Areszt dla dzielnicy żydowskiej. Odtąd umieszczano w nim Żydów za różne wykroczenia, jak przekraczanie granicy getta bez przepustek, pobyt po stronie „aryjskiej“ itp. Więzienie to odznaczało się wyjątkowo ostrym rygorem.

Od czasu wielkiej likwidacji getta warszawskiego w dniu 22 lipca 1942 r. do zbrojnego powstania w getcie, które rozpoczęło się dnia 19 kwietnia 1943 r., Areszt Centralny pełnił rolę punktu zborczego ludności żydowskiej, wywożonej do obozów zagłady.

Po ostatecznej likwidacji getta Niemcy przebudowali bloki dawnego więzienia wojskowego, a puste place przy ul. Gęsiej na przestrzeni od ul. Zamenhoffa do ul. Okopowej zabudowali nowymi blokami. W ten sposób powstał kompleks budynków, tworzący obóz koncentracyjny tzw. „Gęsiówkę“ w którym władze niemieckie umieszczały i traciły Żydów polskich i Żydów innych państw okupowanych, nadto wykonywane tam były egzekucje na Polakach, w przeważnej większości więźniach „Pawiaka“.

TEREN „PAWIAKA“

Teren „Pawiaka“, położony w północnej dzielnicy Warszawy, posiadał kształt prostokąta ograniczonego od strony północnej ulicą Pawią, od wschodniej ulicą Więzienną, od strony południowej ulicą Dzielną. Do czwartego, zachodniego boku przylegał również prostokątny teren więzienia kobiecego tzw. „Serbii“, ograniczony od południa ulicą Dzielną, a od zachodu i północy tyłami domów mieszkalnych, stojących przy ulicy Dzielnej i Pawiej. Wymiary terenu więzienia męskiego wynosiły: długość wzdłuż ul. Dzielnej i Pawiej po 182 m, szerokość wzdłuż ul. Więziennej 69 m. Wymiary terenu więzienia kobiecego wynosiły: długość wzdłuż ul. Dzielnej 100 m, szerokość 30 m.

Powierzchnia terenu więzienia męskiego i kobiecego wynosiła razem przeszło 1,5 hektara.

Teren „Pawiaka" otoczony był murem ochronnym wysokości około 6 m, uzbrojonym na szczycie drutami kolczastymi. Mniej więcej w połowie długości muru od strony ul. Dzielnej było główne wejście na teren więzienia męskiego. Za ciężką, żelazną bramą, po obu jej stronach znajdowały się dwie wartownie, za którymi była druga brama z prętów żelaznych. W odległości około 20 metrów od muru, równolegle do ulicy Dzielnej wznosił się główny gmach więzienia męskiego. Został on wybudowany w latach 1830—1835 na wzór więzienia w Monachium. Budynek ten, długości około 150 metrów i szerokości około 15 metrów, posiadał 4 kondygnacje: suterenę, parter, I i II piętro. Wzdłuż każdej kondygnacji budynku biegł korytarz. Z obu stron korytarza znajdowały się cele, zamykane na ciężkie okute drzwi z „judaszami". W celach prawie pod sufitem umieszczone były małe okna zaopatrzone w kratę i siatkę.

W suterenach mieściły się: oddział VII tzw. przejściowy, na którym nowoprzybyli więźniowie odbywali kwarantannę, oraz oddział VIII, na którym poza celami normalnymi mieściły się karcery, cele dla Żydów oraz cele dla chorych na jaglicę i choroby weneryczne. Na parterze w środkowej jego części znajdowały się kancelarie, a w bocznych skrzydłach oddział I i II. Pierwsze piętro zajęte było przez oddział III i IV, na drugim piętrze mieściły się oddziały V i VI, między którymi była kaplica zamieniona przez Niemców na salę badań oraz miejsce segregacji więźniów do transportu.

W budynku przylegającym do ul. Pawiej mieściły się: na parterze — kuchnie, łaźnie, kotłownia, na I piętrze, zajętym przed wojną przez Szkołę Straży Więziennej — szpital oraz izby chorych dla więźniów mężczyzn. Budynek położony wzdłuż zachodniej strony terenu „Pawiaka" mieścił magazyn odzieżowy oraz warsztaty tzw. „duże". Przy murze od strony „Serbii" wzdłuż ul. Dzielnej znajdowały się magazyny żywnościowe oraz warsztaty tzw. „małe". Na rogu ul. Pawiej i Więziennej znajdował się budynek administracyjny, zamieszkały przez funkcjonariuszy straży więziennej. Po usunięciu personelu polskiego budynek ten został zajęty przez Niemców po-

cząstkowo na magazyny, a następnie po przebudowaniu przeniesiono do niego „duże warsztaty".

Podwórze między gmachem a ul. Pawią było miejscem spacerów więźniów, a od czasu objęcia więzienia przez Niemców odbywały się tu „gimnastyki" więźniów, ćwiczenia itp.

Więzienie było strzeżone przez 3 posterunki obserwacyjne, umieszczone na wieżach strażniczych tzw. „zwyżkach": jedna od ul. Pawiej przy budynku administracyjnym, druga w rogu podwórza przy zbiegu ul. Dzielnej i Więziennej i trzecia przy „Serbii".

Teren więzienia męskiego był oddzielony od terenu „Serbii" murem, w którym znajdowała się furtka żelazna.

Gmach więzienia kobiecego tzw. „Serbia" był położony bezpośrednio przy ul. Dzielnej i tworzył jakby przedłużenie murów więzienia męskiego. Za budynkiem więzienia była brama wejściowa, dalej jednopiętrowy budynek, również przylegający do ul. Dzielnej, przeznaczony przed wojną na dom mieszkalny dla personelu straży więziennej. W czasie okupacji ten ostatni budynek miał różne przeznaczenia — między innymi osadzano w nim internowanych obywateli państw obcych. W budynkach gospodarczych, położonych równolegle do poprzednio opisanego, mieściły się: na parterze — kartoflarnia i karcery, na piętrze — pralnie więzienne.

Między budynkiem więzienia a szczytami domów ul. Pawiej znajdowało się podwórko, na którym była oranżeria i które służyło do spacerów aresztowanych kobiet.

Główny budynek „Serbii" posiadał 3 kondygnacje: parter, I i II piętro. Wzdłuż każdej, podobnie jak na „Pawiaku", biegł korytarz z celami po obydwu stronach. Parter składał się z dwu części. W pierwszej były kancelarie, pokój kąpielowy, kaplica i cela przejściowa. W drugiej części były cele oddziału I oraz magazyn odzieżowy. Pierwsze piętro zajmował oddział II, drugie piętro zajmował oddział III, w którego części zachodniej znajdował się szpital więzienny dla kobiet.

Podczas działań wojennych 1939 r. budynek więzienia męskiego został częściowo zburzony, wskutek czego Niemcy pierwszych aresztowanych Polaków (październik 1939 r.), osa-

dzonych na „Pawiaku“, umieszczali w gmachu więzienia kobiecego. Mężczyzn więziono na oddziale II i III, zaś kobiety na oddziale I. Wkrótce wskutek ogromnego przepełnienia „Serbii“ władze niemieckie zarządziły remont więzienia męskiego. Już na wiosnę 1940 r. mężczyźni zostali przeniesieni do odremontowanego budynku z wyjątkiem tych więźniów, którzy przebywali w szpitalu. Pozostali oni w „Serbii“ do jesieni 1940 roku, tj. do czasu ukończenia remontu szpitala na „Pawiaku“.

Przewidziana maksymalna ilość miejsc dla więźniów na „Pawiaku“ wynosiła do września 1939 r. na oddziale męskim około 700, na oddziale kobiecym około 250. Od października 1939 r., tj. od momentu objęcia więzienia przez Niemców, przeciętny stan więźniów na „Pawiaku“ wynosił około 1800 osób na oddziale męskim i około 500 osób na oddziale kobiecym. Okresowo, w momentach największego terroru w stolicy, przebywało na „Pawiaku“ około 3.000 więźniów, a więc trzykrotnie więcej niż mógł normalnie pomieścić.

PERSONEL POLSKI

W momencie objęcia „Pawiaka“ przez Niemców w pierwszych dniach października 1939 r. w więzieniu pełnili służbę funkcjonariusze polskiej straży więziennej, którzy przebywali na „Pawiaku“ w czasie oblężenia. Personel polski składał się z funkcjonariuszy wyższych — komisarzy i aspirantów, funkcjonariuszy niższych — przodowników i strażników, prócz tego z lekarzy i sanitariuszy. Na oddziale męskim było około 60 funkcjonariuszy, na oddziale kobiecym około 20 funkcjonariuszek. Jednym z pierwszych zarządzeń Niemieckiej Policji Bezpieczeństwa na „Pawiaku“ był zakaz opuszczenia więzienia przez personel polski. Dnia 8. X. 1939 r. ukazuje się w „Dzienniku Urzędowym m. Warszawy“ Nr 1 pierwsze oficjalne zarządzenie władz okupacyjnych, zabraniające Polakom porzucania pracy pełnionej dotychczas. Wskutek tego personel polski musiał na „Pawiaku“ pozostać. Administracyjnie i personalnie był on zależny od Zarządu Zakładów Karnych, który od grudnia 1939 r. został formalnie polską władzą zwierzchnią

nad więźniami i był odpowiednikiem przedwojennego Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Bezpośrednio Zarząd Zakładów Karnych zależał od Abteilung Justitz.

Do 1 października 1940 r. funkcjonariusze Polacy wykonywali wszelkie funkcje, zarówno kancelaryjne jak i administracyjno-gospodarcze. W tym okresie nie było Niemców stale urzędujących na „Pawiaku". Straż więzienna miała względną swobodę, którą wykorzystywała dla niesienia pomocy uwięzionym: przynosiła żywność i grypsy, kontaktowała uwięzionych ze światem zewnętrznym, co w rezultacie utrudniało Niemcom prowadzenie spraw i dalsze aresztowania. Niemcy szybko zorientowali się jaki był stosunek personelu polskiego do więźniów i zaczęli zwracać nań baczniejszą uwagę. Nastąpiły pierwsze rewizje przychodzących lub wychodzących ze służby Polaków, coraz częstsze stały się inspekcje SS-manów. 1 października 1940 r. został przydzielony na „Pawiak" pierwszy komendant Niemiec Gotschalk, a w pierwszych dniach listopada 1940 r. przydzielono około 40 SS-manów, którzy odtąd pełnili służbę wraz z personelem polskim na wszystkich posterunkach więziennych i w kancelariach[1]).

W tym okresie zaczęły się też aresztowania wśród personelu polskiego[2]). Pierwsze grupowe aresztowanie nastąpiło w sierpniu 1940 r. Zatrzymano wtedy czterech funkcjonariuszy z oddziału męskiego. Potem miały miejsce kilkakrotne aresztowania pojedynczych funkcjonariuszy. Największe aresztowania odbyły się w roku 1942. Bezpośrednim powodem było wyprowadzenie czterech więźniów z „Pawiaka" przez strażnika Kuczorskiego w pierwszych dniach marca 1942 r. Fakt ten ostatecznie upewnił władze niemieckie, że polska straż więzienna prowadzi celową i zorganizowaną akcję, paraliżującą w wielu wypadkach plany Niemców. Wskutek tego 10 marca 1942 r. została aresztowana grupa 23 funkcjonariuszy-mężczyzn, wkrótce potem aresztowano dalszych 10 funkcjonariuszy i 4 funkcjonariuszki. Część z nich została rozstrzelana, część

[1]) Akta dochodzenia w sprawie zbrodni niemieckich na „Pawiaku" K. 52, 114, 118, 129.

[2]) Akta dochodzenia K. 114.

wywieziona do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Ravensbrück[1]). Pozostałych strażników polskich usunięto z oddziałów i obsadzono nimi posterunki zewnętrzne, przez co nie mieli możności stykania się z więźniami, lub przeniesiono do innych więzień. Na „Pawiaku" pozostało zaledwie kilkunastu funkcjonariuszy Polaków. Natomiast strażniczki pozostawiono na oddziałach kobiecych „Serbii", przydzielając dwie pierwsze wachmeisterki niemieckie: Stalską i Hoffman. Na wiosnę 1942 r. sprowadzono na „Pawiak" około 40 „Ukraińców", będących na służbie niemieckiej. Taki stan rzeczy trwał na „Pawiaku" do wiosny 1944 r. W tym czasie zwolniono z kolei znaczną część personelu polskiego z „Serbii", przydzielając na jego miejsce dozorczynie niemieckie. Pozostało na „Serbii" kilka funkcjonariuszek-Polek, które zostały usunięte całkowicie z pracy na oddziałach i pełniły służbę jedynie na posterunkach zewnętrznych stale pod kontrolą wachmeisterek.

W tych warunkach pomoc niesiona więźniom napotykała na duże trudności. Jednak mimo rewizji, aresztowań i egzekucji wśród personelu polskiego funkcjonariuszki-Polki utrzymywały stały kontakt między więźniami i światem zewnętrznym.

ZAŁOGA NIEMIECKA

W pierwszym okresie, tzn. od października 1939 r., Niemcy utrzymywali tylko nadzór nad „Pawiakiem". SS-mani przywozili aresztowanych, zabierali więźniów na badania, od czasu do czasu referenci niemieckiej policji bezpieczeństwa przyjeżdżali z Al. Szucha na przesłuchania, które przeprowadzali w pokoju obok kancelarii na oddziale kobiecym. W wypadkach transportów albo egzekucji do więzienia przybywała większa ilość SS-manów. W tym też okresie nadzór nad „Pawiakiem" objął SS-man Feldhaber. Zjawiał się w więzieniu częstokroć po kilka razy dziennie, przeprowadzał nagłe rewizje i z lada powodu bił więźniów.

Chociaż zachowanie się przyjeżdżających sporadycznie na „Pawiak" SS-manów było brutalne, jednak życie w więzieniu

[1]) Akta dochodzenia K. 29, 47, 73, 84, 85, 114, 118, 159, 160.

było wolne od stałych codziennych prześladowań i okrucieństw[1]).

Jak już wspomniano, stała załoga niemiecka, składająca się z funkcjonariuszy Sicherheitspolizei i SD, objęła „Pawiak" między 3—5 listopada 1940 r.

Organizacja niemieckich władz więziennych wyglądała następująco: Na czele, jako komendant więzienia stał oficer SS. Spełniał on funkcje administracyjno-gospodarcze. Miał on zastępców, przeważnie podoficerów SS, do których należało kierowanie personelem strażniczym i bezpośredni nadzór nad więźniami. Niższy personel składał się z szeregowych SS-manów, którzy na oddziałach i na posterunkach zewnętrznych zmieniali się co 24 godziny.

Pierwszy niemiecki komendant Gotschalk, ponieważ nie wprowadził bezwzględnych metod w stosunku do więźniów, został wkrótce zastąpiony przez Untersturmführera Sprengla. Po nim kolejno pełnili funkcję komendantów Hauptsturmführerzy: Jung, Grabert i Pitsch[2]).

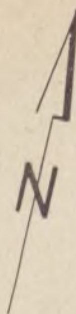
Na bieg życia więziennego zasadniczy wpływ mieli zastępcy komendanta, którzy kierowali akcją terroru w stosunku do więźniów. Świadkowie wymieniają następujące nazwiska SS-manów, pełniących funkcje na „Pawiaku":

Zastępcy komendanta: Bürckl, Vohsberg, Oberscharführer Hirsemann, po jego śmierci Frievirt, który początkowo przyjmował paczki dla więźniów w VII kom. P. P. przy ul. Krochmalnej oraz kontrolował korespondencję i podania więźniów. Unterscharführerzy później mianowani Oberscharführerami: Zander i Alberts — pełniący funkcje porządkowe. Brockman, kierownik kancelarii, Wittosek oraz Berg von Trieps — prowadzący transporty egzekucyjne, Kronschmidt, Müller, Edel, Boetke, Wippenbeck, Altman, Krieger, Heller, Hanisch, Wefels — SS-mani pełniący funkcję strażników, awansowani przeważnie w okresie służby na „Pawiaku" na Unterscharführerów.

[1]) Akta dochodzenia K. 45, 71, 82, 84.

[2]) Akta dochodzenia K. 14, 47, 129.

Plan „Pawiaka”



Pawia

Więzienna

Dzielna

100 m



a dziedziniec duży
b dziedziniec mały
c podwórze spacerowe
d wieże strażnicze

1 więzienie męskie „Pawiak”
2 szpital męski
3 warsztaty duże
4 warsztaty małe
5 warsztaty od 1943 r.
6 wartownie
7 więzienie kobiece „Serbia”
8 bud. administracyjny
9 pralnie
10 oranżeria



Więzienie męskie „Pawiak“



Więzienie kobiece „Serbia“



Ruiny „Pawiaka“. Resztki bramy wejściowej na teren więzienia męskiego



Ruiny „Pawiaka". Krzyż nad prowizorycznym ołtarzem — w środku ołtarza krzyż z kraty okna „Pawiaka"



Ruiny „Pawiaka". — Ogólny widok ruin „Pawiaka". Środkiem widoczne zręby murów korytarza



Ruiny „Pawiaka“ — Cela. Z lewej strony drzwi do celi z „judaszem“

Na wiosnę 1942 r., na miejsce częściowo zlikwidowanego personelu polskiego zostali sprowadzeni na „Pawiak“ tzw. Ukraińcy. Byli to przeważnie byli jeńcy radzieccy, zwerbowani na służbę niemiecką. Niemcy bowiem przeprowadzali w obozach jenieckich agitację, aby wszyscy, którzy czują się Ukraińcami, wstępowali do niemieckiej policji pomocniczej. W obliczu śmierci niektórzy jeńcy podawali się za Ukraińców. Po krótkim przeszkoleniu wcielano ich do policji. Pełnili oni służbę pomocniczą w Generalnej Gubernii, między innymi również w warszawskim „Pawiaku“. Pod wpływem propagandy Niemców, że więźniowie-Polacy to bandyci — stosunek „Ukraińców“ do więźniów był zdecydowanie wrogi. Wyszkolenie praktyczne „Ukraińcy“ przeszli już na „Pawiaku“ pod kierownictwem SS-manów.

WIĘŹNIOWIE

2 października 1939 r. zostali przywiezieni na „Pawiak“ pierwsi Polacy aresztowani jako zakładnicy. Było ich około 400 przedstawicieli inteligencji stolicy, wolnych zawodów, pracowników naukowych itp. Po kilkutygodniowym pobycie na „Pawiaku“ zostali zwolnieni bezpośrednio po wizycie w więzieniu Komisarza Rzeszy na m. Warszawę dr Otto. Jednak 10 spośród tej pierwszej grupy zatrzymano nadal w charakterze zakładników.

W tym czasie nastąpiły w Warszawie pierwsze aresztowania Polaków jako „przestępców politycznych“. Większość spośród nich przywieziono na „Pawiak“ przed 11 listopada 1939.

Od tego czasu w przeciągu prawie 5 lat „Pawiak“ był stale przepełniony.

W ostatnich miesiącach 1939 r. przebywał na „Pawiaku“ Prezydent m. Warszawy Stefan Starzyński. Był umieszczony w celi izolowanej. Nazwisko jego trzymano w tajemnicy. Cela, w której przebywał Prezydent Starzyński, była pilnowana przez posterunek niemiecki. Przed Bożym Narodzeniem 1939 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego.

W połowie kwietnia 1940 r. władze niemieckie przeprowadziły segregację więźniów, w której wyniku zostali na „Pa-



wiaku“ tylko więźniowie, pozostający do dyspozycji Sicherheitspolizei z Al. Szucha, innych przeniesiono zależnie od spraw albo do więzienia Mokotowskiego (przeważnie sprawy Sondergerichtu), albo do więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej. Od tego momentu „Pawiak“ stał się wyłącznie więzieniem, w którym osadzono tzw. „politycznych“ oraz osoby zatrzymane podczas obław ulicznych.

Ruch więźniów na „Pawiaku“ był uzależniony od nasilenia terroru w Warszawie.

W zależności od faz polityki, od przewidywanych akcji terrorystycznych zaludnienie więzienia mogło zmieniać się z dnia na dzień. W okresach kiedy Niemcy planowali masowe aresztowania lub obławy uliczne, „Pawiak“ rozładowywano z nadmiaru więźniów przez wysyłkę ich do obozów koncentracyjnych, lub przez egzekucje. Zwolnione w ten sposób miejsca zapełniano nowymi więźniami.

Dopływ więźniów wzrastał z roku na rok w miarę nasilenia terroru okupanta. Zwłaszcza od połowy 1942 r. datuje się gwałtowny wzrost aresztowań w Warszawie, osiągając w latach 1943 i 1944 maksimum natężenia.

Jak zaznaczono wyżej Niemcy osadzali na „Pawiaku“ poza więźniami „politycznymi“ część osób schwytanych w obławach ulicznych, w tzw. „łapankach“. Pozostałą część, zatrzymaną w takiej akcji, kierowano do punktu zbornego Arbeitsamtu przy ul. Skaryszewskiej, skąd wywożono na roboty do Niemiec, lub wysyłano bezpośrednio do obozów koncentracyjnych (jak np. w połowie 1940 r., kiedy przypadkowo zatrzymanych w obławach ulicznych mężczyzn w ilości ponad 4000 wywieziono do Oświęcimia, oraz w styczniu 1943 r. do Majdanka).

Pierwszą grupę z „łapanek“ w ilości około 1000 osób przywieziono na „Pawiak“ w maju 1940 r. Największy napływ więźniów z „łapanek“ przypada na rok 1943. Począwszy od października 1943 r. wszystkie osoby schwytane w obławach były przywożone na „Pawiak“. W ten sposób nie wszyscy więźniowie na „Pawiaku“ byli przestępcami „politycznymi“ nawet z punktu widzenia władz okupacyjnych; mimo to więziono ich, nie usiłując im dowieść jakiejkolwiek winy. Było to

regułą w odniesieniu do osób schwytanych na ulicach podczas masowych obław, a miało często miejsce w stosunku do ludzi zatrzymanych w związku z przypadkową obecnością w miejscu aresztowania osoby, podejrzanej o działalność polityczną (np. pacjenci lub klijenci w poczekalni lekarza czy adwokata w momencie, w którym go aresztowano; przygodna publiczność w sklepie, w którym dokonywano rewizji itp.).

Wśród więźniów reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne: przedstawiciele wolnych zawodów, świata nauki, przedwojenni działacze polityczni i społeczni, wybitniejsi obywatele miasta, urzędnicy, wojskowi, księża, rzemieślnicy, robotnicy, chłopi, młodzież szkolna. Wiek więźniów wahał się od 15 do 80 lat. Zdarzały się jednak wypadki osadzania na „Pawiaku" dzieci poniżej lat 15[1]). Przeważali więźniowie w wieku od 25 do 50 lat zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet.

Więźniowie rekrutowali się z ludności Warszawy oraz okolic. Mały tylko odsetek tworzyli więźniowie, przetransportowywani z więzień prowincjonalnych najczęściej celem dołączenia ich do transportów odchodzących do obozów koncentracyjnych.

Spośród więźniów Polacy stanowili większość. Drugą co do ilości grupą narodowościową byli więźniowie Żydzi. Na „Pawiaku" osadzani też byli obywatele radzieccy, nieliczni Niemcy oraz kilku Anglików.

Żydzi, nieliczni na „Pawiaku" w pierwszych latach okupacji (np. w 1940 r. było około 30 więźniów Żydów, mężczyzn i kobiet), po utworzeniu getta w Warszawie w listopadzie 1940 r. napływają do więzienia coraz liczniej. W roku 1941 było osadzonych na „Pawiaku" około 200 Żydów, po pierwszej likwidacji getta w lipcu 1942 r. ilość ich wzrosła, osiągając maksimum w roku 1943, w którym przeprowadzona została ostateczna likwidacja getta warszawskiego.

Wśród więźniów Żydów tylko niektórzy mieli tzw. sprawy „polityczne", wszyscy inni byli aresztowani wyłącznie z po-

[1]) W 1940 roku przebywały na oddziale kobiecym dwie dziewczynki w wieku lat 8 i 10.

wodu „przynależności rasowej". Żydzi więźniowie „polityczni" znajdowali się w tej samej sytuacji co więźniowie Polacy; inni począwszy od lipca 1942 r. przechodzili tylko przez „Pawiak", jak przez ostatni etap przed śmiercią. Tych ostatnich nie wciągano do ewidencji więzienia i po kilku dniach w ruinach getta zabijano.

Od roku 1942 zaczęto osadzać na „Pawiaku" obywateli radzieckich. Byli to przeważnie dywersanci oraz desantowcy. Od 1942 r. do 1944 r. przez „Pawiak" przeszło około 500 obywateli radzieckich, mężczyzn i kobiet[1]).

Pierwsi aresztowani Niemcy przybyli na „Pawiak" w 1940 r. Przeważnie byli to przestępcy kryminalni, dezerterzy, a bardzo mały odsetek przestępców politycznych. Do 1944 r. przeszło przez „Pawiak" około 150 więźniów narodowości niemieckiej, mężczyzn i kobiet.

W latach 1941—1943 przebywało na „Pawiaku" ogółem 10 wojskowych angielskich. Były również pojedyncze wypadki osadzania na „Pawiaku" obywateli francuskich, jugosłowiańskich, włoskich i rumuńskich.

Odrębną kategorię stanowili internowani w różnych okresach czasu obywatele państw obcych. Pierwsi internowani obywatele francuscy w ilości 64 osób przybyli na „Pawiak" w sierpniu 1940 r. Następnie internowano około 1000 osób z Polonii Amerykańskiej. Internowanych osadzano przeważnie w oddzielnym budynku tzw. administracyjnym koło więzienia kobiecego. Po krótszym lub dłuższym pobycie na „Pawiaku" internowanych wysyłano do obozów dla internowanych w Rzeszy Niemieckiej.

Więźniowie „Pawiaka" przeznaczeni byli w zasadzie na wyniszczenie. Cel ten osiągano dwoma sposobami — wywożeniem do obozów koncentracyjnych oraz traceniem w egzekucjach. Przy pomocy tych dwóch czynników Niemcy regulowali również stopień zaludnienia na „Pawiaku". Wprawdzie zdarzały się wypadki zwolnienia, zwłaszcza w latach 1939—1940, były jednak stosunkowo tak nieliczne, że w ruchu więźniów, szczególnie od 1942 r., nie mogą być brane pod uwagę.

---

[1]) Akta dochodzenia — K. 182.

Brak ksiąg ewidencyjnych i innych dokumentów z „Pawiaka", zniszczonych przez Niemców, nie pozwolił w toku dochodzenia ustalić ilości więźniów, którzy przeszli przez „Pawiak" w okresie od października 1939 r. do sierpnia 1944 r. Próba odtworzenia liczby ofiar nawet w przybliżeniu natrafia w dochodzeniu na zasadnicze trudności.

WARUNKI BYTOWANIA WIĘZIENNEGO

Po przywiezieniu do więzienia osoby aresztowane były przede wszystkim wciągane do stanu liczbowego więźniów. Po spisaniu danych personalnych, oddaniu rzeczy wartościowych i pieniędzy do depozytu w kancelarii więziennej, odprowadzano więźniów na tzw. oddziały przejściowe, mężczyzn na oddział VII „Pawiaka", kobiety na oddział I „Serbii".

Każdy więzień miał wypisaną tzw. „celkówkę", tj. kartkę ewidencyjną z oznaczonym referatem sprawy i uwagami. Było to coś w rodzaju legitymacji więźnia. Na każdym oddziale umieszczano w specjalnej księdze „celkówki" osadzonych na nim więźniów.

Na oddziale przejściowym więźniowie podlegali rewizji, przy której odbierano im resztę rzeczy jak: dokumenty, notesy, ołówki, paski, zbędną odzież itp. i umieszczano w depozycie rzeczowym. Od roku 1942, tzn. od obsadzenia „Pawiaka" przez załogę niemiecką, mężczyźni przy rewizji byli rozbierani do naga. Kobiety dopiero od wiosny 1944 r., po usunięciu oddziałowych Polek, musiały rozbierać się przy rewizji przed wachmeistrem. Po rewizji następowała kąpiel (mężczyzn strzyżono) i przegląd lekarski.

Po tych wstępnych czynnościach więźniów umieszczano na „kwarantannie", która trwała 14 dni. Większość więźniów odbywała „kwarantannę" w celach ogólnych. Niektórych tylko umieszczano w „izolatkach", na skutek specjalnego zarządzenia władz niemieckich. Zdarzały się wypadki, że więźnia od razu umieszczano w ciemnicy („Dunkelzelle"), bez koca i siennika, gdzie otrzymywał tylko połowę racji żywnościowej. Warunki na „kwarantannie" od kwietnia 1942 r. były wyjątkowo ciężkie ze względu na stosunek SS-manów. którzy w tym dwu-

tygodniowym okresie stosowali specjalne metody szykanowania i terroryzowania więźniów. Po „kwarantannie“ więźniów odsyłano, w miarę wolnych miejsc, na różne oddziały i tam osadzano w celach ogólnych lub izolowanych.

Więźniów, rekrutujących się spośród osób schwytanych podczas obław ulicznych, najpierw wciągano tylko do stanu żywnościowego więzienia. Dopiero po sprawdzeniu dokumentów i segregacji, po której częściowo ich zwalniano lub odsyłano na punkt zborny Arbeitsamtu przy ul. Skaryszewskiej, pozostałych w więzieniu wciągano do stanu liczbowego. Przechodzili oni koleje zwykłych więźniów, opisane wyżej.

Zupełnie innemu rygorowi byli poddani więźniowie Żydzi.

Żydów, których „niearyjskie“ pochodzenie zostało stwierdzone, nie wciągano do ewidencji więźniów. Umieszczano ich w tzw. celi śmierci, przeznaczonej wyłącznie dla Żydów. Stamtąd w ciągu najwyżej kilku dni zabierano na egzekucję. Więźniowie-Żydzi, podejrzani o działalność polityczną, lub o niestwierdzonym pochodzeniu, podlegali normalnemu rygorowi.

Stałe przeludnienie „Pawiaka“ było dla więźniów dodatkową i stałą udręką, szczególnie w nocy, gdy wskutek braku miejsc spali stłoczeni na podłodze bez możności poruszania się. Koców nie wydawano. (Można było mieć tylko własny koc przysłany z domu). Więźniowie nie mogli umyć się należycie, gdyż w celi była tylko jedna miednica i jeden dzbanek, napełniany w najlepszym razie wodą dwa razy dziennie. Do mycia nie dawano ani mydła, ani ręczników. Na mycie poranne po apelu przy kranach w korytarzu wyznaczone było 10 minut. W tym krótkim okresie czasu musiał przejść koło kranów cały oddział, składający się z 200—300 więźniów. Kranów było zaledwie kilka. W pewnej mierze sytuację ratowała kąpiel, odbywająca się raz na dwa tygodnie.

W takich warunkach higieny w przepełnionych celach panował zaduch, pleniło się robactwo — pluskwy, wszy i pchły. W miesiącach letnich wskutek upałów warunki znacznie się pogarszały. Niemcy wymagali czystości, więźniowie nie mieli

żadnych środków by ją utrzymać. Stwarzało to jeszcze jeden stały powód karania więźniów.

W 1941 r. utworzono spośród więźniów kolumny sanitarne, które przeprowadzały dezynfekcję cel. Dwukrotnie tylko w przeciągu całej okupacji niemieckiej przeprowadzono odpluskwianie oddziałów za pomocą gazowania.

Przez cały dzień więźniowie przebywali w zamkniętych celach. Mały tylko procent więźniów był zatrudniony. Z tych największa ilość pracowała w warsztatach więziennych, pozostali w szpitalach, kancelarii, kotłowni, łaźni, kuchni, kartoflarni, pralni i na oddziałach jako pisarze i korytarzowi.

Na „Pawiaku" były warsztaty: szewskie, krawieckie, stolarskie, galanteryjno-rymarskie. Początkowo mieściły się w bocznych budynkach na terenie więzienia męskiego. W końcu 1943 r. zostały przeniesione do dawnego domu administracyjnego na rogu ul. Więziennej i Pawiej. W warsztatach pracowali więźniowie fachowcy zarówno Polacy, jak i Żydzi. Prace wykonywano dla władz niemieckich.

Życie więźniów, zatrudnionych w warsztatach i na funkcjach, było lżejsze od życia więźniów w celach. Mieli względną swobodę poruszania się na terenie więzienia, dostawali 500 g chleba dziennie oraz mogli palić papierosy. W okresie gdy ogół więźniów nie otrzymywał paczek, więźniowie pracujący z wyjątkiem Żydów otrzymywali je.

Żydzi-fachowcy zawdzięczali przedłużenie życia wykonywanemu zawodowi, gdyż byli zatrzymywani na „Pawiaku" na pewien czas, celem wyzyskania ich fachu przed nieuniknioną śmiercią. Przeważnie ich rodziny zginęły w getcie lub w obozach zagłady. Nie mieli żadnej więzi ze światem zewnętrznym, nie otrzymywali listów ani paczek — czekali tylko na śmierć[1]).

Zachowanie się niemieckiego personelu więziennego w stosunku do więźniów przechodziło różne fazy. Terror wzmagał się lub słabł zależnie od sytuacji politycznej, od ruchu oporu w kraju itp. Wyodrębnić można tu szczególnie dwa okresy:

---

[1]) Akta K. 78, 170.

pierwszy do marca 1942 r. nieco lżejszy, gdy funkcje straży więziennej pełnił personel polski, a rola SS-manów w zakresie pracy więziennej ograniczała się do kontrolowania go, oraz drugi od marca 1942 r. do 13 sierpnia 1944 r. wyjątkowo ciężki, gdy po obsadzeniu oddziałów męskich Niemcami i „Ukraińcami“ terror przybrał duże rozmiary.

Jeżeli stosunek SS-manów do więźniów Polaków był okrutny, ale podlegał pewnym wahaniom, do więźniów Żydów był pozbawiony wszelkich cech ludzkich.

Zaznaczyć tu należy, że stosunek Niemców do uwięzionych kobiet był na ogół łagodniejszy. Istotne sprawy, jak rozdział do cel po „kwarantannie“, obsadzanie funkcji załatwiały oddziałowe polskie. Pozostawały one na oddziałach do maja 1944 r., podczas gdy na oddziałach męskich od wiosny 1942 r. była tylko obsada niemiecka.

Głównym zadaniem załogi niemieckiej było utrzymywanie więźniów w ciągłym strachu i napięciu nerwowym. Od pierwszego dnia pobytu na „Pawiaku“ więzień był maltretowany psychicznie i fizycznie, co miało doprowadzić go do załamania się moralnego, wykorzystywanego później na przesłuchaniach.

Tym tłumaczy się fakt, że najokrutniej obchodzono się z nowo przybyłymi więźniami na oddziale VII, tzw. kwarantannie. Kierownictwo więzienia przydzielało do tego oddziału zazwyczaj najbrutalniejszych wachmanów. Nawet wachmani, którzy na innych oddziałach w stosunku do dłużej przebywających więźniów zachowywali się względnie spokojnie, na oddziale VII nie różnili się w brutalności niczym od innych dozorców.

Środkami terroru na „Pawiaku“ były przede wszystkim: „gimnastyka“, ćwiczenia karne, sprawdzanie porządków, zamykanie w karcu, szczucie psami. Stale stosowaną metodą było bicie ręką, pejczem, rewolwerem, pałką, przy akompaniamencie nieludzkich krzyków i wymysłów. Towarzyszyło ono więźniowi od pierwszego dnia jego pobytu na „Pawiaku“[1]).

Tzw. „gimnastyka“ zastąpiła spacery więźniów, zlikwidowane po usunięciu straży polskiej. Wobec więźniów stosowano

[1]) Akta dochodzenia K. 71, 72, 151.

„gimnastykę“ już w 1940 r. Miała ona wtedy charakter kary. W późniejszych okresach „gimnastyka“ była stosowana stale i polegała na tym, że więźniowie bez różnicy wieku i wytrzymałości fizycznej musieli szybko biegać, wykonywać ćwiczenia „padnij-powstań“, „żabki“, przysiady oraz czołgać się po ziemi na łokciach i palcach u nóg. „Gimnastyka“ trwała pół godziny, a nieraz dłużej; towarzyszyło jej bicie, kopanie, tratowanie więźniów. Zdarzały się wypadki, że na „ćwiczących“ szczuto tresowane psy.

Długoletni więzień „Pawiaka“ Leon Wanat tak opisuje swój stan po „gimnastyce“[1]):

„...Po przejściu jednej z takich „gimnastyk“ byłem tak zmordowany, że nie spałem po tym przez dwie noce, tak spuchnięty, że rąk nie mogłem podnieść do ust. Sporo spośród więźniów zniesiono po tej „gimnastyce“ z podwórza. Wiem, że niektórzy więźniowie wkrótce po tym zmarli...“

Tzw. ćwiczenia karne składały się wyłącznie z przysiadów i „żabek“, i trwały do zupełnego wyczerpania więźniów. Ćwiczenia prowadzili przeważnie Bürckl, Zander i Hirseman.

Na oddziale kobiecym „Serbii“ „gimnastykę“ zaczęto stosować od 1942 r. jako karę zbiorową.

Dla Żydów urządzano specjalną „gimnastykę“, odznaczającą się wyjątkowym wyrafinowaniem. Więzień „Pawiaka“, lekarz szpitala więziennego, dr Felicjan Loth opisuje „gimnastykę“ grupy około 40 Żydów urządzoną w lecie 1943 r. przez Oberscharführera Bürckla[2]):

„...Oberscharführer Bürckl, jeden z największych sadystów „Pawiaka“, kazał wypędzić „Ukraińcom“ na podwórko więzienne grupę około 40 Żydów i urządził im „gimnastykę“. Gdy ludzie byli już dostatecznie zmęczeni, dla odpoczynku rozkazał wszystkim rozebrać się do pasa, po czym powolutku, „bo przecież jesteście zmęczeni“ wpełzać na brzuchu na kupę gorącego popiołu i żużlu, świeżo wywiezionego spod wielkich kotłów i jeszcze czerwonego. Na wzdragających się posypały się razy i kopniaki, a gdy i tego było mało przyprowadzono psy, ogromne dzikie wilczury. Po tej lekcji nie było w całej grupie ani jednego więźnia, który nie byłby poparzony, pogryziony lub do krwi pobity...“

---

[1]) Akta dochodzenia K. 45.

[2]) Akta dochodzenia K. 73.

Innym ulubionym sposobem torturowania więźniów było sprawdzanie czystości w celach. Najdrobniejsze niedociągnięcie, jak źle wytarta miska lub szczypta kurzu, źle wyczyszczone buty czy paznokcie stwarzały okazję do ukarania więźnia. Jako kary stosowano ćwiczenia, zamknięcie w karcu, trwające do kilku tygodni, głodówkę, wstrzymanie paczek.

Częste inspekcje cel urządzali SS-manni na oddziale kobiecym. Niejednokrotnie miały one zupełnie specjalny charakter.

Świadek Maria Adamczyk, b. więzień „Pawiaka", opisuje przebieg takiej inspekcji[1]):

„...Inspekcje, mające na celu skontrolowanie stanu porządku i czystości, urządzał Bürckl bardzo często (zawsze w asyście psa). Znalezienie w jednej celi menażki ze śladami, że jest źle umyta, niedokładnie wypłukanej szczoteczki do zębów, nierówno ustawionych na półce garnuszków, było przyczyną tego, że Bürckl sprowadzał z oddziału męskiego kilkunastu więźniów-Żydów (najczęściej upojonych wódką). Kobiety musiały opuścić wszystkie cele, wychodzić na korytarz. Wówczas Żydzi na rozkaz Bürckla w ciągu kilku czy kilkunastu minut wyrzucali na korytarz absolutnie wszystko co było w celach: stołki, ubrania, paczki żywnościowe, sienniki. W celach zostawały tylko puste łóżka. Powstawał wówczas niebywały chaos i zamieszanie. Sienniki były wypełnione bardzo starą, zużytą słomą, co przyczyniało się do zwiększenia pyłu i kurzu w powietrzu. Zawartość pudełek z żywnością znajdowała się na ziemi albo wśród rzeczy (np. marmelada, cukier, tłuszcz). Więźniowie Żydzi deptali po wszystkim w panicznym strachu przed „panem i władcą", który nie żałował razów, równocześnie rozkazując jednemu z nich wejść na najwyższy stos rzeczy i śpiewać arie operowe. Pamiętam dokładnie, że podczas „udziwiania"[2]), które miało miejsce w sierpniu, śpiewano „Rigoletto". Wyrzucenie rzeczy z wszystkich cel całego piętra trwało około pół godziny. Potem Bürckl zabierał więźniów Żydów na następne piętra i zapowiadał kobietom, że na całym piętrze ma zapanować porządek, że po pół godzinie dokona ponownie inspekcji. Jeśli porządek nie był wzorowy, cała historia powtarzała się..."

Opisane powyżej metody były stosowane do ogółu więźniów. Prócz tego stosowano metody znęcania się nad poszczególnymi więźniami. Najczęściej praktykowanym środkiem było za-

[1]) Akta dochodzenia K. 2.

[2]) W języku więziennym inspekcja SS-manów w celach na oddziałach kobiecych łącznie z opisanym przez świadka „widowiskiem" nazywała się „udziwianiem".

mykanie w „Dunkelzelle“ (ciemnicy) bez posłania, częstokroć zalanej wodą, by więzień nie mógł się położyć.

Na podstawie zgodnych zeznań świadków, b. więźniów pełniących na „Pawiaku“ przez dłuższy okres czasu tzw. funkcje (lekarze, sanitariusze, pisarze oddziałowi, korytarzowi), zostało stwierdzone, że niektórzy SS-manni dopuszczali się samowolnego mordowania więźniów[1]). Byli to: Wippenbeck, Müller, Bürckl, Zander i Kronschmidt.

Ofiarę, która z tych czy innych powodów zwróciła na siebie uwagę jednego z oprawców, odprowadzano przeważnie na oddział VIII do piwnicy i tam w wolnej celi lub w karcu wieszano, lub zabijano z rewolweru. Müller, Zander, Kronschmidt byli specjalistami wieszania. Bürckl najczęściej zabijał więźnia strzałami w głowę.

Świadek dr Loth zeznał, iż „bywały wypadki, że Bürckl, jeden z najbardziej okrutnych gestapowców z załogi „Pawiaka“, mordował więźniów na własną rękę. Wchodził do celi, wybierał sobie ofiarę i strzelał do niej już poza drzwiami celi, na schodach czy korytarzu“.

Świadek Maria Kopciówna, b. więzień „Pawiaka“ zeznała:

„...W tymże czasie zdarzać się zaczęły coraz częściej wypadki zastrzelenia przez Bürckla więźnia, który rzekomo rzucił się na niego, oraz wieszanie mężczyzn w suterenach na oddziale VII lub VIII“.

Świadek dr Zygmunt Śliwicki, b. więzień „Pawiaka“ zeznał:

„Byłem świadkiem jak w tym samym czasie (mowa o „gimnastyce“ Żydów w 1943 r.) bez żadnego powodu Bürckl zastrzelił z tyłu więźnia Żyda. Także Bürckl zastrzelił w celi między innymi porucznika Wojska Polskiego Kryka. Poza tym Bürckl wspólnie z Wippenbeckiem wieszali więźniów w celach, przeważnie na oddziale VIII. Wszystkie te wypadki mordowania więźniów przez wyżej wymienionych uchodziły im bezkarnie i żadne dochodzenia w tej sprawie nie były przeprowadzane“.

Według zeznania naocznego świadka tych mordów, więźnia Józefa Dudka, który pełnił funkcję korytarzowego na oddziałach VII i VIII, więźniów wieszano w karcach (były 4 karce) przeważnie na paskach, które odbierano więźniom nowoprzybyłym.

„Kiedyś widziałem jak się odbywa takie wieszanie — zeznał świadek. Obaj gestapowcy wchodzą do karcu, jeden z nich trzyma za sobą pasek,

[1]) Akta dochodzenia K. 118.

a drugi uderza ręką w szyję więźnia, który traci na moment przytomność. Wtedy obaj gestapowcy zakładają mu pętle i wieszają"[1]).

W taki sposób zginęli między innymi: ppłk. Wojsk Polskich Władysław Galica, kpt. Kowalewski, mjr Bleszyński, oficer armii angielskiej Hickman oraz dwaj lotnicy sowieccy. W ten sam sposób zginęły cztery Polki, między nimi Błaszkiewicz, powieszona przez Bürckla w ciemnicy w 1943 r.[2]).

Po wykonaniu mordu SS-mani składali swoim władzom zwierzchnim z Al. Szucha meldunek, że więzień rzucił się na nich, chciał ich rozbroić lub próbował ucieczki, wobec czego zmuszeni byli użyć broni. Innym tłumaczeniem było rzekome samobójstwo więźnia przez powieszenie się.

Świadek Leon Wanat, który jako więzień pełnił funkcję pisarza na „Pawiaku" przez okres 4 lat, stwierdza, że w książkach ewidencyjnych jako powód śmierci samowolnie zamordowanych więźniów podawano wyżej wymienione przyczyny[3]).

Wyżywienie więźniów przez cały okres okupacji od października 1939 r. do sierpnia 1944 r. było niewystarczające, a w okresie od jesieni 1941 r. do końca 1942 r. — głodowe.

Wyżywienie dawane wszystkim więźniom, zarówno zdrowym jak i chorym, składało się w latach 1940—1942: na śniadanie — z czarnej kawy zbożowej niesłodzonej i całodziennej racji chleba o wadze 120—250 g dziennie; na obiad — z zupy buraczanej lub brukwianej bez tłuszczu, okresami, przez przeciąg nawet kilku miesięcy, wydawano stale jeden rodzaj zupy[4]); na kolację — znowu z zupy, rzadko z „czarnej kawy" z dodatkiem chleba.

Okres od jesieni 1941 do września 1942 r. pod względem wyżywienia był najcięższy. Wydawane racje chleba zmniejszono do 120 g dziennie. Na skutek obrzęków głodowych zmarło w tym okresie 6 więźniów[5]). Wartość kaloryczna wy-

---

[1]) Akta dochodzenia K. 118.

[2]) Akta dochodzenia K. 15, 54, 118, 65.

[3]) Akta dochodzenia K. 47.

[4]) Często wydawano więźniom zupę, zwaną w języku więziennym „berlei"; składała się ona z wody i grubo mielonej czarnej mąki.

[5]) Akta dochodzenia K. 53.

dawanych w tym okresie pokarmów była tak niska, że gdyby nie pomoc Patronatu, więźniowie nie mogliby utrzymać się przy życiu.

W łatach 1943—1944 wyżywienie, dzięki większej pomocy Patronatu, znacznie się poprawiło, racje chleba zwiększono ze 120 g na 250 do 300 g dziennie, zupy stały się treściwsze, gotowano je na kościach końskich z dodaniem kaszy i kartofli. Wartość kaloryczna pokarmów podniosła się wyraźnie.

Od śmierci głodowej ratował więźniów przede wszystkim Patronat, w pewnych okresach paczki oficjalnie dostarczane z domu, aż do wiosny 1942 r. w pewnej mierze paczki nieoficjalne przynoszone przez personel polski.

Od początku działalności Patronatu do końca 1942 r. więźniowie mogli korzystać dwa razy miesięcznie z tzw. „wypisek żywnościowych". Były to paczki o określonej jakości i ilości produktów, które Patronat zakupywał za pieniądze z konta depozytów więźniów. Ponieważ można było przysyłać pieniądze do więzienia, z pomocy tej mógł korzystać każdy więzień. Dla więźniów, nie posiadających pieniędzy, Patronat przysyłał pewną ilość paczek darmo. Poza tym dostarczał cebulę, szczypior, marmeladę. W późniejszym okresie w każdą niedzielę otrzymywali więźniowie po bochenku chleba. W okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy bez wyjątku wszyscy więźniowie otrzymywali paczki świąteczne. Pierwsze paczki przysłał Patronat przed Bożym Narodzeniem 1939 r.

Więźniowie, z wyjątkiem Żydów, mogli otrzymywać paczki od rodzin; dostarczanie paczek kasowano i przywracano okresowo. Do grudnia 1939 r. przyjmowano paczki żywnościowe w określone dnie bezpośrednio w więzieniu. Od grudnia 1939 r. do połowy 1941 r. obowiązywał zakaz dostarczania paczek (w sierpniu 1940 r. zezwolono na paczki dla pracujących więźniów). W połowie 1941 r. na skutek interwencji lekarza niemieckiego zezwolono na 3 kg paczki raz w tygodniu. Po kilku miesiącach na zarządzenie zastępcy komendanta Hirsemanna znowu ograniczono paczki do 2 kg na miesiąc. Paczki przyjmowano w VII Komisariacie Policji na ul. Krochmalnej. Były one kontrolowane na miejscu przez SS-manów z załogi „Pa-

wiaka". Mimo to ich zawartość podlegała na „Pawiaku" szczegółowej rewizji, przy czym bardzo często były one okradane przez Niemców z bardziej wartościowych produktów.

Oprócz paczek żywnościowych każdy więzień mógł otrzymać jednorazowo, na początku swego pobytu w więzieniu, paczkę odzieżową.

Przed wojną na „Pawiaku" były dwa szpitale: na oddziale męskim i na oddziale kobiecym. Od października 1939 r. szpital męski z powodu uszkodzenia gmachu więzienia mieścił się na oddziale kobiecym, licząc ogółem 37 łóżek. Chore kobiety zajmowały w tym czasie salę obok szpitala tzw. „porodówkę", która przed wojną służyła do odbywania porodów.

W jesieni 1940 r. ukończono urządzanie szpitala dla mężczyzn na terenie więzienia męskiego. Mieścił się on na I piętrze w gmachu, przylegającym do ul. Pawiej nad kuchnią i kotłownią. Liczył ogółem 83 miejsca. Opiekę lekarską sprawowało do wiosny 1944 r. pięciu lekarzy urzędowych, Polaków, przychodzących z miasta oraz lekarze więźniowie, okresowo od 3 do 5. Oprócz lekarzy w szpitalu pracowali czterej sanitariusze z wolności, a od 1941 r. funkcje te pełnili również więźniowie. W dniu 1 kwietnia 1944 r. lekarze i sanitariusze z miasta zostali zwolnieni. Od tego dnia opiekę lekarską pełnili na „Pawiaku" wyłącznie lekarze i sanitariusze więźniowie.

Szpital na „Pawiaku" podlegał lekarzowi niemieckiemu, który urzędował w gmachu policji w Al. Szucha i nie zajmował się lecznictwem, ograniczając się do ogólnego nadzoru.

Od października 1939 r. do jesieni 1941 r. lekarze Polacy nie byli skrępowani w umieszczaniu więźniów w szpitalu. Stwarzało to możliwości umieszczania więźniów zdrowych celem uchronienia ich przed transportem. Od 1942 r. reklamacje więźniów chorych nie były uwzględniane przez Niemców. Od roku 1942 każdy chory czy pobity na przesłuchaniu więzień, zakwalifikowany przez lekarza Polaka do szpitala, musiał otrzymać zezwolenie kierownika kancelarii lub komendanta „Pawiaka". W ważniejszych wypadkach miejscowe władze porozumiewały się z odpowiednimi referentami z Al. Szucha, co w rezultacie prowadziło do tego, że wielka ilość chorych nie otrzy-

mywała zezwoleń na leczenie w szpitalu i leżała w celach. W tym czasie zabroniono przyjmowania chorych Żydów do szpitala, a nawet udzielania im pomocy lekarskiej w celach. Pomocy Żydom udzielali lekarze polscy tajnie. Dopiero w 1943 r. zezwolono na leczenie Żydów, lecz tylko pracujących dla Niemców w warsztatach rzemieślniczych.

Przeważającą ilość chorych w szpitalu stanowili więźniowie z ciężkimi uszkodzeniami ciała, pobici na przesłuchaniach. Poza tym w szpitalu leżeli chorzy na różne choroby (wewnętrzne, chirurgiczne, zakaźne). Powszechny był napływ chorych z awitaminozą. Duży był odsetek chorych na gruźlicę płuc, która zaleczona na wolności, zaostrzała się w warunkach więziennych. Było kilkanaście przypadków chorób psychicznych. Chorych wenerycznie i na jaglicę trzymano poza szpitalem w oddzielnych celach na VIII oddziale. Wielu więźniów z powodu braku miejsca w szpitalu leczyli polscy lekarze ambulatoryjnie oraz w celach przy pomocy zorganizowanych specjalnie kolumn sanitarnych, składających się z więźniów, którzy obchodzili cele i udzielali doraźnej pomocy, robiąc opatrunki i dostarczając lekarstw.

Śmiertelność na skutek chorób była nieduża. Powodowana była najczęściej schorzeniami nabytymi na wolności i wynosiła w latach 1939—1944, 28 wypadków na oddziale męskim i 8 na oddziale kobiecym.

Ilość natomiast więźniów zmarłych wskutek doznanych obrażeń na przesłuchaniach w Sicherheitspolizei wynosiła ponad 100 na oddziałach męskich i około 20 na „Serbii". Liczby te nie obejmują więźniów zamordowanych w Al. Szucha 25.

W a r u n k i w s z p i t a l u, odbiegające daleko od normalnych, były jednak daleko lepsze niż na oddziałach więziennych. Chorzy mieli łóżka, pościel i względny spokój, gdyż SS-mani o wiele mniej przebywali w szpitalu, niż na terenie samego więzienia. Wyżywienie było lepsze dzięki akcji Patronatu, który zorganizował dożywianie chorych więźniów. W latach 1940—1941 gotowano specjalne posiłki w kuchni więziennej z produktów, dostarczanych przez Patronat i pod nadzorem przedstawicielki Patronatu. Od 1941 r. wyżywienie szpitala

nie różniło się od racji żywnościowych na oddziałach z tym, że od 1943 r. Patronat uzyskał zezwolenie na dostarczanie dodatkowo dla chorych obłożnie, matek, ciężarnych i dzieci — tłuszczów, jarzyn, mięsa, owoców itp. Stan taki trwał do czasu ewakuacji „Pawiaka".

Fakt, iż chorzy więźniowie korzystali w szpitalu z różnych ulg i względnego spokoju, wynikał przede wszystkim z tego, iż w okresie śledztwa Niemcom zależało na życiu więźnia, celem uzyskania od niego wyczerpujących zeznań. W momencie gdy więzień stawał się niepotrzebny, Niemcy nie mieli względów, nawet jeżeli był chory. Dowodzą tego wymownie fakty zabierania więźniów na egzekucje bez względu na stan zdrowia: bezpośrednio po operacji, nieprzytomnych i chorych obłożnie. Lekarze więźniowie podają przypadki, w których choroba psychiczna lub zakaźna powodowała zastrzelenie, lub powieszenie więźnia[1]). Ze szpitalem kobiecym ściśle łączy się żłobek dla dzieci.

Na „Pawiak" przywożono nieraz kobiety w ciąży, które po porodzie w szpitalu więziennym były przenoszone wraz z dziećmi do tzw. celi matek. Matki przebywały wraz z dziećmi, same opiekowały się nimi i miały dość dużą swobodę. W miarę jak ilość dzieci na „Pawiaku" zwiększyła się, zlikwidowano celę matek i w początkach roku 1942 urządzony został żłobek. Dzieci oddzielono od matek i umieszczono w sąsiedniej celi. Matki jednak w dalszym ciągu zajmowały się nimi. Opiekę lekarską nad dziećmi miała lekarka-więzień. Pomoc Patronatu dla żłobka nie była ograniczona, co stwarzało duże możliwości przesyłania różnych rzeczy dla ogółu więźniów. Na ogół dzieci ratowały matki od transportów i egzekucji. W latach 1939—1944 urodziło się na „Pawiaku" około 40 dzieci. Był okres, że stan dzieci w żłobku dochodził do 16.

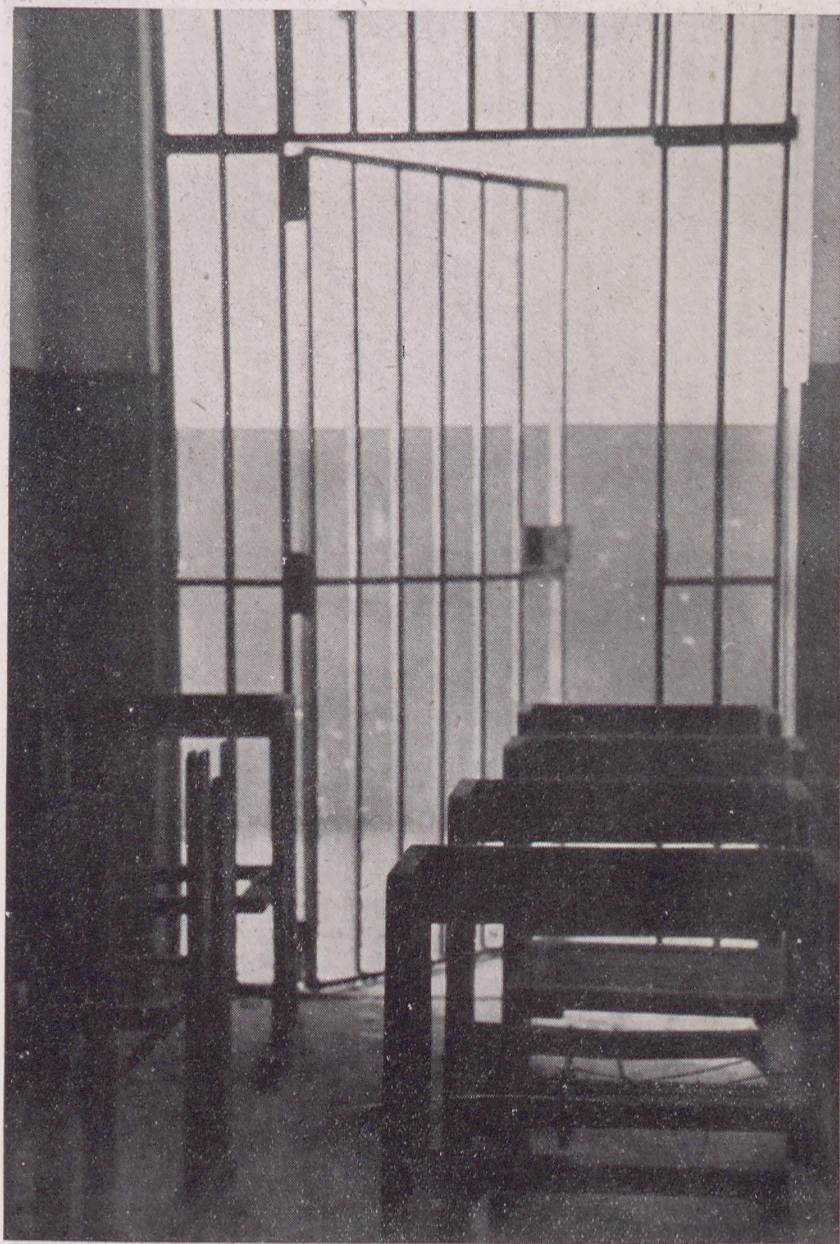
W czerwcu 1944 r. władze niemieckie zażądały wysłania wszystkich dzieci z „Pawiaka"; dziećmi miał się zająć Patronat. Dzięki staraniom personelu lekarskiego udało się jednak pozostawić przy matkach niemowlęta. W rezultacie pozostało

---

[1]) Akta dochodzenia K. 75.



Cele-izolatki w gmachu Gestapo w Warszawie



Cela zwana „tramwajem“ w gmachu Gestapo w Warszawie



Dekorowanie krzyżami funkcjonariuszy Sicherheitspolizei z Al. Szucha 25 w Warszawie



Funkcjonariusze Sicherheitspolizei z A. Szucha 25 w Warszawie. Pośrodku (oznaczony krzyżykiem) Feldhaber, sprawujący nadzór nad Pawiakiem od roku 1940 do wiosny 1942

w żłobku 12 dzieci, które wyszły z „Pawiaka“ na wolność wraz z matkami 31 lipca 1944 r.

Wyjątek stanowiły dzieci żydowskie, które umieszczano wraz z matkami w „celi śmierci“ i wraz z nimi rozstrzeliwano w getcie.

Więźniowie utrzymywali ze światem zewnętrznym kontakt oficjalny, polegający na wymianie szablonowych listów z rodziną raz na miesiąc i nieoficjalny, ale podstawowy, który polegał na wysyłaniu wiadomości z więzienia i otrzymywaniu ich z zewnątrz w postaci tzw. „grypsów“[1]). Łączność nieoficjalna „Pawiaka“ ze światem zewnętrznym odbywała się za pośrednictwem polskiej straży więziennej, personelu sanitarnego mieszkającego w mieście i Patronatu. Głównymi komórkami łączności na terenie więzienia były: szpital, kolumna sanitarna i tzw. „czarna pralnia“[2]).

Dopóki na terenie więzienia pełniła służbę straż polska, praca łączności nie nastręczała większych trudności. Po przydzieleniu w listopadzie 1940 r. załogi niemieckiej stała się trudniejsza i bardziej niebezpieczna. Od wiosny 1942 r. po zlikwidowaniu polskiej obsługi męskiej łączność więzienia ze światem zewnętrznym odbywała się wyłącznie poprzez polski personel kobiecy. Personel sanitarny męski i żeński mógł dość łatwo komunikować się z sobą z tytułu wykonywanego zawodu. Łączność nawiązywana już była w celi przejściowej na „kwarantannie“, skąd szły „grypsy“ zawiadamiające o „wpadkach“ i zawierające ostrzeżenia, i informacje. Wysyłano też od razu spisy osób nowo aresztowanych. Dzięki sprawnej pracy polskiej straży więziennej, podającej codziennie nazwiska idących na przesłuchanie, często tego samego jeszcze dnia mogły być przesyłane do miasta meldunki o faktach przesłuchiwań, jak również uzgadniane zeznania między więźniami przez kontaktowanie ich osobiste albo za pomocą personelu sanitarnego, który miał dostęp do wszystkich cel.

[1]) W języku więziennym list, wysłany drogą nielegalną.

[2]) Na „Pawiaku“ były dwie pralnie: „czarna“, w której prano bieliznę ze wszystkich więzień Warszawy, i „biała“, w której prano bieliznę SS-manów.

Wszystkie odcinki łączności w więzieniu były na ogół powiązane ze sobą. Mimo stale narastających trudności i wzmożonej kontroli łączność nie ustała i była utrzymana do końca.

BADANIE WIĘŹNIÓW

W zasadzie przesłuchiwanie więźniów odbywało się w Alei Szucha 25, w gmachu policji. Zdarzały się wypadki, że przesłuchiwano więźniów na terenie samego „Pawiaka". Aresztowani przez policję bezpieczeństwa w większości wypadków byli najpierw odwożeni do gmachu w Al. Szucha i tam poddawani pierwszym badaniom. Większość aresztowanych po pierwszym badaniu odwożono na „Pawiak". Byli jednak aresztowani, których zatrzymywano w Al. Szucha kilka dni, nieraz kilka tygodni, zależnie od rodzaju sprawy oraz stanu toczących się dochodzeń.

Więźniów oczekujących na przesłuchanie w Al. Szucha trzymano w boksach, nazywanych przez więźniów „tramwajami". Były to 4 cele w korytarzu suteren, oddzielone od korytarza zamkniętą kratą, z szeregiem przymocowanych do podłogi krzeseł. Ustawienie krzeseł przypominało wnętrze wagonu tramwajowego. Więźniowie siedzieli tyłem do kraty. Rozmowa, poruszanie się, palenie papierosów było zabronione.

Więźniów, zatrzymanych w Al. Szucha na dłuższy okres czasu, umieszczano w celach, mieszczących się również w suterenach gmachu. Cel takich było 10. Jedno małe, zakratowane okienko przypadało na dwie cele. Więźniów częstokroć skuwano kajdanami.

Nie istniały żadne reguły co do terminu pierwszego przesłuchania. Nieraz więźniowie siedzieli na „Pawiaku" nie przesłuchiwani całe miesiące. Nierzadkie były wypadki, że bez przesłuchania wywożono ich do obozów koncentracyjnych. Przeważnie jednak zabierano z więzienia na badanie w pierwszych dniach lub tygodniach po aresztowaniu. Sposoby prowadzenia dochodzenia polegały na wymuszaniu zeznań wszelkimi środkami, jakimi rozporządzały brutalność i okrucieństwo systemu hitlerowskiego przy jednoczesnym braku jakichkolwiek gwarancji prawnych dla aresztowanego.

Powszechnie, jako metodę prowadzenia śledztwa, stosowano bicie. Jeżeli bicie nie doprowadziło więźnia do zeznań, stosowano bardziej wyrafinowane metody torturowania, jak lanie wody do nosa przy jednoczesnym kneblowaniu ust, zdzieranie paznokci, wbijanie drzazg za paznokcie, łamanie palców w drzwiach szczucie psami, wieszanie głową na dół, bicie prętem po piętach, przypiekanie gorącym żelazem, wieszanie za związane do tyłu ręce, wlewanie spirytusu do gardła, aplikowanie niezliczonej ilości przysiadów (przeważnie kobietom) aż do kompletnego wyczerpania. Innego rodzaju metodą, zmierzającą do psychicznego załamania więźnia, było zagrożenie represjami w stosunku do rodziny, torturowanie osób bliskich w obecności badanego: bicie rodziców w obecności dzieci, żony w obecności męża i odwrotnie. Opornych w czasie badania Niemcy umieszczali nadto w ciemnicy lub izolatkach, ze zredukowaniem pożywienia dziennego do połowy.

Metody takie stosowano bez względu na wiek i płeć, bez względu na stan fizyczny więźnia. Nawet kobiety z widocznymi objawami ciąży były torturowane.

Podobnie jak ogólne nasilenie terroru, tak i nasilenie katowania w Al. Szucha, i na „Pawiaku" szło okresami. Okres początkowy, a więc od października 1939 r. do końca roku 1940 był łagodniejszy, nasilenie występuje w 1941 r., wzmagając się znacznie w 1942 r. i osiągając szczytową fazę w latach 1943—1944.

Przywożeni do więzienia z Al. Szucha więźniowie, których stan zdrowia po skatowaniu podczas przesłuchania wymagał opieki lekarskiej, byli umieszczani przez lekarzy w szpitalu więziennym w miarę wolnych miejsc. Jednak w początkach 1942 r. wyszło zarządzenie, że na umieszczenie więźnia w szpitalu musi dać zezwolenie komendant „Pawiaka", a w ważniejszych przypadkach referent sprawy w Al. Szucha. W miarę wzmagającego się terroru przywożono na „Pawiak" coraz więcej ludzi pobitych i skatowanych. Szpital i izby chorych były przepełnione.

„Były okresy — stwierdza b. lekarz więzienny dr Loth — kiedy szpital męski „Pawiaka", mający około 80 łóżek, nie był

w stanie pomieścić wszystkich skatowanych. Byliśmy już otępiali na widok tych pobić, nie robiły już one na nas wrażenia. Cały szereg więźniów spośród pobitych musiał przebywać w najstraszniejszych warunkach w celach na oddziałach — a i te warunki, jakie mogliśmy dać w szpitalu, były bardzo ciężkie“[1]).

Najciężej chorych umieszczano w szpitalu, inni leżeli w celach. Nie zawsze jednak nawet najciężej pobity więzień trafiał do szpitala. Dość częste były wypadki, że więzień mimo najgorszego stanu zdrowia nie otrzymywał zezwolenia na pobyt w szpitalu, a w okresie największego terroru w latach 1942 do 1943 niejednokrotnie ciężko skatowani więźniowie umieszczani byli w ciemnicach lub izolatkach z zaznaczeniem, że udzielenie im jakiejkolwiek pomocy lekarskiej jest zabronione. W tym okresie wzmaga się śmiertelność na skutek storturowania w czasie przesłuchań.

Zdarzały się wypadki, że więźniowie umierali bezpośrednio po badaniu w drodze z Al. Szucha na „Pawiak“, lub kończyli życie w czasie przesłuchania. Zdarzały się samobójstwa po powrocie z przesłuchań[2]).

Świadek Franciszek Skibniewski tak opisuje stan zwłok swej córki, która po przesłuchaniu w Al. Szucha zmarła zaraz po przywiezieniu na „Pawiak“:

„Oglądałem zwłoki córki przed pogrzebem i stwierdziłem, iż ciało było całe pobite, w siniakach, nie było miejsca, gdzie nie było śladów bicia czy kopania. Na nogach i rękach za paznokciami były drzazgi. We włosach był wkręcony sznurek konopiany dość gruby; jak sądzę, musiała być wieszana za włosy“[3]).

Stan zdrowia więźnia nie chronił go przed następnymi przesłuchaniami i przed biciem. Nierzadkie były wypadki, że więźniów znoszono do samochodu policyjnego na noszach.

---

[1]) Stenogram z procesu Fischera, 7 dzień rozprawy, str. 641.
[2]) Stenogram z procesu Fischera, 7 dzień rozprawy, str. 623.
[3]) Akta dochodzenia K. 12.

ZEZNANIA LEKARZY „PAWIAKA"

Świadek dr Felicjan Loth, który w ciągu 4 lat był więziony na „Pawiaku" i zatrudniony w charakterze lekarza więziennego miał nie tylko możność dokładnej obserwacji przypadków szpitalnych, ale posiadał dostęp do cel, zeznał, iż w każdym niemal wypadku gestapowcy katowali ofiary, nie zeznające zgodnie z ich wymaganiami. Bicie i znęcanie się stanowiły regułę, a wypadki torturowania najbardziej wyrafinowanymi metodami były bardzo częste[1]).

„W okresie mej pracy w szpitalu więziennym „Pawiaka" — zeznaje dr Loth — spotykałem różne przypadki uszkodzeń cielesnych, powstałych w czasie przesłuchań lub przy okazji znęcania się nad więźniami na „Pawiaku". Obrażenia najczęstsze: pobicie całego ciała z bardzo znaczną przewagą (± 80%) samych pośladków, stopień stłuczeń b. różny, najczęściej b. ciężki, to znaczy z martwicą skóry i tkanki podskórnej o różnej rozległości. Przeciętnie martwica skóry wielkości dłoni na każdym pośladku z krwiakiem podskórnym 2—3-krotnie większym. Ponieważ więźniowie przebywali w wybitnie niehigienicznych warunkach, krwiaki ulegały z reguły ropieniu w przeciągu kilku dni, co w konsekwencji, mimo interwencji chirurgicznej, prowadziło do ciężkich stanów septycznych i ogólnego charłactwa. Wypełnienie się powstałych ubytków tkanki podskórnej i zabliźnienie się ran wymagało w następstwie całych tygodni, a nieraz miesięcy.

Największe nasilenie tak „urozmaiconych" przesłuchań wypada na koniec roku 1942 i rok 1943. W tym okresie b. często przywożono z przesłuchań po kilku więźniów na raz, którzy nie byli w stanie o własnych siłach się poruszać i musieli być przenoszeni przez kolegów współwięźniów. Do jeszcze częstszych rękoczynów należało bicie po głowie i twarzy, co w znacznie mniejszym procencie przypadków prowadziło do poważniejszych obrażeń, gdyż wówczas bito głównie ręką, podczas gdy „programowe" bicie po pośladkach i plecach odbywało się gumowymi pałkami, lub zwyczajnym kijem. Jako konsekwencje najczęstsze bicia po twarzy widzieliśmy przede wszystkim krwiaki oczodołów, powiek i gałki ocznej, następnie wybite zęby, pęknięte bębenki w uchu, złamane chrząstki nosa, rozcięte wargi lub skórę na głowie.

Do dalszych i poważniejszych uszkodzeń należały złamania kości. W tym złamań żeber kilkadziesiąt przypadków (± 30). Mniej więcej po kilka (± 5) złamań kości udowej, kości goleni, ramieniowej i przedramienia, 3 przypadki złamania obojczyka. Do rzadkich wypadków należały uszko-

[1]) Akta dochodzenia K. 185, 186, 187.

dzenia narządów wewnętrznych jamy brzusznej (kilka w czasie mego pobytu).

Spośród wyjątkowych w swym okrucieństwie i perfidii uszkodzeń przypominam sobie chłopca, którego całe ciało począwszy od szyi aż po stopy od przodu było gęsto usiane (nie wyłączając narządów płciowych) okrągłymi oparzeniami o średnicy 1—1½ cm. Jak się później okazało, oparzenia pochodziły od przytknięć zapalonych papierosów. Chłopiec dopiero następnego dnia opowiedział, że w czasie przesłuchania — wobec twierdzenia, że nic więcej nie wie — kazano mu rozebrać się do naga, ułożono na stole i, podczas gdy czterech gestapowców trzymało go za ręce i nogi, dwóch innych rozpoczęło przypiekać go zapalonymi papierosami.

Drugi z tych wyjątkowych przypadków to również młody chłopiec ze zmiażdżonymi palcami u obu rąk, które gnieciono pomiędzy drzwiami. Następny, to pęknięta od uderzenia śledziona, naturalnie z kolosalnym krwotokiem do jamy brzusznej.

Osobno chciałbym wspomnieć jeszcze o grupie Żydów z oparzeniami trzeciego stopnia kończyn, piersi i brzucha, którym dla zabawy kazano wpełzać na świeżo wysypany spod kotłów żużel, po uprzednim rozebraniu się do naga. Opornych szczuto psami, stąd wielu z nich oprócz poparzeń wyniosło jeszcze i rany szarpane wskutek pogryzienia przez psy.

Do tych wszystkich przypadków należy dodać przynajmniej kilkanaście takich osób, które przywieziono już po śmierci lub w agonii, a które były zmasakrowane całkowicie ze wszystkimi możliwymi uszkodzeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi.

Oprócz tych wszystkich tortur, zadawanych więźniom, uciekano się nieraz na Szucha i do tortur moralnych w rodzaju rozkazu rozbierania się do naga młodej dziewczynie wobec kilku zgrupowanych referentów, torturowania matki na oczach syna lub żony w obecności męża itp.“

Lekarz więzienny dr Anna Czuperska, która była więziona na „Pawiaku“ w ciągu 4 lat zeznaje między innymi[1]):

„...Badane kobiety, po stosowanych torturach, dłuższy czas przebywały w szpitalu. Gestapowcy znęcali się również i nad staruszkami. Bito i skopano podczas badania Marię Biedrzycką w wieku lat 70. Bito również kobiety ciężarne, pamiętam Marię Żórawską w piątym miesiącu ciąży. Bito i topiono przez wlewanie wody do nosa Natalię Hiszpańską. Stosowano „słupek“ do dr Izabeli Łopuskiej i do dr docenta Bieńka. Przypalano ciało Jaguszczańskiej. Szczuto psami (wilkami) ks. Chruścickiego, Sławę Przybyszewską. Przywieziono pobite i upojone pod przymusem alkoholem Janinę Sokop i Hannę Drozdowską. Wszystkie te wypadki tortur miały miejsce w latach 1942—1944.

[1]) Akta dochodzenia K. 64.

Przypominam sobie, że w połowie 1941 r. dostarczono do szpitala po badaniu nieznaną mi z nazwiska kobietę, która na skutek bestialskiego pobicia zmarła w pół godziny po przywiezieniu.

Poza tymi osobami skatowano dotkliwie podczas badania następujące osoby: Annę Grzelińską (rok 1940), Ludwikę Plater (rok 1941), Jadwigę Szymborską (rok 1941), Annę Malinowską (rok 1941), Mieczysławę Korompaj (rok 1943), Wandę Lewandowską (rok 1943), Ludwikę Woźnicką (rok 1943), Adelę Stadnicką (rok 1943), Marię Zawadzką (rok 1943), Irenę Krupowicz (rok 1943), Jadwigę Kubiak (rok 1943), Elżbietę Krajewską (rok 1943), Janinę Śledziewską (rok 1944)".

Podobnie zeznaje lekarka-dentystka z „Pawiaka" Anna Sipowicz-Gościcka, również długoletni więzień[1]):

„...Widziałam ludzi, których przywożono z Gestapo z Al. Szucha po przesłuchaniu. Wśród nich było wielu pokaleczonych i pobitych do tego stopnia, że sami nie byli w stanie przejść na oddział. Przynoszono ich w najlepszym razie do szpitala więziennego. Często więźniom, osadzonym w celach izolacyjnych nie tylko nie zezwalano na leżenie w szpitalu, ale zabraniano nawet na udzielanie pomocy lekarskiej.

Tak było na oddziale męskim. Na kobiecym kurs był zasadniczo łagodniejszy. Mimo to przywożono również kobiety skatowane w okrutny sposób na przesłuchaniu. Były bite do tego stopnia w pośladki, że następowała nekroza tkanek aż do kości. Przykładem może służyć wypadek z Anną Krajewską, którą tak zbito w Gestapo, że przez kilka miesięcy musiała leżeć na brzuchu. W końcu wyniesiono ją na noszach na egzekucję. Brano na egzekucje nawet kobiety ciężarne i to w 9 miesiącu ciąży. Zapamiętałam też wypadek jak jednemu z więźniów (imienia i nazwiska nie znam) gestapowcy na przesłuchaniu podpalili prącie. Pamiętam jeszcze wypadek z przywiezionym do szpitala na „Pawiaku" więźniem z Ostrowi-Mazowieckiej, któremu kajdany wyżarły mięśnie na rękach aż do kości; był on już tak skatowany, że zmarł w kilka godzin po przywiezieniu. Znam też wypadek pobicia kobiety do tego stopnia, że połamano jej żebra i wskutek tego nastąpiło pęknięcie płuca. Mimo to została zniesiona na noszach na przesłuchanie do kancelarii na „Pawiaku" i tak w dalszym ciągu była katowana, aż umarła w czasie przesłuchania. Gestapowcy później powiedzieli, że zmarła na atak sercowy."

ZEZNANIA OFIAR PRZESŁUCHAŃ

Przebieg badania i towarzyszące mu znęcanie się nad aresztowanymi odtwarzają przytoczone poniżej zeznania ofiar.

Świadek Stanisława Wańcowa, urzędniczka, więzień „Pa-

[1]) Akta dochodzenia K. 15, 16.

wiaka", aresztowana 1. VII. 1940 r. za posiadanie nielegalnej prasy, zeznaje[1]):

„...Od 1. VII. 1940 r. do 1. II. 1942 r. przebywałam w więzieniu na „Pawiaku". Po aresztowaniu przywieziono mnie bezpośrednio na „Pawiak". Aresztowana zostałam w nocy, a rano przewieziono mnie na Al. Szucha do Gestapo. Bezpośrednio po aresztowaniu zawieziono mnie do brata, którego również zatrzymano. Na „Pawiaku" jeden z gestapowców zwrócił się do mnie z zapytaniem, skąd posiadam znalezioną w mieszkaniu moim „bibułę" (prasę nielegalną), a jeżeli powiem prawdę to, dopóki mają jeszcze na „Pawiaku" samochód, odwiozą mnie do domu. Oświadczyłam im, że prasa nielegalna nadeszła pocztą, a nadawca jest nieznany. Wówczas gestapowiec pokazał mi celę, w której miałam siedzieć i, pokazując jak jest brudno i wilgotno, namawiał mnie, abym się przyznała, iż prasę otrzymuję od brata. Gdy obstawałam przy swoim pierwszym twierdzeniu, powiedział, że nazajutrz powiem im na pewno skąd otrzymuję prasę. Polecono mnie ściśle izolować.

Nazajutrz, to jest 2 lipca, zostałam przewieziona do Gestapo w Al. Szucha na przesłuchanie. Brat również wtedy jechał, ale nie mogliśmy się porozumieć. Na Al. Szucha przyjechaliśmy o godz. 7 rano. Niezwłocznie wzięto mnie na badanie. Badał mnie gestapowiec nazwiskiem Lorentz. W czasie przesłuchania na stole leżała pałka gumowa dłuższa i grubsza niż przedwojenna policyjna. Lorentz i jeszcze jakiś Niemiec, gdy obstawałam przy swoich zeznaniach, zaczęli krzyczeć na mnie i grozić mi rewolwerem. Gdy to nie pomogło, odprowadzono mnie na dół do piwnicy, a wezwano mojego brata. Pierwszy raz przesłuchiwano mnie mniej więcej do godz. 12.

Drugi raz wzięto mnie na przesłuchanie tegoż dnia o godz. 3—4 po poł. Gdy weszłam do tego samego pokoju co rano, pokazano mi dużą plamę krwi i Lorentz zwrócił się do mnie ze słowami: „To jest pani dzieło, pani się domyśla czyja to krew. Brat się przyznał, a pani upiera się przy swoim zeznaniu". Za chwilę weszło kilku Niemców, wezwanych przez Lorentza. Kazano mi usiąść przy stole, na którym leżała pałka gumowa. Tłumacz Lorentza usiadł naprzeciwko mnie, wziął gumę do ręki i bijąc mnie po ręce między łokciem a kiścią, zaczął mnie namawiać do przyznania się. Bił mnie w ten sposób, że całe ręce miałam posiniaczone. Gdy w dalszym ciągu twierdziłam, że gazety nadeszły pocztą i nazwisko nadawcy jest mi nieznane, Niemcy porozmawiali między sobą (w zdenerwowaniu nie mogłam zrozumieć o co im chodziło). Tłumacz wyszedł z pokoju. W kilka chwil później wszedł jakiś inny Niemiec, chwycił pałkę gumową i zaczął nią bić mnie po plecach. Chociaż w pierwszej chwili nie krzyczałam, Niemcy pozamykali okna. Bita byłam tak silnie, że z bólu gryzłam ręce, a następnie upadłam na podłogę. Kopiąc mnie, kazali mi wstać. Próbowałam kilka razy

[1]) Akta dochodzenia. K. 48, 49.

podnieść się, lecz wskutek osłabienia, spowodowanego biciem i zdenerwowaniem, zrobić tego nie mogłam. Wtedy wzięli mnie za włosy, podnieśli i posadzili na krześle. Chcąc bym doszła całkowicie do przytomności, zaczęli wlewać mi za kołnierz sukienki kwas do picia, co sprawiało niezmierny ból i pieczenie. Potem przynieśli wodę, którą wlewali mi do ust, co spowodowało krztuszenie się. Wlewanie wody odbywało się w ten sposób, że otworzono mi przemocą usta, trzymano je otwarte i wlewano całą dużą butlę wody, nie dając mi odetchnąć. Bezpośrednio potem nastąpiło dalsze bicie. Byłam tak pobita, że całe plecy aż po kolana były koloru ciemno-granatowego z wyjątkiem wąziutkiego paska w pasie, nie było jednego miejsca jaśniejszego. Lewą nogę miałam pobitą całą. Po biciu dwaj gestapowcy wzięli mnie za ręce i wyprowadzili do piwnicy. Gdy wychodziliśmy z pokoju gestapowiec, który mnie bił, kopnął mnie w plecy.

Kiedy mnie sprowadzano po schodach, spotkaliśmy jakichś interesantów. Gestapowcy mnie otoczyli, żeby przechodzący nie mogli widzieć, że jestem pobita. Po biciu oświadczono mi, że nazajutrz będzie to samo. W piwnicy podano mi kawę. Nie chciałam jej pić, natomiast poprosiłam o wodę, której mi odmówiono. Co się dalej stało nie pamiętam, gdyż dostałam ataku sercowego i zemdlałam. Odzyskawszy przytomność stwierdziłam, że dwie aresztantki siedzące w tej samej celi rozcierały mi skronie wodą..."

Świadek Adela Stadnicka, pielęgniarka, aresztowana w kwietniu 1942 r., zeznaje[1]):

„...Zostałam aresztowana przez Niemców w Warszawie w kwietniu 1942 r. Aresztowanie odbyło się w nocy. Od pierwszej chwili aresztujący gestapowcy usiłowali mnie zastraszyć, grożąc obozem, zastrzeleniem jeżeli nie odpowiem na ich pytania. Na „Pawiaku" umieszczono mnie w izolatce. Po dwóch tygodniach wezwano mnie na pierwsze przesłuchanie w Alei Szucha. W czasie przesłuchania otrzymałam kilkadziesiąt uderzeń w twarz, przy czym zapowiadano mi, że następnym razem nie będą ze mną obchodzić się tak łagodnie. („Następnym razem nie będę cię tak łagodnie głaskał" — dosłownie w tłumaczeniu dolmetschera). Na tym przesłuchaniu wydano rozkaz zamknięcia mnie w ciemnicy. Nie zakomunikowano mi o tym oficjalnie, ale o terminie trwania ciemnicy mówił napis na celi: „cztery tygodnie".

Po skończeniu kary ciemnicy wezwano mnie po raz drugi na przesłuchanie, po którym przebywałam już tylko w celi izolowanej (bez ciemnicy). W tym czasie, tj. w okresie dwu tygodni, byłam przesłuchiwana sześć razy. Chcąc mnie zmusić do przyznania się do spraw (o których słyszałam po raz pierwszy w życiu), co do których nie miałam nic do powiedzenia i o których nic nie wiedziałam, bito mnie kijem drewnianym, który poła-

[1]) Akta dochodzenia K. 50, 51.

mano na moich plecach. Przy następnych badaniach użyto kija żelaznego z żelazną głowicą na końcu. Bito nie zwracając uwagi na uderzane miejsca.

Pewnego razu po przesłuchaniu, kiedy z pokrwawionych ran ciekła jeszcze krew, kazano mi otrzeć krew, żeby nie zostawić śladów na schodach. Po ostatnim badaniu tego rodzaju i biciu do nieprzytomności, wrzucono mnie do izolatki na Szucha, a potem przewieziono na „Pawiak" z rozkazem umieszczenia w ciemnicy na okres nieograniczony, z podkreśleniem tego, że jestem na izolatce niemieckiej, a więc polska obsługa więzienna nie ma prawa dostępu do mnie. Zastosowano głodówkę, podczas której otrzymywałam połowę normalnej porcji (chleb i zupa). Pozbawiono mnie kontaktu z domem, odebrano wszystkie rzeczy, w celi zostawiono tylko siennik z małą ilością słomy, do przykrycia się nie dano mi nic. W kącie celi stał kubeł bez pokrywy. Cela przez cały czas izolacji nie była wietrzona. Światło zapalano przy podawaniu posiłku, raz na dobę wypuszczano na moment do ubikacji. W celu nękania mnie, kilkadziesiąt razy w dzień i w nocy zapalano i gaszono światło. Podczas trwania izolatki bezterminowej byłam pozbawiona opieki lekarskiej, kąpieli i powietrza. Bezterminowa ciemnica trwała 3 miesiące, poczem przeniesiono mnie do celi ogólnej. Z powodu silnie nadszarpniętego zdrowia zostałam umieszczona w więziennym szpitalu, a w listopadzie 1942 r. wywieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu..."

Świadek Leon Trzciński, krawiec, aresztowany 2. VI. 1944 r. pod zarzutem należenia do podziemnej organizacji politycznej wywieziony potem do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, zeznaje co następuje[1]):

„...Pytano mnie w Gestapo po pierwsze czy należę do organizacji, po drugie czy posiadam broń i po trzecie czy sporządzałem listę Volksdeutschów. Gdy do niczego się nie przyznawałem dano mi 5 minut czasu do namysłu. Na ten czas z 6 gestapowców 5 opuściło celę. Pozostał tylko referent. Zaproponował mi papierosa. Ja odmówiłem, mówiąc, że nie palę. Referent-gestapowiec, dobrze mówiący po polsku, zaczął mi perswadować, żebym się przyznał. Dziwił się, że nie czytam gazetek prasy podziemnej chociaż jestem Polakiem, podczas gdy on, Niemiec, te gazetki czyta. Pokazał mi przy tym „Biuletyn Informacyjny". Mówił jeszcze, że o ile się przyznam, to dostanę się tylko do obozu cięższego lub lżejszego, zależnie od charakteru mego przyznania się, a jeżeli się nie przyznam, a broń znajdą, to będę rozstrzelany. Te perswazje nie podziałały na mnie. Papierosa nie zapaliłem, bo nie palę, a zresztą wiedziałem, że dają papierosy narkotyzujące, mając nadzieję od znarkotyzowanego łatwiej wymóc zeznanie. Gdy upłynął czas, 5 gestapowców powróciło i zaczęli mnie torturować. Dwóch z nich usiadło przy maszynach do pisania. Jeden miał zapisywać

[1]) Akta dochodzenia K. 17, 18.

moje odpowiedzi po polsku, drugi po niemiecku. Pozostałych czterech związało mi ręce łańcuchem zamkniętym na klucz, kazali usiąść na podłodze, założyć związane w przegubie ręce za kolana, pod kolana założyli kij, po czym końce kija oparli o dwa stoły. Jeden z gestapowców trzymał mnie za głowę i bujał moją osobą, a trzej bili w obnażone plecy oraz w siedzenie i okolice nerek. Jeden bił pałką gumową, drugi pałką (koledzy mówili, że był to bambus, którym ich bito), a trzeci plecioną pytą z żelazem na końcu. Pokaleczyli mi plecy, siedzenie, poranili nerki, gdyż potem przez 11 dni oddawałem mocz z krwią. Trzej oprawcy zmieniali się. Przy drugiej zmianie ci nowi gestapowcy powiedzieli: „Będziesz teraz mówił prawdę" — przy tym zmoczyli mi płynem jakimś pośladki i plecy, i zaczęli na nowo bić, obiecując, że będzie mi ciało odpadać. Efekt jednak nie był taki, jak mi oni zapowiadali. Wówczas rozpoczęli nową torturę. Powiesili mnie za nogi głową na dół i lewarkiem podnieśli w górę, i polewali twarz zimną wodą. Wreszcie związali mi ręce z tyłu i zawiesili na nich. Na skutek tego zostały mi rozciągnięte ścięgna na rękach. Później opuszczono mnie na podłogę i postawiono na nogi. Jeden z gestapowców przeczytał mi, że w jednej z mych komórek, w której chowałem króliki, posiadam broń. Ja zaprzeczyłem. Wówczas jeden z gestapowców uderzył mnie w twarz tak mocno, że się przewróciłem na podłogę. Gestapowiec zaczął mnie kopać, przy tym złamał mi dwa żebra z lewej strony..."

Świadek Anna Grzelińska, nauczycielka, aresztowana w Warszawie 10. X. 1940 r. pod zarzutem przynależności do organizacji podziemnej, zeznaje o przesłuchaniu co następuje[1]):

„...Jeden z gestapowców wyjął list, który znaleziono w mojej torebce w czasie aresztowania. List był do matki od siostry. Na podstawie tego listu począł mi zadawać pytania, mające na celu wykazanie mojej przynależności do organizacji podziemnej. Ponieważ na wszystkie pytania odpowiadałam przecząco, przesłuchujący oświadczył, iż zastosuje inną metodę badania. Przeprowadzono mnie wtedy do sąsiedniego pokoju, gabinetu komendanta więzienia. Niespodziewanie dla mnie, pochwycono mnie z tyłu i rzucono na biurko komendanta, twarzą do biurka. Trzech gestapowców zaczęło mnie bić po całym ciele. Co pewien czas przerywano katowanie, a prowadzący śledztwo zadawał mi te same pytania. Wobec przeczących odpowiedzi, bicie wznawiano. Pytania i katowanie powtarzały się. Jak długo trwały trudno mi sobie uprzytomnić. Przytomności przez cały czas badania nie straciłam. Zeznań żadnych ode mnie nie wymuszono. Po przesłuchaniu zaprowadzono mnie do więzienia męskiego. Po drodze gestapowiec bił mnie nahajką po nogach. Osadzono mnie w piwnicach więzienia pod gmachem głównym, w pojedynczej celi. Okienko było zabite blachą, w celi panowała całkowita ciemność. W celi, o cemen-

[1]) Akta dochodzenia K. 68, 69, 70.

towej podłodze, znajdowała się tylko zbita z desek prycza bez siennika i koca. Dodam, że w celi była wilgoć i bardzo zimno. Tu przesiedziałam w ciemnicy 8 dni. Pierwszej nocy weszło do mojej celi 3 gestapowców z Feldhaberem na czele. Gestapowiec ten rozpoczął mnie badać, stawiając te same pytania co przy pierwszym badaniu. Po otrzymaniu odpowiedzi przeczącej uderzył mnie ręką w twarz tak silnie, że zalałam się krwią. Uderzenia w twarz powtórzyły się kilkakrotnie, a kiedy nie odniosły pożądanego dla oprawców skutku, Feldhaber chwycił mnie za ubranie w okolicach piersi i zaczął bić mną o ścianę. Na tym badanie się skończyło. W ciągu dnia Feldhaber przychodził do mojej celi i tłumaczył jak przykro mu jest torturować kobiety, opowiadał, że ma żonę i zdaje sobie sprawę z niewłaściwości bicia kobiety. Namawiał mnie ażebym przyznała się do zarzucanych mi czynów, a wtedy nie będzie mnie musiał bić. Następnej nocy zjawił się w celi sam Feldhaber, zapalił światło w celi, zapytał czy namyśliłam się i rzucił mnie na podłogę. Głowę moją uchwycił między nogi i począł mnie bić nahają po kręgosłupie. Zaznaczam, że przedtem podciągnął mi sukienkę, wskutek tego bił mię tylko przez koszulę. Katowanie wywołało szum w głowie, szalony ból w całym ciele i reakcję w czasie bicia zwijania się z bólu. Dosłownie wiłam się po podłodze. Po wyjściu Feldhabera światło w celi zgasło, a ja ledwo zdołałam się dowlec do pryczy i tam upadłam. Tej nocy powtórnie mnie jeszcze katowano. Mianowicie w pewnym momencie znowu zapaliło się światło w celi. Wszedł Feldhaber w towarzystwie dwóch czy trzech gestapowców i drwiąc dlaczego mam spuchniętą twarz, załzawione oczy, kazał mi rozebrać się do naga. Zaczął mnie bić w pozycji stojącej na całym ciele. Kiedy usiłowałam pod wpływem bólu zmienić pozycję, ciosy przy dzikich krzykach oprawców jeszcze się wzmagały. Tym razem nie pytano mnie o nic. Było to najgorsze katowanie spośród wszystkich jakim mnie poddawano, zważywszy zarówno fizyczne, jak i psychiczne wyczerpanie. Odtąd co nocy wprawdzie zjawiali się gestapowcy w mojej celi, ale znęcanie się polegało na biciu po twarzy, rzucaniu o ścianę itp. Pierwszej nocy Feldhaber zakomunikował mi, czytając w notesie, że jestem skazana na głodówkę. Sądzę, że było to polecenie z Al. Szucha, gdyż, jak powiadam, Feldhaber odczytał to z notesu, a w parę dni później o zniesieniu głodówki zakomunikował mi prowadzący śledztwo gestapowiec.

(Wskutek tortur, szczególnie uderzenia w twarz w okolicy skroni, lekarze po moim wyjściu z więzienia stwierdzili ostre zapalenie nerwu wzrokowego obydwu oczu i stałą utratę zdolności widzenia lewego oka). Następnego dnia po dwukrotnym nocnym biciu, oprócz podniesionej temperatury, odczuwałam zaburzenia równowagi; idąc czy stojąc musiałam chwytać się ściany, czy drzwi i szukać oparcia. Jak mi zakomunikował strażnik więzienny przy mojej celi, zakazano mu wezwania do mnie lekarza więziennego, czy udzielenia przez niego doraźnej pomocy w postaci wody i ligniny do okładów. Mimo tego zakazu strażnik tej pomocy mi udzielił.

Niezależnie od wizyt nocnych, zjawiał się u mnie gestapowiec z Al. Szucha, który mnie aresztował i prowadził śledztwo. Wtedy brano mnie z celi do kancelarii i tam ciągle zadawał te same pytania. Do zarzucanych mi czynów dalej się nie przyznawałam. Również dwukrotnie wywieziono mnie na Szucha na przesłuchanie, ale tam badanie odbywało się bez bicia. Pewnego dnia do mojej ciemnicy przyszedł referent sprawy, zezwolił na odbicie okienka, przyniesienie mi siennika i wody do mycia. Zezwolił także na przynoszenie mi posiłku więziennego. Straszył jednak przy tym, że jeżeli nie dam odpowiedzi na stawiane mi pytania, zastosuje wobec mnie metody jeszcze gorsze. W piwnicy trzymano mnie do 27 października 1940 r. Potem przeprowadzono mnie do więzienia kobiecego i osadzono w izolatce, gdzie zupełnie sama przesiedziałam 4 miesiące. Byłam tak skatowana, że całe ciało było koloru granatowego. Miałam zdeformowaną twarz i rany cięte od bicia nahajką. Muszę przy tym zaznaczyć, że z tą samą gorliwością z jaką mnie bito, ci sami oprawcy zajęli się doprowadzeniem mnie do normalnego wyglądu, żądając od służby sanitarnej więzienia natychmiastowego wyleczenia mnie. Po czterech miesiącach przeniesiono mnie do wspólnej celi, gdzie znajdowałam się do 3. IV. 1942 r.“

EGZEKUCJE I TRANSPORTY

Jak wykazało dochodzenie transporty na egzekucje wyglądały zasadniczo tak samo jak transporty do obozów koncentracyjnych. Bez względu na przeznaczenie transportu więźniowie byli wożeni samochodami przy wzmocnionej obsadzie SS-manów. SS-mani uzbrojeni w broń maszynową eskortowali na motocyklach i oddzielnych samochodach transporty więźniów.

Przed opuszczeniem „Pawiaka" więźniowie otrzymywali chleb, przeważnie depozyty; mogli zabrać ze sobą mały pakunek. Ponieważ w większości wypadków transporty na egzekucje były przygotowywane i wywożone w ten sam sposób co transporty do obozów koncentracyjnych, więźniowie nie wiedzieli jaki ich czeka los. Ze zrozumiałych względów SS-manom zależało na tym, by więźniowie do ostatniej chwili nie orientowali się czy wyjeżdżają do obozu, czy na rozstrzelanie. Tylko dłużej przebywający więźniowie, którzy byli świadkami wielu transportów, z przebiegu przygotowań mogli się domyślać ich celu.

W wypadku transportu na egzekucję chorzy z reguły nie byli reklamowani. Zabierano ze szpitala nawet ciężko chorych,

częstokroć umierających lub po niedawno przebytej operacji; zabierano nieraz kobiety w ciąży, często tuż przed rozwiązaniem. Zachowanie się SS-manów przy wywożeniu więźniów na egzekucje było wyjątkowo brutalne. Te transporty były nagłe, często w tym samym dniu, w którym przywieziono listę ofiar z Al. Szucha. W wypadku gdy ilość więźniów przeznaczonych na rozstrzelanie była duża i przygotowanie wymagało dłuższego czasu, więźniów umieszczano razem w oddzielnym pomieszczeniu w ścisłej izolacji. Na egzekucje wywożono przeważnie we wczesnych godzinach rannych. Moment wywiezienia poprzedzał zaostrzony reżim w stosunku do wszystkich więźniów, znajdujących się na „Pawiaku".

Cele zamykano na klucz, więźniów pracujących ściągano z oddziałów, personel polski usuwano.

Wywiezionych więźniów odnotowywano w księgach ewidencyjnych zawsze jako transport, stawiając przy nazwiskach literę „T".

Zwłoki więźniów, traconych w okolicach Warszawy, zakopywano w uprzednio przygotowanych dołach. Bywały wypadki, że ofiary przed egzekucją musiały same kopać doły. Miejsca zakopanych zwłok starannie maskowano. Egzekucje były wykonywane przez SS-manów. Od roku 1943, gdy miejscem straceń stało się wyłącznie zburzone getto, udział w egzekucjach brali również SS-mani z załogi „Pawiaka".

Miejsca straceń w poszczególnych okresach były różne. Pierwsze egzekucje odbywały się w ogrodzie sejmowym i w ogrodzie uniwersyteckim. W końcu grudnia 1939 r. terenem egzekucji stały się także lasy w okolicy wsi Palmiry, położonej w Puszczy Kampinowskiej, na terenie gminy Młociny, w odległości około 30 km od Warszawy. Od 1941 roku miejsca egzekucji ciągną się pasem miejscowości, położonych w gminie Młociny. Są to: Szwedzkie Góry, Wydmy Łuże, Wólka Węglowa, Laski. W tym samym okresie więźniowie są wywożeni na stracenie do Lasów Kabackich gmina Wilanów, do Lasów Sękocińskich gmina Nowo-Iwiczna, do lasów koło miejscowości: Stefanów gmina Jazgarzew, Bukowiec-Jabłonna oraz do Lasów Młochowskich w okolicach Nadarzyna. Od lipca

1942 r., tj. po pierwszej likwidacji getta, egzekucje mniejszych grup więźniów odbywały się również w getcie.

Pierwsza egzekucja więźniów z „Pawiaka“ odbyła się dnia 3 listopada 1939 r. Zostały stracone: studentka Elżbieta Zahorska za zerwanie plakatu „Anglio, oto twoje dzieło“ i Eugenia Włodarz za zamach na żołnierza niemieckiego. Wyrok śmierci został wydany przez Sąd Wojenny[1]).

Do następnych egzekucji więźniowie byli zabierani pojedynczo lub grupami. W listopadzie 1939 r. odbywały się egzekucje w środę każdego tygodnia, a w grudniu 1939 r. w czwartki.

Pierwsza egzekucja więźniów z „Pawiaka“ na Palmirach odbyła się 2 marca 1940 r. W tej egzekucji zostali również rozstrzelani więźniowie z więzienia Mokotowskiego i z Daniłowiczowskiej.

Spośród egzekucji na Palmirach największa miała miejsce w czasie tzw. „akcji A. B.“[2]) w dniach 20 i 21 czerwca 1940 r. Zostało wtedy roztrzelanych 358 więźniów, w tym około 60 kobiet. Zasadniczo był to jeden transport odwożony z „Pawiaka“ na miejsce stracenia w 3 grupach po sto kilkanaście osób każda. Lista z nazwiskami została przywieziona z Al. Szucha w przeddzień egzekucji. Więźniowie otrzymali depozyty, mogli zabrać ze sobą wszystkie rzeczy. Z wyjątkiem specjalnie licznej eskorty, nic nie wskazywało na to, że jest to transport egzekucyjny. Więźniowie byli przekonani, że jadą do obozu. W egzekucji tej zginęli między innymi b. Marszałek Sejmu Maciej Rataj oraz przywódca P. P. S. Mieczysław Niedziałkowski.

Większe egzekucje odbyły się 30 sierpnia 1940 r. oraz 17 września 1940 r. W 1941 r. jedna z większych egzekucji miała miejsce w styczniu. Zostało wówczas rozstrzelanych 210 więźniów. Znamienna ze względu na sprawę była egzekucja dnia 11 marca 1941 r., kiedy to za zabójstwo agenta nie-

[1]) Dz. Urz. M. Warszawy z dnia 6. XI. 1939 i zeznania Janiny Kozak. K. 41. K. 129.

[2]) Patrz „Okupacja hitlerowska w Polsce w świetle Dziennika Hansa Franka“ Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, tom II, str. 21.

mieckiego, b. aktora filmowego Igo Syma, rozstrzelano w drodze represji 17 więźniów w ich liczbie 2 profesorów Uniwersytetu Warszawskiego: Stefana Kopcia i Kazimierza Zakrzewskiego.

Z szeregu egzekucji w 1942 r. znane są: egzekucja 2 marca, kiedy zabrano z „Pawiaka“ 100 mężczyzn, i 28 maja, gdy rozstrzelano 220 więźniów w tym 22 kobiety. Dwie ofiary — Janinę Górską i Janinę Zamojską — zabrano ze szpitala na noszach. Egzekucja odbyła się w miejscowości Magdalenka.

W październiku 1942 r. odbyła się egzekucja 50 więźniów, których powieszono na przedmieściach Warszawy.

W 1943 r. egzekucje w okolicach Warszawy odbywały się tylko do maja. W trakcie dochodzenia zdołano ustalić, że 12 lutego 1943 r. rozstrzelano około 60 więźniów w miejscowości Stefanów koło Piaseczna. Między innymi zginęli w tej egzekucji: b. prezydent m. Warszawy Zygmunt Słomiński oraz płk. dyplomowany Alojzy Horak (Justyn Małecki), w czasie okupacji Inspektor Wyszkolenia Bojowego Batalionów Chłopskich i Milicji Robotniczej. W marcu 1943 r. rozstrzelano 140 więźniów w odwet za napad na samochód, wiozący więźniów z przesłuchania w Al. Szucha[1]).

Egzekucje w okolicach Warszawy w latach 1939—42 w porównaniu z okresem późniejszym, datującym się od maja 1943 r., były nieliczne. Zasadniczą rolę w eksterminacji więźniów w tym okresie spełniały obozy koncentracyjne, do których wysyłano z „Pawiaka“ coraz liczniejsze transporty.

Od wiosny 1943 r., po wizycie Himmlera w Warszawie, ilość egzekucji stale wzrasta; od października 1943 r. zaczął się na „Pawiaku“ okres największego nasilenia egzekucji, który trwał do sierpnia 1944 r.

Po transporcie 5 października 1943 r., który odszedł do Oświęcimia, aż do wiosny 1944 r. z „Pawiaka“ nie odszedł ani jeden transport do obozu koncentracyjnego. Więźniowie,

[1]) W niniejszym opracowaniu wymieniono tylko niektóre egzekucje, te mianowicie, których datę można było ściśle skontrolować w toku dochodzenia. Stanowią one nieduży procent wszystkich egzekucji, w których ginęli więźniowie „Pawiaka“.

Transport 20,21 czerwca 1940.

Augustyniak Stefania –	21 6 16
Adamczewski Antoni	6 7 88
Andruszczyn Hanna –	18 3 99
Antoszewski Lucjan	6 10 04
Babiarczyk Bolesław	12 9 97
Byczyński Stefan	29 3 89
Bednarski Henryk	2 1 12
Bartoszewicz Józef	12 12 93
Biernacki Jan	13 5 21
Bajerska Franciszka –	4 1 89
Borkowska Antonina –	9 6 88
Bedowski Jan	28 9 12
Bartodziejski Tadeusz	19 9 94
Brzosko Zofja –	15 5 90
Borzyński Marjan	22 1 04
Brun Henryk	15 4 88
Beer Stanisław	3 6 03
Bojanowski Teofil	5 12 89
Bełcikowski Jan	22 10 74
Bełeskowska Alicja –	5 7 98
Bełeskowska Anna –	29 1 21
Bielański Roman	18 9 03
Bohdan Piotr	10 1 85
Czapski Tadeusz	25 12 20
Cieślak Janusz	12 9 12
Ciąglińska Zofja –	1 12 09
Czachowski Czesław	24 7 96
Chodzeń Jakub	19 7 83
Cukierman Mordka	16 6 05
Czyż Mieczysław	25 8 82
Cała Stanisław	08
Dzierzecki Stanisław	21 7 89
Dzięgielewska Elżbieta –	9 2 89
Drozdowicz Jadwiga –	23 10 16
Daczkowski Tadeusz	3 11 00
Dębicki Ludwik	29 11 94
Dancygier Zygmunt	6 9 86
Dancygier Stefan	9 2 12
Dziewałtowski Gintowt Wł.	18 8 90
Depsztok Izaak	20 9 09
Dobosz Piotr	18 5 17
Dymek Stanisław	14 8 23
Dąbrowski Stanisław	14 4 08
Dębiński Jan	6 5 21
Chromiński Czesław	20 11 19
Florian Róża –	5 9 15
Feil Aleksander	15 2 88
Fuks Jadwiga –	23 7 07
Fabiani Tadeusz	4 4 07
Fuks Piotr	2 2 08
Gadomska Helena –	5 2 92
Gadomski Jerzy	6 10 12
Grabowski Tadeusz	29 9 08
Goralik-Sław Matylda –	14 3 98
Goralik-Sław Marja –	21 11 20
Grabowski Edmund	16 9 94
Gross Marjan	24 1 09
Gostyński Adolf	31 5 70
Grabowski Jan	27 12 01
Gornikiewicz Łucjan	25 8 02
Galkowski Tomasz	12 12 87

Pierwsza strona spisu więźniów „Pawiaka", których wywieziono do Palmir 20 i 21 czerwca 1940 r. i tam rozstrzelano. (Fotokopia odpisu, sporządzonego na „Pawiaku" przez żołnierzy Polski Podziemnej z listy dostarczonej z Al. Szucha do kancelarii „Pawiaka")

36I	Ryhlieder Dawid	2I 6 97
362	Rojek Franciszek	I6 I 03
363	Romanowski Aleksander	26 II 08
364	Romanowski Józef	I9 3 03
365	Rozencweig Dawid	I8 5 88
366	Rupig Georg	9 II II
367	Rurka Leon	28 6 02
368	Rydecki Karol	6 I0 95
369	Rzędzien Wacław	5 3 92
370	Rzymski Eugenjusz	29 8 II
37I	Szymański Mirosław	2 6 23
372	Skiba Marjan	I 2 II
373	Smolak Franciszek	I5 9 I0
374	Sobolewski Józef	I7 3 04
375	Sorge Henryk	I9 I 99
376	Suliberski Stanisław	I3 3 II
377	Surmacki Władysław	20 I0 88
378	Szewczyk Grzegorz	I2 3 98
379	Szkandera Józef	I9 2 0I
380	Szydlik Tadeusz	I5 9 I6
38I	Salecki Stanisław	25 3 90
382	Salômon Szlama	20 6 0I
383	Salwa Zdzisław	3 II I8
384	Salwowski Jakód	20 8 85
385	Satrian Feliks	20 7 I0
386	Sembrzycki Tadeusz	28 I 00
387	Siciński Antoni	
388	Siedlanowski Wład.	20 6 8I
389	Siedlecki Zygmunt	I6 4 98
390	Sienkiewicz Henryk	9 2 I7
39I	Sitarek Konstanty	30 6 03
392	Skąpski Kazimierz	I8 3 82
393	Skarbek Edmind	3I I0 00
394	Skarzyński Jan	23 6 83
395	Skłodowski Jan	22 2 98
396	Skorupa Ajzyk	22
397	Skorupka Chaim	I5 9 I9
398	Sladeczek Wacław	24 I2 09
399	Slepachowski Abram	I 5 I5
400	Slostowski Jan	I7 7 92
40I	Słowokowski Włodzimierz	96
402	Smok Józef	22 2 05
403	Sobieraj Jan	24 I2 02
404	Sobieraj Lucjan	20 II I7
405	Sobociński Jan	28 5 00
406	Sobociński Stefan	I3 I I2
407	Sobol Edward	I5 5 20
408	Sobol Mrjan	8 I I6
409	Solkowski Czesław	7 7 23
4I0	Sośnierz Marjan	2 3 08
4II	Spurek Jan	26 7 96
4I2	Spychała Antoni	I3 6 95
4I3	Supiński Wiktor	I7 3 84
4I4	Surewicz Zygmunt	26 I0 92
4I5	Şuski Karol	I 7 0I
4I6	Świątkowski Henryk	I5 4 96
4I7	Świderski Feliks	03
4I8	Świerkowski Baruch	25 2 94
4I9	Szafara Adam	27 7 03
420	Szafranek Stefan	I5 7 09

Jedna ze stron spisu więźniów „Pawiaka" wywiezionych pierwszym transportem do Oświęcimia 14 sierpnia 1940 r. (Fotokopia odpisu, sporządzonego na „Pawiaku" przez żołnierzy Polski Podziemnej z listy dostarczonej z Al. Szucha do kancelarii więzienia)

których w tym okresie wywieziono z więzienia, zostali straceni bądź w getcie, bądź na ulicach Warszawy.

Po ostatecznej likwidacji Żydów w Warszawie, co miało miejsce w kwietniu 1943 r., Niemcy uzyskują nowe tereny egzekucji — ruiny getta. Ze względu na bliskość „Pawiaka" oraz zupełną izolację od miasta były one wyjątkowo dogodnym miejscem dokonywania mordów. Egzekucje w getcie najczęściej odbywały się w ogrodzie domu przy ul. Nowolipki nr 29, w obozie koncentracyjnym (filii Majdanka) na rogu ul. Gęsiej i Zamenhoffa (tzw. „Gęsiówce") oraz w podwórzu domu przy Dzielnej 27, położonego naprzeciwko więzienia. Poza tymi miejscami egzekucje były wykonywane również w innych punktach getta.

Przed wykonaniem egzekucji zbierano więźniów na podwórzu „Pawiaka" i odbierano im wszystkie rzeczy łącznie z ubraniem; w innych wypadkach kazano więźniom rozbierać się już na miejscu egzekucji. Rozstrzeliwano ich przeważnie nago. Ubranie i bieliznę ofiar przywozili Niemcy na „Pawiak". Po rozsortowaniu i uporządkowaniu lepsze rzeczy Niemcy zabierali dla siebie.

Były więzień Pawiaka dr Zygmunt Śliwicki tak opisuje egzekucje w getcie:[1])

„...Sam byłem świadkiem z okna szpitala jak w ruinach domu w jednej z bocznych ulic od „Pawiaka" rozstrzeliwano Żydów i Polaków w ten sposób, że wprowadzano do bramy bez ubrań, nago, po 10 osób i z broni maszynowej zabijano, a trupy wrzucano do piwnicy".

Więźniów wywożono do getta samochodami lub prowadzono pieszo, zależnie od odległości miejsca straceń. Początkowo egzekucje w getcie odbywały się dwa razy w tygodniu. Od października 1943 r. egzekucje odbywały się prawie codziennie, a czasami nawet kilka razy w ciągu dnia.

W październiku 1943 r. rozpoczyna się okres egzekucji publicznych na ulicach Warszawy[2]). Równocześnie wzmagają się masowe egzekucje na terenie getta więźniów i osób zatrzyma-

---

[1]) Akta dochodzenia. K. 55.

[2]) Patrz „Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943—44", Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce", tom I, str. 211.

nych w obławach ulicznych. W dniach egzekucji publicznych na ulicach Warszawy ilość traconych tajnie w ruinach getta przewyższała wielokrotnie ilość traconych podawanych w oficjalnych obwieszczeniach.

W tym okresie „Pawiak“ staje się etapem przejściowym dla Żydów pozostałych przy życiu po likwidacji getta. Schwytanych Żydów osadzano na „Pawiaku“ w celach, które nazywano celami śmierci. Po jednym lub dwóch dniach Żydzi bez różnicy płci i wieku byli wyprowadzani grupami w ruiny getta, i tam mordowani.

Ciała ofiar pomordowanych w getcie były bądź wrzucane do piwnic i zasypywane gruzem przy pomocy rzucanych granatów, bądź też palone.

Do uprzątania miejsc egzekucji publicznych na ulicach Warszawy i tajnych w ruinach getta oraz do palenia zwłok używano tzw. Leichen-Kommando. Była to grupa Żydów — więźniów osadzona w domu przy ul. Żelaznej nr 103. Były więzień „Pawiaka“ Srul Hochberg, zatrudniony jako ślusarz w więzieniu i zabierany przez SS-manów do pracy w Al. Szucha, zeznaje:[1])

„...Widziałem, przejeżdżając obok Nowolipek, jak układano taki stos do spalenia. Kładziono warstwę drzewa, warstwę trupów i tak spalano około 40 osób. Posypywano to wszystko białym proszkiem“.

Jedna z największych egzekucji w getcie odbyła się dnia 29 maja 1943 r. po przesłuchaniach na „Pawiaku“ w dniach 17—19 maja. Stracono wówczas około 600 więźniów „Pawiaka“. Rano tego dnia SS-mani wyciągali więźniów z cel, po czym wszystkich wyprowadzali na dziedziniec. Tu nastąpił podział na grupy po 30 osób w każdej. Wywożenie na miejsce stracenia odbywało się jednym samochodem. Egzekucja trwała kilka godzin[2]).

Dnia 19 lipca 1943 r. stracono w getcie około 300 internowanych Żydów, rzekomo obywateli państw Ameryki Południowej. Żydzi ci zostali przywiezieni na „Pawiak“ z Hotelu Polskiego przy ul. Długiej. W tym hotelu Niemcy w kwietniu

---

[1]) Akta dochodzenia. K. 147.

[2]) Akta dochodzenia. K. 156.

1943 r. urządzili pułapkę na Żydów, którzy w czasie likwidacji getta przedostali się na teren Warszawy. Mianowicie władze niemieckie zawiadomiły, że Żydzi, posiadający obywatelstwo amerykańskie, winni zgłosić się do Hotelu Polskiego, skąd zostaną wysłani do Ameryki. Ci Żydzi, którym udało się zdobyć potrzebne dokumenty, stawili się w hotelu. Zamiast do Ameryki jedną część ich wywieziono do obozów koncentracyjnych, między innymi do Bergen-Belsen, drugą sprowadzono na „Pawiak" i potem wymordowano w ruinach getta.

Dnia 2 lutego 1944 r. w odwet za zabicie dowódcy SS i policji na Dystrykt Warszawski, Brigadeführera Kutschery, organizatora wzmożonego terroru w Warszawie i egzekucji publicznych — Niemcy wykonali egzekucję publiczną na 100 więźniach z „Pawiaka" w Al. Ujazdowskich przy ul. Szopena oraz na około 200 więźniach w ruinach getta.

Największa spośród ustalonych w 1944 r. egzekucja więźniów „Pawiaka", bo 470 osób, miała miejsce dnia 10 lutego. Zaraz następnego dnia, 11 lutego, miała miejsce druga egzekucja przez powieszenie. Na balkonie domu na ul. Leszno, stojącego za murami otaczającymi getto, powieszono 27 więźniów z „Pawiaka". Dnia 19 lipca 1944 r. zostało rozstrzelanych w getcie około 200 więźniów z III oddziału „Pawiaka" za tzw. „bunt trójki"[1]).

Ostatnia egzekucja w getcie przed ewakuacją więźniów z „Pawiaka" odbyła się dnia 26 lipca 1944 r.[2]).

---

[1]) W związku z projektowanym odbiciem więźniów z „Pawiaka" przez oddziały wojskowej organizacji podziemnej, więźniowie III oddziału „Pawiaka" w porozumieniu z „Ukraińcem" z załogi więziennej, zostali zaopatrzeni w broń i w oznaczonym czasie wyszli z pootwieranych przez „Ukraińca" cel, chcąc się przedostać do magazynu broni na jednym z oddziałów. Plan ten się nie udał, SS-mani zaalarmowali Policję Bezpieczeństwa. Przybyły oddział SS zaatakował więźniów, którzy się zabarykadowali w celach oddziału III. Wielu więźniów zginęło na oddziale, reszta została rozstrzelana.

[2]) W niniejszym opracowaniu zostały wymienione największe spośród publicznych i tajnych egzekucji warszawskich. Szczegółowe zestawienie znajduje się w I tomie Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na str. 225—229 w opracowaniu „Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943—1944".

4*

Drugim środkiem, który systematycznie opróżniał cele więzienne, stwarzając możliwości osadzenia na „Pawiaku" nowych ofiar, były transporty do obozów koncentracyjnych. Transporty z „Pawiaka" kierowane były przeważnie do obozów w Oświęcimiu, Majdanku i Ravensbrück (kobiece). Poza tym w 1944 r. odeszły transporty do Stutthofu i Gross-Rosen. Transporty wysyłano na podstawie list, sporządzonych w Al. Szucha 25. Na dworzec kolejowy więźniów przewożono samochodami. Stamtąd transporty odchodziły pociągami, złożonymi z zaplombowanych wagonów towarowych. Od 1943 r. więźniowie wywożeni do obozów mieli krępowane ręce i z wyjątkiem chleba na drogę, ręcznika i mydła, nie mogli zabierać z sobą żadnych innych rzeczy.

Pierwszy transport z „Pawiaka" do obozu koncentracyjnego został wysłany dnia 2 maja 1940 r. Wywieziono wówczas ponad 1000 mężczyzn do Oranienburga. Transport poprzedziła wizytacja „Pawiaka" przez Himmlera. W dniu transportu zgromadzono wywożonych więźniów na dziedzińcu więzienia. Chleb na drogę rzucano z samochodu. Ci, którym nie udało się schwycić chleba, wyjeżdżali bez żywności. Przy ładowaniu do samochodów osoby mniej sprawne fizycznie brutalnie popychano, kopano, bito kolbami.

Do Oświęcimia pierwszy transport został wysłany z „Pawiaka" dnia 14 sierpnia 1940 r. Zostało wywiezionych 513 więźniów. Począwszy od tego dnia transporty do Oświęcimia odchodziły regularnie prawie co miesiąc. W 1940 r. transporty były duże, ale odchodziły rzadziej. W 1941 r. natomiast odchodziły częściej, czasami kilka razy na miesiąc, ale były mniejsze, szczególnie w drugiej połowie 1941 r. Większe transporty w 1941 r. odeszły w styczniu, kwietniu, maju i lipcu. Dnia 22 września 1941 r. odszedł z „Pawiaka" pierwszy transport kobiet do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. (274 kobiety, w tym dwie ciężko chore zabrano wprost ze szpitala).

Począwszy od stycznia 1942 r. transporty stają się jeszcze częstsze. W drugiej połowie 1942 r. akcja wyniszczania Polaków przybiera na sile, aresztowania są coraz liczniejsze i co za tym idzie ilość więźniów na „Pawiaku" wzrasta do nie-

spotykanych dotąd rozmiarów. Od listopada 1942 r. transporty do Oświęcimia wychodzą niemal codziennie. Ta nowa fala terroru została upozorowana przez policję niemiecką obawą przed wybuchem powstania w Polsce. Jak wynika z załączonych dokumentów i ich dat, było to tylko uzasadnienie nowej zbrodni z jednej strony, a wykazanie Himmlerowi gorliwości i sprawności działania policji w Generalnej Gubernii z drugiej[1]).

Himmler w depeszy do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z dnia 10 listopada 1942 r. zarządza aresztowanie i osadzenie wielkiej ilości Polaków w obozach koncentracyjnych. Depeszę tej samej treści wysyła Himmler również do Obergruppenführera Krügera[2]). Dnia 22 listopada 1942 r. wysyła Himmler depesze do Obergruppenführera Krügera w Krakowie i SS-Gruppenführera Müllera w Berlinie i nakazuje w nich nową falę aresztowań w Polsce, przede wszystkim oficerów. z uwagi na wciąż wzrastającą działalność „band" w Generalnej Gubernii[3]).

Od drugiej połowy 1942 r. do codziennych niemal transportów więźniów z „Pawiaka" do Oświęcimia są dołączane pierwsze transporty kobiet. Grupy kobiet liczyły od 40 do ponad 50. Największy transport w 1942 r. odszedł dnia 30 maja do Ravensbrück. Liczył on 270 ofiar.

Rozpoczęta w listopadzie 1942 r. akcja wyniszczania więźniów, przybiera jeszcze na sile w roku 1943. Poza Oświęcimiem i Ravensbrück transporty są kierowane również do obozu na Majdanku. Na skutek zarządzenia Himmlera z 11 stycznia 1943 r. nr 55/8 przesłanego do SS-Gruppenführera Müllera, nakazującego jak najszybsze aresztowanie wszystkich elementów podejrzanych o udział w „bandach" i umieszczenie ich w obozach koncentracyjnych w Lublinie, Oświęcimiu i w obo-

[1]) Dokument Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Nr 121/Dc.

[2]) Dokument Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Nr 121/Dc.

[3]) Dokument Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Nr 142/Dc.

zach Rzeszy[1]). Na „Pawiak" napływają wielkie ilości aresztowanych i schwytanych w obławach. Ilość więźniów w tym okresie wynosi około 3000 osób, mimo że transporty do obozów powodują stały odpływ ofiar. Począwszy od stycznia do października 1943 r. odeszło z „Pawiaka" szereg transportów do Oświęcimia i Majdanka. Największe z nich miały miejsce: 17 stycznia 1943 r. wywieziono ponad 1000 mężczyzn i przeszło 300 kobiet do Majdanka (był to pierwszy transport z „Pawiaka" do tego obozu), dnia 5 października 1943 r. odszedł transport do Oświęcimia w ilości około 1500 więźniów i 250 kobiet.

Od 5 października 1943 r. aż do wiosny 1944 r. nie został wysłany z „Pawiaka" ani jeden transport do obozu koncentracyjnego. W marcu 1944 r. zaczyna się nowa fala transportów. Dnia 1 marca 1944 r. odchodzi transport kobiet do Ravensbrück; 24 maja 1944 r. — pierwszy transport do Stutthofu w ilości ponad 800 więźniów; co miesiąc odchodzi transport kobiet do Ravensbrück i mężczyzn do Gross-Rosen. Ostatni transport z „Pawiaka" przed ewakuacją więzienia odszedł w czerwcu 1944 r.

Ewakuacja „Pawiaka" nastąpiła 30 lipca 1944 r.[2]). W ostatnich dniach lipca, wobec zbliżającego się frontu, zapanował na „Pawiaku" wyjątkowo nerwowy nastrój zarówno wśród więźniów, jak i wśród załogi więziennej. Z zachowania się Niemców można było wnosić, że nie wiedzą co robić z więźniami. Niespodziewanie 29 lipca 1944 r. SS-mani zaczęli przygotowywać więźniów do transportu. Rano dnia 30 lipca rozdano po bochenku chleba i wypędzono więźniów na podwórze, skąd powiązanych za ręce po dwóch odprowadzono na bocznicę kolejową na Stawkach. Do podstawionego pociągu towarowego ładowano ponad 100 więźniów do jednego wagonu. W przednich wagonach umieszczono kobiety. W transporcie ewakuacyjnym wyjechało około 2000 mężczyzn i 400 kobiet. Transport odbywał się w wyjątkowo ciężkich warunkach. Okna zatłoczonych wagonów były zabite deskami. Upał, brak po-

[1]) Dokument Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Nr 110/Dc.

[2]) Akta dochodzenia. K. 87, 104, 159.

wietrza, brak wody stał się przyczyną uduszenia się wielu więźniów. Do Skierniewic zmarło ponad 200 osób. Trupy umieszczano na jednym z odkrytych wagonów, który został odłączony od transportu w Skierniewicach. Podczas drogi przez teren Generalnej Gubernii transport był wyjątkowo pilnie strzeżony przez oddziały SS-manów. Na terenie przyłączonym do Rzeszy surowość eskorty złagodniała, a w Łodzi otrzymali więźniowie, jedyny raz w czasie drogi, po kubku kawy. Po czterech dniach transport mężczyzn dotarł do Gross-Rosen i tu został wyładowany. W drodze wagony z kobietami zostały odłączone i skierowane do obozu w Ravensbrück.

Dnia 31 lipca 1944 r. zostały zwolnione z „Pawiaka" wszystkie matki z dziećmi, niektórzy chorzy oraz lekarze więźniowie, pracujący dotychczas w szpitalach więziennych, z wyjątkiem jednej lekarki, która pozostała na „Pawiaku" z resztą chorych więźniów. Żydzi z warsztatów zostali przeniesieni do obozu na ul. Gęsiej. Po zwolnieniach w dniu 31 lipca 1944 r. pozostało na „Pawiaku": 24 kobiety (dwie przed porodem) oraz 80 mężczyzn, w tym 40 chorych i 40 na kwarantannie. Dnia 31 lipca 1944 r. w szpitalu lekarz Niemiec Friedrich przy pomocy zastrzyków zamordował około 10 chorych więźniów[1]).

Dnia 13 sierpnia o godz. 13 SS-mani wyprowadzili z więzienia pozostałych mężczyzn i kobiety, w tym dwie matki z urodzonymi niedawno dziećmi. Ciężko chorych, nie będących w stanie poruszać się o własnych siłach, wywieziono na wózkach. Więźniów wyprowadzono piątkami ze skrępowanymi z tyłu rękoma do getta. Tu zostali rozstrzelani w gruzach domu koło kościoła Św. Augustyna na ul. Dzielnej. Tak odbyła się ostatnia egzekucja więźniów z „Pawiaka", zamykająca nieprzerwane w ciągu 5 lat pasmo zbrodni niemieckich w więzieniu na ul. Dzielnej.

Pozostało jeszcze 9 kobiet, z których 7 pracowało w kuchni, 2 w szpitalu.

W trzy dni po egzekucji SS-mani zabrali dwie kobiety z kuchni, a 21 sierpnia wywieziono z „Pawiaka" ostatnie ko-

[1]) Akta dochodzenia. K. 56, 105.

biety, 5 do gmachu policji w Al. Szucha, 2 (lekarkę i położną) osadzono w prowizorycznym więzieniu przy kościele św. Wojciecha na Woli.

Tego samego dnia przybył na „Pawiak" oddział niemiecki i zburzył zabudowania więzienia. Uprzednio, 31 lipca 1944 r., zostały spalone dokumenty i księgi więzienne. „Pawiak" przestał istnieć.

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeileitstelle München

Aufgenommen Tag Monat Jahr Zeit	Raum für Eingangsstempel	Befördert Tag Monat Jahr Zeit
von durch		an durch
	Fernschreiben	Verzögerungsvermerk

FS-Nr. 16005 + DR. BERLIN NUE 203 560 9.11.42 1535 =JO=

AN DEN REICHSFUEHRER-SS- UND CHEF DER DEUTSCHEN POLIZEI - FELDKOMMANDOSTELLE - (UEBER STL. MUENCHEN - Z. HD. V. SS-O'STUF. S C H N I T Z L E R).= G E H E I M. ==

BETRIFFT: AUFSTANDSPLANUNGEN DER POLNISCHEN WIDERSTANDSBEWEGUNG FUER DEN 11.11. BZW. 16.11.1942.-

BEZUG: OHNE.-

IN DER LETZTEN ZEIT IST INNERHALB DER POLNISCHEN WIDERSTANDSGRUPPEN EINE GROESSERE AKTIVITAET FESTGESTELLT WORDEN. DIE TERROR- UND SABOTAGEAKTE, INSBESONDERE AUF DIE VERKEHRSLINIEN ALLER ART, AUF KRIEGSWICHTIGE OBJEKTE, AUF DEUTSCHE LOKALE USW., HABEN ZUGENOMMEN. BEI DER ERFASSUNG VON LANDARBEITERN UND BEI DER EINBRINGUNG DER KONTINGENTLIEFERUNGEN SIND ANSAETZE FUER EINEN WIDERSTAND BEMERKBAR. VERSCHIEDENEN GERUECHTEN ZUFOLGE ERWARTET MAN ETWA MITTE BIS ENDE NOVEMBER 1942 DIE ERRICHTUNG DER 2. FRON UND SIEHT IN EINEM HIERDURCH BEDINGTEN EVTL. ABTRANSPORT VO TRUPPEN VON DER OSTFRONT NACH DEM WESTEN EINEN GUENSTIGEN ZEITPUNKT FUER DIE DURCHFUEHRUNG EINES AUFSTANDES. NACH DEN

Fotokopia depeszy Himmlera z rozkazem aresztowania b. oficerów Wojska Polskiego (Tłumaczenie tekstu w załącznikach)

21.11.1942

Reichsführer SS
Tag Monat Jahr
21.11. 1942
um Uhr

gez. H. Himmler

Reichsführung-SS München

Geheim

Rd.Hf. Guse

+ RFSS MUENCHEN NR 2298 10.11.42 = VA==

AN SS- OBERGRUPPENFUEHRER K R U E G E R .==

-- BETR:-- AUFSTANDPLANUNG DER POLNISCHEN WIDERSTANDSBEWEGUNG.-

HABE MELDUNG UEBER DIE AUFSTANDSPLANUNG DER POLNISCHEN WIDERSTANDBEWEGUNG ERHALTEN.- ES IST RECHTZEITIG UND SOFORT MI SCHAERFSTEN MITTELN DURCHZUGREIFEN UND ERNEUT EINE GROESZERE ANZAHL FUER SOLCHE AUFSTAENDE IN FRAGE KOMMENDEN POLEN IN DIE KONZENTRATIONSLAGER ZU UEBERFUEHRER .=

- GEZ.: H. H I M M L E R .+

++1 RR FUER RFSS MUE. NR 2298 10.11.42 0316 ERH.:

HSSPF OST KRK / MESSNER +

Fotokopia depeszy Himmlera z rozkazem aresztowania większej ilości Polaków. (Tłumaczenie tekstu w załącznikach)

22 NOV 1942

1250

1258

Persönlicher Stab Reichsführer-SS Schriftgutverwaltung Akt. Nr. Geh.

F e r n s c h r e i b e n

An

1.) SS-Obergruppenführer K r ü g e r , K r a k a u

2.) SS-Gruppenführer M ü l l e r B e r l i n

Ich habe den Eindruck, daß die Bandentätigkeit im Generalgouvernement dauernd zunimmt. Es ist mit Umsicht und Energie dagegen anzugehen. Ich halte eine erneute Verhaftungswelle, die vor allem die ganzen früheren Reserve-Offiziere und Offiziere wegnimmt, für notwendig.

Fernschreiben

An
SS-Gruppenführer Müller
Berlin

Feld-Kommandostelle
11.Jan.1943
RF/V.

Geheim

Die Sabotage- und Bandentätigkeit im Generalgouvernement nimmt in einem derartigen Umfang zu, daß wir uns Gedanken machen müssen, wie wir dem abhelfen können. Ich weiß, daß die Hauptursache die große Teuerung und die Erschwerung des Lebens im Generalgouvernement ist. Darüber hinaus aber ist selbstverständlich das Proletariat einer Riesenstadt wie Warschau mit 1,2 Millionen Menschen, unter denen nach meiner Schätzung ebendiese 800 000 arbeiten oder als Kinder arbeitenden Familien angehören, der Hauptträger für alle derartigen Bandenüberfälle sowie für den Schleichhandel. Genau so verhält es sich auf dem Lande mit dem Landproletariat, das 1 - 2 Hektar mit Familien von 5 - 8 Köpfen bewirtschaftet, damit einigermaßen etwas zum Leben vor allem aber die Grundlage für Schleichhandel und Bandentätigkeit hat.

Ich ordne daher an, daß nun laufend alle Bandenverdächtigen proletarischen Elemente männlichen und weiblichen Geschlechts festgenommen und den KL. in Lublin, Auschwitz und im Reich zugeführt werden. Die Festnahme muß eine so große sein, daß im Generalgouvernement in den nicht durch die Arbeit erfaßten Kreisen eine fühlbare Verminderung und damit für die Bandenlage eine spürbare Erleichterung eintritt. Eine Überführung der Verhafteten in Aufenthaltslager oder Zwangsarbeitslager außer den von mir befohlenen KL. verbiete ich.

Die Aktion ist mit größter Beschleunigung durchzuführen. SS-Obergruppenführer Wolff habe ich gebeten, die Frage der Zuggestellung mit Staatssekretär Ganzenmüller zu besprechen. Bitten und Wünsche in dieser Richtung sind im Großen an SS-Obergruppenführer Wolff zu richten.

gez. H. Himmler

SS-Obergruppenführer Wolff z.Ktsn.

Fotokopia depeszy Himmlera do SS-Gruppenführera Müllera nakazująca masowe aresztowania Polaków i wysyłanie ich do obozów koncentracyjnych. (Tłumaczenie w załącznikach).

ZAŁĄCZNIKI

GEHEIME STAATSPOLIZEI
STAATSPOLIZEILEITSTELLE MÜNCHEN

D a l e k o p i s

Nr. 16005 DR. Berlin NUE 203 560 9. 11. 42. 1535 -JC-

Do

Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej
Komenda Polowa — (przez stl. Monachium —
do rąk SS-Obersturmbannführera S c h n i t z l e r)

TAJNE

Dotyczy: Plany powstańcze polskiego ruchu oporu na dzień 11. 11. B. Z. W. M. 16. 11. 1942. Z powołaniem się: . . . .

W ostatnim czasie stwierdzono większą aktywność wśród polskich grup oporu. Wzmogły się akty terroru i sabotażów, w szczególności na liniach komunikacyjnych wszelkiego rodzaju, w stosunku do obiektów ważnych dla celów wojennych, lokali niemieckich itd. Przy rekrutowaniu robotników rolnych i przy ściąganiu dostaw kontyngentowych daje się zauważyć skłonność do oporu. Według różnych pogłosek oczekuje się na połowę, względnie koniec listopada 1942 powstania 2 frontu i upatruje się w uwarunkowanym przez to ewentualnym przetransportowaniu wojsk z frontu wschodniego na zachód, dogodny moment dla przeprowadzenia powstania.

Według posiadanych meldunków, na dzień powstania naznacza się termin 11. 11. lub 16. 11. 1942.

Jak meldują w dalszym ciągu, w szczególności organizacja wojskowa „ZWZ" ma na ten termin przygotować gwałtowne powstanie. Ma istnieć rozkaz, według którego Komenda Główna „ZWZ" wezwała komendantów odcinków, aby każdy członek zaopatrzył się w koc, plecak, wyżywienie i biało-czerwoną opaskę na ramię. Wszystkie placówki policyjne w Generalnym Gubernatorstwie jak i kierownicze placówki policji państwowej na wschodnich ziemiach przyłączonych zostały już powiadomione i pouczone, aby przez przedsięwzięcie odpowiednich środków przygotowawczych, powstrzymać ewentualne szerzenie się aktów gwałtu, sprzyjających powstaniu.

Szef Sipo i SD — ROEM — 4 D 2 Kl. B-838/42.

w. z. podp.:

(—) Panzinger
SS-Obersturmbannführer

REICHSFÜHRUNG-SS MONACHIUM

Dalekopis — Oddział Gestapo

TAJNE

Dalekopis

RFSS Monachium Nr. 2298 10. 11. 42 -VA-

Do SS-Obergruppenführera Krügera

Dotyczy: Planowanie powstania przez polski ruch oporu.

Otrzymałem meldunek o planowaniu powstania przez polski ruch oporu. Należy zawczasu, bezzwłocznie zastosować najostrzejsze środki i znowu zesłać do obozów koncentracyjnych większą ilość Polaków, wchodzących w rachubę dla takich powstań.

podp.:
(—) *H. Himmler*

+ + RR za RFSS Monachium Nr. 2298 10. 11. 42 0316 ERH.: HSSPF WSCH. KRK / MESSNER +

22 listopada 1942.

Dalekopis

Pieczęć podłużna: Persönlicher Stab Reichsführers SS Schriftgutverwaltung Akt. Nr. Geh. 227/87.

Do

1) SS-Obergruppenführera Krügera

Kraków

2) SS-Gruppenführera Müllera

Berlin

Mam wrażenie, że działalność band w Generalnym Gubernatorstwie stale wzmaga się. Należy przezornie i energicznie przeciwko temu wystąpić. Uważam za konieczną nową falę aresztowań, która przede wszystkim całkowicie usunie byłych oficerów rezerwy i zawodowych.

(—) podp.: *H. Himmler*

21. 11. 1942.

Wysłano dalekopis
Dzień mies. godz.
22 11 07⁴⁰

Pieczęć podłużna: Persönlicher
Stab Reichsführers-SS
Schriftgutverwaltung
Akt. Nr. Geh. 55/8.

Dalekopis

Komenda Polowa
11 styczeń 1943.
RF/V.

TAJNE!

Do

SS-Gruppenführera Müllera

Berlin

Działalność sabotażowa i band w Generalnym Gubernatorstwie przybiera takie rozmiary, że musimy się zastanowić, jak temu zaradzić. Wiem, że główną tego przyczyną jest wielka drożyzna i utrudnienie życia w Generalnym Gubernatorstwie. Ponadto jednakże głównym rozsadnikiem wszystkich tego rodzaju napadów band, jak i czarnego handlu jest, oczywiście, proletariat miasta tak olbrzymiego jak Warszawa, liczącego 1—2 milionów ludności, spośród której według mego szacunku 800.000 pracuje lub — jako dzieci — należy do rodzin pracujących. Identycznie przedstawia się sprawa z proletariatem rolnym na prowincji, gdzie 5—8 osobowa rodzina gospodaruje na 1—2 hektarach, co umożliwia bytowanie, lecz przede wszystkim jest podstawą pokątnego handlu i działalności band.

Dlatego zarządzam, aby obecnie wszystkie elementy proletariackie, podejrzane o związek z bandami (Bandenverdächtigen), zarówno mężczyzn jak i kobiety, aresztować i zsyłać do obozów koncentracyjnych w Lublinie, Oświęcimiu i w Rzeszy. Aresztowania muszą przyjąć tak wielkie rozmiary, aby wśród niepracujących Generalnego Gubernatorstwa (nicht durch die Arbeit erfassten), sytuacja band uległa pomniejszeniu, a przez to sprawa uległa widocznej poprawie. Zabraniam umieszczania aresztowanych w obozach zbornych lub pracy przymusowej, a jedynie, według mego rozkazu, w obozach koncentracyjnych. Akcję tę należy przeprowadzić z największym pośpiechem. Prosiłem SS-Obergruppenführera Wolffa, aby omówił z sekretarzem stanu Ganzenmüllerem sprawę dostarczania pociągów. Wszelkie prośby i życzenia z tym związane należy kierować zbiorowo do SS-Obergruppenführera Wolffa.

(—) podp.: *H. Himmler*

SS-Obergruppenführerowi Wolff do wiadomości.

OBÓZ KONCENTRACYJNY I ZAGŁADY MAJDANEK*)

II

Aby zdać sobie sprawę z tego, czym był w rzeczywistości obóz koncentracyjny w Lublinie, popularnie zwany Majdankiem oraz aby ująć to zagadnienie w odpowiednich proporcjach, trzeba pokrótce zastanowić się nad pozycją Majdanka w odniesieniu do innych obozów tego typu, czynnych za okupacji na ziemiach polskich.

Oczywiście na czoło wysuwa się kombinat obozów, zwany w skróceniu obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu. Przewyższa on pozostałe obozy tak ilością zgładzonych ofiar oraz ilością więźniów, którzy przeszli przez obóz, jak też stopniem zorganizowania, doprowadzonym tu do niespotykanej nigdzie doskonałości.

Majdanek nie osiągnął nigdy tak wysokiego stopnia organizacyjnego, był też znacznie mniejszym pod każdym względem. Oba obozy miały co prawda charakter obozów międzynarodowych, o ile chodzi jednak o teren polski, Oświęcim miał znacznie większy zasięg i pokrywał swymi mackami dosłownie całą Polskę, podczas gdy Majdanek obejmował raczej bliższe sobie okręgi i Warszawę, co jednak nie stanowiło wyłącznej zasady.

Z pozostałych obozów koncentracyjnych należy jeszcze wymienić Stutthof koło Gdańska i Gross-Rosen na zachód od Wrocławia. Stutthof, jak już wyjaśniło dochodzenie, był obozem dużo mniejszym od Majdanka, obóz w Gross-Rosen, który jeszcze nie został dokładnie opracowany, był również, jak to wynika z dotychczas zebranych danych, mniejszy od Majdanka.

Dokładne wyjaśnienie zespołu wszystkich zagadnień, które składają się na obóz tak duży jak Majdanek, wymaga oczywiście odpowiedniego materiału. Materiał taki niewątpliwie

*) Opracował na podstawie wyników dochodzenia sędzia Z. Łukaszkiewicz, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

istniał — stanowiły go księgi, kartoteki i dokumenty różnych kancelarii obozowych, przez które przewijało się całe życie i historia obozu. Materiał ten został jednak zniszczony. W lipcu 1944 r. przy pośpiesznej ewakuacji palono na stosach wszystkie dokumenty obozowe. To, czym rozporządzamy dzisiaj, to resztki pozostawione przez załogę obozu lub zachowane przez świadków, lub wreszcie wydobyte ze śmietnisk i dołów.

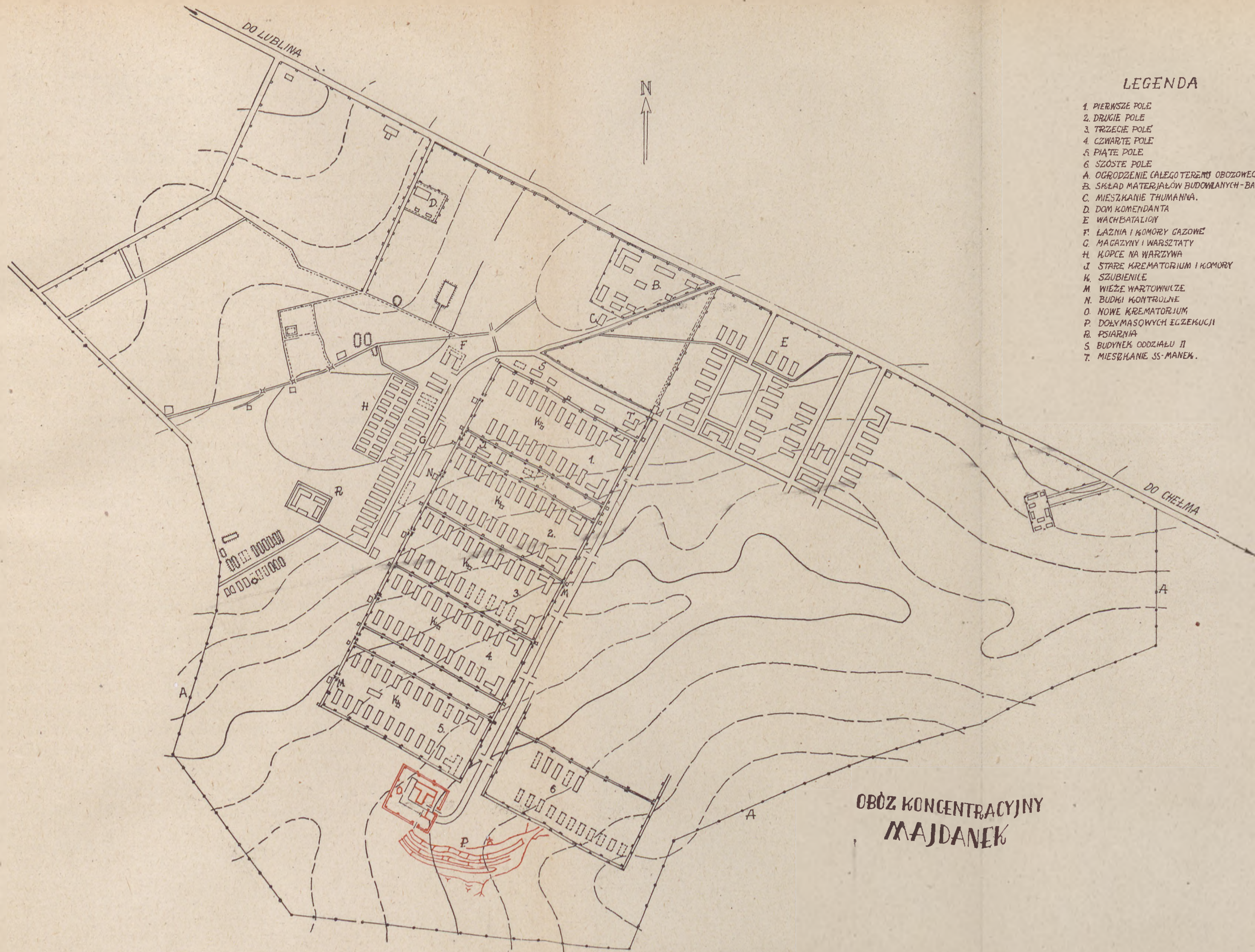
Dokumenty te są jednak cennym uzupełnieniem materiału, na którym siłą rzeczy należało się oprzeć — zeznań świadków, byłych więźniów obozu.

Zagadnienie Majdanka jest szczególnie trudne i skomplikowane przez swoją niejednolitość. Majdanka nie można traktować jako obozu o pewnym stałym stopniu zorganizowania i warunków. Majdanek zmienia swój charakter w czasie, przeżywa okres stopniowego powstawania, pełnego rozwoju i likwidacji.

HISTORIA OBOZU

Początki obozu sięgają wczesnej jesieni 1941 r., kiedy to zaczęły się pierwsze prace nad budową obozu. Ponieważ na początku umieszczono na Majdanku wyłącznie jeńców radzieckich i nazwano go obozem jeńców wojennych (Kriegsgefangenenlager) — nie ulega kwestii, że pierwotny plan rozbudowy i sam pomysł założenia w tym miejscu obozu był wynikiem akcji niemieckich władz wojskowych. Majdanek utrzymuje charakter obozu jeńców wojennych przez bardzo krótki czas dwóch—trzech miesięcy. Wczesną jesienią 1941 r. umieszczają tu ok. 5000 jeńców radzieckich, traktowanych w sposób stosowany normalnie przez Wehrmacht w obozach dla tych jeńców. Jeńcy przebywają więc pod gołym niebem, w obozie bowiem brak jakichkolwiek zabudowań mieszkalnych poza trzema barakami. Śmiertelność jest bardzo duża, skoro więźniowie przywiezieni do obozu z końcem listopada 1941 r. zastają jedynie około 1500, szybko wymierających na choroby i z wycieńczenia, jeńców.

Wspomniany fakt przywiezienia pewnej grupy więźniów, to następny etap rozwojowy Majdanka. Jest to moment, od któ-


DO LUBLINA
DO CHEŁMA
N
LEGENDA
1. PIERWSZE POLE
2. DRUGIE POLE
3. TRZECIE POLE
4. CZWARTE POLE
5. PIĄTE POLE
6. SZÓSTE POLE
A. OGRODZENIE CAŁEGO TERENU OBOZOWEGO.
B. SKŁAD MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH - BAUHOF -
C. MIESZKANIE THUMANNA.
D. DOM KOMENDANTA
E. WACHBATALION
F. ŁAŹNIA I KOMORY GAZOWE
G. MAGAZYNY I WARSZTATY
H. KOPCE NA WARZYWA
J. STARE KREMATORIUM I KOMORY
K. SZUBIENICE
M. WIEŻE WARTOWNICZE
N. BUDKI KONTROLNE
O. NOWE KREMATORJUM
P. DOŁY MASOWYCH EGZEKUCJI
R. PSIARNIA
S. BUDYNEK ODDZIAŁU II
T. MIESZKANIE SS-MANEK.
OBÓZ KONCENTRACYJNY
MAJDANEK

rego obóz, nie tracąc nazwy obozu jeńców wojennych (utrzyma ją jeszcze przez długi czas) zaczyna tracić charakter obozu jenieckiego i zamieniać się w obóz koncentracyjny. Fakt utrzymania nazwy świadczy, iż starano się zamaskować utworzenie jeszcze jednego obozu koncentracyjnego na ziemiach polskich. Majdanek wchodzi już widocznie do ogólnego zarządu obozów, skoro dla zorganizowania go na wzór innych przysyłają grupę więźniów z innych obozów dla obsadzenia pierwszych funkcji. Grupa ta przyjeżdża drobnymi partiami, po kilka osób z różnych obozów, a więc z Gusen, Buchenwaldu, Oranienburga, Dachau i Mauthausen. Łącznie przyjeżdża około 50 osób, przeważnie Niemców — przestępców kryminalnych, którzy później zajmują stanowiska kapów oraz kilku więźniów-Polaków fachowców: lekarzy i tłumaczy. Więźniowie ci otrzymują numery od 1 do 50. Są to pierwsi numerowani więźniowie Majdanka. Polacy z tej grupy, po przywiezieniu, zostają użyci do kopania grobów dla szybko wymierających pozostałych jeńców radzieckich. Wymieranie trwa do czerwca 1942 r., kiedy po próbie ucieczki ostatni zostają rozstrzelani.

Jako ciekawy szczegół historyczny należy zanotować istnienie w tym okresie na Majdanku grupy (kilkuset) cywilnych więźniów Ukraińców. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że byli to Ukraińcy wybrani spośród jeńców radzieckich. Traktowano ich dobrze i dawano wielką swobodę ruchów. Użyto ich do wyrobu butów słomianych na potrzeby frontu wschodniego. Na przełomie 1941/1942 przewieziono ich do innego obozu, gdzie mieli podobno zostać wcieleni do dywizji SS.

Rozbudowa obozu w tym czasie posuwa się stale naprzód. Prócz jeńców biorą w niej udział robotnicy najemni. Pierwsze pole, stanowiące początek obozu na Majdanku, zostaje wykończone w początkach 1942 r. W marcu 1942 r. rozpoczyna się budowa drugiego pola. W tym czasie przywożą na Majdanek partię Polaków, liczącą około 1000 rolników z Lubelszczyzny, osadzonych za niedostarczenie kontyngentu oraz kilkudziesięciu Polaków, rekrutujących się z wolnych zawodów i urzędników, aresztowanych jako zakładnicy. To właśnie staje się przyczyną, iż Majdanek zaczyna nabierać wśród ludności

polskiej opinii obozu, przeznaczonego dla Polaków, aczkolwiek dopiero w 1943 r. stanie się miejscem, w którym Polacy stanowić będą większość wśród więźniów.

Pierwsza partia Polaków nie pozostaje długo w obozie. Zakładników zabierają na Zamek (więzienie w Lublinie), rolników zaś stopniowo zwalniają. Mimo to część tych ludzi umiera w obozie z chorób i wycieńczenia.

I tu następuje fakt, który zaważył w pewnym stopniu na rozwoju obozu na Majdanku. Chodzi mianowicie o przywiezienie transportów Żydów czeskich i słowackich.

W kwietniu i maju 1942 r. napływają liczne transporty Żydów słowackich, następnie czeskich, a potem francuskich i greckich. Łączna ilość tych transportów dochodziła do 10 000 osób. W szczególności Żydzi słowaccy odegrali w obozie znaczniejszą rolę, gdyż pewne jednostki z tej grupy, dzięki znajomości języka niemieckiego, zdobyły zaufanie władz obozowych tak, że na przełomie 1942/1943 oraz do połowy 1943 r. większość funkcji znajduje się w ich rękach.

Żydzi polscy w tym czasie nie stanowią na Majdanku większej grupy więźniów. W 1942 r. zaczynają już działać obozy zagłady Sobibór, Bełżec, Treblinka i tam przede wszystkim kierowane są transporty Żydów polskich, przeznaczone na zagładę. Majdanek nie ma jeszcze odpowiednich urządzeń do masowego niszczenia ludzi.

Rozbudowa obozu trwa bez przerwy. Powstają, jedno po drugim, nowe pola. W maju 1942 r. między drugim a pierwszym polem, w baraku drewnianym, zostają umieszczone dwie komory gazowe o wymiarach 10 × 6 × 2 m. Komory przystosowane są do użycia Cyklonu. W tym samym miejscu w czerwcu 1942 r. powstaje pierwsze prowizoryczne krematorium, składające się z dwu odrębnych pieców. Do jesieni 1942 r. obóz zostaje rozbudowany do stanu, w jakim znany jest ze swego szczytowego rozwoju, to znaczy zawiera 5 całkowicie zabudowanych pól i 6. nieukończone Budowę, prowadzoną początkowo przez różne firmy, przejmuje Zentrallbauleitung der Waffen SS (Lublin, Bernardyńska 9) — instytucja kierująca rozbudową obozów w całym dystrykcie lubelskim. Zgodnie z pla-

nem rozbudowy, znajdującym się w aktach dochodzenia i zatytułowanym „Kriegsgefangenenlager Lublin“, obóz miał zawierać 14 dużych pól i 2 mniejsze, co w przeliczeniu na minimalną pojemność baraków daje cyfrę zapełnienia 62.000 (łącznie 248 baraków minimalnie po 250 osób). Przy większym zapełnieniu, co raczej stanowiło zasadę, ilość ta łatwo mogła dojść do 100.000.

W związku ze wspomnianym już transportem Żydów słowackich pozostaje jeszcze jedno ważne zdarzenie w historii obozu. Rozpoczyna się wówczas stałe numerowanie więźniów. Sprawa numerów na Majdanku ma zupełnie odmienny charakter niż w innych obozach koncentracyjnych. Numery odgrywają rolę jednego więcej środka maskowania nie tyle właściwego celu, ile właściwego wymiaru obozu. Numery bowiem nie mają żadnego znaczenia dla określenia ilości więźniów, przepływających przez obóz, gdyż powtarzają się stale do pewnej wysokości.

Późnym latem 1942 zaczynają napływać transporty Żydów polskich. W obozie panuje niebywała śmiertelność. We wrześniu 1942 r. na Majdanek dostają się duże grupy Polaków z łapanek lubelskich. W listopadzie obóz jest zapełniony i wchodzi w okres swojego szczytowego rozwoju.

W okresie tym obóz jest kompletnie urządzony, tak pod względem doskonałości systemu organizacyjnego, jak i rozbudowy. Trwają wprawdzie bez przerwy prace budowlane, ale są to raczej udoskonalenia już istniejących urządzeń. Największą inwestycją jest budowa krematorium, którego charakterystyczny komin panuje później nad całym obozem i okolicą. Komin ten staje się z czasem symbolem Majdanka.

Każde z czynnych pięciu pól obozu przeżywa swą odrębną historię. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że każde pole to właściwie samodzielny obóz. Zawiera ono 22 baraki dla więźniów i dwa administracyjne. Przy dużym zapełnieniu pole może skupić w sobie do 10.000 ludzi, przy zapełnieniu normalnym 4.000 do 5.000, tworząc przez to zespół o liczebności małego miasteczka.

I pole. W zimie 1943 r. prawie połowę pola zajmuje szpital męski, resztę zaś więźniowie. Szpital rozrasta się i zajmuje coraz więcej bloków. W końcu lata 1943 zostaje przeniesiony na pole V. Na polu I równocześnie zostają umieszczone kobiety z pola V. Obóz kobiecy łącznie ze szpitalem mieści się na polu I do transportów ewakuacyjnych w kwietniu 1944 r. Następnie na polu I pozostaje reszta nieewakuowanych mężczyzn-więźniów, którzy przebywają tu do końca.

II pole. Już w 1942 r. zaczyna się tu gromadzić jeńców radzieckich. Nie są to ci jeńcy, którzy zapoczątkowali obóz na Majdanku, lecz nowe grupy przywożone w zasadzie niewielkimi partiami z obozów dla jeńców radzieckich. Są to przeważnie chorzy (w większości gruźlica) i inwalidzi wojenni, dla których urządzają z czasem szpital. W czerwcu 1943 r. połowa pola jest zajęta przez jeńców. W sierpniu i wrześniu 1943 r. wszyscy inni więźniowie zostają usunięci z pola i wtedy pole II staje się czymś w rodzaju szpitala dla jeńców radzieckich. Obóz ten jest wyodrębniony organizacyjnie i ma tylko luźny związek z komendanturą całego obozu. Jest on pomyślany jako obóz pokazowy i traktowanie jeńców jest tu już znacznie lepsze niż dotychczas. W kwietniu 1944 r. część jeńców zostaje ewakuowana, reszta pozostaje tu do końca.

III pole. Jest to najbardziej znane pole w historii Majdanka i przez cały czas było polem wyłącznie więźniarskim. W początkach 1943 r. pole to stanowiło pewien rodzaj kwarantanny. Na polu III bywały również największe zapełnienia poszczególnych bloków i całości pola.

IV pole. Było to również pole przeznaczone wyłącznie dla więźniów. Stan organizacyjny tego pola był najniższy, jak również wykończenie budowlane pola nastąpiło najpóźniej. W rezultacie na polu tym panowały najgorsze warunki sanitarne i pod względem traktowania.

V pole. Już w końcu 1942 r. umieszczono tu kobiety. Do czasu przeniesienia szpitala z pola I, pole V ma charakter obozu kobiecego i jest do pewnego stopnia wyodrębnione administracyjnie.

Wracając teraz do historii obozu jako całości, zaakcentować należy następujące zdarzenia. Zima 1942/1943 r. to okres masowego napływu transportów. Majdanek, który w 1942 r. był raczej obozem zapełnionym przez Żydów z innych państw, staje się stopniowo coraz większym skupiskiem więźniów narodowości polskiej.

Około połowy marca 1943 r. Majdanek zostaje ostatecznie przemianowany na obóz koncentracyjny.

Najlepszym dowodem tego, że Majdanek jest jednocześnie obozem zagłady jest fakt, iż w pierwszych miesiącach 1943 r. w budynku łaźni zostają zbudowane 4 komory gazowe (poprzednio opisane komory przestały być czynne z końcem 1942 r.).

W połowie roku, po przywiezieniu transportów z Zamojszczyzny, liczba Polaków na niektórych polach dochodzi do 80%.

Późną wiosną 1943 r. przepływa przez Majdanek fala Żydów warszawskich, którzy zostają prawie całkowicie zgładzeni bez wciągania do ewidencji obozu. Najgłośniejszym zdarzeniem jest masakra Żydów w dniu 3 listopada 1943 r. W ciągu jednego dnia rozstrzelano około 18.000 Żydów. Zdarzenie to można też poczytać jako pierwszy etap likwidacji obozu, choć jednocześnie trwa jeszcze budowa wielkiego krematorium, które dopiero w styczniu 1944 r. zostaje oddane do użytku. Jesienią 1943 r. i na początku 1944 r. transporty są już rzadsze i nieregularne. Wiosna 1944 r. jest okresem ewakuacji obozu. Odchodzą duże transporty do różnych obozów koncentracyjnych, położonych dalej na zachód. Następnie do 22 lipca 1944, tj. do dnia ostatecznej ewakuacji obozu na Majdanku przebywają już nieliczni więźniowie.

OPIS OBOZU.

Obóz na Majdanku położony był w odległości około 5 km od centrum Lublina po południowej stronie szosy, wiodącej do Chełma. Powierzchnia ogólna całego obozu w granicach „łańcucha wielkiego straży" wynosiła 270 ha. Zasadniczym członem obozu było, jak już zaznaczono, pięć pól, ujętych łącz-

nie w podwójne ogrodzenie drutów kolczastych (odległość drutów 2 m). Między drutami na pochyło umieszczonych słupach znajdowały się izolatory z przewodami wysokiego napięcia. Każde z pięciu pól było również w ten sam sposób ogrodzone, przy czym pola I i II miały dodatkowe zabezpieczenia w postaci drutów pod napięciem. W ogrodzeniach tkwiły 34 wysokie drewniane wieże wartownicze. Powierzchnia jednego pola wynosiła 52.500 m². Pole zawierało 22 baraki mieszkalne i 2 administracyjne, w których mieściły się kuchnie i magazyny. Na wschód od głównej grupy pięciu pól przebiegała droga obozowa, za nią zaś i na wprost V pola znajdowało się VI pole tych samych rozmiarów, lecz nieukończone. Na południe od V pola, na miejscu najwyżej wzniesionym, znajduje się budynek nowego krematorium. Piec krematorium zawiera 5 retort do spalania zwłok. Każda z retort ma osobne palenisko opalane koksem. W budynku krematorium znajdowała się również jedna komora gazowa. Krematorium zbudowane było przez berlińską firmę „Kori".

Na zachód od kompleksu pól znajdowała się droga, a za nią budynki — 19 wielkich baraków, zawierających warsztaty, magazyny itp. w jednym długim rzędzie. W przedłużeniu i na północ od budynków gospodarczych znajdowały się zabudowania łaźni, zawierającej również 4 komory: jedna duża komora o kształcie nieregularnym z otworami w dachu dla wsypywania cyklonu i trzy mniejsze, starannie urządzone, z żelaznymi, hermetycznie zamykanymi drzwiami o wymiarach: 10 × 3½ (jedna komora) i 5 × 3½ (dwie komory). Wysokość komór wynosiła około 2 metrów. W sufitach znajdowały się otwory do użycia cyklonu, 2 mniejsze komory były zaopatrzone w rury z otworami, biegnące tuż przy podłodze, dla użycia czadu. Rury te mogły być łączone z butlami gazu, umieszczonymi w małym pomieszczeniu przy komorze lub z piecem żelaznym, znajdującym się na zewnątrz.

Na północnych krańcach obozu, tuż przy szosie, znajdował się tzw. Bauhof, czyli składnica materiałów budowlanych. Również przy szosie znajdowały się koszary SS.

Między polem I a II w 1942 r. były czynne dwa piece krematoryjne opalane ropą, również zbudowane przez firmę „Kori". Tu mieściły się tylko dwie komory, zamienione później na suszarnie.

O wielkości Majdanka daje pojęcie cyfra 110.000 m^2 powierzchni pod budynkami.

Wielkie ilości materiałów budowlanych zgromadzone w Bauhofie pozwalają przypuszczać, że planowana była dalsza rozbudowa obozu. Zachował się również niezrealizowany plan 12 nowych komór gazowych[1]), których wybudowanie uczyniłoby z Majdanka prawdziwą fabrykę śmierci.

ORGANIZACJA OBOZU

Komendantura obozu dzieliła się na szereg oddziałów. Najważniejsze z nich to oddziały II i III.

Oddział II (Politische Abteilung) był centralą polityczną obozu i instytucją, przez którą obóz kontaktował się z władzami centralnymi. Tu przechowywane były akta spraw więźniów i tu mieściła się szczegółowa kartoteka obozowa. Przez II oddział przechodziła cała korespondencja, prowadzona z R. S. H. A.[2]) w sprawie więźniów. Biuro oddziału wysyłało zawiadomienia o śmierci osadzonych w obozie. Zasadniczo wszyscy tak zwani ochronni więźniowie byli pod kontrolą R. S. H. A. i w wypadku ich śmierci urząd ten winien był być zawiadamiany. Zasady tej jednak nie stosowano wobec więźniów narodowości polskiej, rosyjskiej i żydowskiej. Do II oddziału przychodziły wyroki śmierci, nadesłane przez sądy Gestapo. W takich wypadkach przedstawiciel II oddziału musiał być obecny przy egzekucji. Przez biuro to przechodziły wszelkie instrukcje R. S. H. A.

Jeden ze świadków (Jerzy Nowak, zeznanie z dnia 6. V. 1947 r.), pracujący jakiś czas w kancelarii tego biura, podał wiadomość o instrukcjach, dotyczących akcji „Nacht und Ne-

---

[1]) Załączona reprodukcja.

[2]) Reichssicherheitshauptamt — Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Patrz Biuletyn Głównej Komisji, tom III, str. 175.

bel" i „Meeresschaum". Szyfrem tym oznaczano akcję oczyszczenia strefy nadbrzeżnej Atlantyku z elementów niepewnych, co przeprowadzano wiosną 1944 r. Akcja dotyczyła Francuzów, Belgów i Holendrów, i była zapoczątkowana przez marszałka Keitla. Więźniowie tego typu nie mogli otrzymywać paczek ani listów, a informacje o nich można było przekazać tylko do kancelarii Himmlera.

Oddział II decydował również o ustalaniu narodowości więźnia. Narodowość Polaków z terenów włączonych do Rzeszy i z terenów Generalnej Guberni ustalono jako Polską. Polaków z terenów wschodnich określono jako poddanych radzieckich i w kartotekach, w rubryce przeznaczonej na narodowość, wpisywano skrót SU (Sowiet-Union). System określania narodowości cechowała zresztą całkowita dowolność.

Kartoteka, prowadzona przez II oddział, była najbardziej szczegółowa spośród kilku kartotek, równocześnie w obozie prowadzonych. Obok dokładnych danych personalnych zawierała ona także dane o przyczynie osadzenia w obozie. Najczęściej nie odpowiadały one prawdzie i były oznaczane dowolnie, przy czym jako zasadę można by ustalić, iż każdemu więźniowi Polakowi starano się przypisać polityczną działalność antyniemiecką.

Ogólnie biorąc oddział II nie miał jednak na Majdanku decydującego i bezpośredniego wpływu na życie więźniów. Stan ten może być poczytany za specyficzny dla stosunków na Majdanku i ma swe uzasadnienie w osobie komendanta oddziału III. Był to osławiony Thumann. Jego aktywność doprowadziła do tego, że oddział III stał się głównym organem komendantury, Thumann zaś faktycznym kierownikiem obozu.

Z oddziału III wychodziły wszelkie inspiracje co do postępowania z więźniami, tu wymyślano wszelkie szykany stosowane w obozie. Oddział III decydował o formach organizacji życia obozowego, ustalał godziny pracy i odpoczynku. Bezpośrednie wykonanie egzekucji, jak również i kar dyscyplinarnych, należało do kompetencji komendanta oddziału III. Bardzo ważna dla więźniów sprawa wyżywienia również całkowicie zależała od oddziału III, a o ile chodzi o Thumanna to-



Słup ogrodzenia obozu na Majdanku z napisem wyrytym: „Deutschland über alles“ (jesień 1944)



Widok na Majdanek od strony szosy. W głębi (oznaczone strzałką) nowe krematoria

lerował on celowo kradzieże w kuchni, co odbijało się na wyżywieniu więźniów i dawało w rezultacie zwiększenie zgonów.

Oddział III przeprowadzał tzw. selekcje więźniów przeznaczonych do likwidacji oraz do transportów do innych obozów, sprawował nadzór nad główną kancelarią obozu, decydował nadto we wszelkich sprawach tyczących się działalności władz obozowych i usprawnienia ich współdziałania. Oddziałowi III podlegał główny urząd zatrudnienia. Cała organizacja nadzorowania pracy więźniów i strzeżenia obozu była też sprawą oddziału III.

Był nadto w obozie oddział IV — gospodarczy, który nie miał jednak bezpośredniego wpływu na życie więźniów.

Obóz kierowany był przez SS z komendantem na czele. Komendantem[1]) z zasady był oficer, również w stopniach oficerskich byli kierownicy oddziałów II i III, przy czym ten ostatni był zastępcą komendanta. Inne funkcje pełnili podoficerowie i szeregowi SS.

Zasadniczą załogę wartowniczą stanowił większy oddział SS, utrzymujący tzw. łańcuchy straży — mniejszy i większy. Mniejszy, bezpośrednio naokoło pól na wieżach wartowniczych, stojących w obrębie zasieków, i większy, umieszczony na granicach terenu obozowego — w bunkrach.

Układ stosunków i rozdział funkcji obozowych najlepiej uwidoczni opis organizacji pola i bloku.

Główną jednostką organizacyjną obozu było tzw. „pole". Na czele pola stał Feldführer, odpowiedzialny na zewnątrz za stan pola i bezpieczeństwo. Jako pomocnicy jego występowali: Rapportführer i Arbeitseinsatzfuhrer. Rapportführer był ewidencyjnym pola i zastępcą Feldführera, podlegała mu bezpośrednio kancelaria pola. Arbeitseinsatzführer ustalał skład grup roboczych (Kommando) danego pola i podział na rodzaje grup. Najniższą funkcją SS-mańską na polu był Blockführer, który odpowiadał za stan bloku. W kuchni pola stanowisko

[1]) Komendantami Majdanka byli: SS-Standartenführer Koch, SS-Sturmbannführer Florstedt, SS-Obersturmbannführer Weiss i SS-Obersturmbannführer Liebehenschel.

kierownicze pełnił również SS-man, niezależny w zasadzie od władz pola.

O ile chodzi o podział funkcji wśród więźniów, na czele pola stał starszy pola, któremu pozostawiono całkowitą i bezwzględną władzę na polu od apelu wieczornego do rannego. W okresie tym pole było zamknięte i nikomu (nawet SS-manom) nie wolno było wchodzić na pole. Wyjątek stanowił tu tylko starszy całego obozu, który mógł o każdej porze przebywać na polu.

Główny kapo pola był również więźniem. Ci dwaj funkcyjni stanowili łącznik między władzami pola, złożonymi z SS-manów, a więźniami. Ponieważ jednak przeważnie mieli oni silną pozycję u głównych władz obozu (byli to w zasadzie zawodowi przestępcy niemieccy) SS-mani pola nie mieli w praktyce żadnego wpływu na ich postępowanie. Za pośrednictwem tych funkcyjnych więźniów władze obozowe przeprowadzały wszelkie akcje, zmierzające do zmiany atmosfery, panującej w danej chwili w obozie. Tak na przykład funkcyjni mogli w przeciągu kilku godzin na zarządzenie władz wywołać atmosferę terroru. W obecności SS-manów funkcyjni więźniowie popełniali najgorsze okrucieństwa. Również w nocy popełniane były przez nich zabójstwa, tolerowane następnie i tuszowane przez władze obozu.

Czynna na każdym polu kancelaria, kierowana przez starszego pola, a podległa Rapportführerowi, prowadziła wszelkie czynności ewidencyjne i utrzymywała kartotekę pola.

Najniższą jednostką organizacyjną był blok, na którego czele, oprócz SS-mana, stał więzień funkcyjny tzw. blokowy. Blokowi byli przeważnie wybierani spośród elementów zbrodniczych i byli całkowicie podporządkowani władzom obozowym[1]). Jako przykład może tu posłużyć sławne na Majdanku przysłowie blokowego Federa: „Pamiętaj, że po to, abym ja żył, ty musisz umrzeć".

Najniższą funkcją, spełnianą przez więźnia, w hierarchii obozowej był sztubowy. Na bloku było ich kilku, byli pomoc-

[1]) Byli również blokowi o zupełnie innym charakterze i wówczas warunki życia w baraku ulegały poprawie.

nikami blokowego i spełniali funkcje porządkowe. Poza tym na bloku był jeszcze pisarz, prowadzący kancelarię bloku.

Główna kancelaria obozu (Lagerschreibstube) stanowiła bardzo ważny organ obozu. Prowadzono tu kartotekę więźniów i księgę zmarłych. Kartoteka zawierała 20.000 kart numerowanych. Według zeznania świadka Stanisława Olszańskiego, kartoteka na nowo założona została od stycznia 1943 r. i prowadzona była na tych samych drukach do końca istnienia obozu (Zeznanie z dnia 6 listopada 1947 r.). Każda karta służyła dla kilku więźniów. Po śmierci jednego więźnia przekreślano jego dane personalne i na tej samej karcie wpisywano dane drugiego więźnia. Kartoteka nie obejmowała tzw. obozów pomocniczych. Książka zmarłych prowadzona była na podstawie raportów codziennych z poszczególnych pól. Wobec pewnych niedociągnięć organizacyjnych książka zmarłych nie była odzwierciedleniem rzeczywistości. Mowa tu o stanie więźniów objętych rejestracją; należy pamiętać, że przez Majdanek przeszły wielkie ilości ludzi poza ewidencją. Zaznaczyć również trzeba, że kobiety i jeńcy wojenni (II pole) nie wchodzili do kartoteki obejmującej 20.000 numerów.

Podstawą wszelkich zapisów kancelaryjnych była ewidencja, prowadzona wielokierunkowo. Przebieg ewidencji był następujący: Transport, przesyłany do obozu normalnie, posiadał listę osób przywiezionych. Lista była dostarczana do oddziału II, który sprawdzał czy jest ona zgodna z rzeczywistym składem transportu. W wypadku niezgodności transport przyjmowano warunkowo. Po sprawdzeniu więźniowie transportu, który przechodził przez ewidencję[1]), otrzymywali numery. Każdemu więźniowi na szyi wieszano blaszkę z numerem. Ponumerowanych więźniów prowadzono na pola, do których przydzielał ich oddział III. Przeważnie cały transport kierowano na jedno pole. Na polu cały transport był zatrzymywany przed barakami do przeprowadzenia właściwej ewidencji. Ewidencję prowadzono równolegle w czterech kierunkach, a więc: 1) ewidencja głównej kancelarii obozowej, 2) ewidencja oddziału II, 3) ewidencja biura zatrudnienia i 4) ewidencja

[1]) Nie wszyscy przywiezieni na Majdanek wchodzili do ewidencji.

kancelarii danego pola. Ewidencję przeprowadzali urzędnicy wymienionych biur, każdy w swoim zakresie, po czym wyniki uzgadniano. Nadto każdy blok prowadził ewidencję przydzielonych na zamieszkanie więźniów. Każda ewidencja opierała się na kartotece, w rezultacie każdy rejestrowany przechodził przez 5 kartotek obozowych.

Aby w każdym momencie można było ustalić stan pola, w budce przy bramie pola siedział SS-man, posiadający dane co do codziennego stanu pola. Wszystkie osoby wychodzące i wchodzące notował on w specjalnej książce. Przy wyjściu pojedyńczego więźnia zapisywał jego numer, po jego powrocie na pole skreślał go. Jeżeli wychodził zwarty oddział, SS-man zapisywał numer więźnia prowadzącego i ilość ogólną ludzi (liczono piątkami, tak jak więźniowie szli).

Obóz na Majdanku miał też tzw. Effektenkammer, instytucję, w której gromadzono i rejestrowano dobytek więźniów, wysyłany następnie do Rzeszy[1]).

Jak każdy wielki obóz koncentracyjny Majdanek miał swoje filie. Były to obozy: w Trawnikach, Poniatowej, Bliżynie, Budzyniu, Płaszowie i getcie warszawskim. Nadto w samym Lublinie istniał podobóz na ul. Lipowej (tzw. DAW) i przy fabryce Plage-Laśkiewicz (tzw. BKW). Ilość więźniów w obozach filialnych nie była jednakowa i wahała się od 1.000 do 10.000, przy czym największym obozem był Płaszów koło Krakowa. Stan ilościowy każdego z tych obozów nie wchodził do ogólnej ewidencji Majdanka w sposób szczegółowy, lecz tylko ilościowo poza kartoteką. SS-mani, zatrudnieni w obozach filialnych, byli na etacie Majdanka. Majdanek również był centralą zaopatrzenia żywnościowego.

Sposób *oznaczania więźniów* na Majdanku nie różnił się w niczym od sposobów, stosowanych w innych obozach niemieckich. Tak więc więźniowie oznaczeni byli za pomocą kolorowych trójkątów, naszytych na kurcie z literą, oznaczającą

---

[1]) Jak widać z opartej na dokumentach broszury Romana Szewczyka „Z dziejów Majdanka" (Lublin, 1945), również włosy ofiar były gromadzone i wysyłane w wielkich ilościach do Rzeszy. Tak np. w maju 1943 r. wysłano 244 kg włosów.

narodowość. Ponad tym znajdował się kawałek materiału z numerem więźnia. Stanowiący największą grupę więźniów — więźniowie polityczni — mieli trójkąty koloru czerwonego, kryminaliści — koloru zielonego.

WARUNKI ŻYCIA W OBOZIE

Jak już wielokrotnie — w czasie badania zagadnień, związanych z istnieniem obozów koncentracyjnych — stwierdzono, celem i to niewątpliwie głównym celem obozów tego typu było stworzenie takich nieznośnych dla życia ludzkiego warunków bytowania, które musiały doprowadzić w możliwie najkrótszym czasie najsilniejsze nawet organizmy do kompletnej ruiny.

Zespół warunków, które miały umożliwić takie wyniki, to: a) odżywianie, b) ubranie więźnia, c) traktowanie, d) warunki mieszkaniowe, e) system lecznictwa i higieny, f) zorganizowane dręczenie moralne przez precyzyjnie rozbudowany system szykanowania.

1. Wyżywienie

Liczni świadkowie ustalili — i zeznania ich w zupełności pokrywają się ze sobą — jakie wyżywienie otrzymywał w ciągu dnia więzień obozu na Majdanku. Przeciętne wyżywienie składało się: z rana pól litra „kawy" lub naparu z mięty, obiad — litr zupy z brukwi, marchwi lub innej jarzyny, wieczorem — mniejsza ilość takiej zupy albo też „kawa", lub ziemniaki gotowane w łupinach. Półtora kilogramowy bochenek chleba dzielono początkowo na 8, a później na 6 ludzi. Jako dodatek do chleba wydawano dwa razy w tygodniu plasterek kiełbasy z koniny lub łyżkę marmelady buraczanej, odtłuszczonego sera czy odrobinę margaryny. Pożywienie najgorsze było w okresie lata, gdyż zupy gotowano wówczas z chwastów, jak krwawnik, lebioda, mlecz.

Wszyscy świadkowie stwierdzają, że porcja więźnia w zasadzie powinna była być nieco lepsza; jednak skutkiem zorganizowanego i tolerowanego z góry okradania racji żywnościowych, więzień nie otrzymywał z reguły więcej, jak około 1.000 kalorii dziennie. (Zeznanie lekarza, dr Stefanii Perzanowskiej).

Świadek Bolesław Burski zeznał m. in.:

„...Raz jeden więzień z bloku IV, przyłapany przez oficera SS na zjadaniu przypiekanych obierek z kartofli i spytany czemu to robi, powiedział, że nie dostał chleba. Przeprowadzono dochodzenie — komedię, w którego wyniku musieliśmy potwierdzić, że chleb oddaliśmy dobrowolnie (z poprzedniej części zeznania wynika, że więźniowie chleb oddali pod przymusem na wódkę dla SS-manów) na zakup pomocy biurowych. Skarżący się został tak skatowany przez blokowego, że w kilka dni skonał z połamanymi żebrami".

Świadek Wolski ustalił, że organizacji nielegalnej, istniejącej w obozie, udało się przemycić poza obóz całą dzienną porcję wyżywienia. Badanie przeprowadzone przez fachowców wykazało, że porcja zawierała nieco ponad 700 kalorii.

Przyjmując nawet, że dzienna porcja dochodziła lub przewyższała 1.000 kalorii — więzień na Majdanku, nie otrzymujący pomocy z zewnątrz, miał niedobór dzienny ponad 2.000 kalorii (wedle normy mężczyzna umiarkowanie pracujący potrzebuje 3.600 kalorii na dobę). Musiało to prowadzić, w związku z bardzo ciężką pracą więźniów, do szybkiego wyniszczania organizmu, ciężkich chorób i wielkiej śmiertelności.

W związku z poruszoną sprawą pomocy z zewnątrz, należy omówić kwestię paczek żywnościowych. Paczki zaczęły względnie regularnie napływać do obozu od lata 1943 r. Do tego czasu paczki były z zasady ograbiane z wartościowych środków odżywczych i bardzo często wcale nie doręczane, lub też doręczane w stanie nie nadającym się do użytku (spleśniałe). Wobec wprowadzenia przez więźniów Polaków, zatrudnionych na poczcie obozowej, ulepszeń organizacyjnych, dopiero latem 1943 r. paczki zaczęły dochodzić we względnej całości i stanowiły cenny środek podtrzymania sił, przynajmniej części więźniów. Wielkie zasługi w niesieniu pomocy więźniom Majdanka położyły Polski Czerwony Krzyż i Rada Główna Opieki oraz społeczeństwo Lublina.

System żywienia więźniów był obliczony na wywołanie jaknajszybszego wyniszczenia organizmu. Przeprowadzanie tej zasady następowało konsekwentnie. Dochodzenie w sprawie

obozu w Oświęcimiu[1]) wykazało, że więzień otrzymywał w najlepszym wypadku od 50 do 75% należnego mu regulaminowo przydziału, który i tak był poniżej normy (dla umiarkowanie pracującego przydział regulaminowy w Oświęcimiu wynosił ponad 1.700 kalorii, a przydział rzeczywisty 1,300 kalorii). Na Majdanku panowały znacznie gorsze stosunki niż w Oświęcimiu; podana więc poprzednio ilość około 1.000 kalorii nie jest za mała.

To jeszcze nie wszystko. Chodzi o moment szykany, której stosowanie było specjalnością załogi obozowej i funkcyjnych. W odniesieniu do sprawy żywnościowej, szykanowanie mogło przejawiać się w niedopuszczeniu więźnia do spożycia ciepłego posiłku, w celowej dezorganizacji systemu rozdzielania, w celowo brudnym przyrządzaniu posiłków.

2. Odzież

Ubranie więźnia składało się z kompletu bielizny, spodni i marynarki, drewniaków albo starych butów. W zimie dochodził do tego płaszcz, skarpetki i szalik od zimy 1943/44). Odzież ta pochodziła w znacznej części z magazynów Effektenkammer, która przekazywała dla więźniów rzeczy, nie nadające się do wysłania do Rzeszy. Celem przystosowania ubrań do przewidzianych regulaminem (zasadniczo winny były być pasiaki) malowano czerwoną farbą pas wzdłuż pleców marynarki, a po jego bokach umieszczano litery KL. Takież pasy malowano wzdłuż zewnętrznego szwu spodni.

W muzeum na Majdanku znajdują się ubrania tego typu. Pozwalają one stwierdzić, że dla więźnia źle odżywianego, zmęczonego pracą nad siły i złym traktowaniem, spędzającego znaczną część dnia pod gołym niebem bez względu na warunki atmosferyczne i porę roku -- nie stanowiły dostatecznej ochrony od zimna. Tego rodzaju odzież w zasadzie musiała doprowadzać więźnia do przeziębienia. Jednak i w tym zakresie stosowano szykany. Na przykład wiosną 1943 r. odebrano

---

[1]) Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, tom I.

więźniom czapki, buty i marynarki. Ubranie składało się wówczas z bielizny i spodni. W czasie wyjątkowo zimnej wiosny 1943 r. było to szczególnie trudne do wytrzymania. Brak czapek natomiast doprowadzał latem do porażeń słonecznych. Później czapki oddano, gdyż więźniowie bez czapek nie mogli kłaniać się SS-manom.

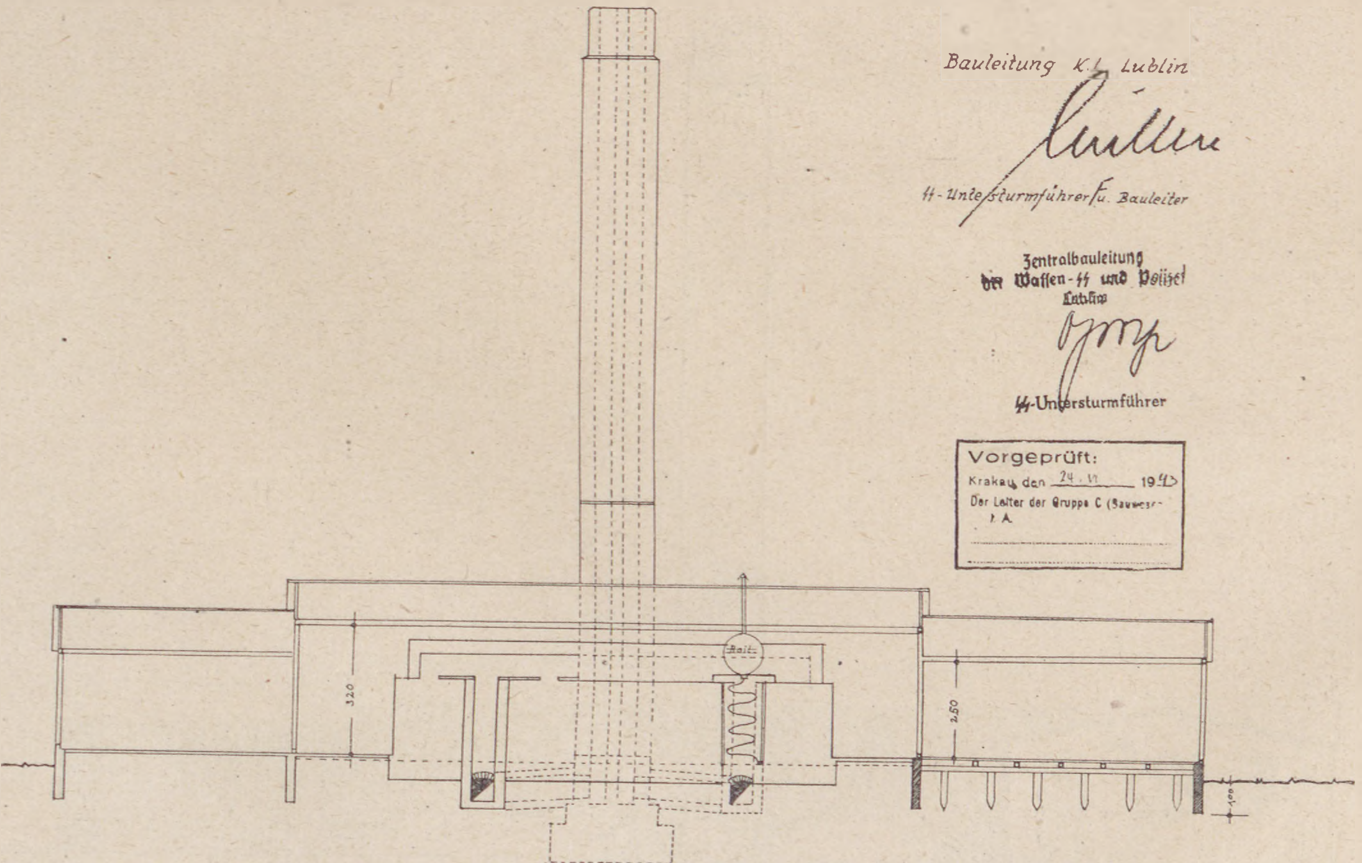
3. Warunki mieszkaniowe

Więźniowie mieszkali, a właściwie nocowali w tzw. blokach. Blok był to barak drewniany, zmontowany z gotowych części. Na Majdanku były dwa typy baraków — stajenny i szpitalny. Dla więźniów przeznaczono głównie typ baraku stajennego z okienkami w dachu. W ścianach szczytowych były bramy zastępujące drzwi. Wymiary baraku wynosiły: szerokość 9,60 m, długość 40,80 m, wysokość 2,45 m. W zasadzie barak był przewidziany dla 250 ludzi. Ściany składały się z dwu warstw desek, między którymi była wolna przestrzeń bez żadnej izolacji. Baraki tego typu były bardzo nieszczelne, tak że w czasie śnieżycy śnieg dostawał się do środka i zasypywał prycze. W każdym baraku znajdował się jeden lub dwa małe żelazne piecyki, na które jednak prawie wcale nie wydawano opału.

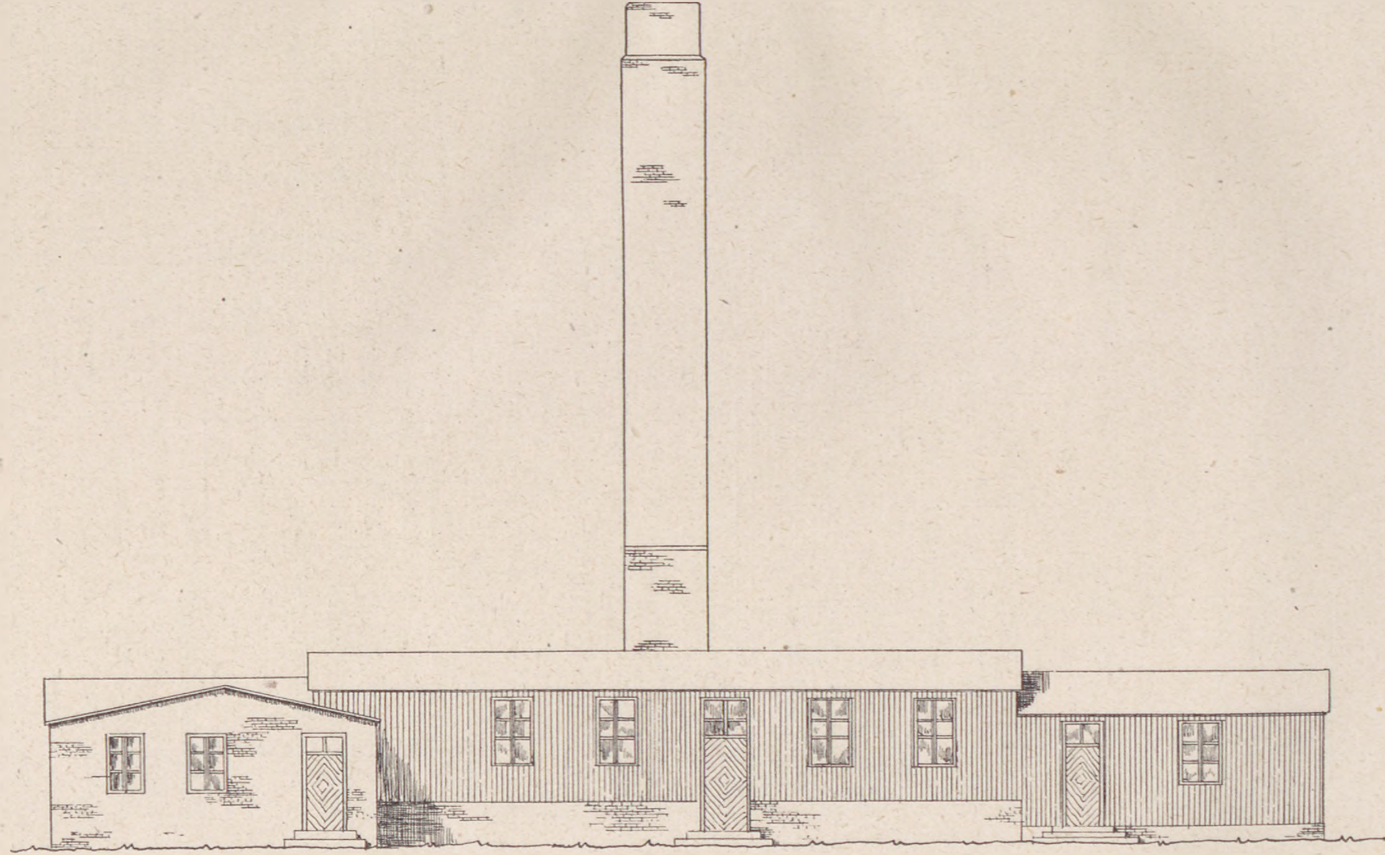
Dłuższy pobyt w takim baraku był trudny do wytrzymania przy zaludnieniu, nie przekraczającym 250 osób, gdy każdy otrzymał pryczę, i przy cieplejszej pogodzie. Jeżeli jednak — co na Majdanku należało do wypadków częstych — w barakach mieściło się 500 i więcej osób, przy czym każda prycza obsadzona była przez co najmniej dwie osoby, łatwo wyobrazić sobie jak męczyć się musieli więźniowie w takich warunkach.

4. Praca

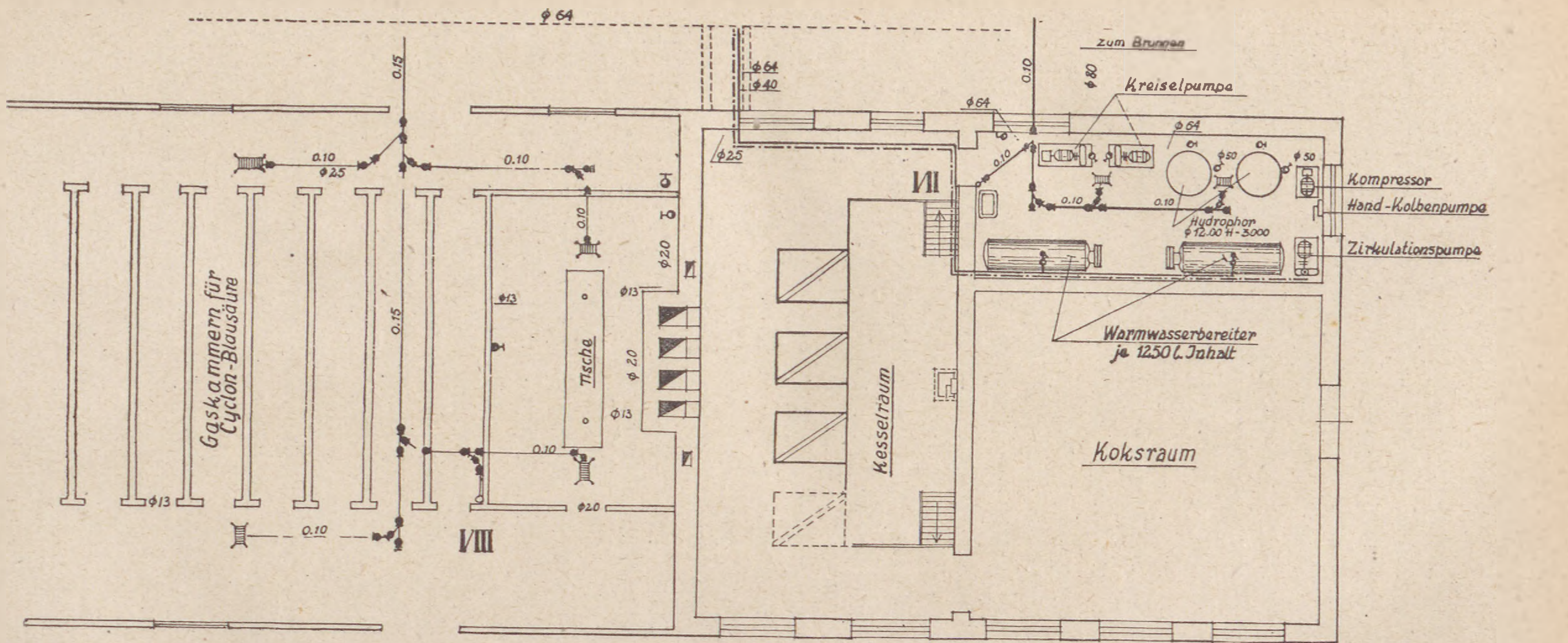
Praca więźnia miała dwojaki charakter. W zasadzie była pomyślana jako kontynuacja systemu wyniszczania, aby jaknajszybciej doprowadzić organizm do ruiny. Osiągano to tempem samej pracy, bezlitosnym traktowaniem podczas pracy, jej bezcelowością. Odmienny charakter miała praca, wykonywana przez stosunkowo mniej liczne grupy więźniów, we

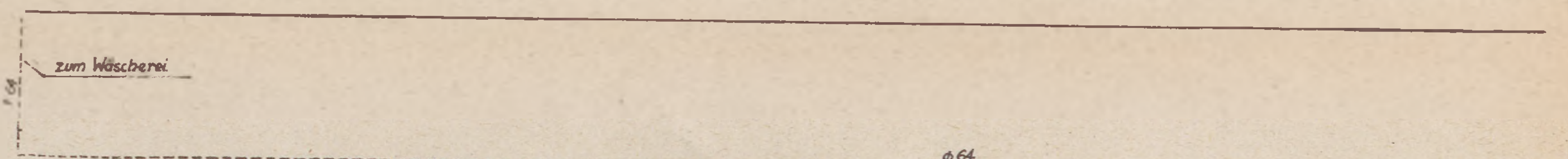


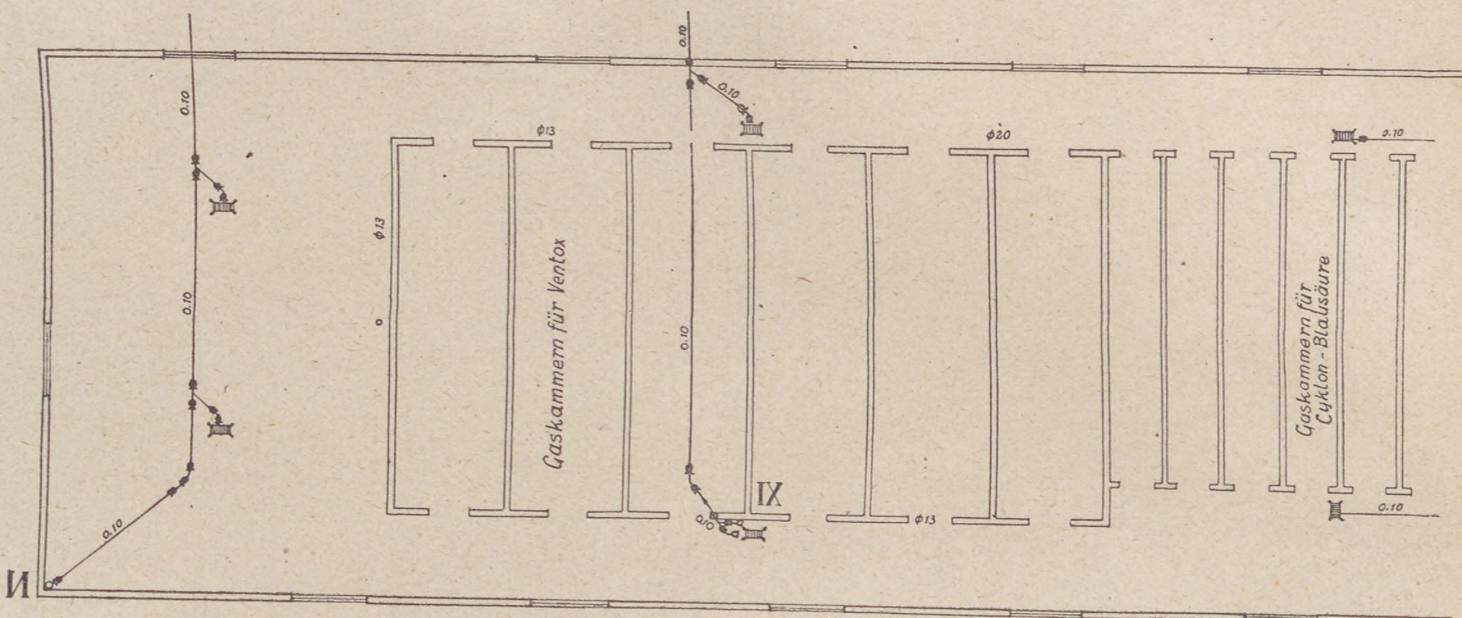
Fotokopia części niemieckiego planu krematorium w obozie koncentracyjnym na Majdanku (K. L. Lublin)



Widok ogólny krematorium (według planu niemieckiego sporządzonego przez Bauleitung K. L. Lublin i zatwierdzonego 24. VI. 1943)







Niemiecki plan nowych komór gazowych na Majdanku. Budynek miał zawierać 6 wielkich komór przystosowanych do użycia gazu VENTOX i 12 mniejszych komór przystosowanych do użycia gazu CYKLON. Projekt został oznaczony przez Niemców jako plan instalacji wodnych. Nie został on już zrealizowany. Plan dostarczony przez Muzeum na Majdanku

wszelkiego rodzaju zakładach i warsztatach, pracujących na potrzeby wojenne (DAW, BKW). Traktowanie było tu nieco lepsze ze względu na konieczność utrzymania sił pracujących.

Pracę wykonywano w zespołach tzw. „kommandach“ pod nadzorem kapo. W zimie pracowano 10 godzin dziennie, w innych okresach roku 12—14 godzin bez wypoczynku świątecznego. Przerwa obiadowa trwała w zasadzie godzinę, w zimie jednak pracowano bez przerwy, a obiad i kolację wydawano jednocześnie dopiero wieczorem.

Najbardziej wyczerpującym komandem było tzw. „Kommando Strassenbau“. Rezultatem dnia pracy było kilka trupów więźniów, zmarłych z wycieńczenia lub pobicia. Podobnie ciężkim komandem były w tzw. „Wagenkolonne“, gdzie 14—15 ludzi musiało ciągnąć, w piasku czy błocie, po licznych wzniesieniach Majdanka, załadowane ciężkie francuskie furgony artyleryjskie. „Zaprzęg“ taki stanowili zarówno mężczyźni jak kobiety, popędzani batami kapów i SS-manów.

Poza tym w dwóch komandach praca z zasady kończyła się śmiercią więźnia: w krematorium i w tzw. „Waldkommando“, zespole pracującym przy paleniu trupów w lesie Krępieckim. Więźniów z tych komand po pewnym czasie likwidowano, aby pozbyć się świadków zbrodniczej działalności.

Członkowie załogi obozowej i funkcyjni więźniowie mieli całkowitą swobodę postępowania z więźniem. Istniały co prawda przepisy, uzależniające wymierzenie kary za przewinienia przeciwko regulaminowi obozowemu od uprzedniej zgody władz centralnych, ale w praktyce nie miały one zastosowania. Więźnia mógł bić każdy SS-man czy każdy funkcyjny, dowolnie w każdym wypadku.

Nie znaczy to, by pomijano stosowanie także kar, przewidzianych regulaminem. Przeciwnie, korzystano z nich przy każdej sposobności. Najczęstszą karą tego typu było bicie pejczem lub drągiem więźnia rozciągniętego na specjalnej ławce. W wypadkach ucieczki więźnia wieszano na szubienicy. Za zespołowe przewinienia karano całe grupy więźniów ciężkimi robotami, polegającymi na bezcelowym wykonaniu pracy.

5. Warunki higieniczne

Warunki higieny w obozie na Majdanku to jeden więcej środek usprawnienia zagłady więźniów. Więzień był stale brudny, zawszony, zaś baraki i prycze roiły się od pluskiew i pcheł. Bielizna była zmieniana bardzo rzadko, a otrzymane przy zamianie szmaty często były pełne insektów. Mycie sprowadzało się najczęściej do zwilżania twarzy i rąk odrobiną „czarnej kawy"[1]). Kąpiel, urządzana od czasu do czasu, stawała się dodatkową udręką i przyspieszała śmierć pewnej liczby więźniów. Kąpiel w zasadzie miała służyć odwszeniu, jednak wobec warunków, w jakich się odbywała (brak mydła i ręczników, zaledwie 2—3 minuty stania pod prysznicem) powodowała tylko, szczególnie zimą, przeziębienie. Od czasu do czasu przeprowadzano dla pozoru dezynfekcję odzieży. Oddawano ją jednak więźniom znowu z insektami.

Stan sanitarny uległ pewnej poprawie od jesieni 1943 r., kiedy przystąpiono do budowy umywalni w blokach.

Dla charakterystyki stosunków w tym zakresie warto przytoczyć zeznanie świadka Aleksandra Skorupy:

„Gdy nadeszły chłody jesienne i zima, przeprowadzono dwukrotnie dezynfekcję i odebrano nam wszystko co cieplejsze na apelu. Na drugi dzień trzymano nas na apelu do godziny 2-giej bez ruchu i prawie bez odzieży. To były najgorsze chwile pobytu na Majdanku. Następnie kąpiel i przejście po bieliznę nago po śniegu i na mrozie do drugiego budynku, odległego o 100 metrów. Po takich zabiegach znaczna część więźniów do zdrowia już nigdy nie wróciła".

Lecznictwo na Majdanku od roku 1941/1942, gdy jedynym sposobem leczenia chorych na tyfus było ich rozstrzeliwanie, doszło w końcu 1943 r. do pewnej stabilizacji; szpital męski zajmował całe pole V, a szpital kobiecy kilka bloków na polu I. Ten rozwój był zasługą kilkudziesięciu więźniów-lekarzy różnych narodowości, którzy z narażeniem życia pracowali nad polepszeniem warunków leczenia, podejmując nierówną walkę z władzami obozowymi.

---

[1]) Do kwietnia 1943 r. na polu III w ogóle nie było wody.

Jeden z pierwszych lekarzy na Majdanku dr Jan Nowak, przywieziony do obozu jesienią 1941 r., opisał w swoim zeznaniu historię szpitalnictwa w tym obozie.

Do kwietnia 1942 r. nie było żadnego szpitala. W kwietniu zorganizowano blok szpitalny, w którym pracowało 3 lekarzy na oddziale chirurgicznym i wewnętrznym. W bloku mieściło się 270 łóżek. Ponieważ równocześnie panowała wielka epidemia tyfusu, szczególnie wśród Żydów, których nie wolno było umieszczać w szpitalu, stworzenie szpitala nie poprawiło w niczym stanu zdrowotnego. Dopiero w czerwcu 1942 r. urządzono blok dla chorych tyfusowych, obliczony na 300 więźniów. W tym okresie zaopatrzenie w lekarstwa było minimalne. Pewną poprawę przyniosły transporty Żydów z Czech i Słowacji, wśród których znajdowało się wielu lekarzy, posiadających zapasy lekarstw. Lekarstwa, zabierane przez Niemców razem z dobytkiem przywiezionych, częściowo jednak przedostawały się do więźniów i umożliwiały polepszenie środków leczenia. We wrześniu 1942 r. powstał nowy blok szpitalny na 230 łóżek. Wczesną wiosną 1943 r. szpital liczył już 6 bloków, w maju 1943 r. — 10 bloków, w drugiej połowie czerwca 1943 r. — 13 bloków. Chorych w tym czasie było już ponad 2.000. Po przeniesieniu szpitala na pole V zajmował on 10 bloków, a od listopada 1943 całe pole, czyli 20 bloków. W tym czasie napływają liczne transporty chorych z innych obozów. (Słynny transport z fabryki podziemnej „Dora“ — 1.000 prawie całkowicie ślepych więźniów różnych narodowości). Po ewakuacji wiosennej w 1944 r. pozostało w obozie do końca 2 lekarzy.

Więzień, który czuł że jest chory, musiał zameldować się u blokowego i dopiero po otrzymaniu zezwolenia (blokowy mógł kierować do lekarza tylko 10 chorych dziennie) udawał się po apelu na zbadanie. Więźniowie, szczególnie doświadczeni, niechętnie zgłaszali się do szpitala. W szpitalu bowiem niemiecki personel sanitarny i szef krematorium przeprowadzali częste selekcje.

Wyznaczeni do selekcji więźniowie musieli przebiec przed „komisją“ kilka kroków. Taka próba decydowała o życiu chorego więźnia. Jeżeli biegnący nie spodobał się z tych czy in-

nych względów „komisji", zostawał wyselekcjonowany. Wyselekcjonowanych więźniów umieszczano w osobnym pomieszczeniu, a wkrótce potem uśmiercano w komorach gazowych.

Wedle zeznań doktorów Perzanowskiej, Wieliczańskiego, Pawłowskiego i Nowaka, stosunki szpitalne w obozie były następujące:

Urządzenie baraków szpitalnych było więcej niż prymitywne. Znajdowały się w nich trzypiętrowe prycze z siennikami, napełnionymi drewnianymi wiórami. Sienniki nie były przykryte prześcieradłami, nie było też poduszek i innej bielizny pościelowej. W zimie chorzy leżeli przykryci kocami w bardzo źle opalanych barakach szpitalnych. Również wióry w siennikach po pewnym czasie ścierały się, chorzy leżeli po prostu na deskach. Odwszawianie przeprowadzane raz na kwartał nie dawało rezultatów, gdyż koce i ubrania wracały z żywymi wszami. Na tym odcinku poprawa nastąpiła dopiero w ostatnich miesiącach istnienia obozu. Wyżywienie chorych nie różniło się niczym od wyżywienia osób zdrowych.

W obozach grasowały choroby, które wedle ich nasilenia można by zestawić w następującej kolejności: biegunki, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, gruźlica płuc, flegmony. Jak zeznali świadkowie, najgorszą z chorób była flegmona, szczególnie groźna, bowiem powodowała osłabienie odporności psychicznej chorego. Flegmona wytwarzała stan silnego napięcia nerwowego, gdyż dzięki niej więzień mógł się stać ofiarą selekcji. Przebiegnięcie kilku kroków przy flegmonie nóg było najtrudniejsze. Najczęstszą przyczyną flegmony było złe obuwie, obcierające nogi, co przy stałym wycieńczeniu organizmu powodowało łatwość zakażenia. Nagminnie panował również świerzb. Władze obozowe dostarczały aptece szpitalnej tylko niewielki procent potrzebnych lekarstw: aspirynę, sulfamidy, środki moczopędne, przeciwbiegunkowe, środki nasercowe. W późniejszym okresie istnienia obozu P. C. K. dostarczał aptece nielegalnymi drogami pewne ilości lekarstw.

W bloku szpitalnym znajdowało się 300 i więcej chorych, zależnie od okresu i nasilenia epidemii w obozie.

Na czele lekarzy, jako łącznik z lekarskimi władzami obozowymi[1]), stał starszy lekarz więzień. Na Majdanku funkcję tę pełnił Niemiec, nazwiskiem Hött. Lekarze SS-mani nie zajmowali się chorymi więźniami, ograniczali swą działalność do przeprowadzania selekcji.

ILOŚĆ OFIAR OBOZU

Chociaż dokumenty obozu na Majdanku zostały zniszczone i dotarły do nas tylko w nielicznych fragmentach, należy się zastanowić czy posiadanie ich kompletu pozwoliłoby na ustalenie ilości ofiar obozu. Po zbadaniu materiału, zgromadzonego w czasie dochodzenia, na pytanie to trzeba odpowiedzieć przecząco.

System stosowania stale powracających numerów doprowadził do tego, że na podstawie wielkości numeru nie można wyrobić sobie pojęcia o przepływie przez obóz zarejestrowanych więźniów. Ponadto rejestracja na Majdanku nie obejmowała wszystkich, którzy przeszli przez obóz. Znaczna część więźniów nie podlegała w ogóle rejestracji i natychmiast po przywiezieniu na Majdanek była likwidowana. Dotyczy to głównie Żydów, których po przywiezieniu do obozu przeważnie kierowano do komór. Jaki procent ogólnej liczby więźniów zgładzono w ten sposób bez zarejestrowania, nie da się ustalić. Zeznania świadków są tutaj bardzo rozbieżne. Nic dziwnego, gdyż sprawy te przerastały możliwości obserwacji ze strony więźnia. W obliczeniach dla uniknięcia przesady będą uwzględniane ilości nierejestrowanych więźniów tylko w tej wysokości, jaką da się uchwycić na podstawie wiadomości. Z całą stanowczością można ustalić jedno — kto został dostarczony na Majdanek a nie przeszedł przez rejestrację, był przeznaczony od razu do jak najszybszej likwidacji.

Dla ułatwienia obliczeń cały okres istnienia obozu rozpatrywać należy odcinkami, w porządku chronologicznym. Najtrudniej o wiadomości z okresu początkowego, gdyż tylko nieliczni świadkowie przetrwali tak długi pobyt w obozie. Co do

[1]) Lekarze SS Rindfleisch, Bodmann, Blanke.

okresów późniejszych rozporządzamy większą ilością zeznań świadków, którzy mieli możność zetknąć się z pracą kancelarii obozowych.

I. okres — od założenia obozu do końca 1942 roku. Główni świadkowie tego okresu: dr Jan Nowak, dr Roman Pawłowski, Krzysztof Radziwiłł i Jerzy Bargielski zostali przywiezieni na Majdanek w listopadzie i grudniu 1941 r. Na podstawie ich zeznań można przyjąć za udowodnione, że obóz w tym okresie pochłonął:

1. Około 5.000 jeńców radzieckich, przywiezionych jako pierwsi więźniowie obozu. Wymarli oni z głodu i chorób epidemicznych. Grupa ta nie była w ogóle rejestrowana. Poza tym w ciągu 1942 r. przywożono drobne partie jeńców, którzy wymierali w obozie. Ogólna ich ilość dochodzi do 2.000.

2. Drugą zasadniczą grupę ofiar stanowili Żydzi, pochodzący głównie ze Słowacji i Czech. Było ich ponad 10.000 i weszli jako pierwsi do ewidencji obozowej. Śmiertelność tej grupy była wielka, tak że do początku 1943 r. pozostała w obozie nieliczna jej resztka, którą, w ilości kilkuset osób, zlikwidowano 3 listopada 1943 r. Ilość ofiar tej grupy w omawianym okresie można ustalić bez przesady na około 9.000. Między dokumentami obozu zachowały się dwa zeszyty, zawierające łącznie 7.026 nazwisk osób zmarłych w obozie od 1 czerwca 1942 r. do 28 września 1942 r. Dokładne oględziny tego dokumentu przekonywują, że 90% zmarłych stanowili Żydzi słowaccy i czescy (oznaczeni literami S i T w odpowiedniej rubryce wykazu). Zatem w okresie 4 miesięcy, objętych wykazem, zginęło ponad 6.000. Ponieważ wykaz obejmuje tylko 4 miesiące, zaś Żydzi słowaccy i czescy przywiezieni zostali w kwietniu i śmiertelność ich była od razu duża, poza tym wymierali stopniowo w miesiącach jesiennych, można dojść do wniosku, że ustalona cyfra około 9.000 nie jest przesadzona.

W omawianym okresie zginęło również około 3.000 Żydów z państw zachodnio i południowo-europejskich.

3. Żydzi polscy pochodzili przeważnie z Lubelszczyzny, dostarczeni na Majdanek stopniowo wiosną i jesienią 1942 roku. Było ich około 15.000 osób. (zeznanie świadka Anny Bach).

Wszyscy zostali zgładzeni na Majdanku i w większości nie przeszli przez ewidencję. W okresie wiosennym likwidacja tej grupy odbywała się przez rozstrzeliwanie w lesie Krępieckim, położonym o 6 kilometrów od Majdanka, przy szosie wiodącej do Chełma.

Las Krępicki, jako miejsce masowych egzekucji, ma tylko luźny związek z obozem na Majdanku i ilość ofiar zgładzonych tam nie może w całości wchodzić do liczby ofiar obozu. Krępiec wiąże się z Majdankiem przez to, że rozstrzelano tam pewną ilość więźniów obozu oraz że wywożono i spalano tam zwłoki ofiar Majdanka. Las Krępicki stanowił miejsce egzekucji tylko przez pewien czas, a mianowicie do wiosny 1942 r. (później, gdy na Majdanku uruchomiono komory gazowe, zabijano ludzi gazem), następnie od listopada 1942 r. wywożono tam część zwłok więźniów Majdanka, zaś do końca jesieni 1943 r. spalano zwłoki wydobywane z grobów. Równocześnie wiadomo, że w lesie Krępieckim, szczególnie w 1942 r. rostrzelano wielką ilość Żydów, pochodzących z różnych transportów. Egzekucje te jednak nie miały nic wspólnego z obozem na Majdanku.

Poza wspomnianą ilością Żydów lubelskich, od lata 1942 r. przeszły przez obóz liczne transporty Żydów polskich z innych okolic, zawierające przeciętnie po 1.000 osób. Tylko niewielka część tych transportów dostała się do ewidencji obozowej (wybrane, silniejsze jednostki) reszta uległa zagładzie w komorach. Ilu ludzi zginęło w ten sposób, trudno ustalić. Pewne możliwości stwarza jednak podany przez świadków fakt, iż w obozie w listopadzie 1942 r. przebywało około 15 tysięcy osób. Ponieważ jednocześnie wiadomo, że z Żydów zagranicznych przy życiu mogło być wówczas około 1.000 osób, Polaków około 1.500, zaś więźniów innych narodowości około 500, można więc stwierdzić, że Żydów polskich w tym czasie było około 12.000. W aktach dochodzenia znajduje się odpis wykazu zmarłych z okresu od 20 listopada do 5 grudnia roku 1942. Na ostatniej karcie, dotyczącej miesiąca listopada 1942 r., umieszczona jest następująca notatka: „Monat November 1942 Todesfälle von Juden in Kzl. Lublin — 2.190“. Z poprzednich wy-

wodów widać, że Żydzi niepolscy wymarli prawie całkowicie do października 1942 r. (świadek Nowak twierdzi, że na początku 1943 r. było ich około 300). Przyjmując zatem listopad za przeciętny dla tego okresu, otrzymamy cyfrę około 7.000 zgonów Żydów polskich, zarejestrowanych w obozie i zmarłych tu w ciągu października, listopada i grudnia 1942 r. Łącznie z wymienioną poprzednio sumą 12.000 daje to około 19.000 Żydów polskich, zarejestrowanych w obozie jesienią 1942 r. Świadek Bargielski twierdzi, że transporty Żydów polskich rejestrowane były tylko w nieznacznym procencie (około 20%) i dodaje, że w okresie tym zagazowano ich kilkadziesiąt tysięcy. Gdyby nawet przyjąć, że rejestracji podlegało 25% transportów, otrzymamy cyfrę około 57.000 Żydów polskich (poza lubelskimi) sprowadzonych do obozu na Majdanku jesienią 1942 r., nie zarejestrowanych i natychmiast zgładzonych. Razem z poprzednio wymienioną ilością 7.000 zgonów Żydów zarejestrowanych na Majdanku zginęło jesienią 1942 r. 64.000 Żydów.

4. W omawianym okresie przez Majdanek przechodziły, jeżeli chodzi o Polaków, grupy chłopów, osadzonych tu za niedostarczenie kontyngentu i następnie częściowo zwalnianych, dalej grupy ludzi z łapanek przeważnie w Lublinie i drobne transporty więźniów tzw. politycznych z Lubelszczyzny. Poza grupą chłopów, osadzonych na wiosnę za niedostarczenie kontyngentu, reszta więźniów Polaków została zarejestrowana. Ilość zgonów więźniów Polaków w pierwszym okresie nie przekracza 3.000.

Słowem, ilość wszystkich ofiar Majdanka do końca 1942 r. należy ustalić na około 100.000 osób.

II okres — od początku 1942 r. do lipca 1943 r. Obóz zapełniony właściwie pod koniec 1942 r. jest w tym okresie dopełniany. Marzec 1943 r. można przyjąć za moment całkowitego zapełnienia wszystkich pól, przy czym w większości baraków przebywa po 600 więźniów. Jako przeciętny stan zapełnienia bloków, zgodnie z ustaleniami świadków (świadkowie: Tadeusz Garczyński, Stanisław Zelent) należy przyjąć 400 osób. Licząc dla ostrożności, że spomiędzy 22 baraków każdego



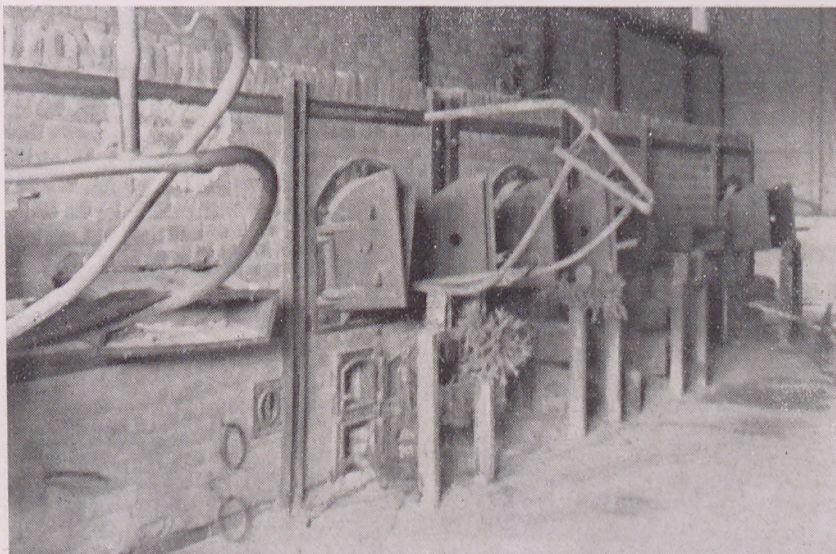
Oryginalna fotografia niemiecka, zrobiona w czasie rozbierania się ofiar nowego transportu, przywiezionego na Majdanek



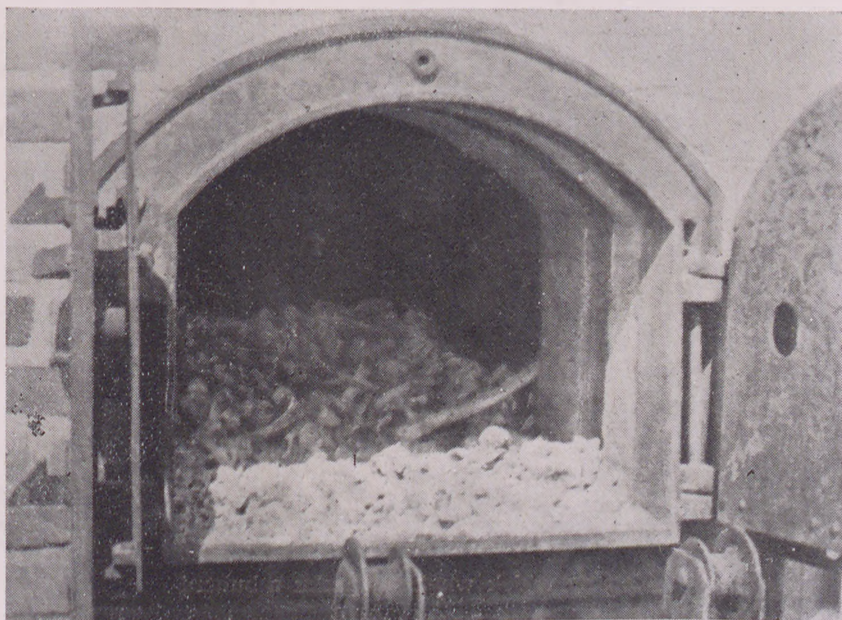
Wnętrze baraku z puszkami „Cyklonu“



Wnętrze komory gazowej z t. zw. „Judaszem“ w drzwiach i z prawej strony drzwi



Nowe krematorium — piece



Krematorium. Wnętrze jednego z pieców ze szczątkami niedopalonych ciał



Fragment baraku z ubraniami



Ogólny widok wnętrza baraku z butami

pola tylko 18 było zapełnionych, przeciętna dla pola wyniesie 7.200 więźniów, a dla całego obozu czyli pięciu pól około 36.000 więźniów. Liczba ta nie jest przesadzona, bowiem wiadomo, że na przykład na V polu przebywało ponad 10.000 kobiet (świadek Maria Wojciechowska). Przy takim zapełnieniu wzrasta, rzecz oczywista, śmiertelność. Dla stwierdzenia ilości ofiar tego okresu należy więc dążyć do uzyskania danych, pozwalających obliczyć przeciętną śmiertelność więźniów zarejestrowanych. Dane te dadzą się wyprowadzić ze wspomnianego już dokumentu, zawierającego wykaz zmarłych w czasie od 1 czerwca do 28 września 1942 r. Przyjmując za podstawę wrzesień 1942 r. i po ustaleniu, dzięki zeznaniom świadków, że warunki życia więźnia do lipca 1943 r. nie uległy poprawie, wolno przeprowadzić następujące obliczenie:

Zgodnie z dokumentem przeciętna śmiertelność we wrześniu 1942 r. wynosiła 180 osób dziennie. W listopadzie 1942 r. w obozie przebywało 15.000 więźniów, we wrześniu jednak stan był mniejszy i nie przekraczał 11.000 więźniów, a więc śmiertelność wynosiła 16 pro mille dziennie. Przy zapełnieniu obozu, wynoszącym 36.000 więźniów, śmiertelność dzienna musiała wynosić co najmniej 18 pro mille. Zatem w czasie od stycznia do lipca 1943 r. w obozie zginęło 116.000 więźniów zarejestrowanych. W tej liczbie, stosownie do składu narodowościowego więźniów, znajdowało się około 50% Polaków.

Ponadto obóz pochłania w dalszym ciągu ofiary nie rejestrowane w kartotekach. Najliczniejszą grupę stanowią znowu Żydzi, tym razem z getta warszawskiego, przywiezieni wiosną 1943 r. Ilość ich oceniają świadkowie (Bargielski, Olszański, Garczyński) na 30.000 do 50.000 osób, przy czym zeznają, że spalanie zwłok tych Żydów, straconych w komorach, trwało dzień i noc na wielkich stosach przez blisko trzy tygodnie. Dla ostrożności ilość ofiar tej grupy należy określić na około 30.000.

W drugim okresie Majdanek pochłonął więc łącznie około 146.000 ofiar.

III okres — od lipca 1943 r. do kwietnia 1944 r. Jest to okres polepszania się warunków obozowych, a więc zmniejszonej

śmiertelności, dzięki lepszemu wyżywieniu wskutek dopuszczenia paczek i pomocy organizacji charytatywnych, lepszym warunkom sanitarnym i mniejszemu zapełnieniu obozu. Przyjmując w dalszym ciągu, że tylko 18 baraków na polu było zapełnionych i że w każdym baraku przebywało około 250 osób (świadkowie Czesław Kulesza, Kazimierz Mliczewski), otrzymamy liczbę ponad 22.000 więźniów. Śmiertelność obniżyła się w tym okresie o około 1/3 (świadkowie Zelent, Garczyński) wynosi więc dziennie 12 pro mille. Przy zapełnieniu 22.000 w okresie 9 omawianych mięsięcy stanowi to 71.000 zmarłych zarejestrowanych więźniów. W liczbie tej Polacy stanowią co najmniej 75%.

Przechodząc teraz do obliczenia ofiar nie przeprowadzonych przez ewidencję w omawianym okresie, mamy do zanotowania następujące grupy:

a) Polacy przywiezieni samochodami z więzień (przeważnie Zamek w Lublinie) i rozstrzelani w obozie. Świadkowie (Zelent, Bargielski) obliczają, że od lipca 1943 r. do kwietnia 1944 r. przywożono tygodniowo co najmniej dwa transporty, zawierające przeciętnie po 50 więźniów, których rozstrzeliwano następnie w obozie. W tym okresie dokonano więc 72 egzekucje, czyli zgładzono około 4.000 osób.

b) Poza ewidencją przywieziono i zabito gazem transporty Żydów polskich i radzieckich. Biorąc przeciętną zeznań, ilość zabitych spośród tych transportów wyniesie około 20.000 osób.

c) Oddzielnie trzeba liczyć ofiary egzekucji z dnia 3 listopada 1943 r. — 18.000 Żydów. Część z nich była wprawdzie w ewidencji obozowej (przypuszczalnie około 4.000), nie weszli oni jednak do wykazu zmarłych (świadek Olszański). Resztę stanowili Żydzi doprowadzeni do obozu z zewnątrz.

W ten sposób liczba ofiar okresu trzeciego wynosi około 113.000.

IV okres — od kwietnia 1944 r. do ewakuacji 22 lipca 1944 r. Po transportach ewakuacyjnych z wiosny 1944 r. w kwietniu pozostaje w obozie kilkuset więźniów: Polaków, Niemców i Rosjan. W czerwcu 1944 r. przywożą kilkuset Żydów. Śmiertelność tej grupy jest nieznaczna. Poza tym jednak odbywają

się w obozie egzekucje (np. 20 lipca 1944 r. rozstrzelano około 700 Polaków). Łączna ilość ofiar tego okresu wynosi około 2.000, przeważnie Polaków.

Po zsumowaniu wszystkich czterech okresów otrzymamy cyfrę około 360.000 ofiar obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Powyższe obliczenie nie jest przesadzone. Na poparcie tego twierdzenia istnieje zeznanie świadka Stanisława Olszańskiego, który przez dłuższy czas pracował w głównej kancelarii obozu. Świadek Olszański zeznał, że wykaz zmarłych, prowadzony od początku 1943 r. zawierał około 190.000 nazwisk zarejestrowanych więźniów. Cyfra ta pokrywa się prawie całkowicie z wynikami otrzymanymi z poprzednich obliczeń, wedle których w okresie II, III i IV zmarło w obozie 189.000 więźniów zarejestrowanych. Również świadek Jerzy Nowak zeznał, że widział w Politische Abteilung kartotekę, zawierającą, wedle przybliżonego szacunku, około 200.000 kartek osób zmarłych w obozie.

W ogólnej liczbie ofiar obozu jest ponad 100.000 Polaków, 200.000 Żydów polskich i zagranicznych, resztę stanowią inne narodowości. Ustalenie ścisłych cyfr w tym zakresie jest niemożliwe.

Na podstawie analizy dowodów ustalić można z dużym przybliżeniem, że z 360.000 ofiar, śmiercią obozową zginęło około 60%, zagazowano około 25%, resztę przeważnie rozstrzelano lub zgładzono w inny sposób (wieszanie, zastrzyki).

DOKUMENTY

Ocalałe ze zniszczenia dokumenty obozu na Majdanku, zgromadzone obecnie w Państwowym Muzeum na Majdanku, ze względu na swą wartość dowodową wymagają omówienia.

1. Dokumenty osobiste ofiar

Grupa ta zawiera legitymację, paszporty, akta stanu cywilnego, zaświadczenia, kilkaset dokumentów z różnych krajów, jak Francji: Pierre Colon z Limoges (Nr dokumentu 5002)[1]),

[1]) Numery dokumentów wedle oznaczenia w Muzeum na Majdanku.

Andrée Aubert z Arsay (Nr dok. 5003), Louis Daujon z Bethune (Nr dok. 5008), Arthur Rotondo z Aubervilles (Nr dok. 5021), Jean Faure[1]) (Nr dok. 12082); Rumunii: Romanino Dimitrie z Lucavaful (Nr dok. 5024); Włoch: Aldo Genta (Nr dok. 6165); Holandii: Seine Prins z Nyverdal (Nr dok. 6875), Josef Gijsbertus[2]) z Leiden (Nr dok. 12110). Z dokumentów tych oraz na podstawie list i wykazów, zawierających oznaczenie narodowości, można z całą pewnością ustalić, że prócz Polaków, Żydów i obywateli radzieckich, stanowiących główną masę więźniów obozu, przebywały tu mniejsze lub większe grupy obywateli Albanii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Węgier i Włoch.

2. Wykazy więźniów

Najważniejszy z tej grupy dokumentów jest wykaz zmarłych z 1942 r. Wykaz zawarty jest w dwóch zeszytach, ręcznie rubrykowanych i pisany ołówkiem chemicznym[3]). Rubryki są następujące: 1. Liczba porządkowa, 2. Nr więźnia, 3. Imię i nazwisko, 4. Data urodzenia, 5. Miejsce urodzenia, 6. Data śmierci, 7. Wymienienie sumy pieniężnej w markach, 8. Przedmioty wartościowe, 9. Rodzaj więźnia. Sądząc z rubryk 7 i 8 wykaz sporządzany był dla Effektenkammer. Pierwszy zeszyt rozpoczęty 21 sierpnia 1942 r. kończy się 28 września 1942 r. (brak ostatnich kartek). Łącznie wykazy zawierają 7026 nazwisk.

Następnym ciekawym dokumentem jest wykaz więźniów przetransportowanych z obozu Neuengamme na Majdanek w dniu 13 marca 1944 r.[4]). Dokument zawiera 5 stron maszynopisu — łącznie 193 nazwiska więźniów różnej narodowości (Polacy, Włosi, Francuzi, Jugosłowianie, Albańczycy, Niemcy). Wykaz sporządzany był dla Effektenkammer i zawiera następujące rubryki: Nr bieżący, przyczyna uwięzienia (Haftart),

[1]) Załączona fotokopia dokumentu Nr 12082.

[2]) Załączona fotokopia dokumentu Nr 12110.

[3]) Załączona fotokopia jednej strony wykazu, zawierającej zmarłych z dnia 3 września 1942 r. (Nr dok. 12113).

[4]) Załączona fotokopia (Nr dok. 2392). Pierwsza i ostatnia strona wykazu.

nr więźnia, imię i nazwisko, data urodzenia, wymienienie dobytku. Ciekawa jest szczególnie rubryka druga, z której można ustalić sposoby oznaczania przyczyny aresztowania, przyjęte w kancelariach obozów. Najczęściej używano następujących skrótów: „SV“ — Sicherungsverwahrte, co oznacza więźnia, który jako przestępca pospolity odbył karę więzienia i znajdował się pod dozorem policji (w czasie pokoju), na czas wojny osadzany był w obozie. Więzień taki nosił zielony trójkąt wierzchołkiem do góry. „BV“ — Berufsverbrecher, przestępca zawodowy, osadzony w obozie dla celów zabezpieczających, oznaczany zielonym trójkątem, skierowanym wierzchołkiem w dół. Skrót „Sch“ — Schutzhäftling, więzień polityczny, osadzony w obozie prewencyjnie, oznaczony czerwonym trójkątem, skierowanym wierzchołkiem w dół. Skrót „Aso“ — Asoziale, oznacza więźniów stanowiących element aspołeczny (np. sutenerzy). Te najczęściej spotykane skróty były jeszcze kombinowane z oznaczeniem narodowości np. „Ital. BV“ oznaczało przestępcę zawodowego Włocha. Niektórzy więźniowie oznaczeni byli tylko skrótem narodowości (np. „Holl“, „Jug.“).

Dalszym dokumentem jest lista 764 kobiet, przywiezionych na Majdanek 20 marca 1943 r.[1]). Cały dokument składa się z 7 kart, zapisanych maszynowo, zawierających nazwiska głównie Polek i Rosjanek.

Należy też wymienić listę więźniów[2]) — dokument niekompletny, składający się z dwudziestu kart maszynopisu. Na karcie oznaczonej najwyższym numerem (30) liczba porządkowa ostatniego wymienionego więźnia wynosi 1.499. Lista zawiera prawie wyłącznie nazwiska jeńców wojennych radzieckich i niewielką ilość osób innych narodowości. Ponieważ na liście znajduje się nazwisko świadka Louis Kieffer (liczba porządkowa listy 1478), który przybył na Majdanek w dniu 4 grudnia 1943 r. i przebywał do 4 kwietnia 1944 r., omawiana lista pochodzić musi z tego właśnie okresu. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że jest to lista transportu ewakuacyjnego, których wielka ilość odchodziła wiosną 1944 r.

[1]) Załączona fotokopia (dok. Nr 5439). Czwarta strona listy.
[2]) Załączona fotokopia (dokument Nr 12085), str. 30 wykazu.

Dalej do tej grupy dokumentów należy zaliczyć szereg list, skierowanych przez Politische Abteilung do Effektenkammer i zawierających zawiadomienia o przywiezieniu do obozu różnych ilości więźniów. Dokumenty te dotyczą przełomu roku 1943/1944, pisane były maszynowo w kilku egzemplarzach, przeznaczonych jak to widać z nagłówka do kilku instytucji obozowych (oddział III — obóz kobiet, Effektenkammer, biuro zatrudnienia, główna kancelaria obozowa). Na podstawie dokumentów tych można niezbicie ustalić fakt przywożenia do obozu dzieci[1]).

3. Dokumenty dotyczące majątku więźniów

Na Majdanku, tak jak i w innych obozach niemieckich, dobytek więźniów i ofiar obozu był systematycznie grabiony, segregowany i odsyłany do Rzeszy, lub też zużytkowany w inny sposób (np. jako surowiec). Szczególnie starannie zbierano złoto, waluty i przedmioty wartościowe. Na terenie obozu sprawy tego rodzaju załatwiał zarząd własności więźniów czyli tzw. Effektenkammer. Każdy więzień po przyjeździe musiał oddać cały swój dobytek zapisywany następnie na specjalnych drukach[2]). Wszystkie ostrożności nie przeszkadzały poszczególnym SS-manom w popełnianiu kradzieży, skutkiem czego od czasu do czasu ujawniano w obozie duże afery.

Obóz pozostawał w ścisłym kontakcie ze składem, mieszczącym się w Lublinie przy ul. Szopena nr 27 (dokładna nazwa SS-Standortverwaltung Lublin, Altsachenverwertungsstelle). Ze składu wysyłano do Niemiec całymi wagonami transporty rzeczy więźniów i ofiar obozu na Majdanku. Załączona fotokopia[3]) dotyczy przesłania w dniu 13 maja 1943 r. wagonu jedwabnej bielizny i daje pewne pojęcie o tym, jak wielkie ilości dobytku uzyskiwano w czasie działalności obozu.

Następnym dokumentem jest pismo Sądu Policyjnego z Krakowa z dnia 10 listopada 1942 r. o wydanie z magazynu

---

[1]) Dwie fotokopie (dok. Nr 4266 i 4464) dotycz. transportów kobiet i dzieci.

[2]) Fotokopia dokumentu (Nr dok. 12068), zawierająca wykaz dobytku Katarzyny Kwiatkowskiej i jej trojga dzieci: Czesławy, Tadeusza i Edwarda.

[3]) Fotokopia dokumentu Nr 7632.

rzeczy szczegółowo wymienionych[1]). Dokument ten pozwala zorientować się, jak wielka była różnorodność gromadzonego dobytku.

Najciekawszymi dokumentami są jednak pokwitowania za pobrane z obozu złoto i przedmioty wartościowe. Są to następujące dokumenty: 1. pokwitowanie za 5 skrzyń złota i przedmiotów wartościowych[2]), 2. pokwitowanie z dnia 30 kwietnia 1943 r. za 2 skrzynie o tej samej zawartości (Nr dok. 7480), 3. pokwitowanie z 18 września 1942 r. za dwie skrzynie z tą samą zawartością (dok. Nr 10827), 4. pokwitowanie z 18 listopada 1942 r., dotyczące 82 zegarków[3]), 5. pokwitowanie, dotyczące 4 skrzyń złota i kosztowności (Nr dok. 9485).

Dokumenty te pozwalają zorientować się w wysokości zysków, osiąganych przez skarb Rzeszy z obozów koncentracyjnych i zagłady.

Ocalała również pewna ilość dokumentów, które wiążą się z zagadnieniem gromadzenia majątku więźniów i pozwalają stwierdzić perfidię stosowaną przy organizowaniu transportów. Dokumenty dotyczą Żydów czeskich i austriackich, a zawierają szczegółowo opracowane instrukcje, w których najwięcej miejsca poświęca się sprawie bagaży. Z dokumentów widać, jak władzom niemieckim zależało na tym, aby ofiary, wywożone pod pozorem przesiedlenia, zabierały ze sobą jak najwięcej dobytku. Reprodukowane fotokopie dotyczą instrukcji z Wiednia i Pragi Czeskiej[4]).

ZEZNANIA BYŁYCH WIĘŹNIÓW OBOZU

1. Wyjątek zeznania świadka Antoniego Skałeckiego, lat 39, rolnika, Polaka.

„...Bili kapowie, strażnicy i funkcjonariusze obozu, Niemcy. Nie tylko bili bez powodu, ale zabijali podczas pracy, w drodze i podczas apelów, a często nawet w nocy w barakach. Chorych wyrzucali z baraków pod płot, gdzie często konali przez parę dni. Był jeden z kapów, który takich

[1]) Fotokopia dokumentu Nr. 12120.

[2]) Fotokopia dokumentu Nr 7482.

[3]) Fotokopia dokumentu Nr 10803.

[4]) Fotokopie dokumentów Nr 12112 i 12052.

wyniesionych z baraku i konających dobijał młotkiem...“ (zeznanie dotyczy jesieni 1942 r.).

2. Wyjątek zeznania świadka Jana Miachczyłowicza-Wolskiego, lat 33, inżyniera, Polaka.

„...Często widziałem jak na końcu wracającego Kommanda niesiono zwłoki zabitych lub prowadzono słabych. Było to na porządku dziennym. Bicie, znęcanie się nad więźniami, wśród których były kobiety i dzieci, było straszne: rozbijano głowy, oblewano ludzi zimną wodą w okresie zimy, kiedy człowiek musiał stać na dworze i pokrywał się warstwą lodu. Widziałem jak Lagerkapo Pulmann własnoręcznie topił więźniów w basenach przez zanurzenie i trzymanie głowy pod wodą. Byłem świadkiem kilkakrotnie jak publicznie wieszano więźniów, przeważnie za usiłowanie ucieczki. Wówczas więźniowie z całego pola, ustawieni w czworobok, z głowami obnażonymi musieli przyglądać się egzekucji...“

3. Wyjątek zeznania Jerzego Niedźwiedzkiego, lat 24, urzędnika, Polaka.

„...Śmiertelność w obozie była tak wielka, że codziennie rano z każdego baraku wynoszono kilkanaście trupów i rzucano pod płot, skąd następnie zbierano je na apel, bo i martwy musiał być dostarczony na plac apelowy. Słabych, co do których widoczne było, że pędzą resztkami sił, w ogóle nie wpuszczano na noc do baraków. Tacy zostawali pod płotem, gdzie umierali...“

4. Wyjątek zeznania Stanisława Olszańskiego, lat 36, dyrektora przedsiębiorstwa, Polaka.

„...W początkowym okresie (zeznanie dotyczy roku 1943) musieliśmy zrzekać się na rzecz nadzorców więźniów dwa razy tygodniowo racji chleba, aby złagodzić warunki bytu. Ci nadzorcy dzielili się chlebem z SS-manami. Ponieważ w tym czasie nie wolno było otrzymywać żadnych paczek, głód był straszny. Posiłki, bez względu na pogodę, były spożywane na dworze...“

5. Wyjątek zeznania Ryszarda Kowalskiego, lat 24, urzędnika, Polaka.

„...Obóz był w stadium rozbudowy. Baraki — stajnie końskie — nieopalone. Mróz — 25° C, ściany baraków pokryte lodem. Barak nabito grupą 600 ludzi. Ludzie wyczerpani, zbici, zrezygnowani, kładli się pokotem na klepisku. Rano przydzielono nam blokowego Federa, który trzonkiem łopaty starał się wprowadzić autorytet władzy obozowej. Blokowy ten został później wykończony przez swoich współtowarzyszy Żydów w innym obozie...“



Legitymacja Francuza Jean Faure (dok. nr 12082)



C 5 № 006765

…erlot --

…ijsbertus Jo…ef --

…0 September 1919

Leiden (ZH)

zonder

CASTRICUM

C 5 № 006765

Herrenweg 160

XXXX

C 5 № 006765

PERSOONSBEWIJS KOSTELOOS

Legitymacja Holendra Josef Gijsbertus (dok. nr 12110)

Jedna ze stronic wykazu zmarłych z dn. 8. IX. 1942 (dok. nr 12113)

Konzentrationslager Neuengamme
Gefangenen-Eigentumsverwaltung

I.

Hmbg.-Neuengamme, den 13.3.1944

Lf. 2392

A u f s t e l l u n g

der Effekten für die am 13.3.1944 nach dem K.L. Lublin überstellten Häftl.

Lfde Nr.	Haft-art	Häftl-Nr.	N a m e Vorname	geb. am	Effekten
1	SV.	17584	Ahrens Willi	27.12.97	1 Bündel u. 1 Koffe[illegible]
2	BV.	18945	Althof Friedrich	14. 6.88	1 Bündel
3	Ital.BV	23418	D'Angelo Giovanni	23. 5.16	1 Seesack
4	BV.	10961	Appel Wilhelm	1. 9.03	1 Bündel
5	BV.	14191	Arent Gustav	27. 7.95	1 Bündel
6	BV.Ital.	23397	Baldissone [illegible]	24. 7.[illegible]	1 Bündel
7	SV.	17786	Balhorn [illegible]	6.12.80	1 Bündel
8	Aso.	23860	Balke Wi[illegible]lm	20. 4.03	1 Bündel
9	SV.	13413	Balzar Johann	2[illegible]. 5.02	1 [illegible]
10	Franz.	19239	Barbet Henri	[illegible].18	[illegible]
11	BV.	19072	Bartels Heinrich	30. 7[illegible]	[illegible]
12	SV.	17560	Barwinski August	20.[illegible]	1 Bündel u. 1 Paket
13	Sch.	11223	Battist Willi	[illegible]	1 Bündel
14	BV.	6783	Baumgart Eugen	27. 5[illegible]	1 Bündel
15	SV.	12486	Benker Emil	27. 8.[illegible]	1 Bündel
16	Ital.BV.	23679	Beretta [illegible]	16. 9.9[illegible]	1 Bündel
17	Ital.BV.	23645	Bo[illegible] Camillo	25. 2.09	1 Bündel
18	SV.	14253	[illegible]er Ewald	6. 8.92	1 Bündel
	SV.	13965	[illegible]nert Paul	29. 4.11	1 Bündel
	[illegible]	19602	Block Wilhelm	4. 1.06	1 Bündel u. 1 Paket
		[illegible]80	Blohm Wilhelm	16. 7.03	1 Bündel
		7495	Blum [illegible]	9. 4.21	1 Bündel
		19617	Brammer [illegible]	2. [illegible]	1 Bündel
		14051	Buder Kurt	[illegible]. 5.1[illegible]	1 Bündel u. 1 Paket
		13352	Bültmann Josef	26. 8.76	1 Bündel
		27746	Binger Christian	[illegible]. 1.89	1 Bündel
		17483	Büttner Karl	3. 3.99	1 Bündel
	[illegible].BV.	23[illegible]89	Camagni Guilio	26. 5.18	1 Bündel u. 1 Seesac[illegible]
		17675	Cania Josef	16.12.15	1 Koffer
	[illegible].BV.	23632	Cari Guiseppe	24. 7.08	1 Bündel
	[illegible].B[illegible]	23[illegible]	[illegible] Leonardo	7. [illegible]	"
		[illegible]	Cortellini Giuseppe	1[illegible].14	"
		[illegible]90	Costanzi Giuseppe	17. [illegible]	1 Rucksack
		[illegible]	Crispiano Pietro	29. [illegible]0	1 Bündel
		[illegible]	Delòma Gaspare	14. 8.93	1 Sack
		[illegible]	Denaud Pierre	16. 5.08	1 Bündel
		[illegible]	Dobbak Rudolf	7. 9.0[illegible]	" u. 1 Paket
		[illegible]37	Dolt Maurice	18. [illegible].24	" u. 1 Koffer
		[illegible]	Double Robert	19. 6.12	"
		[illegible]	Douze Julian	22. 5.20	"
		[illegible]	Dragovic Omer	[illegible].7.86	1 Koffer
		[illegible]10	Dyka Hans	[illegible].12.10	1 Bündel
		17625	[illegible]	16. [illegible].81	[illegible]
		[illegible]76	[illegible] Theodor	[illegible]. 2.80	[illegible] u. 1 [illegible]
			[illegible]		[illegible]
					Bündel

Pierwsza stronica wykazu więźniów przywiezionych 13. III. 1944
z Neuengamme na Majdanek (dok. nr 2392)

- 5 -

Lp. 2392

Lfd. Nr.	Haft art	Häftl- Nr.	Name Vorname	geb. am		
			Übertrag:		159 Bündel 27 Koffer 16 Pakete 1 Sack 3 Rucksäcke 2 Seesäcke 2 Stöcke 1 Aktentasche	
173	Franz.	21564	Tempier Robert	7.11.1o	1 Bündel	
174	BV.	24428	Thiesen Albert	25.1o.99	"	
175	SV.	14114	Trzensok Alfred	5. 9.o7	"	
176	Ital.BV.	23677	Uncini Addeo	22. 9.84	"	u. 1 Koffer
177	BV.Sl.	23544	Urankar Franz	9. 9.94	"	
178	Ital.BV.	23413	Venuto Camello	?. ?.o8	"	u. 1 Seesack
179	Kroate	23473	Vranic Cedomir	15. 8.26	"	
18o	Jug.	23539	Walla Wilhelm	2. 7.15	"	u. 1 Koffer
181	SV.	22o7o	Weigelt Günther	17. 6.o7	"	u. 2 Koffer
182	SV.	12952	Wendt Wilhelm	21. 7.77	"	
183	BV.	22284	Westphalen August	16. 3.9o	"	
184	IBV.	4697	Wilczek Josef	2. ?.85	"	
185	Holl.	19634	Willemse Frederik	21. 4.o3	"	
186	SV.	12591	Willert Walter	3. 8.o7	"	
187	SV.	13597	Winkler Erich	3o. 9.oo	"	
188	SV.	13416	Wörmann Paul	27. 2.oo	"	
189	BV.	256o6	Wolf Hugo	3. 2.95	"	u. 1 Koffer
19o	SV.	13393	Zeisel Helmut	9. 7.1o	"	u. 1 Koffer
191	Ital.BV.	234oo	Zingariello Salvatore	3. 6.2o	"	
192	Kroate	23454	Zoraja Giorgie	5. 7.18	"	
193	Kroate	24246	Zwizdic Hamid	6. 5.83	2 Koffer	
			Gesamt		179 Bündel 35 Koffer 16 Pakete 1 Sack 3 Rucksäcke 3 Seesäcke 2 Stöcke 1 Aktentasche	

...stehend aufgeführte Effekten sind der Verwaltung des Konz.Lagers Lublin ...ngsgemäß übergeben worden.

Richtig übergeben: Richtig übernommen:

Der L... der Verwaltung
Konzentrationslagers Neuengamme

SS-Hauptscharführer

Ostatnia stronica wykazu więźniów z Neuengamme (dok. nr. 2392)

5439/4

287.	Kowalewska	Franziska	192[illegible]	3908
288.	Kononowa	Feudokia	190[illegible]	[illegible]
289.	Katianowa	Marfa	189[illegible]	
290.	Kononowa	Xenia	191[illegible]	3406
291.	[illegible]	[illegible]tonina	191[illegible]	
292.	Kadesstrop	Jefrosenia	191[illegible]	
293.	Kabanut,	Tamara	[illegible]	3557
294.	Kasieckaja	Wiera	1921	3207
295.	Kastaiuk	Julia	1888	3665
296.	Kosmiak	Anna	1912	
297.	Karnandrew	Antonina		1886
298.	Kuriksa	Gunosa	1910	3384
299.	Kuriksa	weronika	1909	3320
300.	Karskowa	Pola	1927	3175
301.	Kosiniec	antonina	1896	3207
302.	Kasturskaja	anna	1922	3430
303.	Konowa	Anna	1909	3222
304.	Kostowskaja	Anast.		3188
305.	Kosiniec	Olga	1925	3341
306.	Kaszkiewicz	Julia	1893	3323
307.	Kaszkiewicz	Vitkoria	1914	3846
308.	Kowalewska	Anna	1900	3188
309.	Klimawicz	Barbara	1907	3566
310.	Karasiecka	Anastasja	1888	3619
311.	Kozaczkow	maria	1910	3152
312.	Koleda	Paulina	[illegible]	3399
313.	Karpnowskaja	Hanna		3472
314.	Kalesnik	Matrona	1910	3213
315.	Kaszkiewicz	Lola	1913	3346
316.	[illegible]	Antonina	190[illegible]	3531
317.	Komarowa	Anastasja	192[illegible]	3622
318.	Koleda	Maria	1902	32[illegible]
319.	Kazus	Maria	1895	32[illegible]
320.	Karmiewskaja	Marzina	3472	3472
321.	Kertowa	wala	1925	[illegible]
322.	Lacharczenko	Franz.	1910	
323.	Lawrindowicz	Alsbeta	1906	3874
324.	Leika	Matwina	1898	
325.	Lewimienok	wala	1925	3760
326.	Lawrinak	Josefa		3702
327.	Lawczymowskaja	Anast.	1894	3277
328.	Lewsinowska	Bronisl.	1906	3582
329.	Laszecko	Helene	1908	3566
330.	Lawrimowicz	Klement.	1900	3594
331.	Lukaszonok	Frozenia	1893	
332.	Lowcinowska	Helene	1927	3806
333.	Lawsinowicz	Walent.	1918	3940
334.	Labenowska	Anna	1901	3414
335.	Laszecko	Wula	1926	3517
336.	Latmer	Adela	1914	
337.	Leszko	Klement.	1906	325[illegible]
338.	Leszko	Julia	1924	38[illegible]0
339.	Lawrinowicz	Anna	1884	3[illegible]91
340.	Lowczynowska	Felicja	1911	3[illegible]24
341.	Lucenowska	Anna	1902	3[illegible]93
342.	Lawrimowicz	Emilja	1911	[illegible]502
343.	Litwinow	Lydia	1902	[illegible]883
344.	Lukaszanek	Antonia	1922	3434
345.	Lobocz	Luba	1910	3857
346.	Lasko	Nadasda	1912	3564
347.	Lobocz	Efrosina	1908	3856
348.	Lapowska	Maria	1908	3415
349.	Lasz[illegible]nda	Hania	1904	3618
350.	Lukasow	Anna	1923	
351.	[illegible]	[illegible]	1917	3847
352.	[illegible]	Jefrasen	1903	3856
353.	Lewaniowska	Malvina	1898	3777
354.	Lenfaszonek	Anna	1927	3410
355.	Los	Anna	1915	3526
356.	Lach	Maria	1903	3296
357.	Lukaszonok	Pelagia	1918	3[illegible]04
358.	Lipskaja	Lida	1 913	3369
359.	Los	Anast.	1919	3[illegible]03
360.	Lawronowicz	Wiera	1907	3579
361.	Lynden	Danuta	1907	
362.	Lawrinowicz	Anna	1895	350[illegible]
363.	Lysowska	Franc.	1906	382[illegible]
364.	Lukaszonok	Adua	1929	3601
365.	Las	Lyda	1926	3457
366.	Lipska	Barbara	1899	9196
367.	Lajcowa	Aleks.		
368.	Maksul	Eudokin.	1923	3551
369.	Makiepuda	Katar.	1908	3810
370.	Matachowska	Pelagia	[illegible]	3808
371.	Macuk	Chymka	19[illegible]9	
372.	Mitiszonok	Maria	1900	3731
373.	Madynska	Niwra	1916	
374.	Marekiej	Anna	1925	
375.	Marosz	Tekla	1893	3704
376.	Mieszwinska	Helena	1909	3684
377.	Mimiera	Maria	1928	
378.	Mawaszkowska	Anna	1882	37[illegible]6
379.	Malinowska	[illegible]	1911	3686
380.	Maros	Leonia	1915	3426
381.	[illegible]dziuta	Aleks.	1889	3443
382.	Marosz	Anjela	1907	3327
383.	Matejnok	Janina	1924	3234
384.	Mackiewicz	Kamila	1913	34[illegible]
385.	Maslowska	Maria	1904	3944
386.	Mołedkowier	Slana	1901	3351
387.	Mubewjona	Maria	1906	3853
388.	Maslawskaja	Maria	1 914	3944
389.	Masalska	Anna	1905	3[illegible]81
390.	Malsowska	Eugenia	1910	3861
391.	Mickiewicz	Konstan	1894	3837
392.	Melanowska	Maria	1901	3377
393.	Miskurianek	Antón.	1907	3611
394.	Maksim	Aleks.	1898	3919
395.	Marosz	Jadwiga	1918	3673
396.	Mackiewicz	Susanna	1870	3454
397.	Motusz	Anna	1928	3484
398.	Muszowicz	Siwanda	19[illegible]2	
399.	Makiejanak	Nastija	1928	3651
400.	Marosz	Maria	1919	3170
401.	Maksim	Ulana	1900	34[illegible]1
402.	Misnik	Maria	1895	3617
403.	Manrienka	Walent.	1912	3467
404.	Marosz	Aleks.	1895	3583

Stronica 4 wykazu kobiet przywiezionych na Majdanek 20. III. 1943 (dok. nr 5439)

- 30 -

[illegible]	11254	russ. Ziv.-Arb.	Ziarel [illegible]ladimir
[illegible]	10[illegible]35	" " "	Zajikin Michail
[illegible]	1[illegible]717	" " "	Zajikin Nikolaj
[illegible]	[illegible]	" " "	Zakusilo Stefan
[illegible]	[illegible]35	" " "	Zjatj Fedor
[illegible]	6656	" Kr.-Gef.	Zlobenko Iwan
1457.	[illegible]34	" Ziv.-Arb.	Zaclanowitsch Michail
1458.	12644	" " "	[illegible] Andrzej
1459.	5912	" " "	[illegible]
1460.	11824	" Kr.-Gef.	[illegible] Iwan
1461.	6189	" Ziv.-Arb.	[illegible] Michail
1462.	[illegible]956	" " "	Zuskij Stefan
1463.	1975	" " "	Zykunow Aleksander
1464.	[illegible]762	" " "	Zwancow Grigorij
1465.	[illegible]436	kroat. " "	Aldic Mechmed
1466.	[illegible]	R.D.S.V.	Arnoldt Arthur
1467.	[illegible]	staatl. Ziv. Arb.	[illegible] Iwan
1468.	141[illegible]	R.D.S.V.	Bock Otto
1469.	6536	[illegible]	Ceric [illegible]
1470.	3166	ital. "	Debelaich Giovanni
1471.	2107	" "	[illegible] Orlando
1472.	9[illegible]70	R.D. "	[illegible]cenk Fedor
1473.	2747	R.D.[illegible]	[illegible] Johann
1474.	[illegible]	[illegible]	[illegible] Paul
1475.	3961	"	[illegible]ier Paul
1476.	72	" [illegible]	[illegible] Hendrik
1477.	141[illegible]	[illegible] S.V.	[illegible] Adolf
1478.	[illegible]	[illegible]	Kieffer Louis
[illegible]	[illegible]64	jugosl. "	Kralj Janes
[illegible]	[illegible]	" "	Kraljitsch Josef
[illegible]	12[illegible]63	holl. Sch.	van Maik Jan
14[illegible]	6949	kroat. "	[illegible]novic Jusuf
1483.	12968	R.D.S.V.	[illegible] Paul
1484.	4571	franz. Sch.	Leclerq [illegible]
1485.	[illegible]37	kroat. "	[illegible]kalewitz [illegible]
1486.	14646	franz. "	[illegible] Alexander
1487.	2571	ital. "	[illegible] Giuseppe
14[illegible]	39[illegible]7	alban. "	[illegible] Uzeir
14[illegible]	[illegible]	R.D.[illegible]	[illegible]itsch [illegible]
1490.	14223	" S.V.	Riedel Erich
1491.	6459	kroat. Sch.	[illegible]vic Dervis
1492.	14[illegible]87	R.D.S.V.	Schröder Werner
1493.	1[illegible]77	ital. Sch.	Segon Martin
1494.	4943	kroat. "	Sehovic [illegible]
1495.	55	staatl. "	[illegible]tschuk Andreas
1496.	[illegible]253	ital. "	Strechi Giovanni
1497.	5260	litauer "	Stolginskas Stasis
1498.	3690	ital. "	Vatasco [illegible]
1499.	3614	" "	

Stronica 30 wykazu więźniów z daty bliżej nieustalonej (dok. nr 12085)

Konzentrationslager Lublin
Politische Abteilung

L. p. 4464 Lublin, den 3.1.44

An die

Abt. III – Frauenlager – Effektenkammer – Arbeitseinsatz – Lagerschreibstube

Heute wurden folgende Häftlinge ins KL Lublin eingewiesen:

123	xxx Frauen	SU Sch.H.	Sipo u.d.SD	Borissow
17	Kinder	"	"	"
48	Frauen	S.U.Sch.H.	B.d.S. u.d.SD	Minsk
1	Kind	S.U.Sch.H.	B.d.S. u.d.SD	Minsk
189				

i. A.

[signature]

SS-Rottenführer

Zawiadomienie o przywiezieniu na Majdanek 171 kobiet i 18 dzieci 3. I. 1944 (dok. nr 4464)

b.p. 4266

An die einsatz

Abt. III - Lagerschreibstube - Frauenlager - Effektenkammer - Arbeits

Heute wurden vom Kdr. der Sicherheitspolizei u.d. SD Sonderkommando 7 b - Einsatzgruppe B Borisow folgende Häftlinge eingeliefert :

77 Frauen - russische [illegible]

16 Kinder - [illegible]

I.A. [illegible] ([illegible]usch)

Zawiadomienie o przywiezieniu na Majdanek 77 kobiet i 16 dzieci (dok. 4266)

Konzentrationslager Lublin
Gefang. Eigentumsverwaltung

Eff.-Nr. ______

Effekten-Verzeichnis

für den ______ Häftling ______

Geb. ______ geb. am ______ in ______

Hüte	P. Schuhe	Drehstifte	Wehrpass
Mützen	P. Stiefel	Brillen	Reisepässe
Mäntel	P. St. Gamaschen	Bücher	Führerscheine
Röcke	P. Hausschuhe	Aktentaschen	Mitgl.-Bücher
Westen	P. Handschuhe	Geldbörsen	Pfandscheine
Hosen	Handtücher	Brieftaschen	Div. Papiere
Pullover	Schals	Inv. Karten	Ringe (W)
Strickwesten	Schere	Steuerkarten	Uhren (W)
Hemden	Messer	Stempelkarten	Uhrketten (W)
Unterhemden	Schlüssel	Urlaubskarten	Zig.-Etuis (W)
Unterhosen	Füller	Arbeitsbuch	
P. Socken		Wanderbuch	

Ins Lager mitbehalten ______ RM / Ehering ______

Betrag über RM ______ deponiert. Der Geldverwalter.

Ich erkenne obige Eintragungen als richtig an.

Gefangener

Zugang: K. L. Lublin

am:

Für die Richtigkeit:
Gefangenen-Eigentumsverwaltung:

SS-Scharführer

Ich bestätige den Empfang meiner oben angegebenen Effekten.

Gefangener

Abgang: K. L. Lublin

am:

Für die Richtigkeit:
Gefangenen-Eigentumsverwaltung:

SS-Scharführer

Bemerkungen:

Wykaz dobytku (cyfry zatarte) Katarzyny Kwiatkowskiej i jej dzieci: Czesławy, Tadeusza i Edwarda, przywiezionych na Majdanek 2. VII. 1943 (dok. nr 12068)

Abgangs-Meldung

Kartei-Beleg Nr ______

Anforderung Nr. ______

für SS-Standortverwaltung Lublin Altsachenverwertungsstelle, Chopinstr.27

Am 13. 5. 43 wurde per Frachtgut vom Bekleidungswerk der Waffen-SS, Lublin

Kontroll-Bestand-	Artikel Nr.	Anzahl	Stück Paar m	Gegenstand	Einzelpreis RM	Einzelpreis Pf.	Gesamtpreis RM.	Gesamtpreis Pf.
		1		Waggon				
				Seidene -Wäsche.				
				10 800 Unterröcke.				
				9 350 Hemden.				
				9 875 Schlüpfer.				
				700 Nachthemden				
				6 825 Kleider.				
				ausserdem: 350. Steppdecken.				
				Waggon Nr. DR. Kassel 29134				

Dowód wysłania wagonu jedwabnej bielizny w dniu 13. V. 1943 (dok. nr 7632)

Waffen-SS
SS- und Polizeigericht VI   Krakau, den 1[illegible]. November 1942

Betr.: Überlassung von Gebrauchsgegenständen aus dem Judennachlass.

Bezug: [illegible] Schreiben vom 21.8., 17.9. und 3.10.42.

An die
SS-Standortverwaltung
Lublin

SS-[illegible]
Eing. 11. NOV 1942

Das SS- und Polizeigericht VI bittet um Überlassung nachstehend aufgeführter Gebrauchsgegenstände und Textilien aus dem Judennachlass:

80 Bettlaken
80 Bettbezüge
80 Kopfkissenbezüge
120 Handtücher
120 Wischtücher
50 Tischtücher
80 [illegible]
50 Gardinen
50 Übergardinen
40 Kopfkissen
40 Steppdecken
80 Wolldecken nicht vorhanden BKW
20 Badelaken
20 Zivilanzüge
8 Teppiche nicht vorhanden BKW
12 Bettvorleger
10 Thermosflaschen
20 Kleiderbürsten
10 Scheuerbürsten
200 Kerzen
200 Stück RIF-Seife
200 Pakete Scheuerpulver
25 Stück Rasierseife
20 Rasiermesser
10 Rasierbecken
10 Streichriemen
20 Gummischwämme
10 elektrl Heizöfen ✓
10 elektr. Kocher ✓
1 Dezimalwaage ✓
2 Geflügelscheren
2 Nudelbretter mit Walker
100 Gläser aller Art
20 Auflegematratzen ✓

I.A.
[signature]
SS-Obersturmführer

Pismo sądu policyjnego z Krakowa o wydanie szeregu przedmiotów z magazynu przy ul. Chopina (dok. nr 12120)

l. p. 7482

bJin, den

Empfangsbescheinigung.

Von der Verwaltung des Konzentrationslagers Lublin

5 Kisten mit Geld und Wertsachen

aus Judenzugängen im KL Lub[illegible] pfan gen zu haben

bescheinigt



Potwierdzenie odbioru 5 skrzyń złota i przedmiotów wartościowych zrabowanych więźniom (dok. nr 7482)

Lublin, den 18. November 1942

Quittung.

An die Gefangeneneigentumsverwaltung des KGL. Lublin, SS-Oberscharführer L e i p o l d , wurden heute folgende Uhren übergeben:

59 Taschenuhren und
23 Armbanduhren.
[illegible]

Richtig übergeben:
[signature]
SS-Hauptscharführer
u. Adjutant

Richtig übernommen:
Leipold
SS-Oberscharführer

Pokwitowanie otrzymania 82 zegarków ofiar z dnia 18. XI. 1942 (dok. nr 10803)

Der Sammeldienst

Sběrná služba

holt Ihr Mitgepäck/50 kg und Matratzen/ bereits vom

vyzvedne Vaše zavazadla / 50 kg a matrace / již následujícím dnem

12. 4. 1942 ab 8 Uhr früh

od 8 hod. ráno

beginnend ab.

Sie haben demzufolge Ihr Gepäck an diesem Tage gepackt und laut Vorschrift bezeichnet vorbereitet zu halten

Musíte proto již tohoto dne míti svá zavazadla připravena a dle předpisu označena.

Wenn das Gepäck für den Sammeldienst nicht vorbereitet ist, oder wenn Sie der Sammeldienst nicht zu Hause antrifft, oder wenn Ihr Gepäck aus einem andern Grunde in der angeführten Zeit nicht abgeholt werden kann,

Nebudou-li zavazadla pro sběrnou službu připravena, nebo nezastihne-li Vás sběrná služba doma, nebo nebude-li lze z jiného důvodu vyzvednouti Vaše zavazadla v uvedené době,

müssen Sie selbst dafür Sorge tragen, dass Ihr Gepäck am Tage des Antrittes zum Transport an der Vorladungsstelle abgegeben wird. Ansonsten laufen Sie Gefahr, dass Sie ohne Gepäck bleiben.

musíte se sám postarati o to, aby Vaše zavazadla byla odevzdána na místě předvolání v den nástupu k transportu. Jinak se vydáváte nebezpečí, že zůstanete bez zavazadel.

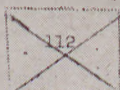
Die Ihnen übergebene Transportnummer, mit welcher Sie Ihr Gepäck laut Anleitung bezeichnen müssen, ist durch nachstehende Zeichen zu ergänzen:
Männer und Knaben über 12 Jahre haben die Transportnummer mit einem schrägen Kreuz zu versehen:

Transportní číslo, které Vám současně předáváme a jímž musíte své zavazadla dle předpisu označiti, doplňte těmito značkami:
Muži a hoši starší 12 let opatří své transportní číslo křížkem přes celé číslo:

Frauen und Kinder beider Geschlechter unter 12 Jahre bezeichnen die Transportnummer mit einem Kreis:

Ženy a děti obou pohlaví do 12 let opatří své transportní číslo kroužkem:

Beispiele der Nummerbezeichnung:



Vzory označení:



Jüdische Kultusgemeinde Prag, Aussenstelle Budweis
Židovská náboženská obec Praha, pobočka Č.Budějovice.

Instrukcja, dotycząca przygotowania do transportu Żydów z Pragi Czeskiej (dok. nr 12052)

Die Israel.Kultusgemeinde Wien wurde beauftragt, jenen Personen, bezw. Familien, die von den zuständigen Behörden zur Umsiedlung in das Gebiet des Generalgouvernements bestimmt wurden und bereits im Besitze der diesbezüglichen amtlichen Verständigung mit der Aufforderung, sich in den Sammelräumen Wien 2.Castellezgasse 35 einzufinden sind, folgende Weisungen bekanntzugeben:

1. Jeder zur Umsiedlung Bestimmte hat ein genaues Verzeichnis seiner Vermögenswerte anzulegen; in dieser Aufstellung ist auch der Name und die genaue Anschrift des allfälligen Vermögensverwalters anzugeben. Personen, die im Besitze von Häusern, bezw. Grundstücken sind, haben die Grundbuchsnummer, die Anschrift des Verwalters, sowie die allfällige Belastung anzugeben.

2. Die Wohnung ist abzusperren und jeder Schlüssel mit einer Kartontafel zu versehen, auf der mit deutlicher Schrift die Wohnungsadresse (Strasse Haus-und Türnummer), Zu-und Vorname, sowie die Geburtsdaten des Wohnungsinhabers, zu verzeichnen sind. Personen, die über keine Möbel verfügen, haben auf diesem Karton zu vermerken: "ohne Möbel". Die Abgabe der Schlüssel erfolgt an die staatlichen Organe im Hause Wien 2.Castellezgasse 35.

3. Für jede Person sind Essbesteck, eine Menageschale sowie eine flache verschliessbare Flasche mitzunehmen, ebenso allfällig im Haushalte befindliche Wasserkannen.

4. Die Lebensmittelkarten sämtlicher Familienmitglieder sind geordnet mitzunehmen und im Sammelraume Wien 2.Castellezgasse 35 abzugeben.

5. Die Mitnahme von Bargeld ist gestattet. Der Umtausch gegen Zloty erfolgt im Gebäude Wien 2.Castellezgasse 35.

6. Die für die [illegible] Umsiedlung [illegible] bestimmten Personen haben die in ihrem Besitz befindlichen Strohsäcke und Matratzen in den Sammelraum Wien 2.Castellezgasse 35 mitzunehmen.

7. Als Umzugsgut sind gestattet:
1 Koffer oder 2 Ballen im Gesamtgewichte bis zu 50 kg, wobei zu achten ist, dass für jede Person 2 Decken, sowie ein 2.Paar Schuhe vorhanden sein sollen. Von den Decken hat eine verpackt zu werden, während die andere in gerolltem Zustande aufzubewahren ist. Die einzelnen Gepäcksstücke sind mit Name und Anschrift der einzelnen Umsiedler zu versehen. (Nach Tunlichkeit mit weisser Oelfarbe geschrieben).
Es wird erwartet, dass alle diejenigen, welche in der Lage sind, Schuhe oder Decken abzugeben, diese den Armen zur Verfügung stellen werden. Es ist selbstverständlich, dass bei der Auswahl der mitzunehmenden Gegenstände in erster Reihe Wäsche, warme Kleidungsstücke und sonstige für den Aufenthalt im Generalgouvernement erforderliche Bedarfsartikel hauptsächlich zu berücksichtigen sind. Nutzlose Belastung ist zu vermeiden.

8. Von behördlicher Seite wurde mit Nachdruck darauf aufmerksam gemacht, dass jene Personen, welche der an sie ergangenen Aufforderung keine Folge leisten, eine zwangsweise Vorführung zu gewärtigen haben, gleichzeitig aber Gefahr laufen, die in Aussicht genommene Möglichkeit, in Bezug auf die Mitnahme von Bargeld und Umzugsgütern, zu verlieren.

9. Es ist Pflicht der jüngeren Transportteilnehmer, älteren Personen in jeder Beziehung, insbesondere bei der Beförderung ihrer Gepäckstücke, behilflich zu sein.

Instrukcja dotycząca przygotowania do transportu Żydów z Wiednia (dok. nr 12112)

6. Wyjątek zeznania Tadeusza Garczyńskiego, lat 53, dziennikarza, Polaka.

„...Śmiertelność w obozie była ogromna do lata 1943 r. W bloku 15, którego byłem pisarzem, przy stanie 450 ludzi, dziennie umierało 10—15 osób z głodu, wycieńczenia i skutkiem chorób...“ (Zgon 10 na 450 ludzi stanowi 22 pro mille dziennie).

7. Wyjątek zeznania Heleny Pawluk, lat 48, urzędniczki, Polki.

„...Obóz koncentracyjny był izolowanym, ale pełnym światem, w którym obowiązującym prawem była przemoc. Stwarzało to atmosferę, w której rozwijać się mogły tylko najniższe instynkty człowieka. Wszelka szlachetność i wielkoduszność, której wypadki zdarzały się nierzadko, była tępiona przez władze obozowe, a wydrwiona i wyszydzona przez więźniarki te, które tam nadawały ton i wodziły rej. Były to zresztą najgorsze szumowiny społeczne...“

8. Wyjątek zeznania Stanisława Zelenta, lat 42, inżyniera, Polaka.

„...Pragnę jeszcze na zakończenie ująć w kilka punktów główne zbrodnie niemieckie na Majdanku. Wiadomo mi z okresu mego pobytu, że władze obozowe stosowały metody uśmiercania głodem, komorą gazową, zabijaniem przy pomocy narzędzi, jak młot drewniany, drąg, wieszania, rozstrzeliwania, bicia. Metody te stosowano zarówno wobec dzieci, jak i kobiet, i mężczyzn różnej narodowości. Liczne nowe transporty umieszczano przed zagazowaniem w tzw. Rosengarten. Tysiące ludzi tłoczono na małej przestrzeni bez wody i wyżywienia, nieraz w ciągu dwu dni, w oczekiwaniu śmierci. W pojedynczych wypadkach (np. ucieczki z obozu) skazanych na śmierć wiązano na 24 godziny przed egzekucją do pala i podciągano w górę na palce. Władze obozowe sprowadziły kilka transportów więźniów kryminalnych niemieckich na funkcje kapów. Przy odprawie mówiono im, że obowiązkiem ich jest zrobienie porządku z Polakami, co może spowodować, że wyrok ich ulegnie skróceniu. Szef oddziału III Thumann wzywał do siebie osobiście niektórych kapów, którym nakazywał mordowanie więźniów, obiecując zwolnienie z obozu. Władze obozowe świadomie tolerowały morderstwa, popełniane przez kapów i innych więźniów na niektórych funkcjach, nie przedsiębiorąc żadnych środków zapobiegawczych. Władze obozowe wiedziały o panującym w obozie głodzie, w wyniku którego tysiące więźniów umierało w pierwszych miesiącach pobytu na Majdanku. Władze obozowe wiedziały o organizowanych przez SS-manów i kapów kradzieżach w kuchni i magazynach, nie wprowadzały jednak ani sprężystej kontroli, ani ostrych kar, wychodząc z założenia, że nadużycia te nie szkodzą wytycznym ich polityki obozowej. Władze wiedziały również o sto-

sowaniu przez swych podwładnych (np. Feldführerów) metod powodujących śmierć setek ludzi i będących wynikiem skrajnego sadyzmu (np. rozkaz golenia głów na mrozie w dzień Bożego Narodzenia 1943 r. na trzecim polu, zakaz noszenia czapek w upalne miesiące letnie). Opieka sanitarna i lekarska istniała na papierze bardziej niż w rzeczywistości. Jeżeli zdołała ona uratować życie lub zdrowie pewnej ilości ludzi, to należy zawdzięczać to w pierwszym rzędzie samym więźniom-lekarzom i ich ofiarnej pracy. Warunki sanitarne i higieniczne były świadomie utrzymywane w obozie lubelskim na najniższym poziomie. Dowodem tego było zawszenie i ilość chorób zakaźnych, z którymi nie umiano sobie poradzić. Odwszenie na Majdanku było przeprowadzane w sposób szydzący ze zdrowia i logiki, i rozsądku, i zmierzało celowo do sprowadzenia zapaleń płuc. Kwarantanny obozowe zarządzane co pewien czas nie miały w istocie rzeczy nic wspólnego z epidemiami. Były one pretekstem do zamknięcia pola na dłuższy czas i skazanie więźniów na podły wikt obozowy przez pozbawienie ich możności otrzymywania paczek..."

9. Wyjątek zeznania świadka Jerzego Kwiatkowskiego, lat 52, prawnika, Polaka.

„...Schutzhaftlagerführer SS-Obersturmführer Anton Thumann był posiadaczem złotej odznaki partyjnej i jako taki był szarą eminencją w obozie, i stawiał komendantów Florstädta, a później Weissa przed faktami dokonanymi. Thumann był stale od świtu do późnej nocy w ruchu, bądź na motocyklu, bądź konno, bądź pieszo.

Jest on bezwzględnie odpowiedzialny za masakrę Żydów w dniu 3 listopada 1943 r. Kapowie niemieccy, którzy mieli kontakty z SS-manami, tłumaczyli masową egzekucję faktem, iż wojska sowieckie niespodzianie posunęły się w rejonie Łucka i Równego, co widocznie wywołało zdenerwowanie w komendzie obozu lub też skłoniło ją do przedwczesnego wykonania jakiejś tajnej instrukcji. W krematorium odbywały się egzekucje więźniów przywiezionych z Zamku w Lublinie. Thumann, nie będąc do tego zobowiązany, brał czynny udział w rozstrzeliwaniu, raz nawet przyprowadził na masową egzekucję swoją 4-letnią córeczkę. Skazywał on więźniów na 300—400 batów, podczas gdy oficjalnie najwyższy wymiar kary wynosił 25 batów, po poprzednim zbadaniu lekarskim, którą to karę przed wymierzeniem zatwierdzić musiała inspekcja w Oranienburgu. Thumann wymierzał chłostę u siebie w biurze sam. Miał on wilczura „Borysa", specjalnie tresowanego na więźniów, którzy nie zdejmowali czapek. Łapał on więźnia za łydkę i tak długo trzymał kłami, aż więzień czapki nie zdjął.

Thumann pełnił funkcje z zaparciem się siebie. O 4 rano wstawał i sprawdzał czy wszyscy z łóżek się zrywali, o 10 wieczorem też kontrolował bloki. O 8 rano stał przy bramie i kontrolował wymaszerowujące grupy, szukając podwójnych koszul, swetrów. O 7 rano kontrolował robotników najemnych, przychodzących do obozu na roboty, czy nie przynoszą ze sobą zbyt dużo

jedzenia, które mogliby oddawać więźniom. Wieczorem o 18 kontrolował oddziały wracające z pracy celem sprawdzenia czy ktoś nie przynosi ze sobą żywności zdobytej poza obozem. W ciągu dnia rewidował więźniów czy nie mają ukrytej żywności. Więźniowie, u których coś znalazł, byli przez niego zapisywani i otrzymywali później baty. Thumann przeprowadzał przy zestawianiu transportów do innych obozów przegląd więźniów rozebranych do naga. Wszystkim tym, którzy mieli medaliki, szkaplerze, zdzierał je siłą, rzucał na ziemię i deptał, a właściciela uderzał po głowie, pytając ironicznie czy jest komunistą.

Thumann zakazał, podczas skomasowania na trzecim polu około 11.000 włościan z Zamojszczyzny, uczęszczanie do umywalni, a następnie zamknął dopływ wody na wszystkie pola. Więźniom zakazano mycia się pod karą śmierci, co zostało oficjalnie ogłoszone podczas apelu. Kobiety błagały z płaczem więźniów, zatrudnionych w kuchni, by im dano choć kubek wody dla zaspokojenia pragnienia dzieci. Lato było szalenie upalne, temperatura dochodziła wtedy do + 55° C, a na bloku posiadającym do 300 miejsc, lokowano około 1000. Woda była zamknięta przez 4 tygodnie, śmiertelność wśród dzieci wzrastała z tygodnia na tydzień.

Thumann utrudniał i obrzydzał życie w dosłownym tego słowa znaczeniu przez pozbawianie więźniów, począwszy od pierwszych dni maja 1943 r. obuwia, marynarek i czapek, tak że musieliśmy chodzić boso, odziani tylko w spodnie i koszule, przez pozbawienie zagłówków (poduszek do spania). Równocześnie nakazał nieprzydzielanie przez 7 tygodni świeżej bielizny i urządzanie kąpieli. Zmuszał również więźniów do spożywania obiadów na dworze podczas deszczów lub częstych w tamtych stronach burz piaskowych. Zarządził, że chorzy i konający nie mogą pozostawać na bloku podczas apelu, lecz muszą być wyniesieni i układani w błocie czy śniegu, że nie wolno używać znajdujących się na blokach stołków i ręczników. Starał się skrócić sen, zarządzając pobudkę o godzinie 3.15.

Thumann zarządził wysłanie transportów w marcu i kwietniu 1944 r. do różnych obozów, przy czym kazał porobić ramy oplecione drutami kolczastymi. Po 25 więźniów wtłaczano na każdą stronę wagonu towarowego i przybijano te ramy gwoździami do ścian i podłogi wagonu. Przestrzeń w środku na szerokość rozsuwanych drzwi była izolowana dla dwóch posterunków SS. SS-mani strzelali, gdy któryś więzień usiłował wstać. Thumann kazał umieszczać nadchodzące w styczniu i lutym 1944 r. transporty w nieopalanym baraku na betonie, skutkiem czego w ciągu takiej nocy dużo ludzi umierało.

Thumann jest odpowiedzialny za złośliwe zniszczenie 700 paczek żywnościowych, przesłanych przez R. G. O. dla więźniów, wyjeżdżających w kwietniu 1944 r. do Gross-Rosen. Przeprowadzono u więźniów szczegółową rewizję osobistą, odbierając im wszystko, nawet mydło i łyżki. Następnie rozdano więźniom paczki R. G. O. Gdy więźniowie, stojąc szeregiem na placu apelowym, zaczęli paczki rozpakowywać i jeść zawartość

7*

a częściowo rozmieszczać ją po kieszeniach, SS-mani przeprowadzili drugą rewizję i zabrali więźniom całą żywność przesłaną przez R. G. O.

Thumann był tak bezwzględny, że nawet wśród SS-manów był znienawidzony. Nie było najdrobniejszej rzeczy na Majdanku, która by się mogła dziać bez jego wiedzy.

Pomocnikiem Thumanna był Rapportführer Kostial. Po odejściu Thumanna w kwietniu 1944 r. do Oświęcimia, został mianowany Schutzhaftlagerführerem i kontynuował system Thumanna. Kostial był komendantem marszu ewakuacyjnego z Majdanka do Oświęcimia od 22 lipca do 29 lipca 1944 r. Jest on odpowiedzialny za dobijanie przez SS-manów więźniów niezdolnych do marszu. Pozbawił on również więźniów podczas marszu od Lublina do Ćmielowa możności picia wody. Postoje urządzano w polu i jedzenia nie dostaliśmy ani razu za wyjątkiem tego, co mieliśmy ze sobą. Przy mijaniu studzien ustawiano posterunki, które strzelały gdy ktoś zbliżał się do studni..."

FRAGMENTY WYJAŚNIEŃ CZŁONKÓW ZAŁOGI OBOZOWEJ

1. Wyjątki zeznania Ericha Mussfeldta, lat 34, piekarza, Oberscharführera SS, Niemca.

„...Do obozu na Majdanku przybyłem w dniu 15 listopada 1941 r. Był to w tym czasie obóz dla jeńców wojennych. Wybudowane i obsadzone było częściowo pierwsze pole, na którym mieścili się jeńcy sowieccy i niewielka ilość Żydów. Jedni i drudzy zatrudnieni byli przy pracach budowlanych. Żydzi pełnili nadto funkcje tłumaczy. W chwili mego przybycia w obozie panował tyfus."

„...Po zameldowaniu się u ówczesnego komendanta obozu SS-Standartenführera Kocha, rozkazał mi on objąć stanowisko Blockführera, a jednocześnie Kommandoführera grzebaczy zwłok..."

„...Zwłoki zmarłych grzebane były na gruntach za polem V w grobach masowych, które stale powiększano. Zdarzały się wypadki, że ciężej chorych więźniów ładowano na samochody i wywożono w niewiadomym kierunku, skąd więcej już nie wracali, oraz że chorych takich wyprowadzano nad wykopane groby za polem V i tam ich rozstrzeliwano. Działo się to na polecenie dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim Globocnika, który chciał w ten sposób zlikwidować epidemię tyfusu w obozie. Do połowy grudnia 1941 r. nie stosowano żadnych innych środków dla zwalczania tyfusu plamistego, w szczególności nie zorganizowano opieki sanitarnej i lekarskiej, jedynym sposobem likwidowania tej choroby było rozstrzeliwanie chorych..."

„...Z początkiem kwietnia 1942 r. SD z Lublina spędziła w jednym dniu częściowo pieszo, a częściowo na samochodach ciężarowych około 3000 Ży-

dów różnej płci i różnego wieku do baraków położonych w pobliżu łaźni. SS-mani przeprowadzili selekcję tych Żydów, wybrali z całej grupy około 200—300 mężczyzn, całą resztę mężczyzn, starszych, kobiety i dzieci S. D. wywiozła następnego dnia samochodami do lasu, położonego w odległości 10—12 km od obozu. W lesie zostali wszyscy przez SS-manów rozstrzelani. Zwłoki, rozebrane z bielizny, następnie pogrzebano w istniejących tam rowach strzeleckich. Rzeczy pomordowanych zostały zwiezione do obozu i oddane Kochowi i Hackmanowi (członkowie załogi obozu), którzy przywłaszczyli sobie wiele kosztowności. Z powodu tych kradzieży oraz innych przywłaszczeń rzeczy i kosztowności, Koch i Hackman zostali później aresztowani. W międzyczasie napływały do obozu świeże transporty, przede wszystkim Żydów. Przybyłe transporty poddawano zawsze selekcji, wybierając tych, którzy zdaniem przeprowadzających selekcję nie nadawali się do pracy. Niezdatnych do pracy zabijano przy pomocy gazów w komorze gazowej, a resztę umieszczano w obozie. Na skutek tych transportów w połowie roku liczba uwięzionych w obozie osiągnęła cyfrę ponad 10.000...“

„...W czerwcu 1942 r. zbudowane zostało na Majdanku przez berlińską firmę „Kori“ pierwsze krematorium między pierwszym i drugim polem. Składało się z dwóch pieców żelaznych, wykładanych wewnątrz cegłą szamotową. Każdy piec był samodzielny, miał własny komin i był opalany ropą. Do Majdanka sprowadzone zostały oba piece z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W obozie tym istniało takie same krematorium, które składało się z sześciu pieców. Przed uruchomieniem pieców wysłany zostałem na kurs spalania do Sachsenhausen. Byłem tam tydzień i zapoznałem się z obsługą pieców. Dla obsługi pierwszego krematorium otrzymałem niemieckiego kapo Hansa, zawodowego przestępcę. Każdy z pieców krematoryjnych miał tylko po jednej retorcie. Dzienna chłonność jednego pieca wynosiła około 100 zwłok przy ciągłym paleniu przez 24 godziny. W krematorium tym spalano zwłoki zmarłych w obozie oraz nieregularnie zwłoki zagazowanych. Gazowano w tym czasie ludzi wyselekcjonowanych z transportów oraz chorych, wyselekcjonowanych w obozie. Od listopada 1942 r. nie palono więcej zwłok w krematorium i wstrzymano jego ruch, gdyż zabrakło ropy potrzebnej do opalania. Zdaje się z początkiem 1943 r. oba piece przewieziono do składów dyrekcji budowy, skąd miano je następnie przenieść i uruchomić w obozie koncentracyjnym w Płaszowie koło Krakowa. Od listopada 1942 r. do lutego 1943 r. wywożono zwłoki zmarłych w obozie i zagazowanych na ów cmentarz w lesie, i tam je grzebano...“

„...Na jesieni 1942 r. zbiegł jeden Rosjanin z mojego kommando, na skutek czego pozostałych umieszczono w obozie, a do mego kommanda przyłączono 20 Żydów francuskich i niemieckich. Prócz tych Żydów zatrudnieni byli stale w mym kommandzie trzej jeńcy rosyjscy oraz kapo Niemiec. Ów kapo zapadł z początkiem roku na tyfus i umieszczony został w szpitalu więziennym. Odwiedziłem go tam po paru dniach, rozmawiałem z nim, czuł się lepiej i mówił, że będzie zdrowy. Jeszcze tego samego dnia otrzy-

małem jednak jego zwłoki. Dowiedziałem się później od lekarza-więźnia, że po moich odwiedzinach kapo zabity został zastrzykiem trucizny, ponieważ wmieszany był w aferę Kocha. Mianowicie kapo „organizował“ dla Kocha kosztowności i dlatego został zlikwidowany. W międzyczasie odszedł z Majdanka Koch a komendantem obozu został SS-Sturmführer Florstedt. W lutym 1943 r. delegował mnie Florstedt do Oświęcimia dla zapoznania się ze spalaniem zwłok w otwartym polu. Po powrocie na rozkaz Florstedta rozpocząłem wraz z moim kommandem spalanie zwłok pogrzebanych w owym lesie. Początkowo wykopałem tam dół, ponieważ jednak spalanie w nim nie odbywało się dość sprawnie, przeto skonstruowałem sam urządzenie do spalania zwłok. Na kamieniach umieściłem dość wysoko stare podwozia z samochodów ciężarowych. Na podwoziach tych układano zwłoki, które oblewano następnie methalonem. Pod podwozia kładziono drzewo i podpalano je. Jednorazowo spalano w ten sposób około 100 zwłok. Były to zwłoki wydobyte z grobów oraz świeże zwłoki przywożone z obozu. Po spaleniu takiego ładunku popiół tłuczono na mąkę i wsypywano do dołu, z którego wydobyto zwłoki do spalenia. Do tłuczenia kości używano żelaznej płyty i tłuczka żelaznego. Narzędzia te dostarczył funkcjonariusz SD tzw. kommando 1005, który codziennie kontrolował moją pracę. Pracując w ten sposób spaliłem do końca października 1943 r. wszystkie zwłoki pogrzebane w lesie oraz zwłoki pogrzebane na gruntach za V polem w obozie. Zaznaczam, że z każdych świeżych zwłok wyrywano złote zęby. Kobietom po zagazowaniu, a przed spalaniem zwłok, obcinano włosy...“

„Z końcem października 1943 r. zaczęto pewnego dnia kopać za polami V i VI w odległości około 50 m od budynku nowego krematorium rowy. Przy pracy tej zatrudniono około 300 więźniów, którzy w dwóch zmianach, dziennej i nocnej po 150, pracowali przez trzy dni. W ciągu tych trzech dni wykopano trzy rowy ponad dwa metry głębokie, każdy około 100 m długości, biegnące w linii zygzakowatej. W tych dniach zaczęły zjeżdżać na Majdanek Sonderkommanda z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz od dowódców SS i policji w Krakowie, Warszawie, Radomiu, Lwowie i Lublinie. Łącznie przybyło około 100 SS-mannów. Czwartego dnia — mogło to być 3 listopada 1943 r. — zarządzono już o godz. 5 alarm. Na skutek alarmu udałem się ze swej kwatery do obozu. Cały obóz obstawiony był policją; liczę, że mogło być około 500 policjantów. W pobliżu nowego krematorium stał jeden samochód z radiową aparaturą nadawczą, a drugi taki sam przy wejściu do obozu. Gdy przyszedłem na teren obozu nadawano marsze, piosenki i muzykę taneczną z płyt. Około godz. 6 rozpoczęła się „Grossaktion“. Wpędzono część Żydów, zgromadzonych na polu V, do jednego baraku, gdzie musieli się rozebrać do naga. Następnie Schutzhaftlagerführer Thumann przeciął druty ogrodzenia między polem V a rowami. Powstało w ten sposób przejście. Od przejścia tego do dołu utworzono szpaler z uzbrojonych policjantów. Przez szpaler pędzono nagich Żydów w kierunku dołów. Tam jeden SS-man wpędzał do każdego z rowów po 10 lu-

dzi. Tych, którzy znaleźli się już w rowie, pędzono do jego końca. Tam musieli się położyć, a stojący nad brzegiem SS-mani z Sonderkommanda strzelali do nich. Następne grupy ludzi pędzono rowem również aż do jego końca, gdzie musieli się kłaść na rozstrzelanych poprzednio, tak że z biegiem czasu rów taki zapełnił się odcinkami prawie po brzegi. Mężczyzn rozstrzeliwano osobno, to znaczy w osobnych grupach, a kobiety w osobnych. Akcja trwała bez przerwy do około godz. 5 po południu. SS-mani, dokonywujący rozstrzeliwań, zmieniali się i wyjeżdżali do koszar na posiłki, a akcja szła nieprzerwanie. Przez cały czas z obu wozów radiowych nadawano muzykę. Przebieg akcji obserwowałem z budynku nowego krematorium, gdzie dla siebie i dla więźniów podległego mi kommanda miałem pokój. W ciągu tego dnia rozstrzelano wszystkich Żydów, którzy znajdowali się w obozie na Majdanku oraz tych, którzy byli rozmieszczeni w różnych przedsiębiorstwach i kommandach zewnętrznych. Rozstrzelano wówczas również Żydów, którzy więzieni byli na Zamku. Cała akcja zorganizowana była po wojskowemu. Dla łączności z dowódcą SS i policji w Lublinie oraz z innymi władzami uruchomiona była radiowa stacja nadawczo-odbiorcza. Za pomocą tej stacji kierujący akcją na miejscu oficer SD meldował o jej przebiegu, podając co pewien czas liczby rozstrzelanych. Słyszałem, że w dniu tym rozstrzelano ponad 17 000 Żydów obojga płci. W masie tej rozstrzelano również wszystkich Żydów z mojego kommanda. Gdy zorientowałem się rano o co chodzi, zwróciłem się do Thumanna z prośbą, by mi pozostawił moje kommando. Odpowiedział, że to jest niemożliwe, że akcją kieruje Globocnik i że na zarządzenie generalnego gubernatora Franka wszyscy Żydzi muszą być zniszczeni. W tym dniu pozostawiono jednak przy życiu około 300 Żydówek, które zatrudnione zostały przy sortowaniu rzeczy, nagromadzonych w baraku, w którym Żydzi przed pójściem na miejsce kaźni się rozbierali, oraz 300 Żydów mężczyzn, których zatrzymano do dyspozycji tzw. Sonderkommanda 1005. Mężczyzn tych zabierało Sonderkommando po kilkudziesięciu w różnych odstępach czasu. Od SS-manów Sonderkommanda dowiedziałem się, że Żydów tych używano do rozkopywania różnych grobów masowych i palenia wydobytych zwłok. Jeden z SS-manów opowiadał mi, że Żydzi z jednej takich grup próbowali ucieczki i następnie musieli wykonywać pracę w kajdanach na nogach..."

„...Po wystrzeleniu wszystkich Żydów w dniu 3 listopada 1943 r. rowy zasypano cienką warstwą ziemi. W dniu akcji nastąpiła zmiana komendanta; na miejsce Florstedta przyszedł Obersturmbannführer Weiss. Florstedt został zwolniony w związku z przywłaszczeniem majątku pożydowskiego. Sprawę jego badała specjalna komisja Reichskriminalpolizeiamtu pod kierownictwem SS-Sturmbannführera Morgena. Florstedt dla ratowania się udawał umysłowo chorego. Jeszcze przed zwolnieniem ze stanowiska polecił mi przeprowadzić akcję zniszczenia zwłok pomordowanych w dniu 3 listopada. Rozkaz ten powtórzył następnie komendant Weiss. W dniu 4 listopada zwiozłem drzewo i deski, a w dniu 5 listopada przystąpiłem do

spalania zwłok. Ponieważ część rowu, od tego końca którym skazańcy wchodzili, nie była zapełniona zwłokami, podsypałem ją ziemią, tak by rów dla lepszego ciągu był płytszy, następnie na dnie rowu ułożyłem rodzaj rusztu z drzewa, na który więźniowie kładli leżące w dalszej partii zwłoki. Gdy stos był gotowy, polewałem go methanolem i podpalałem. Następne stosy zakładałem coraz dalej, idąc w głąb rowu. Gdy popiół po wypaleniu całego stosu ostygł, więźniowie z mego kommanda wydobywali go na wierzch i mełli go na mączkę kostną w specjalnym młynie o napędzie benzynowym. Mączkę tę ładowano do worków papierowych i samochodami wywożono na położony w pobliżu obozu folwark SS. Pracę moją kontrolował funkcjonariusz SD, który czuwał nad tym, aby wszystkie zwłoki zostały spalone i aby ze zwłok, przeznaczonych na spalenie, wyrywano złote zęby i usuwano wszystkie znajdujące się przy nich kosztowności..."

„...Cała akcja gromadzenia i zużytkowania wartości majątkowej, zebranej w czasie likwidacji Żydów najpierw w gettach, a później w obozach, prowadzona była pod kryptonimem akcji Reinhard. W Lublinie kierował tą akcją Globocnik. Wymienione w jego raportach kosztowności i inne przedmioty wartościowe obejmują nie tylko rzeczy zabrane Żydom zlikwidowanym w obozie, ale także rzeczy zabrane przy likwidacji gett..."

„...We wrześniu 1943 r. rozpoczęto budowę nowego krematorium, położonego za polem V. Budynek krematorium budowany był do wysokości około jednego metra z cegły. Górna część budynku była drewniana. W krematorium mieściła się sala zwłok, pokój sekcyjny, magazyn koksu itd. W głównej hali budynku wybudowano piec, posiadający 5 samodzielnych retort do spalania zwłok. Każda retorta posiadała osobne palenisko, opalane koksem. Budowę pieców wykonała ta sama firma, która budowała na Majdanku stare krematorium... Budowa tego krematorium ukończona została po Nowym Roku 1944..."

Wyjątek wyjaśnień Heinza Stalpa, lat 34, rzeźnika, Niemca, kapo obozu na Majdanku.

„Znam wypadek spalenia w krematorium żywego człowieka. Pewnego razu otrzymałem rozkaz udania się do krematorium celem spisania więźniów, którzy byli tam zatrudnieni. Gdy zbliżałem się do krematorium nadjechał samochód z partyzantami. Skryłem się za drzewem opałowym i przez niezamknięte drzwi obserwowałem całe zdarzenie. SD przywiozła 10 mężczyzn i 1 kobietę. Na rozkaz Muhsfeldta, komendanta krematorium, mężczyźni rozebrali się i zostali zastrzeleni, kobieta, widząc to, nie chciała się rozebrać. Muhsfeldt usiłował zerwać z niej ubranie, lecz mu nie udało się, a kobieta zadrapała go nawet po twarzy. Muhsfeldt wezwał na pomoc dwóch więźniów z obsługi krematorium, którzy związali kobiecie ręce i nogi. Gdy ta jednak dalej się broniła i krzyczała, Muhsfeldt rzucił ją na nosze, przeznaczone dla trupów i wsadził do płonącego pieca. Z pieca rozległ się straszny krzyk, drzwi pieca zatrzasnęły się i wszystko ucichło..."

Wyjątek wyjaśnień Wilhelma Gerstenmeyera, lat 36, Hauptscharführera SS, Niemca.

„...W obozie byli więźniowie różnych narodowości i jeńcy wojenni radzieccy. Były również dzieci w wieku od 3 do 12 lat. Słyszałem o tym, że dzieci były gazowane..."

Wyjątek wyjaśnień Antona Ternesa, lat 51, Obersturmführera SS, Niemca.

„... Pieniądze i kosztowności odbierane od więźniów były rejestrowane a następnie odsyłane do Berlina. Prócz tego SS-manni brali na własną rękę, mimo że istniał surowy zakaz zabierania kosztowności, bo stanowiły one własność państwa..."

HITLEROWSKI PLAN WALKI BIOLOGICZNEJ Z NARODEM POLSKIM*)

III

INSTRUKCJE HITLERA O POLITYCE NIEMIECKIEJ W POLSCE

W dniu 15 września 1939 r. Hitler mianował Hansa Franka głównym szefem (Oberverwaltungschef) administracji cywilnej, a dekretem z dnia 12 października 1939 r. generalnym gubernatorem dla okupowanych obszarów Polski. Dekret ten wszedł w życie dnia 26 października 1939 r. Przedtem, bo w dniu 17 października 1939 r., odbyła się u Hitlera narada, której wyniki streszczone zostały w zamieszczonym poniżej dokumencie z dnia 20 października 1939 r.

Dokument obejmuje w oryginale półtorej strony pisma maszynowego. Notatka o sporządzeniu dokumentu w jednym egzemplarzu, dwa dopiski w tekście na stronie pierwszej oraz parafa i data na końcu tekstu wypisane są ręcznie jednym pismem, a oznaczenie „sprawa szefa", parafa K i data 20. 10. na końcu tekstu inną ręką.

W tych samych aktach znajduje się projekt pisany na maszynie, datowany z Berlina dnia 17. 10. 1939, oznaczony w miejscu na pieczęć nagłówkową znakiem OKH (Oberkommando des Heeres). Projekt ten ma w dosłownym tłumaczeniu treść następującą:

„Dla dalszego prowadzenia administracji wojskowej muszą być przez głównodowodzącego armii lądowej wysunięte następujące żądania:

1. Odpowiedzialność głównodowodzącego armii lądowej nie powinna być ograniczona przez jakiekolwiek pełnomocnictwa specjalne, udzielone innym placówkom.

---

*) Dokumenty opracował sędzia Jan Sehn, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

2. Powoływanie urzędników administracji cywilnej następuje przez ObdH (= Oberbefehlshaber des Heeres) na wniosek ministerstw fachowych i głównego szefa administracji.

3. Przesiedlenie następuje — jak to już z dowódcą SS Rzeszy ustalono — tylko w porozumieniu z ObdH, względnie głównym dowódcą Wschodu (Ober Ost = = Oberbefehlshaber Ost) i musi uwzględniać interesy wojskowe.

4. Zarząd i prawo dyspozycji kolejami, drogami wodnymi i środkami łączności, a wreszcie pocztą przysługuje wyłącznie placówkom wojskowym.

5. Główny szef zarządu ze swoim urzędem ma się udać natychmiast do Łodzi i rozpocząć tam niezwłocznie swoje czynności.

6. Stanowisko ministra Rzeszy Seyss-Inquarta musi zostać dokładnie ustalone.“

Pod tym projektem znajduje się ręczny dopisek, oznaczony jako „kontrpropozycja do punktu pierwszego“. Dopisek ten ma treść następującą: „ObdH a na jego zlecenie Ober Ost, jako dzierżyciele władzy wykonawczej, są odpowiedzialni za sprawowanie zarządu wojskowego wyłącznie przed Führerem“. W dalszej treści tego dopisku znajduje się wzmianka, w której wymieniony jest jako zastępca Franka Tumer oraz poruszona jest kwestia czy ma być utworzony „okręg Beskidów“ („Beskidengau oder nicht“).

Tym samym pismem, co omówiony dopisek, napisana jest obszerna notatka z 17. 10. godzina 20. Druga notatka datowana z 17. 10. 1939 wieczorem pisana jest inną ręką. Z treści obu notatek wynika, że sporządzone zostały w czasie konferencji, zawierają więc bezpośrednie oświadczenia Hitlera. Dlatego też podajemy dosłowne ich tłumaczenia. Treść notatki pierwszej jest następująca:

SZEF OKW DO WAGNERA

1. ObdH chce oddać, ostatnio 16/10.

2. Dwa zarządy obok siebie niemożliwe.

3. Żaden okręg administracyjny Rzeszy, żaden okręg wzorowy, nie sanować ani finansów ani organizacji. Natomiast zadaniem jest dbać o to, aby można obszar wykorzystać jako wojskowy okręg bezpieczeństwa.
4. Dlatego też doprowadzić do ładu i utrzymywać w porządku kolej, pocztę, drogi itd. dla celów wojskowych. Jest niemieckim terenem wypadowym na przyszłość.
5. Polska powinna być usamodzielniona i pozostawiona samej sobie. Problem nie jest do rozwiązania socjalnie ani technicznie.
6. Przeszkodzić, by polska inteligencja stała się warstwą kierowniczą. Kierownictwo musi umożliwić oczyszczenie starego i nowego obszaru Rzeszy z Żydów, Polaków i hołoty. Niska stopa życiowa. Naszym jedynym interesem, aby gęstość zaludnienia dostarczała nam tanich sił roboczych.
7. Streszczając: niesłychanie surowa, lecz świadoma walka narodowościowa.
8. Zarząd powinien jednoczyć wszystkie kompetencje rozkazodawcze z wyjątkiem wojskowych i nie być zależnym od żadnej instancji centralnej. O zarządzie niemieckim ani niemieckiej jednostce gospodarczej nie wolno mówić.
9. Metody, które należy zastosować, nie będą zgodne z wszystkimi naszymi zasadami. Rozwaga i surowość powinny oszczędzić konieczności rozlewu niemieckiej krwi za stosunki panujące na Wschodzie. Dlatego też usunięcie wszelkich zawiązków jakiejś konsolidacji w tym kraju; polska gospodarka w najwyższym rozkwicie.
10. Tylko jedno zadanie, mianowicie przesiedlenie prowadzi do kontaktowania się z Reichsführerem SS.

Generalny gubernator jako jedyna władza rozkazodawcza.

Zarządzenia w celu bezpieczeństwa wojskowego (Ordnungsgau).

Totalna dezorganizacja (Dzieło czwarte), („Teufelswerk").

Notatka druga (17. 10. 1939 wieczorem) ma następujące brzmienie:

FÜHRER

1. *Wojsko zadowolone, gdy się pozbędzie!*
2. *Zasadniczo nie mogą istnieć dwa zarządy!*
3. *Nie część Rzeszy Niemieckiej, nie okręg administracyjny Rzeszy.*
4. *Administracja nie powinna także stworzyć wzorowej prowincji (Musterprovinz) według niemieckiego porządku!*

   Polski gospodarczo ani finansowo nie sanować.
5. *Starać się tylko o to, aby obszar jako wysunięte przedpole miał znaczenie wojskowe. Transport i łączność konieczne dla zadań wojskowych.*
6. *Niemiecki obszar wypadowy, a więc doprowadzić do ładu i utrzymywać w porządku koleje i drogi.*
7. *Polskę usamodzielnić!!*
   a) W Krakowie odwiedzili niemieccy oficerowie biskupa,
   b) księcia Radziwiłła, posiadacza latyfundiów.
8. *Nie można problemów rozwiązywać na płaszczyźnie towarzyskiej!*
9. *Nie chcemy tworzyć polskiego „państwa wzorowego", tylko:*
   1. *założenia dla wypadu wojskowego,*
   2. *przeszkodzić, aby polska inteligencja wybiła się na warstwę kierowniczą!*

10. Kierownictwo obszaru musi umożliwić oczyszczenie obszaru Rzeszy z Żydów i Polaków. Ma tam być utrzymana niska stopa życiowa. My tylko mamy czerpać stamtąd siły robocze!

11. Twarda walka narodowościowa nie dopuszcza żadnego krępowania się ustawami.

Generalna Gubernia powinna dać polskiemu narodowi tylko nieznaczne możliwości życiowe, utrzymać podstawę bezpieczeństwa wojskowego.

12. W administracji w Polsce zatrudnić także Polaków i pozwolić im zarządzać obszarem, ale nie dopuścić do wytworzenia się żadnych narodowych komórek.

13. Zarząd wyraźny w kompetencjach rozkazodawczych i niezawisły od Berlina!!

Nie chcemy robić tam niczego, co robimy tutaj!

Odpowiedzialność nie spoczywa na ministerstwie w Berlinie i żadna niemiecka jednostka administracyjna!

Żadna zależność od Berlina i naczelnego dowódcy armii lądowej (ObdH)!! Metody nie będą zgodne z naszymi zasadami!

14. ObdH prosił o decyzję!

15. Usunięcie wszystkich zawiązków konsolidacji w Polsce!

Umożliwić gospodarce polskiej rozkwit! Surowość i rozwaga mają nam oszczędzić, byśmy musieli wyruszyć jeszcze raz na pole bitwy.

16. Współpraca z innymi okręgami Rzeszy dla przesiedleń!

Z zestawienia tych dokumentów oraz opublikowanego poniżej dokumentu z 20. 10. 1939 wynika, że:

1. Sfery wojskowe chciały utrzymać w swoim ręku zarząd podbitych ziem polskich i wykonywać go samodzielnie,

tylko w zależności od Hitlera, przez tzw. szefa zarządu cywilnego (propozycja OKH z 17. 10. i dopisek).

2. Projekt ten nie uzyskał zatwierdzenia Hitlera, który na konferencji w dniu 17. 10. złożył oświadczenie, zawarte w obu notatkach z tej samej daty, zreferowane następnie w dokumencie z dnia 20. 10. 1939.
3. W tym dokumencie niektóre wypowiedzi Hitlera zostały ujęte w skróconej formie, a niektóre pominięte. Odnosi się to przede wszystkim do notatki z godziny 20. Zdanie pierwsze ustępu drugiego dokumentu („Polskę winno się usamodzielnić“) ma w punkcie 5 notatki z godziny 20 brzmienie następujące: „Polska powinna być usamodzielniona i pozostawiona sobie“. W dokumencie pominięto również wzmianki o „totalnej dezorganizacji“ i „dziele diabła“.

Dokument z 20. 10. 1939 przedłożony został przez oskarżyciela Stanów Zjednoczonych Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu w Norymberdze w procesie przeciwko Frankowi i innym głównym zbrodniarzom wojennym, jako dokument „PS-864“. W końcowej mowie oskarżycielskiej, wygłoszonej przeciw Frankowi w dniu 31. 7. 1946, prokurator Stanów Zjednoczonych nazwał ten dokument instrukcją Hitlera w sprawie rządzenia w Generalnej Guberni, stwierdził, że postanowienia instrukcji są pogwałceniem prawa międzynarodowego oraz dowodzą, że spiskowcy Nazi wtargnęli na ziemie polskie nie jako zdobywcy wojenni, lecz jako ciemiężyciele i rabusie. Prokuratora Polskiego Najwyższego Trybunału Narodowego przedłożyła dokument PS-864 w dniu 3. 1. 1947 r. Trybunałowi, rozpatrującemu sprawę Fischera i innych.

Oskarżony Fischer po okazaniu mu dokumentu oświadczył co następuje: „Nie mam słów, żeby dać wyraz uczuciom, nurtującym mnie od chwili, gdy dowiedziałem się o treści tego dokumentu. Mogę w tej sprawie powiedzieć tylko jedno: nigdy, ale to nigdy nie miałem wiadomości o tym planie. Gdybym o nim wiedział, na pewno nie przyszedłbym do Warszawy. To jest niesłychane nadużycie ze strony rządu Rzeszy Niemieckiej, zastosowane wobec jego podwładnych“.

Nie wdając się w szczegółową analizę dokumentu stwierdzić należy co następuje:

Zawarty w punkcie 2 postulat usamodzielnienia Polski rozumieć należy w sensie wyodrębnienia resztek jej ziem z obszaru tzw. Wielkoniemieckiej Rzeszy i pozostawienie tego „kraju pobocznego" (Nebenland) własnemu losowi. Wynika to zarówno z ustępu 5 notatki z godziny 20, jak i z ujawnionych obecnie akt byłego rządu tzw. Generalnej Guberni w sprawie granicy między Generalną Gubernią a Rzeszą z lat 1942/43. Zawierają one korespondencję w sprawie zniesienia granicy celnej. W korespondencji tej zaznaczono wyraźnie, że ma to być granica socjalna (Sozialgrenze), podyktowana żądaniem Hitlera, by płace na obszarach wschodnich utrzymane były na niskim poziomie. Powtórzone to zostało w artykule „Ceny i płace w Generalnej Guberni", ogłoszonym za oficjalną agencją prasową Generalnej Guberni (Pressedienst = pgg) w „Deutsche Bergwerkszeitung", Düsseldorf, 18. 7. 1942. W artykule tym znajduje się między innymi ustęp następującej treści: „Generalna Gubernia powinna być krajem niskich płac i niskich kosztów utrzymania. Dlatego też granica celna i dewizowa musi być utrzymana". Przez cały okres okupacji granicy między Generalną Gubernią a Rzeszą nie zniesiono.

Tłumaczenie

L IV. Berlin, 20 października 1939.

Jedyny egzemplarz sporządzony przez oficera.
(—) Podpis 20. 10.

Sprawa szefa!

Konferencja Führera z Szefem OKW na temat przyszłego ukształtowania się stosunków polskich w odniesieniu do Niemiec.

(z dn. 17. 10. 1939 wieczorem).

1. *Siły zbrojne (Wehrmacht) winny z radością powitać możność pozbycia się spraw administracyjnych w Polsce.*

Zasadniczo nie mogą istnieć dwie administracje.

2. *Polskę winno się usamodzielnić. Nie może ona stanowić części Rzeszy Niemieckiej, ani też okręgu administracyjnego Rzeszy.*
3. *Zadaniem administracji nie jest uczynienie z Polski wzorowej prowincji, ani też wzorowego państwa, opartego na niemieckim porządku, ani też gospodarcze i finansowe uzdrowienie kraju.*

   Musi się przeszkodzić, ażeby inteligencja polska wybiła się na warstwę kierowniczą (Führerschicht). W kraju winna pozostać niska stopa życiowa; stamtąd chcemy czerpać tylko siły robocze. W administracji kraju winni brać udział również Polacy. Nie można jednak dopuścić do wytworzenia komórek narodowych (nationale Zellenbildung).
4. *Administracja musi mieć jasno określone własne kompetencje rozkazodawcze i nie może być zależna od Berlina. Nie chcemy tam robić czegoś, co robimy w Rzeszy. Berlińskie ministerstwa nie ponoszą odpowiedzialności, ponieważ nie chodzi o niemiecką jednostkę administracyjną.*

   Przeprowadzenie tego oznacza twardą walkę narodowościową, która nie pozwala na jakiekolwiek krępowanie się ustawami. Metody nie będą zgodne z naszymi zasadami, stosowanymi w innych wypadkach.

   Generalny Gubernator winien dać polskiemu narodowi tylko nieznaczne możliwości życia i utrzymać podstawę dla bezpieczeństwa wojskowego.
5. *W Krakowie odwiedzili niemieccy oficerowie biskupa, jak również ks. Radziwiłła, właściciela latyfundiów.*

   Na płaszczyźnie towarzyskiej problemów tych nie można rozwiązać.
6. *Nasze interesy są następujące: Należy starać się o to, ażeby ten teren miał dla nas znaczenie wojskowe jako wysunięte przedpole (vorgeschobenes Glacis) i mógł zostać wykorzystany dla wypadu (Aufmarsch). Dlatego też*

koleje, drogi i służba łączności muszą być utrzymywane w porządku i wykorzystane dla naszych celów.

Wszelkie zawiązki konsolidacji stosunków w Polsce muszą być usunięte. „Polska gospodarka“ musi dojść do rozkwitu. Kierownictwo tego obszaru musi nam umożliwić oczyszczenie także obszaru Rzeszy z Żydów i Polaków (Polacken). Współpraca z nowymi okręgami Rzeszy (Poznań i Prusy Zachodnie) tylko dla przesiedleń. (Porównaj zlecenie dla Himmlera).

Cel: Rozwaga i surowość w tej walce narodowościowej muszą nam oszczędzić konieczności wyruszenia raz jeszcze na pole bitwy z powodu tego kraju.

(—) Podpis. 20.
10.
K 20/10.

WYTYCZNE HIMMLERA

Poniższe wytyczne Himmlera pochodzą z akt amerykańskiego centrum dokumentacyjnego War Crimes Group w Wiesbadenie (File 246 Item 875). W aktach Trybunału Wojskowego w Norymberdze są zarejestrowane jako dokument „NO — 1880“. Oryginał obejmuje 6 stron pisma maszynowego. Data „15. V. 1940“ i podpis „H. Himmler“ na stronie 6 napisane są ręcznie atramentem.

Wraz z oryginałem przechowywane są akta w sprawie rozpowszechnienia treści dokumentu. W aktach tych znajduje się między innymi notatka Himmlera, która ma w dosłownym tłumaczeniu treść następującą:

> *„W sobotę, dnia 20 bm. (mowa o 20. 6. 1940) wręczyłem Führerowi moje opracowanie (Niederschrift) o traktowaniu obcoplemiennych na Wschodzie. Führer przeczytał tych 6 stron i uznał je za bardzo dobre i słuszne (sehr gut und richtig). Zarządził jednak, by opracowanie to istniało tylko w bardzo małej ilości egzemplarzy, aby nie wolno było ich ilości powiększać i aby utrzymywać w ścisłej tajemnicy. Minister Lammers był również obecny. Führer chciał,*

żebym kiedyś wezwał Generalnego Gubernatora Franka do Berlina, aby mu pokazać to opracowanie i oświadczyć, że Führer uznał je za słuszne. Zaproponowałem Führerowi, żeby zlecił ministrowi Lammersowi — który otrzymał ode mnie jeden egzemplarz — aby dał opracowanie do przeczytania czterem naczelnikom okręgów wschodnich (Gauleitern der Ostgaue): Kochowi, Forsterowi, Greiserowi, nadprezydentowi Śląska, Generalnemu Gubernatorowi Frankowi oraz ministrowi Rzeszy Darré i zakomunikował im, że Führer uznał i zatwierdził to jako wytyczne (Richtlinien). O podaniu do wiadomości treści wyżej wymienionym powinna być sporządzona notatka do akt. Führer zgodził się i dał zlecenie ministrowi Lammersowi. Dalszy egzemplarz otrzymuje minister Rzeszy Bormann, celem podania do wiadomości zastępcy Führera. Jeden egzemplarz posiada szef mego urzędu, jako komisarz Rzeszy dla umocnienia niemczyzny, dowódca brygady SS Greifelt, który otrzymał ode mnie polecenie podania tego kolejno do wiadomości wszystkim szefom urzędów głównych (Hauptamtschefs) oraz na razie 5 wchodzącym w rachubę wyższym dowódcom SS i policji: Wschód, Północny-wschód, Wisła, Warta i Południowy-wschód oraz sporządzenia notatki w ten sam sposób. Zawiadomienie szefów urzędów głównych ma być dokonane przez oficera SS, który ma czekać, aż dany szef urzędu głównego przeczyta opracowanie i potwierdzi podpisem przyjęcie go do wiadomości. Jednocześnie każdy ma potwierdzić, że został pouczony, iż to (opracowanie) ma być uważane za wytyczne, lecz nigdy, choćby tylko w wyciągach lub z pamięci (auszugsweise oder gedächtnisweise) nie może być zamieszczone w jakimś rozkazie któregoś z urzędów głównych. Dowódca brygady SS Greifelt jest upoważniony treść opracowania podać ponadto do wiadomości burmistrzowi Wincklerowi oraz

swym współpracownikom, których ma mi zaproponować. Ponadto jeden egzemplarz doręczę osobiście szefowi policji bezpieczeństwa z poleceniem podania do wiadomości jego głównym współpracownikom w tej samej wyżej opisanej formie, bez odpisów. Ma on mi zaproponować grono współpracowników, którzy mają to (opracowanie) otrzymać do wiadomości. To samo odnosi się do szefa Głównego Urzędu dla Spraw Rasy i Osadnictwa.

Szef SS Rzeszy".

Dalsze karty akt stanowią pokwitowanie Lammersa z 31. 5. 1940 r. oraz korespondencja w sprawie wykonania zleceń Himmlera co do sposobu rozpowszechnienia treści opracowania.

Klauzule i zastrzeżenia, mające na celu zapobieżenie, by treść wytycznych Himmlera nie wyszła poza krąg najbliższych wspólników, świadczą o pełnej świadomości zła i zbrodniczości „wytycznych". W swej treści i w związku z dalszymi dokumentami, które publikujemy, te wytyczne są planem wymordowania Narodu Polskiego. Zbrodnia obejmuje nie tylko tzw. „ludobójstwo" w sensie fizycznej eksterminacji ludności, jak to miało miejsce z ludnością żydowską, ale także wszystkie inne wrogie i nieprzyjazne działania, mające na celu zniszczenie narodu bez wytępienia jego ludności.

Dla ułatwienia zrozumienia treści omawianych akt wyjaśniamy, że Himmler występował w tej sprawie jako komisarz Rzeszy dla umocnienia niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums = RKfdFdV). Na stanowisko to powołał go Hitler nieopublikowanym dekretem z dnia 7. 10. 1939 („Deutsche Verwaltung" 1941, str. 17). Dla spełnienia zadań, związanych z tym stanowiskiem, Himmler utworzył oddzielny tzw. Główny Urząd Sztabowy (Stabshauptamt), który w dniu 11. 6. 1941 r. podniesiony został do roli Głównego Urzędu Naczelnego Szefostwa SS. Właściwość i kompetencje Himmlera jako komisarza Rzeszy dla umocnienia niemczyzny obejmowały wszystkie sprawy związane z tym

zadaniem, a więc: przesiedlenia, wysiedlenia, nasiedlenia, badania rasowe, uprowadzanie dzieci oraz zabór mienia wysiedlonych. W zakresie tych spraw Himmlerowi podlegały wszystkie władze i urzędy państwowe oraz partyjne, którym wydawał w tych sprawach wiążące rozkazy. Pełnomocnikami jego w terenie byli najczęściej wyżsi dowódcy SS i policji. Szef Głównego Urzędu Sztabowego, dowódca brygady SS Ulrich Greifelt, awansowany później na SS-Obergruppenführera i generała policji, został skazany w procesie Nr 8 przez Wojskowy Trybunał w Norymberdze.

Główny Urząd Rasy i Osadnictwa (Rasse- und Siedlungshauptamt = RuSHA) był jednym z najstarszych głównych urzędów naczelnego dowództwa SS. Funkcje jego w mordowaniu narodów polegały na „rasowej" selekcji ludności, wypędzanej z jej siedzib, oraz przybyszów osiedlanych w tzw. niemieckiej przestrzeni życiowej. Działający z ramienia tego urzędu „eksperci" (Eigungsprüfer) przeprowadzali badania „rasowe" w związku z germanizacją, przesiedleniami, przerywaniem ciąży, rekrutacją na roboty przymusowe, prześladowaniem Żydów, ściganiem niedozwolonych stosunków płciowych między Niemcami a nie-Niemcami, a wreszcie w związku z porywaniem i germanizowaniem dzieci słowiańskich. Szefowie tego urzędu SS-Obergruppenführerzy Otto Hofman (lipiec 1940 — 20. 4. 1943) i Richard Hildebrandt (20. 4. 1943 — maj 1945) zasiadali na ławie oskarżonych w Norymberdze razem z Greifeltem.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt = RSHA) był centralą osławionego Gestapo, miał głos decydujący przy planowaniu wszystkich akcyj mordowania narodów oraz kierował i przeprowadzał przez Urząd Przesiedleńczy w Łodzi (Einwandererzentralstelle) i jego filie wszystkie ruchy migracyjne ludności.

Powyższe urzędy oraz inne tzw. główne urzędy SS, których szefom podać miał Greifelt treść wytycznych Himmlera do wiadomości, wchodziły w skład naczelnego dowództwa SS. Opis ich organizacji, rola i funkcje zostały omówione w artykule „Organizacja policji niemieckiej w Rzeszy i Generalnej

Guberni“ (Biuletyn Głównej Komisji, tom III, 1947, str. 173—189). Los szefów tej instytucji Heydricha i Kaltenbrunnera jest powszechnie znany.

Wspomniany w notatce Himmlera burmistrz Winckler (Dr Max, SS-Sturmbannführer), był szefem Głównej Placówki Powierniczej Wschód (Haupttreuhandstelle Ost = HTO). Instytucja ta powołana została do życia 1. 9. 1939 r. obwieszczeniem Göringa, jako przewodniczącego Rady Ministrów dla Obrony Rzeszy i pełnomocnika planu czteroletniego. Obwieszczenie to uchylone zostało następnie i zastąpione zarządzeniem Göringa z 12. 6. 1940 r. (M/Bli V, str. 1253). Zadaniem tej placówki było skonfiskowanie i zarząd majątkiem Państwa Polskiego i obywateli polskich na ziemiach wcielonych do Rzeszy.

Polska Misja Wojskowa w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech złożyła wniosek o wydanie Wincklera, jako zbrodniarza wojennego, władzom polskim.

Materiały, zebrane w procesach krajowych, a zwłaszcza we wspomnianym już procesie Nr 8 w Norymberdze, dowodzą, że „wytyczne“ Himmlera w sprawie likwidowania całych narodów były przez władze okupacyjne w pełni realizowane. Sam Himmler powtarzał treść tych wytycznych bardzo często. I tak w przemówieniu wygłoszonym dnia 16. 9. 1942 r. do wyższych oficerów SS na odprawie w Żytomierzu powiedział między innymi co następuje:

„Wszelką dobrą krew — i to jest pierwszym założeniem, które musicie pamiętać — gdziekolwiek ją na wschodzie napotkacie, możecie albo zdobyć, albo zabić... Gdziekolwiek napotkacie na dobrą krew macie ją zdobyć dla Niemiec albo postarać się o to, by przestała istnieć. W żadnym wypadku nie może ona znajdować się po stronie naszych wrogów“.

W mowie wygłoszonej dnia 14. 10. 1943 r. w Bad Schachen, mówiąc o narodach słowiańskich Himmler powiedział między innymi co następuje:

„Jest jasne, że w tej mieszaninie narodów pojawiać się będą zawsze pewne typy bardzo dobre pod względem rasowym. W tym wypadku — sądzę — jest naszym zadaniem zabrać ich

dzieci do nas, oderwać je od środowiska, choćbyśmy mieli dzieci te zabrać albo ukraść. Albo zdobędziemy dobrą krew, którą możemy spożytkować u siebie i wprzęgniemy w nasze szeregi, albo — moi panowie, możecie to nazwać okrucieństwem, ale natura jest okrutna — zniszczymy tę krew. Nie możemy usprawiedliwić przed naszymi synami i potomkami pozostawienia tej krwi po drugiej stronie".

W sprawozdaniu ze zjazdu pełnomocników okręgowych urzędu polityki rasowej w urzędzie okręgu kresowego (Gaugrenzlandamt), odbytego w dniach 19—21 6. 1942 r. w Wasserburgu jest mowa m. in. o realizacji i metodach planu zawartego w „wytycznych", planu rozbijania narodów słowiańskich od wewnątrz. W sprawozdaniu tym czytamy między innymi:

„Dążyć należy do rozbicia (Spaltung) narodu czeskiego, jako do celu tymczasowego (Zwischenziel). Przez pracę Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa musiał zostać przeprowadzony podział między Czechami, nadającymi się do regermanizacji i takimi, którzy do regermanizacji się nie nadają. W efekcie końcowym (Endziel) Czechy i Morawy muszą być niemieckie".

TŁUMACZENIE

KILKA MYŚLI O TRAKTOWANIU OBCOPLEMIENNYCH NA WSCHODZIE.

(Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdenvölker im Osten).

Przy traktowaniu obcoplemiennych na Wschodzie musimy starać się uznawać i podtrzymywać jaknajwięcej odrębnych narodowości, a więc obok Polaków i Żydów także Ukraińców, Białorusinów, Górali, Łemków i Kaszubów. Jeśli gdziekolwiek jeszcze da się znaleźć jakieś odpryski narodowości (Volkssplitter) — to i te także.

Chcę przez to powiedzieć, że mamy największy interes nie tylko w tym, ażeby ludność Wschodu nie jednoczyć, lecz przeciwnie, ażeby ją rozbić na możliwie wiele części i odłamów.

Nie leży także w naszym interesie, aby w ramach tych samych narodowości prowadzić je do jedności i wielkości, aby w nich może stopniowo budzić świadomość narodową i narodową kulturę, lecz prze-

ciwnie, by rozbić je na niezliczone małe odłamy i cząstki (Splitter und Partikel).

Członków tych wszystkich narodowości, szczególnie narodowości małych chcemy oczywiście użyć jako urzędników policyjnych i burmistrzów.

Czołowymi osobistościami wśród tych narodowości mogą być tylko burmistrze i miejscowi urzędnicy policyjni; u Górali poszczególni, już i tak zwalczający się, naczelnicy i starsi rodów. Nie wolno dopuścić do jakiegokolwiek zjednoczenia ku górze, gdyż tylko przez rozbicie całej tej masy narodowościowej (Völkerbrei) Generalnej Guberni w ilości 15 milionów i 8 milionów wschodnich prowincji, będziemy mogli przeprowadzić rasowe przesianie (Siebung), które musi być fundamentem naszych rozważań — wyłowienie z tej masy wartościowych rasowo jednostek i wysłanie ich do Niemiec, aby je tam zasymilować.

W ciągu niewielu lat — wyobrażam sobie, w ciągu 4 do 5 lat — np. pojęcie Kaszubów musi stać się nieznane, ponieważ wówczas kaszubskiego narodu już nie będzie (odnosi się to także szczególnie do Prus Zachodnich). Ufam, że dzięki możliwości wielkiej wędrówki wszystkich Żydów do Afryki lub do jakiejś innej kolonii, zobaczę całkowite wygaśnięcie pojęcia Żydów. Musi być także możliwe w okresie nieco dłuższym spowodowanie zniknięcia na naszym obszarze narodowych pojęć Ukraińców, Górali i Łemków. To, co zostało powiedziane o tych odłamach narodowych, odnosi się w odpowiednio większych rozmiarach także do Polaków.

Podstawowym zagadnieniem przy rozwiązywaniu wszystkich tych problemów jest zagadnienie szkolnictwa, a tym samym zagadnienie przeglądu i przesiania młodzieży.

Dla nie niemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła ludowa. Celem takiej szkoły ludowej ma być wyłącznie:

proste liczenie najwyżej do 500, napisanie nazwiska, nauka, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne.

Oprócz tej szkoły nie mogą istnieć na Wschodzie w ogóle żadne szkoły. Rodzice, którzy zechcą dać swoim dzieciom lepsze wykształcenie zarówno w szkole ludowej, jak i później w szkole wyższej, muszą złożyć odpowiedni wniosek do wyższych dowódców SS i policji.

Na podstawie wniosku będzie w pierwszym rzędzie rozstrzygana kwestia czy dziecko pod względem rasowym jest bez zarzutu i czy odpowiada naszym warunkom. Jeśli uznamy takie dziecko za naszą krew, wówczas oznajmi się rodzicom, że pójdzie ono do szkoły w Niemczech i na stałe w Niemczech zostanie.

Jakkolwiek każdy poszczególny wypadek może być okrutny i tragiczny, to jednak ta metoda — jeśli się bolszewicką metodę fizycznego

wyniszczenia jakiegoś narodu z wewnętrznego przekonania jako niegermańską i niemożliwą odrzuci — jest najłagodniejszą i najlepszą.

Przed rodzicami takiego dziecka dobrej krwi będzie postawiona możność wyboru: albo dziecko oddać — wtedy przypuszczalnie nie będą więcej płodzić dzieci i wygaśnie niebezpieczeństwo, iż ten wschodni naród podludzi (Untermenschenvolk des Ostens) otrzyma przez takich ludzi dobrej krwi niebezpieczną dla nas, ponieważ równą nam pochodzeniem warstwę przywódców, albo też rodzice zobowiążą się wyjechać do Niemiec i tam być lojalnymi obywatelami państwa. Mocną rękojmią, jaką ma się przeciwko nim, jest miłość do dziecka, którego przyszłość i wykształcenie zależy od lojalności rodziców.

Niezależnie od badania podań, które rodzice składają o lepsze wykształcenie, następuje corocznie przesiewanie wszystkich 6—10-letnich dzieci Generalnej Guberni i dzielenie ich na rasowo wartościowe i niewartościowe. Uznane za wartościowe, będą traktowane w ten sam sposób jak dzieci, które zostały dopuszczone na podstawie uwzględnionego podania ich rodziców.

Uważam za rzecz, która rozumie się sama przez się zarówno pod względem uczuciowym jak i rozumowym, aby zarówno dzieci jak i rodzice — z chwilą gdy przybędą do Niemiec — w szkole i w życiu nie byli traktowani jak trędowaci, lecz po zmianie nazwiska zostali z zaufaniem włączeni do niemieckiego życia przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności i czujności, jaką się musi im poświęcić. Nie może tak być, ażeby dzieci czuły się jak wyrzutki, gdyż wierzymy przecież w tę naszą własną krew, która przez błędy niemieckiej historii przelała się w żyły obcych narodowości i jesteśmy przekonani, że nasz światopogląd i nasze ideały znajdą oddźwięk w rasowo nam równej duszy tych dzieci. Tu jednak przede wszystkim nauczyciele i przywódcy „Młodzieży Hitlera“ (HJ) muszą postawić krzyżyk nad przeszłością. Nigdy więcej nie może być popełniony błąd, jak w przeszłości w stosunku do Alzatczyków i Lotaryńczyków, iż z jednej strony ludzi tych chce się pozyskać jako Niemców, a z drugiej przez brak zaufania i łajanie przy każdej sposobności rani się ich ludzką godność, dumę oraz ambicję i odpycha. Przezwiska w rodzaju: „Polaczek“ (Polacke), „Ukrainiec“ albo podobne winny być niedopuszczalne.

Wychowanie powinno się odbywać w przedszkolu, po którego 4-ch klasach można rozstrzygnąć czy pozwoli się dziecku uczęszczać dalej do niemieckiej szkoły ludowej, czy też skieruje się je do narodowo-politycznego zakładu wychowawczego.

Po konsekwentnym przeprowadzeniu tych zarządzeń ludność Generalnej Guberni w ciągu najbliższych 10-ciu lat będzie się z konieczności składała z pozostałej małowartościowej ludności, z wysiedlonej ludności prowincji wschodnich i wszystkich części Rzeszy Niemieckiej,

ludności należącej do tego samego rasowego i ludzkiego rodzaju (np. Serbowie i Łużyczanie).

Ta ludność będzie stała do dyspozycji jako pozbawiony przywództwa lud roboczy i będzie corocznie dostarczać Niemcom robotników sezonowych i robotników do specjalnych przedsięwzięć (drogi, kamieniołomy, budowle, przy tym będzie miała więcej do jedzenia i będzie mogła żyć lepiej niż pod polskim panowaniem, a przy braku kultury pod surowym, konsekwentnym i sprawiedliwym kierownictwem niemieckiego narodu, będzie powołana do współpracy przy jego wiecznych dziełach kultury i budowlach, a nawet może — jeśli chodzi o masę pospolitej pracy — dopiero je umożliwi.

15. V. 40. H. Himmler

HITLER O ROLI GENERALNEJ GUBERNI W ORGANIŹMIE RZESZY.

Zamieszczony poniżej dokument obejmuje w oryginale 6 ponumerowanych stron pisma maszynowego. Napis „tajne" (Geheim), podkreślenia w tekście oraz parafa Bormanna na stronie szóstej wypisane są ręcznie ołówkiem. To samo odnosi się do znaku „USSR — 172", wypisanego innym ołówkiem w prawym narożniku strony pierwszej. Numerem tym oznaczył dokument Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w głównym procesie przestępców wojennych w Norymberdze. Treść jego jest przytoczona w wyroku Trybunału w ustępie, omawiającym winę oskarżonego von Schiracha w związku z jego przemówieniem, w którym wykonanie — omawianej w dokumencie — deportacji Żydów wiedeńskich do Generalnej Guberni nazwał on „przyczynkiem do europejskiej kultury" (Beitrag zur europeischen Kultur" — str. 161 tekstu niemieckiego w wydaniu Nymphenburger Verlagshandlung — Monachium 1946).

Pełny niemiecki tekst tego dokumentu ogłoszony został w wychodzącym w Monachium czasopiśmie „Der Ruf" (Unabhängige Blätter der jungen Generation) nr 13 z dnia 1. 7. 1947, str. 4. Redakcja pisma zaopatrzyła go komentarzem, zawierającym między innymi ustęp następującej treści:

„Publikujemy poniżej oryginalny tekst notatki, którą podyktował Martin Bormann w związku z rozmową u Führera w dniu 2. 10. 1940 r. Niech czytający ten dokument przy każ-

dym ustępie pamięta, że wszystkie okropności (Ungeheuerlichkeiten) wypowiedziane w suchym tonie i spisane tak samo bez zastrzeżeń w narodowo-socjalistycznym stylu urzędowym, uważane były przez Hitlera i jego klikę za politykę. Równie dobrze mógłby to być raport policyjny o tajnej naradzie wytrawnych gangsterów, którzy nie mają między sobą żadnych tajemnic. Tym razem jednak była to polityka — polityka, którą „robiło się" podczas rozmowy po posiłku".

Ta ocena opisanego w dokumencie sposobu rządzenia i eksploatacji kolonii niewolniczej nie wymaga uzupełnienia. W dalszym ciągu komentarza redakcja „Der Ruf" twierdzi, że albo ze względu na niewykonalność, albo też z powodu skutecznego sprzeciwu niższych placówek służbowych, rzekomo tylko niektóre z pomysłów, zawartych w dokumencie, zostały zrealizowane. W związku z tym stwierdzić należy co następuje:

Nawet tak doborowe grono, jak zebrani na konferencji w dniu 2. 10. 1940 r., nie potrafiło omówić w ciągu jednego posiedzenia wszystkich „potworności", które dokonane zostały w stosunku do ludności polskiej w okresie okupacji. Spis popełnionych zbrodni wyczerpuje nie tylko cały stan faktyczny notatki Bormanna, ale przekracza ramy kodeksów karnych wszystkich cywilizowanych narodów świata, łącznie z niemieckim kodeksem karnym. W realizowaniu zbrodniczego programu brali udział wszyscy niemieccy funkcjonariusze okupacyjni w tzw. Generalnej Guberni, począwszy od Franka jako szefa, a na ostatnim i najniższym skończywszy, przy czym w całej tej drabinie hierarchicznej nie znalazła się żadna placówka, która — jak tego chce autor komentarza — sprzeciwiłaby się realizacji jakiejkolwiek, choćby nawet najokropniejszej potworności. Dowodem tego treść wyroku norymberskiego w sprawie Franka i innych oraz wyrok Najwyższego Trybunału Narodowego w sprawie b. gubernatora okręgu warszawskiego Fischera. Mocą tego ostatniego wyroku cała administracja Generalnej Guberni od starosty wzwyż uznana została za organizację zbrodniczą. Nie chcąc powtarzać ustaleń tych wyroków ani dowodów zebranych w toku obu procesów, ogła-

szamy obecnie dwie nieznane dotąd karty rejestracyjne więzienia niemieckiego przy ul. Montelupich w Krakowie. Pochodzą one z zachowanych fragmentów kartoteki więziennej. Z treści ich wynika, że pierwszy z więźniów został aresztowany w czasie „akcji przeciwko profesorom uniwersytetu", a drugi w „akcji przeciwko polskiej inteligencji". We wszystkich kartach z akcji pierwszej figuruje znak „II D Haft 96" i data 6. 11. 1939, a z akcji drugiej data 9. 11. 1939 i znak „II D Haft 95". Karty te dowodzą, że na konferencji w dniu 2. 10. 1940 r. omawiano program zagłady, który np. w stosunku do polskiej inteligencji był już w pełni realizowany. Konferencja ta odbyła się bowiem już po zakończeniu tzw. akcji „AB" (= Aussenordentliche Befriedigungsmassnahmen) z lata 1940 r.

W związku z treścią ustępu pierwszego notatki Bormanna nadmienić należy, że jeszcze tego samego dnia 2. 10. 1940 r. zadecydował Hitler, iż powiaty piotrkowski i tomaszowski nie zostaną wcielone do Rzeszy. Wynika to z pisma tzw. szefa urzędu generalnego gubernatora, dra Bühlera z dnia 21. 10. 1940 w sprawie zachodnich granic Generalnej Guberni. W piśmie tym podał on do wiadomości szefów wydziałów tego urzędu co następuje:

„Minister i szef kancelarii Rzeszy przesłał generalnemu gubernatorowi pod datą 9. 10. 1940 r. następującą instrukcję z dnia 2. 10. 1940 r., skierowaną do panów namiestników Rzeszy:

„W związku z pewnymi zajściami, Führer wskazał, że w czasie wojny wszystkie życzenia o zmianę obecnych granic okręgów i prowincyj należy zasadniczo odłożyć na później, a to zarówno w stosunku pomiędzy okręgami i prowincjami, jak i w stosunku do terenów okupowanych. Dla uniknięcia zaniepokojenia nie życzy sobie Führer także żadnych zarządzeń przygotowywanych ani też wypowiedzi w sprawie zamierzonych ewentualnie przyszłych zmian terytorialnych. Odnosi się to także do protektoratu Czech i Moraw i do Generalnego Gubernatorstwa". Ze sprawozdań niemieckich starostów powiatów piotrkowskiego (z dnia 9. 11. 1940, str. 3—4) i tomaszowskiego (z dnia 12. 11. 1940, str 1) wynika, że sprawa przyłączenia tych powiatów do Rzeszy znana była ich miesz-

kańcom. Realizacja tego projektu oznaczała dla większości mieszkańców obu powiatów groźbę przesiedlenia za nową granicę Generalnej Guberni, połączonego z utratą całego dobytku, a wobec nieludzkich warunków ewakuacji, także z obawą utraty zdrowia a nawet życia. Pisząc o tym, raportuje starosta piotrkowski rządowi Generalnej Guberni, że wiadomość o przyłączeniu powiatu do Rzeszy wywołała u ludności masową psychozę (Massenpsychose).

TŁUMACZENIE

USSR-120
Berlin, 2. 10. 1940.

Tajne!
Notatka do akt.

W dn. 2. 10. 1940 wywiązała się po posiłku w mieszkaniu Führera rozmowa o charakterze Generalnej Guberni, o traktowaniu Polaków i o zarządzonym już przez Führera włączeniu powiatów: Piotrków i Tomaszów do kraju Warty (Warthegau).

Rozmowa wywiązała się przez to, że minister Rzeszy dr Frank zaraportował Führerowi, iż działalność w Generalnej Guberni można uznać za uwieńczoną pełnym sukcesem. Żydzi w Warszawie i w innych miastach są teraz zamknięci w gettach, Kraków będzie w najbliższym czasie oczyszczony z Żydów (judenrein).

Reichsleiter von Schirach, który zajął miejsce po drugiej stronie Führera, wtrącił, że ma w Wiedniu jeszcze ponad 50 000 Żydów, których dr Frank musi od niego odebrać. Towarzysz partyjny dr Frank uznał to za niemożliwe! Gauleiter Koch wskazał, że on także nie usunął dotychczas ani Polaków ani Żydów z okręgu Ciechocinka; rozumie się jednak samo przez się, że obecnie ci Żydzi i Polacy muszą zostać przejęci przez Generalną Gubernię. Także i tutaj podniósł dr Frank sprzeciw; podkreślił, że jest niemożliwe, aby mu przysłano do Guberni takie ilości Polaków i Żydów, skoro nie ma żadnych możliwości ich pomieszczenia. Z drugiej strony jest niemożliwe, ażeby mu odebrano — tak jak to się przewiduje — powiaty: Tomaszów i Piotrków.

Führer wypowiedział teraz zasadnicze stanowisko co do całego problemu w następujący sposób:

Podkreślił, że jest rzeczą obojętną stopień gęstości zaludnienia w Generalnej Guberni; w Saksonii gęstość zaludnienia wynosi 347 ludzi na 1 km², w Prowincji Reńskiej 325, a w kraju Saary nawet 449 na 1 km². W żaden sposób nie można pojąć, dlaczego w Generalnej

So | Mo | Di | Mi | Do | Fr | Sa | Jan. | Febr. | März | April | Mai | Juni | Juli | Aug. | Sept. | Okt. | Nov. | Dez.

Schutzhaft-Kartei

Name: (bei Frauen auch Geburtsname)
Heydel

Vorname:
Adam

Geburtstag und -ort:
6.12.93 in [illegible]

Beruf:
Prof. U.J.

Beschäftigt bei:

Familienstand:

Wohnung:
Krakau

Staatsangehörigkeit:
Polen

Politische Einstellung:
Nat. Pole

Glaubensbekenntnis:

G.St. Nr. 30

In Schutzhaft genommen am 6.11.39

in Krakau

auf Anordnung de
(Behörde, Aktenzeichen) Krakau
II D Haft Nr. 96

Aus der Schutzhaft entlassen am

nach

Grund der Schutzhaft (stichwortartige Begründung):
Aktion gegen Univ.-Professoren

Fotokopia karty rejestracyjnej więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie

So | Mo | Di | Mi | Do | Fr | Sa | Jan. | Febr. | März | April | Mai | Juni | Juli | Aug. | Sept. | Okt. | Nov. | Dez.

Schutzhaft-Kartei

Name: (bei Frauen auch Geburtsname)
Minkowski

Vorname:
Henryk

Geburtstag und -ort:

Beruf:
Dir. d. Handels Kammer

Beschäftigt bei:

Familienstand:

Wohnung:

Staatsangehörigkeit:

Politische Einstellung:

Glaubensbekenntnis:

G.St. Nr. 30

In Schutzhaft genommen am 9. 11. 39.

in Krakau

auf Anordnung de
(Behörde, Aktenzeichen) Krakau
II D Haft Nr. 95.

Aus der Schutzhaft entlassen am

nach

Grund der Schutzhaft (stichwortartige Begründung):
Akt. geg. poln. Intelligenz

Fotokopia karty rejestracyjnej więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie

Guberni gęstość zaludnienia musi być niższa. Z ziemi i z gleby ani w Zagłębiu Saary ani w Saksonii nie mogą wyżyć ludzie tam mieszkający; muszą oni wytwarzać i eksportować maszyny itp., ażeby zarobić na niezbędne środki do życia. Ludzie Generalnej Guberni, a więc Polacy nie są wykwalifikowanymi robotnikami tak jak nasi rodacy i *bynajmniej nie powinni być nimi;* ażeby móc żyć muszą swoją własną siłę roboczą, tzn. — można powiedzieć — *samych siebie eksportować.* Polacy muszą więc wędrować do Rzeszy i tam pracować w rolnictwie, przy drogach, jak również wykonywać inne pośledne posługi, ażeby sobie w ten sposób zarobić na życie; ich miejscem zamieszkania pozostanie jednak Polska, gdyż my przecież w Niemczech wcale ich mieć nie chcemy, jak nie chcemy jakiegokolwiek pomieszania krwi członków naszego niemieckiego narodu.

Führer podkreślił dalej, że Polak — w przeciwieństwie do naszego niemieckiego robotnika — jest urodzony właśnie do czarnej roboty; naszemu niemieckiemu robotnikowi musimy zapewnić wszelkie możliwości wzniesienia się na wyższy poziom, jeżeli chodzi o Polaków w żadnym wypadku nie wchodzi to w rachubę. *Poziom życia w Polsce musi być, względnie pozostać niski.*

Generalna Gubernia nie powinna w żadnym wypadku stać się zamkniętym i jednolitym obszarem gospodarczym, który sam wytwarza — całkowicie lub częściowo — potrzebne mu artykuły przemysłowe, lecz ma być dla nas rezerwuarem sił roboczych do czarnych robót (cegielnie, budowa dróg itd. itd.). Nie można — podkreślił Führer — zrobić ze Słowianina nic innego niż to, czym on już jest z natury. Podczas gdy nasz niemiecki robotnik jest z natury na ogół zapobiegliwy i pilny, Polak jest z natury leniwy i musi być do pracy napędzany. Zresztą brak jest naturalnych warunków, ażeby Gubernia mogła się stać samodzielnym obszarem gospodarczym, brak jest skarbów naturalnych a nawet gdyby istniały, Polacy nie są zdolni do ich wyzyskania.

Führer wyjaśnił, że *potrzebujemy w Rzeszy wielkiej własności ziemskiej,* abyśmy mogli wyżywić nasze wielkie miasta; wielka własność ziemska — podobnie jak i inne gospodarstwa rolne — potrzebuje do uprawy ziemi i do żniw sił roboczych, i to tanich sił roboczych. Gdy skończą się żniwa, mogą siły robocze wrócić do Polski. Gdyby robotnicy przez cały rok pracowali w rolnictwie, wówczas sami zjedliby znaczną część tego, co zostało zebrane, a zatem jest całkowicie słuszne, ażeby z Polski przybywali do uprawy ziemi i do żniw *sezonowi robotnicy.* My mamy z jednej strony przeludnione obszary przemysłowe, z drugiej brak sił roboczych w rolnictwie itd. Do tego zostaną użyci polscy robotnicy. Jest więc *całkowicie słuszne, ażeby w Guberni istniał duży nadmiar sił roboczych, ażeby stamtąd rzeczywiście przybywali corocznie do Rzeszy potrzebni robotnicy.* Bezwarunkowo należy ba-

czyć, aby nie było *żadnych „polskich panów"*; tam, gdzie istnieją polscy panowie, powinni — jakkolwiek może to brzmieć twardo — zostać wytępieni.

Oczywiście, nie należy dopuścić do pomieszania naszej krwi z Polakami; dlatego też jest rzeczą słuszną, ażeby obok polskich żniwiarzy przybywały do Rzeszy także polskie żniwiarki. Co potem ci Polacy w obozach robią między sobą, jest nam całkowicie obojętne; żaden protestancki gorliwiec nie powinien w te rzeczy wtykać swego nosa.

Raz jeszcze musi Führer zaznaczyć, że *Polacy mogą mieć tylko jednego pana, a jest nim Niemiec;* dwóch panów obok siebie nie może być i nie śmie być, dlatego też należy wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji wytępić (umzubringen). To brzmi twardo, ale takie jest już prawo życia.

Generalna Gubernia jest polskim rezerwatem, wielkim polskim obozem pracy. Polacy mają z tego korzyść, ponieważ utrzymujemy ich w zdrowiu, dbamy o to, ażeby nie wyginęli z głodu itd.; nigdy jednak nie wolno nam podnieść ich na wyższy poziom, gdyż wówczas staliby się anarchistami i komunistami. Jest także całkowicie słuszne, ażeby *Polacy* zachowali swój *katolicyzm;* polscy proboszczowie dostają od nas wyżywienie i za to mają dyrygować swoimi owieczkami w pożądany przez nas sposób. Proboszczowie są przez nas opłacani i za to mają wygłaszać takie kazania, jak my sobie życzymy. Jeśli jakiś proboszcz działa przeciwko temu, należy skończyć z nim w krótkiej drodze. Proboszczowie muszą więc utrzymywać Polaków w spokoju, głupocie i ciemnocie, (ruhig, dumm und blöd); to leży całkowicie w naszym interesie; gdyby Polacy zostali podniesieni na wyższy poziom inteligencji, wówczas już nie byliby tymi siłami roboczymi, których potrzebujemy. Zresztą wystarczy jeśli Polak w Guberni posiada mały ogródek, wielkie gospodarki rolne wcale nie są konieczne; pieniądze, które są Polakowi potrzebne do życia, musi zarobić pracą w Niemczech. Tych tanich sił roboczych potrzebujemy teraz; ich taniość wyjdzie na dobre każdemu Niemcowi, także każdemu niemieckiemu robotnikowi.

W Guberni konieczna jest surowa niemiecka administracja, ażeby rezerwat robotników utrzymać w porządku. Dla nas oznacza ten rezerwat robotników utrzymanie gospodarstw rolnych, szczególnie naszych wielkich dóbr, poza tym oznacza rezerwuar sił roboczych.

Minister Rzeszy dr Frank zauważył, że Polacy zarabiają w Niemczech za mało, nie mogą posłać do domu ani jednej marki i dlatego dr Frank musi utrzymywać *rodziny* robotników, mieszkających w Niemczech.

W odpowiedzi na to Gauleiter Koch zaznaczył, że robotnicy rolni otrzymują 60% wynagrodzenia niemieckich robotników rolnych i że to jest też bezwarunkowo słuszne, ponieważ wynagrodzenie Polaków

musi być niższe. Musi się zabezpieczyć, ażeby część wynagrodzenia Polacy przymusowo przekazywali do Guberni.

Minister Rzeszy dr Frank zauważył raz jeszcze, że musi mieć dla swoich Polaków także ubrania, które można tylko wtedy zdobyć, jeśli zachowa powiat tomaszowski.

Führer wskazał na niski poziom życiowy wielu niemieckich chłopów i robotników rolnych, którzy tylko w ciągu niewielu dni w roku mogą sobie pozwolić na mięsny posiłek. Polscy jeńcy są z powodu jakichś tam przepisów, niestety, znacznie lepiej żywieni.

Reasumując, Führer chce raz jeszcze stwierdzić:

1. Najgorszy niemiecki robotnik i najgorszy niemiecki chłop musi stać gospodarczo zawsze jeszcze o 10% wyżej niż każdy Polak.

2. Należy szukać i znaleźć możliwość, ażeby żyjący w Niemczech Polak nie dostawał całego swojego zarobku, lecz żeby część zarobku przypadła rodzinom w Guberni.

3. Nie chcę — podkreślił Führer — ażeby niemiecki robotnik pracował na ogół więcej niż osiem godzin, gdy znów będziemy mieli normalne stosunki; Polak, jeśli nawet pracuje 14 godzin, musi mimo to zarabiać mniej niż niemiecki robotnik.

4. Idealny obraz byłby taki: Polakowi wolno posiadać w Guberni tylko małe parcele, które w pewnej mierze zapewniają wyżywienie jemu wzgl. jego rodzinie. Pieniądze, które potrzebuje na ubranie, dodatkowe wyżywienie itd. itd. musi zarobić pracą w Niemczech. *Gubernia jest zbiornicą niewykwalifikowanych robotników*, w szczególności robotników rolnych. Egzystencja tych robotników jest w pełni zapewniona, gdyż będą stale używani jako tanie siły robocze.

Minister Rzeszy dr Frank zapytał raz jeszcze Führera co do powiatów Tomaszów i Piotrków. Führer rozstrzygnął, że towarzysz partyjny dr Frank winien ponownie rozmawiać z tow. part. Greiserem, po czym raz jeszcze chciałby wysłuchać równocześnie obu panów na ten temat.

M. Bormann.

9*

PROGRAM NARODOWOŚCIOWY RASSENPOLITISCHEN-AMT'u Z 1939 ROKU NA ZIEMIACH POLSKICH

IV

Karta tytułowa poniżej zamieszczonego dokumentu, opatrzona nagłówkiem „Document No. NO — 3732 Office of Chief of Counsel for War Crimes“, ma w oryginale brzmienie następujące:

Rassenpolitisches Amt. Reichsleitung

Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen Gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkten

Im Auftrage des Rassenpolitischen Amtes der NSDAP bearbeitet von

Dr. E. Wetzel, Amtsgerichtsrat
Leiter der Hauptstelle Beratungsstelle
des Rassenpolitischen Amtes
und
Dr. G. Hecht, wissenschaftl. Referent,
Leiter der Abteilung fuer Volksdeutsche
und Minderheiten im Rassenpolitischen Amt.

Berlin, den 25. November 1939.

Dokument ten, pochodzący z listopada 1939 roku, a więc z najwcześniejszego okresu wojny, stanowi znamienny przyczynek do zagadnienia zbrodni niemieckich na ziemiach polskich.

Uwidocznia on w całej pełni zbrodniczość planów politycznych III Rzeszy już na samym początku wojny i świadczy wymownie o tym, że zbrodnie okupanta hitlerowskiego były realizowane z żelazną konsekwencją w myśl centralnie ustalonych wytycznych.

Niektóre spośród tych wytycznych Rassenpolitischen-Amt‘u uległy z biegiem czasu zmianom i pewne przesłanki zostały uzupełnione nowymi przestępczymi pomysłami. Zbrodniczość jednak celów polityki niemieckiej w stosunku do Polski trwała

niezmiennie, o czym świadczy właśnie cytowany poniżej dokument — jeden z pierwszych spośród licznych dokumentów planowanych zbrodni niemieckich, będący zarazem znamiennym przyczynkiem do mentalności polityków hitlerowskich, operujących pseudo-naukowymi niedorzecznymi przesłankami rasistowskimi.

SPRAWA TRAKTOWANIA LUDNOŚCI BYŁYCH POLSKICH OBSZARÓW Z RASOWO-POLITYCZNEGO PUNKTU WIDZENIA

Na zlecenie Urzędu dla Spraw Rasowo-Politycznych NSDAP opracowane przez:

Dra E. Wetzla, radcę Sądu Okręgowego,
kierownika Centrali Doradczej Urzędu dla Spraw Rasowo-Politycznych
i
Dra G. Hechta, referenta naukowego,
kierownika Oddziału dla „Volksdeutschów" i mniejszości w Urzędzie dla Spraw Rasowo-Politycznych.

Berlin, 25 listopada 1939.

Wprowadzenie

Problem Polski i traktowania ludności byłego polskiego obszaru państwowego jest problemem zarówno **rasowo-politycznym** jak i **narodowościowo-politycznym***).

Rdzeń polskiego narodu, jak również część pozostałych mniejszości i Żydzi pod względem rasowym bardzo poważnie różnią się od narodu niemieckiego.

Przyszła polityka Rzeszy na obszarze byłego Państwa Polskiego dąży do możliwie największych osiągnięć, które jednak tylko wtedy będą mogły być zdobyte, jeśli przy traktowaniu nie niemieckiej ludności zostaną uwzględnione rasowo uwarunkowane właściwości i różnice.

W **I części** niniejszy memoriał daje najpierw krótki przegląd narodowej i rasowej struktury Polski. Dalej następuje opisanie tych terenów pod względem demograficznym.

---

*) Dla zachowania ścisłości drukowanego tu dokumentu tłumacz częstokroć zmuszony był poświęcić jasność i styl języka polskiego na rzecz ścisłości tekstu.

W **II części** będzie rozpatrzone postępowanie z ludnością na nowym obszarze Rzeszy, łącznie z problemem osiedlenia i przesiedlenia.

Część III poświęcona jest omówieniu specjalnych problemów w Polsce zachodniej.

I. POJĘCIE I STRUKTURA POLSKI

Na terenie byłego Państwa Polskiego łącznej powierzchni 388.600 km^2 mieszkało przed wybuchem wojny około 35 milionów mieszkańców. Ta ludność bynajmniej nie składała się tylko z członków **polskiego narodu**, lecz zawierała liczne **mniejszości**, po części na zwartych obszarach osiedleńczych.

1. **Naród polski: Ilość, historia.** Polski naród łącznie z żydowsko-polskimi mieszkańcami należy ocenić na jakieś 17 milionów, przy czym pozostałe słowiańskie mniejszości jak Kaszubi, Mazurzy, „Wasserpolacy" i Górale nie są wliczeni.

Polacy, odgałęzienie zachodnio-słowiańskiej grupy narodów, zawdzięczają powstanie swego narodu i państwa szczepom germańskim. Już na setki wzgl. tysiące lat przed przedostaniem się plemion słowiańskich, na większej części polskiego obszaru państwowego mieszkali Germanie i inne narody rasy nordyckiej. W czasie wędrówki ludów w Prusach Zachodnich osiedli Gotowie, w Poznańskiem Burgundzi, a dalej na wschód — Wandale i Rugijczycy (?) (Ragier). Dopiero w kilkaset lat po ustąpieniu głównej części tych plemion germańskich nastąpiło powolne przetwarzanie się plemion zachodnio-słowiańskich, które w międzyczasie tam się przedostały, w naród. To przekształcenie się w naród zawdzięczają pozostałym na tym terenie resztkom Germanów wschodnich oraz normandzkiej warstwie panów, która wtargnęła i stała się szlachtą. Charakterystyczne, że władcą, który po raz pierwszy zjednoczył polskie plemiona (ok. 960 r. po Chr.), był normandzki książę Dago. Później Polacy nazwali go Mieszkiem.

Do tej bynajmniej nie małej przymieszki krwi germańskiej przyłączył się później — wraz z ponownym pozyskaniem terenu wschodniego przez rozpoczynającą się kolonizację niemiecką — **stały przypływ krwi niemieckiej** do narodu pol-

skiego. Znaczny odsetek niemieckich emigrantów już w średniowieczu polonizował się; najłatwiej wrastali w naród polski (pod wpływem kleru) Niemcy wyznania katolickiego.

Naród polski nie może być uważany jako jedność pod względem politycznym i ideologicznym. Polacy z Prus Zachodnich — Poznańskiego, nie byli w dobrych stosunkach z Polakami z Kongresówki, Małopolski i Galicji. Patrzyli w najwyższym stopniu niechętnie, na to, że muszą — posiadając obszary bogatsze — upuszczać sobie krwi dla uboższych rdzennie polskich obszarów.

Pod względem rasowym naród polski w żadnym razie nie przedstawia obrazu jednolitego. Podczas gdy w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem nordycka przymieszka krwi często jest bardzo znaczna, szczególnie w miastach, to w miarę tego jak posuwamy się na południowy wschód, obraz ten zmienia się. Już na wsi na południowym wschodzie Prus Zachodnich i Poznańskiego występuje wschodnia i wschodnio-bałtycka przymieszka krwi. Ta odmienność rasowa ludności polskiej Prus Zachodnich i Poznańskiego od ludności Polski środkowej pozwala wyjaśnić również w pewnej mierze zachodzące pomiędzy nimi przeciwieństwa polityczne, jak również znaczną różnicę kulturalną między starymi terenami pruskimi, a Kongresówką. W miastach Prus Zachodnich i Poznańskiego widoczna jest raczej wschodnia niż wschodnio-bałtycka przymieszka krwi, a w Poznańskiem wcale znaczna jest śródziemnomorska przymieszka.

W Polsce rdzennej, tzn. Kongresówce, Małopolsce i Galicji, jest natomiast znacznie silniejsza wschodnia: wschodnio-europejska i wschodnio-bałtycka przymieszka krwi, przy czym zwracają uwagę także prymitywne formy tych elementów rasowych. W Kongresówce spotyka się jeszcze sporadycznie przymieszkę azjatyckiego, mongolskiego elementu rasowego, którego przedstawiciele przenikają aż w okolice Kalisza i Poznańskie. Skutkiem trwającej setki lat ścisłej styczności z ilościowo silnym żydostwem przyłącza się do tego, szczególnie w rdzennej Polsce i w Galicji, znaczna przymieszka krwi żydowskiej,

częściowo przednio-azjatyckiej, częściowo orientalnej, którą w ludności polskiej wyraźnie można stwierdzić.

Wynika z tego jasno, że ludność polska pod względem rasowym znacznie różni się od niemieckiej.

Naród polski pod względem duchowym i mentalnym. W zakresie duchowym można Polaka określić jako całkowicie nietwórczego, zarówno pod względem kulturalnym jak i narodowo-politycznym. Ten brak prawdziwie twórczej siły potrafi zamaskować prymitywnie wyrafinowaną inteligencją, której nie należy niedoceniać.

Pod względem psychicznym należy określić Polaka jako człowieka stadnego, pełnego głębokiej nieufności w stosunku do tych, którzy wyrastają ponad poziom gromady. W związku z tym pozostaje brak poczucia porządku i niezrozumienie dla wytworów wyższej kultury, jej utrzymania i pielęgnowania. Z tym łączy się też tęsknota za cierpieniem i upokorzeniem, za politycznym i religijnym męczeństwem. Tak Polacy stworzyli sobie ideę mesjanizmu, uważając, że są odkupicielami i Mesjaszem wszystkich narodów. Tu leży istota polskiego królestwa Marii i pielęgnowane przez Kościół źródło polskiego szowinizmu, wyrażającego się w idei wielkiego polskiego królestwa z Dziewicą Marią jako królową. Stare, rasowo uwarunkowane oddźwięki matriachalnej organizacji społecznej można wyśledzić w polskim kulcie kobiet, a ponadto w kulcie Marii. Tak więc naród polski zarówno jeśli chodzi o szerokie warstwy prymitywne, jak o inteligencję — przez zrównanie ideologii politycznej i religijnej — jest w zupełnie wyjątkowy sposób w historii zabezpieczony ideologicznie, a tym samym i politycznie.

2. **Mniejszości.** Obok Polaków mieszkały na obszarze byłego Państwa Polskiego różne mniejszości narodowe. Na południowym wschodzie żyje około 3 milionów **Ukraińców,** na wschodzie i północno-wschodzie 4 miliony **Białorusinów.** Rozrzuceni po całym kraju, na starych pruskich i austriacko-śląskich terenach, w Polsce środkowej i częściach Galicji w zwartych grupach mieszkają **Niemcy** — chłopi i rzemieślnicy we wsiach

i miastach. Ich liczba wynosiła w chwili wybuchu wojny 1,2—1,5 milionów.

W Prusach Zachodnich mieszka zwartą masą około 200.000 do 300.000 **Kaszubów.** Nie są oni Polakami; ich gwara zachodnio-słowiańska różni się bardzo znacznie od mowy polskiej. Na południowym wschodzie Prus Zachodnich mieszkają Mazurzy, którzy również nie są Polakami. To samo odnosi się do „Wasserpolaków" i Ślązaków, którzy w liczbie około 1—1,5 miliona mieszkają na Górnym Śląsku i w znacznej części są spolonizowanymi Niemcami. Także i górale mieszkający w Beskidach nie są Polakami.

Pozostałe mniejszości, zamieszkałe na terenie byłej republiki jak: **Słowacy, Czesi, Litwini** i **Łotysze** są tak nieliczni, że nie wchodzą w rachubę niniejszych badań.

3. **Żydzi.** Podczas, gdy w Prusach Zachodnich i Poznańkiem mieszka stosunkowo mało Żydów, widocznie dlatego, że radykalnie antysemicka narodowo-demokratyczna partia polska nie tolerowała Żydów na tym terenie — jej głównej siedzibie, żydostwo występuje tym silniej w rdzennej Polsce, Galicji i wschodniej Polsce. Od kilku stuleci żydostwo tak się tutaj rozprzestrzeniło, że przeciętnie 30—60%, częściowo nawet aż do 90% ludności miast stanowili Żydzi. Ale także i wieś była częściowo silnie zaludniona przez Żydów.

Liczbę Żydów w byłej Rzeczypospolitej Polskiej można ustalić na ponad 3 miliony osób wyznania mojżeszowego i około miliona osób ochrzczonych. Do tego dochodzi jeszcze znaczna liczba polsko-żydowskich mieszańców. Liczba tych mieszańców polsko-żydowskich już choćby ze względu na dominującą pozycję żydostwa w polskim życiu gospodarczym jest znacznie wyższa niż, stosunkowo wziąwszy, w Rzeszy Niemieckiej. Liczbę mieszańców polsko-żydowskich można ocenić na 1—1,5 miliona. Polityczno-narodowe i kulturalne znaczenie tego znacznego zarażenia narodu polskiego przez domieszkę krwi żydowskiej nie może być w żadnym wypadku niedoceniane. Ludność żydowska i żydostwem zarażona ludność polska na dotychczasowym polskim obszarze państwowym sięga 6,5—7 milionów.

4. **Sprawa nowego podziału byłego polskiego obszaru. Statystyczne dane demograficzne.**

Radca ministerialny Roemer przy namiestniku Rzeszy w Poznaniu zestawił następującą statystykę podziału przypadających Rzeszy terenów:

Podział terenów wschodnich

	Prow. Prusy Wsch.	Okr. Rzeszy Prusy Zachod.	Okr. Rzeszy Poznań	Prow. Śląsk	Razem 4 prow. wsch.	Z tego dotychcz. b. Polska 95 powiatów
Powierzchnia w km²	52099	25705	40309	46908	165021	86295
Mieszk. 1000	31125	21556	42025	72584	16729	90815
Gęstość 1 km. kw.	61	84	104	155	101	105
Niemcy	2204768	817474	309002	3813930	8145174	507784
%	71	38	7	66	49	7
Polacy	810834	1310099	3558489	2184329	7863751	7918377
%	26	61	85	30	47	86
Żydzi	79193	23302	322947	123202	548649	494913
%	3	1	8	2	3	5
Inni	17773	4666	11984	136578	171001	171001
%	—	—	—	2	—	—

Ze statystyki tej wynika, że w pozostałych dotychczas pod polskim panowaniem powiatach znajdowało się 86% Polaków i 5% Żydów i tylko 7% Niemców. Z tego wynika dalej konieczność bezwzględnego zmniejszenia liczby Polaków i wydalenie oczywiście wszystkich Żydów i polsko-żydowskich mieszańców. O problemach przesiedlenia będzie mowa później.

Liczba urodzin wśród mas polskich wynosi, według niezgodnych zresztą z sobą polskich spisów ludności, jakieś 30 do 32 narodzin na 1000 mieszkańców rocznie, wśród masy żydowskiej trochę poniżej 30, wśród polskiej jak również żydowskiej inteligencji poniżej 26. Niemcy mieli we wschodnich obszarach rolniczych ponad 25, częściowo do 30 narodzin, w Polsce środkowej i Prusach Zachodnich — Poznańskiem: na wsi

około 20, w miastach przeciętnie poniżej 15 narodzin rocznie na tysiąc mieszkańców. Gdyby przesiedlenie Polaków z obszaru Rzeszy nie zostało bezwzględnie przeprowadzone, należałoby się obawiać, że polska ludność rozmnażałaby się dalej mniej więcej w tych samych rozmiarach jak przed wojną i dotychczas.

II. TRAKTOWANIE LUDNOŚCI NA OBSZARZE RZESZY

A. OGÓLNE ZAŁOŻENIA

Kwestia traktowania ludności na obszarze Rzeszy wymaga uprzedniego wyjaśnienia, kto ma być uważany za Polaka, a kto za Niemca i jak należy się zapatrywać na niemiecko-polskie warstwy pośrednie.

Następujące punkty widzenia będą podstawą do odróżnienia Niemców od Polaków.

1. **Kto jest Niemcem?**

Niemcem jest ten, kto w rozumieniu narodowości, zwyczajów i wspólnoty rodzinnej żyje jak Niemiec, o ile jest krwi niemieckiej, względnie rodzajowo pokrewnej. Ci Niemcy zostaną przyjęci do niemieckiej listy narodowej.

Wybór i włączenie do listy narodowej (Volksliste) musi być surowo przeprowadzane. Musimy mieć tyle szacunku i poważania dla męczenników od 1918 r. i dla niedoli narodowo uświadomionych Niemców, abyśmy nie byli niepotrzebnie wspaniałomyślni.

Celem praktycznego ujęcia sprawy osób narodowości niemieckiej (Volksdeutsche) zarządził namiestnik Rzeszy w Warthegau sporządzenie takiej niemieckiej listy narodowej, aby następujące osoby wchodziły w rachubę przy przyjmowaniu na niemiecką listę narodową:

a) Te osoby, które do 1. 9. 1939 r. należały do niemieckiej organizacji politycznej, gospodarczej, kulturalnej, naukowej albo sportowej.

b) Te osoby, które są krwi niemieckiej, ale wskutek polskiego terroru nie były w stanie działać w niemieckim duchu albo jawnie występować jako Niemcy.

Do tego należy dodać następujące szczegóły:

Jeśli chodzi o uchwycenie osób wymienionych pod a) to nie będzie żadnych trudności.

Niewątpliwie mogą być jednak trudności odnośnie kręgu osób wymienionych pod b). Jako wskazówka przy ustalaniu krwi niemieckiej powinno tutaj wystarczyć, że rodzice danej osoby byli Niemcami i jak Niemcy żyli.

Do właściwej oceny wymienionych pod literą b) osób będzie można dojść wtedy, jeśli się także tutaj założy, że tylko te osoby można uważać za Niemców, które co najmniej w swoich obyczajach i w życiu rodzinnym okazały się Niemcami. Osoby niemieckiego pochodzenia, które np. w rodzinie mówiły po polsku, nie mogą być włączone do wymienionej pod literą b) kategorii osób.

Wątpliwe mogą być tu jednak takie wypadki, w których dzieci osób o krwi niemieckiej chodziły do polskiej szkoły. Jeśli się stwierdzi, że dzieci te mimo to mówią płynnie po niemiecku, a także są wychowane w duchu niemieckim, to i tutaj wchodzi w rachubę zaszeregowanie ich w myśl litery b).

Specjalne kryteria należy stosować na wsi, ponieważ tu właściwie nie było niemieckich szkół. Tutaj, z faktu że dzieci danej osoby chodziły do polskiej szkoły, nie należy w żadnym wypadku wyciągać niekorzystnych dla niej wniosków.

Osoby krwi niemieckiej, które żyją w narodowo mieszanych małżeństwach z Polakami, w razie gdy istnieją warunki podane pod literami a) albo b) tzn. wtedy, gdy mimo małżeństwa z osobą narodowości polskiej zachowały swą niemieckość w zakresie narodowości, obyczajów i wspólnoty rodzinnej i żyły jako Niemcy, a dzieci swoje wychowały po niemiecku — są uważane jako Niemcy w sensie wytycznych punktów a) albo b).

2. Niemiecko-polskie warstwy pośrednie.

Szczególnej oceny wymagają niemiecko-polskie warstwy pośrednie. Chodzi tu o takie osoby, które albo całkowicie albo częściowo są niemieckiego pochodzenia, albo które żyją w narodowo mieszanych małżeństwach z Polakami, jeśli nie mają warunków do przyjęcia na niemiecką listę narodową.

Jeśli osoby te nie działały wyraźnie w **polskim** duchu **narodowo-socjalistycznym,** byłoby krokiem fałszywym stawianie

ich całkiem na równi z Polakami i zaliczanie ich do nich. Musi się tu raczej stworzyć grupę specjalną i próbować jej całkowitego zniemczenia w przyszłości. Najbardziej celowe wydaje się przeniesienie tej wątpliwej kategorii osób do starej Rzeszy, aby tam mogło zostać osiągnięte pełne zniemczenie.

W szczególności chodzi tu i o tego rodzaju przypadki, gdy odnośne osoby niemieckiej krwi są w mniejszym lub większym stopniu spolonizowane. Chodzi tu również i o takie przypadki, w których osoby krwi niemieckiej nie dawały uczyć swoich dzieci po niemiecku i mówiły po polsku w rodzinie mimo niemieckiego pochodzenia.

Osoby, z tych warstw pośrednich, które wydają się pod względem charakteru małowartościowe, należy w każdym razie zaliczyć do osób przeznaczonych do wysiedlenia, obojętne, czy wydają się zdolne do ponownego zniemczenia czy też nie. Tutaj należą również te warstwy, które zostaną określone jako niezdolne do społecznego życia, jako asocjalne, albo których szczupłe środki utrzymania wskazują na nagromadzenie się cech wrodzonych, powodujących słabą wydajność.

3. Kto jest Polakiem?

Na to pytanie należy odpowiedzieć zarówno z narodowego, jak i szczególnie także politycznego punktu widzenia. W tym sensie należy określić jako należącą do polskiej narodowości nie tylko tę część polskiej ludności, która używa języka polskiego jako swojej mowy macierzystej, ale także i tę, obojętne jakiego pochodzenia narodowego (a więc także i pochodzenia niemieckiego), która za polskich czasów przyznawała się do przynależności do polskiego narodu i przejęła zarówno polityczną jak i narodową ideologię oraz występowała w jej duchu.

B) POSTĘPOWANIE W PRAKTYCE W STOSUNKU DO LUDNOŚCI POZOSTAJĄCEJ NA OBSZARZE RZESZY

1. Kwestie prawno-państwowe.

Wszyscy Niemcy, których przynależność do niemieckiego narodu została należycie stwierdzona, mają zostać przyjęci

na niemiecką listę narodową (Volksliste). Tylko tym Niemcom przysługuje prawo obywatelstwa Rzeszy.

Wszystkie inne osoby nie mają prawa do obywatelstwa Rzeszy, a tym samym żadnych politycznych praw. Osoby niemiecko-polskiego pochodzenia i spokrewnienia, które wydają się zdolne do zniemczenia, a jeszcze nie podpadają pod pojęcie: „niemiecki", jak również ci Polacy, u których istnieje możliwość zniemczenia i którzy z tego powodu nie zostaną jeszcze wydaleni na pozostały polski obszar, muszą uzyskać niemiecką **przynależność państwową.** Aby jednak nie powstawały jakieś trudności jeśli np. dane osoby okazałyby się niezdolne do zniemczenia i wskutek tego musiały być wydalone na pozostały polski obszar, jest rzeczą niezbędną stworzenie dla tych osób nowego pojęcia **przynależności państwowej aż do odwołania.** Z drugiej jednak strony musi istnieć możliwość, ażeby członkowie tych warstw w szczególnych okolicznościach — gdy zostaną bez reszty zniemczeni i będą specjalnie działać na rzecz niemieckości — mogli po upływie pewnego terminu uzyskać prawo obywatelstwa Rzeszy. Potomkom niemiecko-polskich warstw mieszanych, jak również tym Polakom, którzy pozostaną w kraju jako zdolni do zniemczenia, może zostać zapewnione — w wypadku całkowitego zniemczenia — prawo obywatelstwa Rzeszy bez specjalnych zastrzeżeń. W takich wypadkach jednak należy myśleć o przesiedleniu do środkowej Rzeszy.

Niemcy powinni w przyszłości mieć wyłącznie **niemieckie nazwiska,** tzn. nazwiska rodowe, które w swoim źródłosłowie są pochodzenia niemieckiego. Nazwiska, które jedynie w pisowni są zniemczone, nie mogą zostać uznane za nazwiska niemieckie. Powinny też zostać zniemczone. Niemiecko-polskie warstwy pośrednie i Polacy uzyskają niemieckie nazwisko dopiero wtedy, gdy zniemczenie ich będzie całkowite, tzn. z reguły dopiero w trzecim albo w czwartym pokoleniu. Ci, którzy przedtem nosili niemieckie nazwisko, powinni to stare niemieckie nazwisko otrzymać z powrotem.

Mową urzędową we wszystkich urzędach, także przed sądem, jest wyłącznie mowa niemiecka. Polski język w żadnym

razie nie będzie dozwolony. Także pisemne prośby do władz należy kierować w języku niemieckim; w przeciwnym wypadku nie będą rozpatrywane. Językiem handlowym i potocznym musi być wyłącznie niemiecki. Niemieccy przedsiębiorcy, którzy w stosunkach gospodarczych z polskimi klientami posługują się mową polską, narażają się na niebezpieczeństwo utraty koncesji, chyba że zostanie stwierdzone, że odnośni polscy klienci nie rozumieją po niemiecku.

Należy zważać na to, ażeby na wszystkich wschodnich terenach mogli być zatrudnieni jako urzędnicy i pracownicy państwowi, wyłącznie Niemcy.

Ci spośród polskich urzędników, którzy wydają się zdolni do zasymilowania, a wskutek tego nie podlegają wysiedleniu, powinni zasadniczo zostać przeniesieni do starej Rzeszy.

Jeśli chodzi o **służbę pracy (Arbeitsdienst) i służbę wojskową**, wchodzą w rachubę tylko Niemcy w sensie poprzednich wywodów.

Ustawy Rzeszy, które w szczególnych okolicznościach dają Niemcom szczególne prawa, nie odnoszą się do Polaków. Wskutek tego członkowie polskiego narodu na wschodnich terenach nie mają prawa do zapomóg na dzieci, pożyczek przy zawarciu związku małżeńskiego, nadania krzyża matek itd.

Zawieranie małżeństw między Niemcami a Polakami jest wzbronione. Zawieraniu małżeństw między Niemcami a osobami przynależnymi do niemiecko-polskich warstw pośrednich nie stoi nic na przeszkodzie, o ile nastąpi przesiedlenie na teren starej Rzeszy.

2. **Gospodarstwo i kultura.**

Polakom nie wolno być właścicielami przedsiębiorstw. Z ich dotychczasowej własności gruntowej i ziemskiej, także rolnej, zostaną wywłaszczeni. Polakom nie wolno wykonywać samodzielnie jakiegokolwiek rzemiosła i nie wolno im być majstrami; wszystkie istniejące umowy pracy zostaną rozwiązane; korzystnie się przedstawiający polscy terminatorzy mogą być oddani na naukę do starej Rzeszy.

Wynagrodzenia Niemców na wschodnich terenach będą zrównane z wynagrodzeniami w starej Rzeszy. Natomiast Po-

lacy i osoby przynależne do niemiecko-polskich warstw pośrednich otrzymają znacznie mniejsze wynagrodzenie.

Przy postępowaniu z pozostałą ludnością wschodnich obszarów — przede wszystkim z Polakami i z niemiecko-polskimi warstwami pośrednimi — należy zawsze wychodzić z założenia, że wszystkie środki ustawodawcze i administracyjne mają na celu osiągnięcie zniemczenia nie-niemieckich warstw ludności wszelkimi sposobami i w możliwie najkrótszym czasie. Z tego względu musi być bezwzględnie wykluczone utrzymanie jakiegokolwiek własnego polskiego życia narodowego i kulturalnego. Zdecydowanie polsko usposobiona ludność — o ile nie wydaje się zdolna do zasymilowania — powinna zostać wysiedlona, a pozostała zniemczona. Dlatego też nie mogą istnieć nadal punkty zaczepienia dla własnego życia narodowego i kulturalnego. **Polskich szkół** nie będzie już w przyszłości na polskich obszarach. W ogólności będą istnieć tylko niemieckie szkoły, oczywiście z odpowiednio podkreśloną narodowo-socjalistyczną nauką. Polacy i niedostatecznie jeszcze zniemczeni członkowie niemiecko-polskich warstw pośrednich nie mogą studiować na niemieckich uniwersytetach i w szkołach zawodowych, jak również uczęszczać do szkół średnich i wyższych. Dzieci z tych warstw będą dopiero wtedy dopuszczone, gdy staną się członkami młodzieży hitlerowskiej (HJ) i zostaną przez nią zgłoszone.

Należy zabronić wszelkich **nabożeństw** w języku polskim. Katolickie jak również ewangelickie nabożeństwo może być odprawiane tylko przez specjalnie wyszukanych duchownych, posiadających niemiecką świadomość i tylko w niemieckim języku. Ze względu na polityczne znaczenie i związane z tym niebezpieczeństwo ze strony katolicko-polskiego kościoła na tych terenach, można by dojść do wniosku, ażeby katolickiego kościoła w ogóle tu nie dopuszczać. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że ludność jest zdecydowanie katolicko usposobiona i że tego rodzaju środek mógłby może osiągnąć coś przeciwnego niż zniemczenie. Specjalnie wyszukani, o niemieckich przekonaniach niemieccy duchowni katoliccy, mogliby przez zręczne wpływanie na katolicko-polską część ludności osią-

gnąć prawdopodobnie znaczne sukcesy w zniemczaniu. Prawdopodobieństwo, że właśnie katolickie warstwy pochodzenia niemieckiego, które w ubiegłych stuleciach zostały spolonizowane, mogą być znowu przywrócone niemieckiemu narodowi, jest przy odpowiedniej działalności właściwych niemieckich duchownych wcale niemałe. Duchowni ewangelickiego kościoła, którzy za polskich czasów, a przede wszystkim w ostatnich latach, w sposób nieopisanie wstrętny chcieli zdradzić niemiecki naród (pod przewodnictwem ich biskupa Bursche), mają być bezwzględnie usunięci jako wrogowie wszelkiego narodowego sposobu myślenia i narodowego socjalizmu. Polskie święta kościelne zostaną zniesione. Dozwolone są jedynie uznane w Rzeszy święta obu wyznań.

W celu zniszczenia wszelkiego własnego życia zarówno kulturalnego jak i gospodarczego nie może być żadnych **polskich korporacji, związków i zjednoczeń**; także kościelne związki polskie są wykluczone. Do niemieckich związków wolno będzie przyjmować tylko do wysokości ⅓ takie osoby, które na gruncie obecnych postanowień nie są uważane za Niemców.

Polskie restauracje i kawiarnie — jako ośrodki polskiego życia narodowego — powinny zostać zakazane. Polakom nie wolno chodzić do niemieckich teatrów, teatrzyków i kinoteatrów. **Polskie teatry**, kinoteatry i inne miejsca rozrywek kulturalnych powinny zostać zamknięte. Polskich **dzienników** nie będzie jak również nie będą wydawane książki polskie i czasopisma. Z tych samych powodów nie wolno mieć Polakom radioaparatów i gramofonów.

Sprzedaż alkoholu Polakom ma być powszechnie zakazana.

3. **NSDAP i odgałęzienia.**

Członkami NSDAP i jej ugrupowań (gliederungen) mogą być spośród osiadłych do 1. 9. 1939 Niemców tylko ci, którzy przed tym okresem świadomie występowali w imię swej niemieckości albo ci, którzy po tym czasie okazali się wypróbowanymi Niemcami. Członkami **odgałęzień** partii mogą być wszyscy Niemcy. Jeśli jednak chodzi o korpus kierowniczy, wchodzą w grę wyżej wymienione przepisy, które jedynie upraw-

niają do wstąpienia do partii. Dzieci z małżeństw polsko-niemieckich i dzieci Polaków mogą — jeśli mówią po niemiecku i wedle uzdolnień i charakteru wydają się zdolne do zniemczenia — zostać członkami rozszerzonej HJ. Do związków przyłączonych do partii mogą być przyjmowani tylko Niemcy, chyba że odnośne osoby zostały przez HJ wychowane i zgłoszone. Jeśli chodzi o Niemiecki Front Pracy (Arbeitsfront), to będzie można pozwolić na przyjmowanie członków spośród osób z warstw niemiecko-polskich i Polaków zdolnych do zasymilowania, jednakże z tym zastrzeżeniem, że nie będą oni nigdy zajmować stanowisk kierowniczych.

Członkami związku Obrony Powietrznej Rzeszy nie mogą być osoby z niemiecko-polskich warstw pośrednich jak również Polacy. Mogą natomiast być użyci jako pomocnicy w służbie obrony powietrznej.

Do Narodowo-Socjalistycznego Związku Kombatantów będą przyjmowani wyłącznie narodowo i politycznie pewni Niemcy. Przyjmowanie Polaków i dotychczas po polsku myślących uczestników wojny z lat 1914—18 jest wykluczone i bezsensowne.

Jakiekolwiek popieranie i propagowanie imprez KdF (Kraft durch Freude = Siła przez radość) wśród Polaków jest wykluczone. Bilety na tego rodzaju imprezy mogą być przydzielane wyłącznie Niemcom i przez Niemców.

C. CEL POLITYKI WSCHODNIEJ

Celem polityki niemieckiej na nowych obszarach Rzeszy musi być wytworzenie ludności niemieckiej jednolitej rasowo, a tym samym duchowo-psychicznie, jak również narodowo-politycznie. Z tego wynika, że wszystkie niezdolne do zniemczenia elementy muszą być bezwzględnie usunięte.

Ten cel obejmuje **trzy związane z sobą zadania:**

po pierwsze zupełne i ostateczne zniemczenie tych warstw, które wydają się do tego zdolne,

po drugie wydalenie wszystkich niezdolnych do zniemczenia obcoplemiennych grup i

po trzecie osiedlenie na nowo Niemców.

1. **Problemy zniemczenia.**

Problem zniemczenia tak zw. „przenarodowienia", jest problemem rasowym i narodowo-politycznym.

a) **Przenarodowienie rasowe.** Przy każdym przenarodowieniu musimy przede wszystkim brać pod uwagę głębokie i decydujące różnice między tzw. **prawdziwym** i tzw. **nieprawdziwym**, niezupełnym przenarodowieniem.

Pod **prawdziwym przenarodowieniem** rozumiemy (dopiero po 1 do 2 pokoleń możliwe i następujące) ostateczne wniknięcie w inny naród także i pod względem umysłowym i duchowym, przy czym przejęcie mowy i kultury jest koniecznym do tego warunkiem. **Prawdziwe przenarodowienie jest możliwe tylko przy jednakowym podkładzie rasowym** (przykład: Hugenoci w Niemczech).

Przy nieprawdziwym przenarodowieniu może być — wskutek odmienności rasowej — przejęta tylko mowa i polityczne przekonania. Osoby nieprawdziwie przenarodowione zatrzymują oczywiście nadal swój rasowo uwarunkowany, obcy styl duchowy i w ten sposób świadomie albo nieświadomie będą się przyczyniać do zafałszowania umysłowego i duchowego charakteru dotychczasowego narodu, z czym należy się poważnie liczyć. (Gdybyśmy np. wiele milionów rasowo odmiennie ukształtowanych Polaków **zniemczyli** pod względem językowym i w ten sposób zrobili z nich „Niemców", wówczas zatrzymaliby oni nadal swoją rasowo uwarunkowaną słowiańską duszę i nigdy nie staliby się pod względem duchowym germańsko uwarunkowanymi niemieckimi ludźmi. Na tym właśnie polega niebezpieczeństwo głębokiego i niszczącego nasz naród zafałszowania i zachwaszczenia).

Z tych względów wolno nam w naszym własnym niemieckim narodowym jak i politycznym interesie dopuścić do zniemczenia tylko takie dzisiaj polskie **koła osób** i polsko-niemieckie warstwy pośrednie, po których ze względów rasowych można się spodziewać prawdziwego przenarodowienia tzn. także **duchowego wrośnięcia** w niemiecki naród.

Wszystkie w tym sensie niezupełnie zdatne do przenarodowienia warstwy muszą pozostać obcoplemiennymi i zostać wysiedlone do pozostałej Polski.

Przenarodowienie narodowo-polityczne. Do tej **rasowej strony** problemu przenarodowienia przyłącza się **narodowo-polityczna.** Właśnie te rasowo najbardziej wartościowe warstwy polskiego narodu, głównie germańskiego albo niemieckiego pochodzenia, będą z narodowo-politycznych względów stawiać fanatyczny opór zniemczeniu, które w wielu wypadkach byłoby tylko powrotnym zniemczeniem. Jak już powiedziano, naród polski jest dzięki swemu ideałowi narodowemu wielkiego Królestwa Polski, popierany przez Kościół w politycznie niesłychanie realny sposób ideologicznie umocniony. Właśnie te rasowo nam równe, głównie nordycko-falijskie warstwy są nosicielami tej wyznaniowo umocnionej idei Wielkiej Polski. Ich zniemczenie wzgl. powrotne zniemczenie będzie wedle prawideł przenarodowienia tylko wtedy możliwe, gdy z jednej strony siła polskiego religijnego ideału narodowego zostanie zmniejszona lub całkiem rozbita, a z drugiej strony niemiecki naród sam wyjdzie polskiemu naprzeciw z wyraźnym niemieckim władztwem, które opiera się na podwójnym źródle ideału narodowego, narodowego socjalizmu i na niemieckim ideale życia, który ma być stworzony na tych podstawach. Z tym jednak musi się łączyć możliwość awansu społecznego w ramach niemieckiego narodu dla tych rasowo najbardziej wartościowych, dotychczas polskich warstw.

b) **Główna zasada polityki zniemczenia.** Myślą przewodnią naszej polityki w stosunku do tych warstw, które wydają się niezdolne do zniemczenia, a więc do prawdziwego przenarodowienia, musi być utrzymanie tych warstw wszystkimi środkami na możliwie najniższym kulturalnym poziomie. Wówczas części przynależne do rasy północnej, przeważnie pochodzenia niemieckiego przez swoją własną inicjatywę, wskutek swoich wrodzonych uzdolnień, zwrócą się do techniczno-rękodzielniczych zawodów. Ich dzieci mogłyby później zostać przyjęte do niemieckiej szkoły; ich późniejszego ostatecznego

zniemczenia można się spodziewać przy wejściu na wyższy szczebel społeczny i przeniesieniu do starej Rzeszy.

Nasza polityka zniemczania ma więc na celu wyrugowanie warstwy należącej do rasy północnej pozostałej ludności i jej zniemczenie, natomiast rasowo nam obcy rdzeń polski ma się utrzymać na niskim stopniu kultury i od wypadku do wypadku wysyłać do rdzennej Polski.

c) **Traktowanie warstw pośrednich.**

Jak wynika z tych rozważań, najbardziej celowe byłoby przesiedlenie na teren starej Rzeszy tych osób, które nie dostały się na niemiecką listę narodową, żyją jednak w mieszanych małżeństwach polsko-niemieckich albo też są niemieckiego lub mieszanego niemiecko-polskiego pochodzenia o ile nie działały wyraźnie w duchu polskim. W starej Rzeszy może nastąpić ostateczne ich zniemczenie. Dzieci z takich niemiecko-polskich narodowo mieszanych małżeństw muszą być wychowywane możliwie w starej Rzeszy i w niemieckim otoczeniu (zakłady wychowawcze). Wpływ polskich rodziców musi być jak najbardziej wyłączony.

d) **Zniemczenie polskiej ludności.**

Przewiduje się, że tylko nieznaczna ilościowo część polskiej ludności na terenie nowej Rzeszy będzie mogła być zniemczona, najłatwiej w ten sposób, że zarówno ją jak i jej dzieci przeniesie się na teren starej Rzeszy, przy czym oczywiście praca lub osiedlenie w zwartej masie jest zupełnie wykluczone.

2. **Szczególne traktowanie dzieci rasowo wartościowych.** Znaczna część rasowo wartościowych, ale z narodowych względów niezdatnych do zniemczenia warstw polskiego narodu, będzie musiała zostać wysiedlona na pozostały polski teren. Tu jednak musi się próbować wyłączyć z przesiedlenia **rasowo wartościowe dzieci** i wychować je w starej Rzeszy w odpowiednich zakładach wychowawczych w rodzaju dawnego poczdamskiego domu sierot po wojskowych albo też w niemieckiej opiece rodzinnej. Wchodzące w rachubę dzieci nie mogą liczyć więcej jak 8—10 lat, ponieważ z reguły tylko do tego wieku możliwe jest prawdziwe przenarodowienie, tzn. ostateczne zniemczenie. **Warunkiem jest całkowite zaprzesta-**

nie utrzymywania jakichkolwiek stosunków z ich polskimi krewnymi. Dzieci otrzymają niemieckie nazwiska, które także w źródłosłowie muszą być jednoznacznie germańskie. Ich rodowód będzie prowadzony przez specjalną placówkę. Wszystkie rasowo wartościowe dzieci, których rodzice polegli na wojnie, lub później pomarli, będą od razu przejęte przez niemieckie domy sierot.

Z tego względu należy wydać zakaz adoptowania takich dzieci przez Polaków.

Umieszczanie dziedzicznie zdrowych polskich dzieci w zakładach, prowadzonych przez duchowieństwo musi być zakazane. Dzieci z takich zakładów zostaną przeniesione do niemieckich zakładów wychowawczych, o ile chodzi o dzieci do około 10-ciu lat.

Od wysiedlenia neutralnie usposobionych Polaków na pozostały polski teren można odstąpić wówczas, gdy pozwolą umieścić swe dzieci w niemieckich zakładach wychowawczych.

2. W SPRAWIE WYSIEDLENIA I WYDALENIA POLAKÓW (VOLKSPOLEN) I ŻYDÓW.

Mniejszości.

Jak już powiedziano, celem dalszym musi być całkowite usunięcie Polaków. Polacy, którzy nie będą mogli zostać zniemczeni, będą musieli zostać wysiedleni na pozostały polski obszar. Z około 6,6 milionów Polaków czystej krwi na terenie nowej Rzeszy — „Wasserpolacy“ i Kaszubi nie są tu uwzględnieni — jest najwyżej 1—1,2 miliona osób zdolnych do zniemczenia. Przeważająca część polskiej ludności na nowych obszarach wschodnich musi być uznana za nienadającą się do zasymilowania, raczej z narodowo-politycznych niż rasowych względów.

Natomiast „Wasserpolacy“ (około 1,2 miliona), Kaszubi i Mazurzy, (razem około 300.000), jak również Ślązacy pozostaną na terenie Rzeszy, gdyż istnieje możliwość ich zniemczenia, chyba że chodzi o tych, którzy świadomie wyznawali ideę wielkiej Polski i dlatego również muszą zostać wysiedleni.

Zresztą należy wskazać na szczegóły przy rozstrząsaniu sprawy Polaków i Żydów zawarte na str. 20 ff, litery a—h. Przy wszelkich wydalaniach warstw rasowo nam równych i wartościowych, przede wszystkim spolonizowanych Niemców, należy rozważyć możliwość zatrzymania dzieci i ich specjalnego wychowania. (Por. rozważania str. 150—153). Co do kwestii prawnych dotyczących osób, które mają zostać wysiedlone, mógłby „polityk rasowy“ (Rassenpolitischer) ogłosić bezwarunkowe obalenie wszelkich pretensji ze strony Żydów i mieszańców w stosunku do pozostającej na terenie Rzeszy ludności — przynajmniej w stosunku do Niemców — jak również wywłaszczenie bez odszkodowania wszystkich przybyłych po 1. 10. 1918 r. Polaków, którzy uprawiali działalność polityczną lub narodową w duchu wielkiej Polski.

Jeśli chodzi o kwestię możliwego zniemczenia lub niezbędnego wysiedlenia, należy obecną ludność polską i żydowską podzielić jak następuje:

a) Polacy, którzy przybyli na teren nowej Rzeszy po 1. 10. 1918,
b) polska inteligencja,
c) Polacy, którzy uprawiali specjalną działalność w duchu polskim,
d) „neutralni“ Polacy, którzy nie występowali ani politycznie ani narodowo,
e) polscy robotnicy rolni,
f) Żydzi,
g) niemiecko-żydowscy mieszańcy,
h) polsko-żydowscy mieszańcy,
i) niepolskie mniejszości.

Do tego dochodzi jeszcze:

Do a):

Polacy, którzy przybyli na nowy teren Rzeszy po 1. 10. 1918, są pod względem politycznym jak i narodowym świadomymi Polakami (Nationalpolen). Tych należy prawie bez wyjątku przede wszystkim wydalić na teren pozostałej Polski. Tu należą również Polacy, którzy przybyli z Zagłębia Ruhry albo z Górnego Śląska, albo skądkolwiek ze starej Rzeszy, nawet

jeśli się urodzili w Niemczech i służyli w czasie wojny światowej albo przed r. 1914 w niemieckim wojsku. Fakt ich imigracji wzgl. reemigracji po 1. 10. 1918 dowodzi, że są bojownikami sprawy polskiej.

Do b):

Polska inteligencja musi w całości i niezwłocznie zostać wysiedlona na pozostały obszar. Co do jej traktowania na pozostałym terenie porównaj bliższe wywody w części III.

Pojęcie polskiej inteligencji obejmuje, przede wszystkim, polskich księży, nauczycieli (łącznie z nauczycielami szkół wyższych), lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów, jak również wszystkie osoby, które otrzymały wyższe albo średnie wykształcenie. Tylko wtedy możnaby odstąpić od zasady wydalenia inteligencji, gdyby odnośna osoba była ożeniona z Niemcem, albo też przed 1. 9. 1939 okazała się przyjaźnie usposobiona względem Niemców.

Do c):

Jeśli chodzi o zdecydowanie po polsku myślące **nacjonalistyczne warstwy ludności,** o polskich szowinistów, członków polskich partii politycznych i kulturalno - politycznych (np. przede wszystkim Związek Zachodni, Liga Morska itd.) to rozumie się samo przez się, że muszą oni zostać wydaleni z terenu Rzeszy.

Do d):

Jeśli chodzi o neutralnie usposobione, od dawna osiadłe warstwy ludności, to należy zbadać, jak dalece możliwe tu jest zniemczenie. Z całego nastawienia także i tej części polskiej ludności należy wnosić, że całkowite zniemczenie nie może nastąpić, ponieważ religijno-polityczna idea wielkiego polskiego królestwa mogłaby wykazać swoją potężną narodowo umacniającą siłę.

Tu trzeba się liczyć z tym, że tylko pewien procent tych osób będzie mógł być rzeczywiście zniemczony. Ta kategoria osób składa się głównie z drobnych rzemieślników i częściowo wieśniaków. Do tego dochodzą jeszcze warstwy niższych urzędników, którzy wydają się najbardziej podatni na całkowite

zniemczenie. W mniejszym stopniu jednak odnosić się to będzie do drobnego polskiego rolnika.

Jeśli wschodnie obszary mają zostać zniemczone, konieczne jest, aby cała ziemia, także i ta, która znajduje się w rękach od dawna osiadłych Polaków, została wywłaszczona na korzyść niemieckich osadników. Polski rolnik traci w ten sposób podstawę egzystencji, a zatem jeśli nie może zostać zniemczony, to musi zostać wysiedlony do pozostałej Polski. Zwarte osiedlenie wszystkich tych wywłaszczonych posiadaczy jako robotników przemysłowych w starej Rzeszy należy odrzucić, gdyż przez to mogą zostać wytworzone ośrodki niepokoju.

Do e):

Jeśli chodzi o osiadłych od dawna **polskich robotników rolnych,** to ta warstwa przedstawia rasowo najgorszą część polskiej ludności na obszarze Rzeszy.

Przy postępowaniu z tą warstwą trzeba zbadać z całą starannością dwa punkty widzenia o jednakowo wielkim znaczeniu: z jednej strony jest przeważnie wykluczone ze względów rasowych prawdziwe przenarodowienie, a więc zupełne, także i stronę duchową, obejmujące zniemczenie, z drugiej zaś strony bardzo potrzebujemy, aż do otwarcia obszaru Rzeszy te polskie masy robotników rolnych jako siły robocze.

Podobnie jak polityk rasowy nie powinien zapominać o potrzebach gospodarstwa i rolnictwa w zakresie sił roboczych, tak samo ekonomista nie powinien lekceważyć sobie politycznego niebezpieczeństwa ze strony nieistotnego przenarodowienia, a więc wyłącznie językowego zniemczenia duchowo obcych warstw narodu. Rasowo-polityczne punkty widzenia, które z natury rzeczy muszą być bezkompromisowe, nie muszą stać w sprzeczności z koniecznościami gospodarczymi.

Celem — tak przedtem jak i potem — musi być zupełne i jednolite zniemczenie nowych terenów Rzeszy. Dlatego też również robotnicy rolni powinni być Niemcami. Plan jednak, aby masy robotników rolnych przez językowe zniemczenie po prostu w przyszłości chcieć uważać za Niemców, sprzeciwia się polityce rasowej. Przeciwnie, na czas przejściowy, który może obejmować kilka pokoleń, jest słuszniej zezwolić, aby

prymitywne polskie warstwy robotników rolnych pozostały polskimi i utrzymywać je pod względem kulturalnym na możliwie jak najniższym poziomie. Tym warstwom nie można odmówić niemieckiej nauki szkolnej, obejmującej najkonieczniejszą wiedzę podstawową. Powinna ona jednak obejmować tylko dzieci do jakiegoś 10 roku życia. Dla dzieci z tych warstw przymus szkolny winien zatem ograniczać się tylko do wieku 6—10 lat.

Rozpowszechnienie się niemieckiej mowy, wynikające z powszechnego zniemczenia, nie będzie musiało pociągać za sobą zupełnego językowego zniemczenia tych robotników rolnych.

Mielibyśmy więc na wschodzie rolniczą i rzemieślniczą niemiecką warstwę panów (Herrenschicht) z masą prymitywnych robotników rolnych polskiej narodowości na gospodarstwach chłopskich. Nieliczne, całkowicie zdolne do zniemczenia grupy tej warstwy robotników rolnych mogłyby wrosnąć w naród niemiecki. Pozostali, jak również ewent. nadwyżka dzieci, winni być później wydaleni do Polski.

Jednak w ciągu nadchodzących dziesiątków lat należy próbować zastąpić stopniowo te nienadające się do zasymilowania warstwy polskich robotników rolnych przez rolników niemieckich. Wytworzenie takich niemieckich warstw robotników rolnych, przede wszystkim z kół rasowo użytecznych politycznie neutralnych, dotychczas polskich warstw (patrz lit. d), musi być próbowane i popierane. W przyszłości będzie można zatrudnić większą ilość synów niemieckich drobnych rolników i wiejskich rzemieślników z dotychczasowej wschodniej Polski, jak również prawdopodobnie także z Bessarabii i Dobrudży jako wykwalifikowanych robotników rolnych. Co do tych kwestii osiedleńczych por. rozdział III.

Do f):

Żydów — bez względu na to czy są wyznania mojżeszowego czy też ochrzczeni — należy bezwzględnie i najszybciej wysiedlić do Polski, przy skasowaniu wszelkich ich roszczeń.

Do g):

Jeśli chodzi o niemiecko-żydowskich mieszańców, posiadających dotychczas polską przynależność państwową, to niemiec-

ko-żydowscy mieszańcy pierwszego stopnia powinni być od razu wydaleni na pozostały polski teren. Dla niemiecko-żydowskich mieszańców pierwszego stopnia, mogą być zrobione wyjątki w zupełnie szczególnych okolicznościach, mianowicie wtedy, gdy odnośne osoby zaangażowały się całkowicie po stronie narodu niemieckiego i gdy dany mieszaniec ożeniony jest z osobą krwi niemieckiej. Niemiecko-żydowscy mieszańcy drugiego stopnia mogą pozostać na obszarze Rzeszy, jeśli ich dotychczasowe zachowanie się pod względem politycznym i narodowym nie budzi żadnych wątpliwości.

Do h):

Polsko-żydowskich mieszańców jakiegokolwiek stopnia należy bez wyjątku postawić na równi z przeznaczonymi bezwzględnie do wysiedlenia Polakami i Żydami.

Do i):

Szczególne traktowanie nie-polskich mniejszości.

W obrębie nowych obszarów Rzeszy mieszkają — jak już powiedziano: Kaszubi w Prusach Zachodnich, Mazurzy w Prusach Wschodnich i Zachodnich, „Wasserpolacy" i Ślązacy na Górnym Śląsku. Te mniejszości, które — jak części Kaszubów i „Wasserpolaków" — zawierają znaczne, niegdyś zeslawizowane niemieckie warstwy, ogólnie biorąc nie były polskimi szowinistami, przeciwnie, wielekroć stały nawet pod względem politycznym jednoznacznie po stronie niemieckiej. Ci członkowie wyżej wymienionych mniejszości, którzy działali w duchu polskim, mają być traktowani i wydaleni jako polscy nacjonaliści. Jednak wielka masa ludnościowa tych mniejszości powinna zostać w swej ojczyźnie i nie podlegać szczególnym ograniczeniom. Zrównanie z Niemcami, przede wszystkim, jeśli chodzi o prawa polityczne (np. członkostwo NSDAP) nie może stać się powszechne. Jeśli chodzi natomiast o wolność gospodarczą, a w pewnym sensie także o działalność kulturalną, to nie ma żadnych zastrzeżeń. Rolnikami dziedzicznymi i rzemieślnikami (Stammhandwerker) mogą być tylko Niemcy. Pod tym względem na wschodnich terenach tylko Mazurzy mogą być traktowani na równi z Niemcami. U Kaszubów to zrównanie z Niemcami na razie jeszcze nie jest możliwe, ponieważ

zastosowanie prawa o dziedziczeniu gospodarstw do Kaszubów oznaczałoby kaszubską politykę narodową i narodowe umocnienie.

k) **Ilość przeznaczonych do wysiedlenia.**

Jeśli ilość Kaszubów i Mazurów ustali się na 300.000, a „Wasserpolaków" na około 1,2 miliona, to otrzymałoby się na obecnym terenie Rzeszy liczbę około 6.636.000 Polaków, którzy w znacznej części muszą zostać wysiedleni na pozostały polski teren.

Pozostały polski teren, który ma już sam 12,7 milionów ludności, miałby w ten sposób liczbę ludności 19,3 milionów. Do tego doszłoby jeszcze około 800.000 Żydów z Rzeszy (stara Rzesza, Austria, Sudety i Protektorat). Z dawnych polskich terenów, przypadających Rzeszy, musieliby zostać wysiedleni jeszcze Żydzi w liczbie 530.000. Jeśli doliczy się wreszcie 100.000 Cyganów i innych rodzajowo obcych, którzy również będą mogli być wydaleni z terenu Rzeszy, otrzymałoby się w rezultacie liczbę ludności około 20.785.000. Gęstość zaludnienia wynosiłaby tutaj 185 07 na 1 km kw.

Należy jednak liczyć się z tym, że z 6.636.000 Polaków wcale nie mała część może pozostać na nowym terenie Rzeszy, albo też zostać wysiedlona do starej Rzeszy, mianowicie wchodzą tu w rachubę te warstwy ludności, w których znajduje się jakakolwiek przymieszka krwi niemieckiej, albo które wydają się zdolne do zniemczenia. Jeśli tę część ludności określi się liczbą 1 miliona, **to pozostanie jeszcze około 5.363.000 Polaków, którzy muszą zostać wysiedleni.**

Jeśli bierze się pod uwagę tę liczbę, to wówczas pozostały polski obszar miałby około 19.785.000 ludności. Z tego wynika, gęstość zaludnienia 176.16 na 1 km kw. W ten sposób gęstość zaludnienia byłaby o wiele wyższa niż poprzednio.

Polski pozostały obszar składa się głównie z byłych województw: warszawskiego, kieleckiego i lubelskiego, do czego dochodzą jeszcze części dawnych województw: krakowskiego, lwowskiego, łódzkiego i białostockiego. Polskie statystyki podają za rok 1931 gęstość zaludnienia dla województwa warszawskiego na 80—90, dla kieleckiego na 100—125, dla krakow-

skiego 125—150, dla łódzkiego 125—150 i dla białostockiego 50—60 na 1 km kw. Gęstość zaludnienia ponad 176 na 1 km kw. przewyższa bardzo znacznie gęstość zaludnienia Wielkiej Rzeszy, która wynosi około 135 na 1 km kw. Mimo to, przeciętna ta nie jest tak wysoka, by można było mówić o przeludnieniu. Wprawdzie obszary, które pozostają reszcie Polski, nie są najbardziej wartościowe, lecz w powstających, przez Niemcy wykorzystywanych, obszarach przemysłowych, niewątpliwie będzie potrzebna wielka ilość robotników przemysłowych. Do tego dochodzi jeszcze i ta okoliczność, że przez specjalne ukształtowanie sposobu życia mieszkańców pozostałego terenu — o czym będzie jeszcze obszerniej mowa w cz. III — można będzie także zapobiec niebezpieczeństwu przeludnienia. Jak wiadomo, nadwyżka polskiej ludności staje się tym większa, im dalej posuwamy się na wschód. Właśnie województwa: lubelskie i kieleckie należą do tych polskich okręgów, które wykazywały największą nadwyżkę ludnościową.

Gdyby nie nastąpiło przesiedlenie Polaków z terenu Rzeszy na teren pozostałej Polski i w ten sposób ludność pozostałej Polski miałaby mniej więcej tę samą ilość co przed wojną, to należałoby się obawiać, że polska ludność tych terenów będzie się rozmnażała dalej mniej więcej w tym samym stopniu co przed wojną. To niebezpieczeństwo mogłoby jednak zostać usunięte, gdyby do kraju napłynęły nowe masy ludności i w ten sposób zwiększyłaby się gęstość zaludnienia. Już choćby dlatego, by przeszkodzić szybkiemu przyrostowi ludności tych terenów, przesiedlenie Polaków z obszaru Rzeszy w tę okolicę jest naglącą koniecznością.

3. PROBLEM OSIEDLENIA NOWYCH TERENÓW WSCHODNICH

Przy wszystkich zarządzeniach zmierzających do osiedlenia nowych wschodnich obszarów trzeba przede wszystkim zważać na to, by niemiecka ludność tych prowincji czuła się jako naturalna warstwa panów w stosunku do Wschodu. Warunki życia i mieszkania przy takim samym zawodzie i przy takiej samej wydajności muszą być znacznie korzystniejsze niż od-

nośna stopa życiowa w środkowych Niemczech. Musimy dać tam naszej ludności znacznie większą przestrzeń mieszkalną i szersze podstawy do życia i do utrzymania kulturalnego minimum. Dlatego też w żadnym razie nie jest konieczne, aby ludność niemiecka ciągnąca na wschód i tam mieszkająca była liczbowo co najmniej w czasie przejściowym — tak silna, jak dotychczas ludność polska. Niemcy z tych obszarów muszą zarówno w mieście jak i na wsi uzyskać poczucie większej przestrzeni i swobody osobistego rozwoju. Przejawi się to u nich przypuszczalnie w większym upodobaniu do posiadania dzieci.

Niemcy w miastach będą musieli otrzymać szczególną opiekę w zakresie przestrzeni mieszkalnej i stopy życiowej, jeśli mają rozwinąć swoją przyrodzoną pańskość.

Osadnictwo chłopskie oraz osiedlenie niemieckich rzemieślników wiejskich i kupców musi się opierać na tych samych zasadach dużej przestrzeni mieszkalnej i życiowej. Zależnie od jakości, chłopskie gospodarstwa nie powinny być mniejsze niż 60—80 morgów, a możliwie nie poniżej 120—150 morgów, aby niemieckiemu właścicielowi umożliwić osiągnięcie minimum kulturalnego poziomu.

Chłopskie osadnictwo i osiedlenie niemieckich rzemieślników oraz kupców nie powinno na wschodnich obszarach następować równocześnie. Pionierskie osadnictwo winno następować w zwartych grupach na przestrzeniach szerokości 150—200 km od tej strony granicy aż do polskiego obszaru granicznego. Ten pioniersko ważny pas osadniczy winien tworzyć zdecydowany chłopski obszar obronny. Jednakże gospodarstwa tych stref — ażeby ich właścicielom dać zdecydowane poczucie niemieckiej **pańskości** zarówno po względem politycznym jak i gospodarczym — nie mogą być poniżej pewnej określonej wielkości uzależnionej od jakości. Niezbędne siły robocze należy werbować z kół polskich robotników rolnych. W tym zwartym i narodowo nienagannym niemieckim chłopskim pasie obronnym powinno się — stosownie do rozważań o traktowaniu polskich robotników rolnych, podanych na str. 156 — tolerować ich na razie w większej liczbie, o ile nie będą otrzymywać po-

parcia i wychowania w zakresie kulturalnym i oświatowym. Wobec swojej neutralności i przy swoim wielkim braku potrzeb umysłowych i duchowych, w sprawiedliwych i dobrych warunkach pracy stworzonych przez niemieckie chłopstwo, będą się te warstwy dobrze czuły i prawdopodobnie nie będą już wyznawać żadnej ideologii wielkiej Polski. Pod żadnym pozorem jednak nie powinni ci kościelno-prymitywni polscy robotnicy rolni z obronnej strefy chłopskiej zostać przyjęci do niemieckiego narodu.

Na tych obronnych chłopskich obszarach ziemia może być przekazywana wyłącznie nienagannym niemieckim rodzinom. Na pozostałych terenach nowych okręgów Rzeszy będzie można rozstrzygać od wypadku do wypadku. Zasymilowani Polacy, nawet wtedy, gdy wydają się z niemieckiego punktu widzenia godnymi zaufania, są zasadniczo wyłączeni od możliwości wytwarzania chleba. Dopiero ich dzieci lub wnuki — w razie gdy udowodnią, że pod względem narodowo-niemieckim można na nich polegać albo wykażą się oddaną współpracą w formacjach, — będą mogły być dopuszczone do posiadania gruntów i zostać dziedzicznymi rolnikami. Dla stref chłopskich musi być stworzona możliwość usunięcia polskich robotników rolnych, na wewnętrzny obszar Rzeszy albo na pozostały polski teren, nawet wtedy, gdy wydają się pod względem językowym zniemczeni, a tym samym zasymilowani, jeśli wskutek silniejszego rozmnażania się liczba ich przekroczy stopień dopuszczalny pod względem politycznym albo narodowym stosownie do miejscowych warunków życiowych.

Przy większych gromadnych osiedleniach należy zważać na to, że szybsze przyzwyczajenie się osadników do nowych warunków nastąpi wówczas, gdy, co najmniej wsie a w miarę możności całe obszary, będą tego samego pochodzenia szczepowego, co najmniej zaś jednej mowy. W każdym razie należy unikać mieszania przy osiedlaniu ludzi należących do różnych szczepów i posługujących się różnymi gwarami.

Chłopskie formy gospodarowania winny kierować się miejscowymi potrzebami, nie zaś ojczystą tradycją osiedleńców.

Osiedlenie chłopów i wiejskich rzemieślników itd. przez wyznaniowe **towarzystwa osadnicze**, przede wszystkim rzymsko-katolickie, jest z góry wykluczone. Rozumie się samo przez się, że chłopscy osadnicy wymienionego granicznego okręgu obronnego muszą podlegać specjalnemu doborowi pod względem polityczno-narodowym i dziedzicznym.

Nie jest konieczne natychmiastowe przekazywanie albo zwolnionej ziemi chłopskiej niemieckim towarzystwom osiedleńczym albo osadnikom. Powinniśmy **utrzymać w rezerwie tereny osadnicze** na następne dziesiątki lat dla przyszłych pokoleń, przede wszystkim dla mających się narodzić dzieci chłopów dziedzicznych. Taki środek po pierwsze zapewniłby na przyszłość osadnictwo wysokowartościowe pod względem rasowym, a po drugie działałby w kołach niemieckich chłopów jako podnieta z polityczno-ludnościowego punktu widzenia, która zniszczyłaby znane zastrzeżenia co do większej liczby dzieci, wywodzące się z ustawy o dziedziczeniu gospodarstw. Dlatego zaleca się, aby większe posiadłości, które mają być zasiedlone od razu i w zwartych masach jako granice obronne, były na razie prowadzone jako domeny znajdujące się pod zarządem państwowym. Tak samo ziemie opróżniającej się, niegdyś polskiej wsi powinny być złączone w większe jednostki gospodarcze aż do czasu, gdy w okresie przyszłych dziesiątków lat powstanie potrzeba osiedlenia także i tych obszarów.

Jeśli chodzi o kwestię **pochodzenia** osadników chłopskich i rzemieślniczych, jak również mieszkańców miast, to należy brać przede wszystkim pod uwagę niewątpliwą silną falę powrotną wydalonych Niemców i emigrantów po roku 1918. Przy tym dawniejsi właściciele powinni otrzymać z powrotem swoją posiadłość na najkorzystniejszych warunkach, jeśli byłaby ona za mała dla otrzymania minimalnego poziomu kulturalnego, to należy z góry przewidzieć powiększenie posiadłości.

Oprócz warstw napływających z Rzeszy na wschód albo powracających, należy brać pod uwagę osadników, przede wszystkim z kół **Niemców bałtyckich** i Niemców z pozostałej Polski i z przyznanych Rosji obszarów wschodnich. Należy usiłować

wszystkich bez wyjątku Niemców sprowadzić z pozostałego polskiego terenu i z przypadających Rosji obszarów na nasze nowe wschodnie tereny.

Nie zaleca się osiedlania południowych Tyrolczyków na płaskich terenach; w miarę możności należy ich przekazywać do Austrii i do okręgu sudeckiego.

Powrotne osiedlenie Niemców ze Związku Sowieckiego dałoby nam wprawdzie wiele dziesiątków, jeśli nie setki tysięcy właściwych osadników i robotników rolnych, jednakże pod względem polityczno-narodowym nie byliby oni elementem pewnym. Niemała część młodzieży niemieckiej spośród Niemców rosyjskich wyrosła w ideologii bolszewicko-komunistycznej; byłoby dla nich trudne — jeśli nie niemożliwe — przejęcie naszego sposobu myślenia. Mniejsze zastrzeżenia przeciwko osiedleniu tego rodzaju Niemców rosyjskich byłyby wówczas, gdyby zostali oni rozdzielani po 1—2 rodziny pomiędzy wsie nienagannie po niemiecku myślące.

Z powrotną falą Niemców ze **Słowacji, Węgier** i **Jugosławii** nie należy się na razie liczyć. Z niemieckiej grupy narodowej w **Rumunii** wchodzi na razie w rachubę reemigracja tylko części Niemców z Bessarabii i Dobrudży. Tu jednak należy najpierw rozwiązać bynajmniej nie błahe kwestie polityki zagranicznej.

Natomiast co do całkowitego przesiedlenia Niemców z Litwy nie ma żadnych zastrzeżeń.

Co do **Niemców z krajów zamorskich** i ich reemigracji, to kwestię tę już choćby ze względu na możliwości transportowe, będzie można rozwiązać dopiero po wojnie. Na ogół wziąwszy, tylko niewiele państw zamorskich zgodzi się na reemigrację większych ilości Niemców.

Niemców znajdujących się w **Afryce** należy uważać jako rezerwę dla naszej własnej kolonialnej działalności.

Z **Azji** — jeśli chodzi o znaczniejsze ilości Niemców, wchodzą w rachubę tylko Niemcy palestyńscy i należy dążyć do ich całkowitej reemigracji.

Obok **Australii,** z której może reemigrować parę tysięcy Niemców, pozostaje jeszcze głównie **Ameryka.**

Co do północnej Ameryki to będzie tu chodziło głównie o Niemców, którzy sami pochodzą ze wschodnich Niemiec albo wschodniej Europy i jeszcze się niezupełnie tam zaaklimatyzowali. Większej liczby reemigrantów należy spodziewać się z Kanady. Z południowej Ameryki jest już wiadomość, że wielka liczba Niemców rosyjskich z Argentyny życzy sobie osiedlić się w nowych Niemczech wschodnich. Chodzi tu głównie o Mononitów, członków ewangelickiej sekty, którzy jako dobra i wartościowa grupa osadnicza, mogliby zostać osiedleni. Jeśli zapewnimy Mononitom swobodę ich życia wyznaniowego, wówczas mogliby oni, już choćby z racji ich absolutnie godnego zaufania nastawienia ze względów wyznaniowych, przeciwdziałać w wybitny sposób katolickim Polakom na nowym wschodzie. Ich dzieci i wnuki będą stopniowo wyrastać z uwarunkowanego wyznaniowo specjalnego trybu życia i przestaną się odróżniać od pozostałej niemieckiej ludności. Jest wątpliwe, czy państwa południowo-amerykańskie zezwoliłyby na reemigrację takich wartościowych osadników. Odnosi się to szczególnie do Brazylii, która wypowiedziała się już przeciwko tego rodzaju planom. Najprędzej można by się spodziewać zezwolenia na reemigrację ze strony Urugwaju i Paragwaju. Bardzo pożądane i prawdopodobnie możliwe byłoby sprowadzenie Niemców rosyjskich z meksykańskiej prowincji Chibuhuawo, gdzie żyją w bardzo zaniedbanych warunkach kulturalnych. Reemigracja Niemców z Chile i Argentyny jest mniej prawdopodobna, ponieważ tamtejsze grupy narodowościowe są małe i dobrze się zaaklimatyzowały.

W ogólności mogłoby wchodzić w rachubę z kół Niemców zamorskich 120—150.000 wiejskich osadników, chłopów i chłopskich rzemieślników dla powrotnego osiedlenia na wschodnich terenach.

Sukces jednak propagandy chłopskiego i rzemieślniczego osadnictwa we wschodnich prowincjach będzie zależał od tego, czy stopa życiowa osiągnie tam co najmniej równą wysokość jak przy analogicznej pozycji zawodowej starej Rzeszy, a w miarę możności, czy znacznie ją jeszcze przewyższy.

III. TRAKTOWANIE POLAKÓW I ŻYDÓW W POZOSTAŁEJ POLSCE

Niezależnie od nieujawnionego jeszcze przyszłego rozwiązania prawno-państwowej organizacji pozostałej Polski, należy wyjść z założenia, że pozostała Polska także i w przyszłości będzie się znajdowała pod dominującym wpływem Niemiec. Ludność tego obszaru składa się z Polaków i Żydów, a oprócz tego licznych polsko-żydowskich warstw mieszanych. Pod względem **rasowym** ludność należy określić jako częściowo istotnie **rodzajowo obcą**, a w każdym razie **nienadającą się do zasymilowania.** W tych okolicznościach należy zasadniczo stwierdzić, że niemieckie państwo nie ma żadnego interesu w narodowym i kulturalnym podniesieniu i wychowaniu ani polskiej ani żydowskiej ludności pozostałego polskiego obszaru.

Mieszkańcy pozostałej Polski muszą otrzymać własną **przynależność państwową.** Nie powinni jednak posiadać jakichkolwiek samodzielnych praw politycznych. Dlatego też należy zakazać zakładania **partii politycznych** i związków jako możliwego ośrodka dalszego narodowego zjednoczenia. Nie **polityczne** związki powinny być również zakazane, wzgl. dozwolone pod zupełnie szczególnymi punktami widzenia. **Kulturalno-polityczne związki,** np. związki śpiewacze, związki krajoznawcze, związki gimnastyczne i sportowe, związki towarzyskie itd. nie wydają się w żadnym razie wolne od zastrzeżeń, ponieważ łatwo mogą prowadzić do wytworzenia narodowej postawy u swych członków. Szczególnie związki gimnastyczne i sportowe służą także podniesieniu fizycznej tężyzny ludności, w czym nie mamy żadnego interesu.

Z punktu widzenia polityki rasowej można zaproponować **dwie możliwe drogi** dalszej polityki na daleką metę na pozostałym polskim obszarze. **Jedna droga** obejmuje wyłącznie plan, ażeby zarówno **Polaków** jak i **Żydów** utrzymać w jednakowy sposób na niskim poziomie życiowym i pozbawić ich wszelkich praw zarówno pod względem politycznym jak narodowym i kulturalnym. W tym wypadku **Polacy** i **Żydzi** byliby postawieni na równi.

Jeśli chodzi o **drugą drogę**, to dla Polaków możliwości własnego kulturalnego i narodowego rozwoju byłyby tak samo ograniczone jak przy pierwszym projekcie. Natomiast **Żydzi** otrzymaliby nieco więcej wolności, przede wszystkim w zakresie kulturalnym i gospodarczym, tak że niektóre decyzje w sprawie zarządzeń administracyjnych i gospodarczych następowałyby przy współudziale żydowskiej ludności. Pod względem polityki wewnętrznej rozwiązanie to oznaczałoby jeszcze silniejsze gospodarcze skrępowanie Polaków przez Żydów, ale także Żydom dałoby powód do zasadniczych zażaleń i ciągłych trudności.

Niezależnie od tego, która z tych dwóch dróg zostanie w przyszłości wybrana, musi polityk rasowy nieustannie i z naciskiem wskazywać na potężną polityczną realność polskiego ideału narodowego — rozwiniętego przez kościół wielkiego polskiego królestwa z Marią jako królową. Wszystkie praktyczne zarządzenia muszą uwzględniać polityczną realność tej ideologii.

Z tych względów wszystkie usiłowania w kierunku kulturalnej i narodowej samodzielności muszą być badane z wielką starannością, i krytycyzmem. **Uniwersytety** i inne **szkoły wyższe**, szkoły zawodowe, jak również średnie były stale ośrodkami polskiego szowinistycznego wychowania i dlatego zasadniczo powinny być zamknięte. Dozwolone będą tylko szkoły powszechne, mają one jednak udzielać najprostszych wiadomości podstawowych, jak rachowanie, czytanie, pisanie. Nauka ważnych z narodowego punktu widzenia przedmiotów, jak: geografia, historia, historia literatury, jak również gimnastyka, jest wykluczona. Szkoła natomiast powinna przygotowywać do zawodów rolniczych, leśnych oraz prostych zawodów przemysłowych i rzemieślniczych.

Ponieważ **polski nauczyciel**, a po części jeszcze bardziej polska **nauczycielka** są wybitnymi krzewicielami polskiego szowinizmu, z czym politycznie należy się bardzo poważnie liczyć, więc nie będzie ich można pozostawić w służbie szkolnej. Nie wydaje się zatem niecelowe, aby później, emerytowani wysłużeni funkcjonariusze policji polskiej zostali zamianowani

nauczycielami w takich szkołach ludowych. W ten sposób zakładanie instytucji kształcących nauczycieli stanie się zbyteczne. Polskie nauczycielki należy od razu bezwzględnie wyłączyć z nauczania, ponieważ posiadają nierównie większy wpływ na polityczne wychowanie dziecka niż nauczyciel.

Z tych samych powodów należy **nie polityczne** związki jak również **związki kościelne zbadać** ze szczególną starannością.

Kawiarnie i restauracje — jakkolwiek były one w Polsce często punktami zbornymi kół nacjonalistycznych i intelektualnych, nie powinny być zamknięte, ponieważ nadzór nad nimi wydaje się łatwiejszy, niż nad prywatnymi zebraniami sprzysiężonych, które z konieczności musiałyby się zjawić i w które tak obfituje polska historia.

Naglącą koniecznością jest wprowadzenie **cenzury kulturalnej**, biorącej pod uwagę szczególną mentalność i psychikę polskiego narodu z rasowo-psychologicznych i politycznych punktów widzenia.

Teatry, kina i teatrzyki, z powodu ich wielkiego narodowego znaczenia powinny być utrzymane możliwie na jak najniższej skali i na podstawie specjalnej koncesji.

Kontrola importu płyt gramofonowych wydaje się celowa. **Produkcję książek** należy jak najbardziej ograniczyć. Dzienniki i okresowo ukazujące się **czasopisma** powinny zostać ograniczone i nadzorowane; zaleca się zaopatrywanie ich w stosowny, przez niemieckie placówki wyszukany materiał.

Opieka lekarska z naszej strony ma się ograniczyć wyłącznie do zapobieżenia przeniesieniu chorób zakaźnych na teren Rzeszy. Jak dalece zapewniona jest opieka lekarska nad polską ludnością ze strony polskich względnie licznie się tu znajdujących żydowskich lekarzy, to nas nie interesuje, podobnie jak i kwestia lekarskiego narybku.

Wszystkie środki, które służą **ograniczeniom rozrodczości**, powinny być tolerowane albo popierane. Spędzanie płodu musi być na pozostałym obszarze Polski niekaralne. Środki służące do spędzenia płodu i środki zapobiegawcze mogą być w każdej formie publicznie oferowane, przy czym nie może to pociągać za sobą jakichkolwiek policyjnych konsekwencji. Homo-

seksualizm należy uznać za niekaralny. Przeciwko instytucjom i osobom, które trudnią się zawodowo spędzaniem płodu, nie powinny być wszczynane policyjne dochodzenia. **Rasowo-higienicznych zarządzeń** w żadnym razie nie należy popierać.

Powstaje kwestia, czy nadmierna liczebnie ludność pozostałego obszaru — niezależnie od następującego z konieczności ograniczenia urodzin wskutek gospodarczej nędzy — będzie mogła zostać zmniejszona także przez **emigrację**. W praktyce powstają co do emigracji zastrzeżenia o tyle, że chyba żaden kraj nie mógłby przyjąć znacznej liczby tego rodzaju imigrantów w zwartej masie. W każdym razie, mogłyby tu wchodzić w rachubę niektóre państwa południowo-amerykańskie. Wątpliwe jest jednak, czy tego rodzaju emigracja może w ogóle służyć interesom Rzeszy. Każdy Polak, także prymitywny, będzie za granicą opowiadał o cierpieniach biednych, dręczonych Polaków w ojczyźnie w taki sposób, który ze względów politycznych należy brać poważnie. Z tego powodu wydaje się słuszne odrzucenie emigracji, biorąc pod uwagę tę rasowo-psychicznie ugruntowaną mentalność Polaków.

Dla Polaków, którzy będą wydaleni z obszaru Rzeszy na obszar pozostały, zaleca się, w szczególności jeśli chodzi o warstwy intelektualne i koła szczególnie szowinistycznie nastawione wprowadzenie **gospodarczej formy kolektywu**. O ile inni imigrujący Polacy nie będą mogli zostać umieszczeni także w kolektywie, wydaje się słuszne, aby budynki mieszkalne urządzać wyłącznie w prymitywny sposób dla koniecznego zakwaterowania. Standart mieszkaniowy nie może bezwzględnie, nawet w przybliżeniu, osiągać poziomu niemieckich mieszkań robotniczych.

Na terenach, które w przyszłości mają być uprzemysłowione, a więc w strefie pokładów rudy żelaznej koło Radomia albo na leśnych i naftowych terenach południa, stłoczenie większych grup ludności w osiedlach masowych da się — jako konieczne — uzasadnić i przeprowadzić.

Natomiast traktowanie Żydów na pozostałym obszarze mogłoby w niektórych punktach być inne niż traktowanie Pola-

ków. Niezależnie od postawionego na wstępie pytania, czy Żydzi mają być traktowani inaczej niż Polacy, a mianowicie czy mają dla nich zostać wprowadzone pewne ulgi, będzie to musiało być zadaniem niemieckiej administracji, ażeby Polaków i Żydów przeciwko sobie wygrywać. Ażeby Żyda uczynić zdolnym do emigracji, będzie celowe w danym wypadku umożliwić mu lepsze wykształcenie. Polityczno-żydowskie związki mają być tak samo zakazane, jak polskie. Natomiast żydowsko-kulturalne związki będzie można bardziej nieco tolerować niż polskie. Można tu Żydom z pewnością zostawić wolniejszą rękę niż Polakom, ponieważ Żydzi nie posiadają żadnej tak realnej politycznej siły, jak Polacy w swojej ideologii wielkiej Polski. Rozumie się jednak samo przez się, że należy brać pod uwagę znane cechy żydostwa i jego skłonności do politycznych i gospodarczych interesów i intryg.

Żydowska mowa może być dopuszczona w życiu potocznym. Niedopuszczalne jest jednak **pismo hebrajskie** w życiu publicznym. Kontrola żydowskiej **produkcji drukarskiej**, a w szczególności dzienników, jest ze względu na dążność do wprowadzenia daleko idących ograniczeń zrozumiała sama przez się. **Żydowskich gett**, jako punktów zbornych wielkich żydowskich mas ludzkich należy zaniechać. Przeciwko rozwojowi życia gospodarczego i zawodowego Żydów, także Żydów przebywających w Rzeszy, nie ma z rasowo-politycznego punktu widzenia żadnych zastrzeżeń, o ile w razie potrzeby nie będą konieczne ograniczenia.

Ażeby Żydom utrudnić **możliwość maskowania się**, są oni zobowiązani — w wypadku gdy nie posiadają typowego **żydowskiego imienia** — używać imion: Izrael i Sara. **Nazwiska rodowe**, które są typowo niemieckie, albo też uchodzą za czysto niemieckie, powinny być zastąpione przez typowo żydowskie nazwiska.

Żydzi nie mogą mieć, także na pozostałym obszarze, żadnych **posiadłości rolnych i leśnych**. Dotychczasowa własność ma być wywłaszczona. Roszczenia Żydów do Niemców na dawnych polskich obszarach, jak również do Niemców z Rzeszy, zostaną unieważnione.

Zdrowotny los Żydów może nam być obojętny. Także i do Żydów odnosi się zasada, że ich rozmnażanie się musi być ograniczone wszelkimi możliwymi środkami. Także i wśród nich spędzanie płodu jest niekaralne, także i oni mogą sprzedawać i używać środki ochronne, służące do spędzania płodu.

Niemiecka administracja musi dążyć do utrzymania **rozdziału między Polakami a Żydami** w całej rozciągłości. Masowy chrzest Żydów jak również małżeństwa między Żydami a Polakami — nie leżą — przynajmniej obecnie — w naszym interesie. Jest zresztą możliwe, że z doświadczeń jakie zgromadzimy, wyłoni się zmiana naszej praktycznej polityki w stosunku do Żydów: albo zrównamy ich pod każym względem z Polakami i w ten sposób ich upośledzimy, albo też damy im względnie większą swobodę i będziemy ich wygrywać przeciwko Polakom, wówczas jednak przeszkodzimy również daleko idącemu zlaniu się z Polakami. Aż do odwołania nasza polityka mieści się na tej ostatniej drodze.

GRABIEŻ DÓBR KULTURY POLSKIEJ W RAMACH DZIAŁALNOŚCI „GENERALNEGO POWIERNIKA DLA ZABEZPIECZENIA NIEMIECKICH DÓBR KULTURY NA WSCHODNICH ZIEMIACH PRZYŁĄCZONYCH"*).

V

Grabież dzieł sztuki wielokrotnie występowała w dziejach w następstwie zwycięskiej wojny napastniczej. Została też przez prawo międzynarodowe jako przestępstwo wojenne napiętnowana i zabroniona (Konwencja Haska z 1907 r.), oraz poddana sankcji karnej (Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z 8. VIII. 1945 r. i Prawo Nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z 20. XII. 1945 r.). Jednakże istoty grabieży dóbr kultury polskiej, dokonanej przez Niemców na naszych terenach okupowanych, nie wyczerpują ani artykuły prawa międzynarodowego, ani kodeksów karnych państwowych, które dotyczą przywłaszczenia i kradzieży, lub rabunku i niszczenia. Nie chodzi tu jedynie o rozmiary tych przestępstw ani o specyficzne przekształcenie znanego historii łupiestwa wojsk w zorganizowaną i ulegalizowaną akcję władz administracji państwowej, ani nawet o to, że przestępstwa dokonane zostały przy wybitnym współudziale niemieckich uczonych i artystów. Fakty te, jakkolwiek stanowiące okoliczności obciążające, nie mogłyby jednak zmienić samej istoty czynu, dopóki mieściłby się on w ramach definicji prawnej tego rodzaju przestępstw; lecz w omawianym zjawisku zbrodniczości niemieckiej w Polsce, poza ramy te sięga i zamiar przestępczy, i jego skutek.

Ze znamienną w zamyśle i wykonaniu wszechstronnością, i systematycznością niemiecka walka z kulturą polską obejmowała dosłownie wszelkie dziedziny, przejawy, wytwory i nawet źródła kulturalnego życia narodu polskiego. Niszczeniu i plądrowaniu ulegały pomniki, kościoły, architektura monumentalno-historyczna, budynki służące celom sztuki i nauki, muzealnictwo, sztuki plastyczne, muzyka, literatura, teatr, szkolnictwo wszystkich stopni, radio, film, sport; prześlado-

*) Wybrał i opracował Norbert Szuman, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

wano, deportowano do obozów koncentracyjnych i mordowano profesorów uniwersytetów, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, artystów, księży, adwokatów, lekarzy — przedstawicieli całej inteligencji.

Źródłowe opracowanie całości tak obszernego tematu wykracza poza ramy, zakreślone dla publikacji w jednym zeszycie Biuletynu Głównej Komisji. Dlatego opracowanie niniejsze ograniczono do jednego tylko aspektu niemieckiej walki z kulturą polską, czemu dano wyraz już w tytule. Mowa będzie tylko o tak zwanych przez Niemców „wschodnich ziemiach przyłączonych" (Pomorze, Wielkopolska i Śląsk) i tylko o grabieży, dokonywanej przez specjalnie dla tego celu ustanowiony urząd „Generalnego Powiernika". Ponadto uczyniono dalsze jeszcze ograniczenie: z bogatej dokumentacji, zebranej odnośnie omawianego tematu w archiwum Głównej Komisji, wybrano dla tego opracowania jedynie dokumenty niemieckie. W ten sposób cały ten rozdział o swej zbrodniczej działalności napiszą sprawcy sami[1]).

Z ograniczeń tych wynika, że publikacja nie przedstawi działalności Generalnego Powiernika wyczerpująco ani też, tym bardziej, nie ustali strat poniesionych przez kulturę polską na omawianych ziemiach. Zestawienie będzie możliwe dopiero po długich badaniach i zawsze tylko w przybliżeniu. Natomiast przez znaczne zwężenie przedmiotu i oddanie głosu samym sprawcom grabieży, publikacja zyska na oczywistości dowodu i sile wyrazu.

---

[1]) Tłumaczenia na język polski i fotografie dokumentów niemieckich, publikowane w niniejszym opracowaniu, sporządzono:

a) z oryginałów, użyczonych Głównej Komisji przez Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, a pochodzących z tamtejszego archiwum (dokumenty te oznaczono w tekście znakami „M. W.");

b) z fotokopii znajdujących się w archiwum Głównej Komisji (w tekście oznaczono znakami „D. C."). Fotokopie te opatrzone są urzędową pieczęcią i wykonane w „Centrum Dokumentarnym" w Berlinie (7771 Document Center — APO 742 — U. S. Army) z oryginałów zebranych i będących pod zarządem okupacyjnych władz wojskowych USA w Niemczech; posiadają one moc prawną oryginałów.

Pominięcie łupieżczej działalności wojska i tych władz niemieckich oraz osób prywatnych, które działały własnowolnie lub w każdym razie poza głównym nurtem grabieży zorganizowanej centralnie, uwydatni metodyczny, „legalny“ charakter tego przestępstwa.

Przedstawienie jedynie działalności grabieżczej, z pominięciem dławienia całokształtu życia artystycznego, naukowego i religijnego, z pominięciem zabójstw i zsyłania do obozów koncentracyjnych przedstawicieli kultury polskiej — a więc ograniczenie tematu do drobnego odcinka walki niemieckiej z kulturą polską — tym jaskrawiej okaże bezwzględność tej walki i właściwą funkcję jej grabieżczego aparatu.

W końcu przez oparcie publikacji wyłącznie na dokumentach niemieckich czyni się z niej świadectwo jak najbardziej obiektywne, dowód z góry wytrącający broń z ręki tych, którzy czy to już teraz, czy też w przyszłości chcieliby podjąć się roli obrońców przedstawicieli sztuki i nauki niemieckiej, oddających swą fachową wiedzę i pracę na usługi zbrodniczego reżymu hitlerowskiego w Polsce.

Rozporządzeniem Göringa jako pełnomocnika dla planu czteroletniego z dnia 19. X. 1939 r. ustanowiony został bezpośrednio jemu podległy „Główny Urząd Powierniczy dla Wschodu“ („Haupttreuhandstelle-Ost“; w dalszym ciągu urząd ten będziemy oznaczali skrótem „HTO“). Urząd ten powołany został do sprawowania na tzw. „wschodnich ziemiach przyłączonych“ zarządu powierniczego nad skonfiskowanym mieniem polskim i żydowskim, ruchomym i nieruchomym, tak publicznym jak i prywatnym. Dla wykonania tego zadania HTO otrzymał prawo konfiskaty, objęcia w posiadanie i w zarząd, alienacji oraz prawo ustanawiania dalszych powierników.

Dla lepszego przeprowadzenia konfiskaty dzieł sztuki i nauki oraz przedmiotów wartościowych, których rozpoznanie i oszacowanie wymaga fachowej oceny, szef HTO Winkler ustanowił, rozporządzeniem konfiskacyjnym z dnia 1 grudnia 1939 r., rozszerzonym następnie dnia 5 grudnia 1939 r., urząd specjalny „Generalnego Powiernika dla zabezpieczenia nie-

mieckich dóbr kulturalnych we wschodnich ziemiach przyłączonych" (Generaltreuhänder für Sicherstellung deutschen Kulturgutes in den eingegliederten Ostgebieten — w dalszym ciągu urząd ten będziemy oznaczali skrótem „Generalny Powiernik"). Teksty tych rozporządzeń przytaczamy według okólnika Himmlera z dnia 16 grudnia 1939 r., aby na samym wstępie wskazać na ścisłą współpracę Generalnego Powiernika z Himmlerem jako szefem SS i policji niemieckiej oraz Komisarzem dla umocnienia niemczyzny. (Patrz dokument nr 1).

Bez osłonek rozporządzenie to ujawnia główne wytyczne działalności Generalnego Powiernika:

1. Ma ona polegać nie tyle na zarządzie, ile na grabieży. Wynika to jasno ze stwierdzeń, że (a) dobra kulturalne ulegają konfiskacie na rzecz Rzeszy Niemieckiej i że (b) urząd Generalnego Powiernika organizuje się w ramach grabieży ekonomicznej w ogóle.
2. Grabież i zarząd powierniczy są środkami do celu; jaki jest cel ostateczny, o tym mówią zdania, że (a) konfiskatę zarządza się w interesie umocnienia niemczyzny i obrony Rzeszy, a do dyspozycji Komisarza Rzeszy dla umocnienia niemczyzny, i że (b) konfiskacie ulegają te wszystkie dobra kulturalne, których „zabezpieczenie" leży w niemieckim interesie.
3. Określenie przedmiotu konfiskaty wykazuje połączenie dwóch założeń: umocnienia niemczyzny przez grabież kultury polskiej i zysku materialnego przez rabunek przedmiotów wartościowych. Tak więc (a) konfiskacie ulegają wszelkie należące do obywateli polskich dobra kulturalne, bez względu na to czy znajdują się w posiadaniu prywatnym, czy publicznym (archiwa, muzea, szkoły), (b) i to nie tylko dzieła sztuki, i nauki lub kultury w najszerszym znaczeniu tego słowa (meble, książki), lecz wszystkie przedmioty, posiadające wartość pieniężną (przedmioty z metali szlachetnych).
4. Wykonanie zarządzenia konfiskacyjnego zleca się współpracy dwóch władz: reprezentującemu wiedzę fachową —

Generalnemu Powiernikowi oraz policji (gestapo, policja bezpieczeństwa i służba bezpieczeństwa).

Siedziba urzędu Generalnego Powiernika mieściła się w gmachu i biurach „Forschungs- und Lehrgemeinschaft — das Ahnenerbe e. V.“ w Berlinie. „Das Ahnenerbe“ była to instytucja naukowa SS, stworzona dla celów partii hitlerowskiej, między innymi dla przeprowadzania zbrodniczych eksperymentów lekarskich na więźniach obozów koncentracyjnych. Znamiennym jest, że z członków „das Ahnenerbe“ rekrutowali się też kierownicy urzędu Generalnego Powiernika. Szefem mianowany został prof. dr Heinrich Harmjanz, SS-Sturmbannführer, naczelnik wydziału badania folkloru i ludoznawstwa w „Das Ahnenerbe“, zastępcą jego Wolfram Sievers, SS-Obersturmbannführer, dyrektor (Geschäftsführer) tegoż „Ahnenerbe“ (skazany na karę śmierci przez Trybunał Amerykański w Norymberdze wyrokiem z dnia 19. VIII. 1947 r.); głównym referentem (Sachbearbeiter des Generaltreuhänders) był dr Kraut, SS-Obersturmführer.

Celem przeprowadzania konfiskat w terenie Generalny Powiernik założył oddziały w Katowicach, Łodzi, Poznaniu i Gdańsku. Do roku 1940 kierownikiem oddziału w Poznaniu był prof. dr Hans Schleif, SS-Hauptsturmführer, a po nim do końca dr Ernst Petersen, profesor uniwersytetu w Rostoku. W Łodzi w roku 1941 kierownikiem był Max Schmitz, rzeźbiarz. Oprócz nich dokumenty ujawniają nazwiska kilku dalszych współpracowników, członków tzw. „Einsatzkommandos des Generaltreuhänders“, czyli zespołów fachowców, których zadaniem było „patrolowanie“ polskich muzeów, kościołów, wszelkich zbiorów publicznych i prywatnych, wreszcie mieszkań. Byli nimi: J. W. Dettenberg, SS-Untersturmführer; J. Loehausen, SS-Untersturmführer; dr Josef Schlesser, adwokat; dr Günther Thearigen, SS-Obersturmführer, zastepca Petersena, komisaryczny kustosz Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu (patrz dokument nr 26).

Sztab współpracowników Generalnego Powiernika dobrany był odpowiednio: przedstawiciele niemieckiej nauki i sztuki, a równocześnie członkowie zbrodniczej organizacji SS. Sztab

ten dokonywał „zabezpieczenia“ polskich dóbr kulturalnych w okresie od grudnia 1939 r. do końca 1941 r.

Po likwidacji urzędu Generalnego Powiernika dalszy zarząd skonfiskowanymi dobrami kultury polskiej przejął HTO, działający w porozumieniu z Komisarzem dla umocnienia niemczyzny (patrz dokumenty nr nr 35, 36 i 37).

Nazwa urzędu Harmjanza brzmiała: „Generalny Powiernik dla zabezpieczenia niemieckich dóbr kulturalnych“. „Powiernik“ i „Zabezpieczenie“ — to kryptonimy dla oznaczenia złodzieja i rabunku; „Dobra Kulturalne“ — to wszystko, co można łatwo spieniężyć. Z rozbrajającą szczerością wyjaśnia to Kraut w swojej definicji pojęcia „dobro kulturalne“ (patrz dok. nr 2); nazwanie zaś polskiego dorobku kulturalnego dorobkiem niemieckim, to celowe oszustwo. Stosuje się je zapewne dla oszukania zagranicy i na własny użytek propagandowy na tej „legalnej“ podstawie, że przez fakt rabunku mienie polskie przechodzi, oczywiście, w posiadanie niemieckie.

Jakkolwiek ma się rzecz z wyjaśnieniem pochodzenia nazwy urzędu Generalnego Powiernika, on sam nie miał trudności w zrozumieniu zadania, dla którego został powołany: celem „zabezpieczenia niemieckich dóbr kulturalnych“ niemieccy profesorowie, artyści czy inni fachowi współpracownicy Generalnego Powiernika będą rabować w ramach swej urzędowej działalności dosłownie wszystko co polskie, a co posiada jakąkolwiek wartość bądź kulturalną, bądź czysto materialną. Wszystko, od obrazów wielkich mistrzów, poprzez skarbce kościelne, aż do łyżek z alpaki i zegarków! (Dokum. nr nr 2—11 włącznie).

Harmjanz i jego współpracownicy wypełniają nie tylko literę ale i ducha rozporządzenia, którym urząd ich powołany został do życia: tropią zdobycz kulturalną z gorliwością godną policjanta. Jest to zrozumiałe, wiedzą bowiem, że wskazano im cel nadrzędny nad wzbogacenie Niemiec, kulturalne i materialne, dobrem Polaków; celem tym jest umocnienie niemczyzny na zdobytych polskich terenach. Prosty stąd wniosek, że skoro pewnych dóbr nie można dla kultury niemieckiej zagrabić, ani nawet przez ich sprzedaż wykorzystać dla niemieckiego

skarbu, wówczas należy je niszczyć. Byleby nie pozostawić Polakom niczego, co było by dla nich pożywką kulturalną. Taka typowa sytuacja zachodzi w przypadku konfiskaty książek polskich. Wybrawszy z nich to, co można zużyć dla bibliotek niemieckich, resztę należy oddać na makulaturę (Dokumenty nr nr 12 i 13). Jest rzeczą powszechnie w Polsce znaną, że księgozbiory polskie często spalano publicznie; stosy takie, przeznaczone dla dzieł polskiego ducha, były odpowiednikami egzekucji publicznych, przeznaczonych dla Polaków.

Nigdzie w działalności urzędu Generalnego Powiernika nie znajdujemy śladu wątpliwości czy jakieś dzieło lub przedmiot należą w istocie do dóbr kulturalnych i dlatego mają ulec konfiskacie. Istnieją jedynie wątpliwości czy pewne dobra można zagrabić ze względu na osobę ich posiadacza: Polak czy nie Polak? Żyd czy nie Żyd? „Volksdeutsch" ożeniony z Polką lub Żydówką? Oto charakterystyczne przetransponowanie zainteresowań i kryteriów ludzi, i urzędu, powołanego do orzekania o sztuce (Dokumenty nr nr 14 i 15).

Kolejne etapy „zabezpieczania" polskich dóbr kulturalnych, to ich inwentaryzacja, konfiskata, gromadzenie w składnicach i w końcu wywóz do Rzeszy. Największą składnicę urządzono w katedrze w Poznaniu, gdzie umieszczono przede wszystkim zbiory dzieł sztuki malarskiej i skarbów kultu religijnego (Dokumenty nr nr 35 i 36). Drugą z kolei jest składnica w Muzeum Miejskim w Łodzi (Dok. nr 11), trzecią — w Katowicach. Oprócz tego są w Poznaniu i w Katowicach składnice odebranych Polakom książek.

Na tzw. terenach przyłączonych wywożenie dzieł sztuki do Rzeszy nie występuje tak wyraźnie, jak w tzw. Generalnej Guberni w działalności dr Kai Mühlmanna, pełnomocnika specjalnego dla sporządzenia spisu i zabezpieczenia dzieł sztuki i zabytków kultury. Tereny przyłączone były bowiem przez Niemców traktowane jako ziemie już na wieki niemieckie i dlatego nie zawsze uważano za stosowne wywożenie z nich dzieł sztuki do „starej Rzeszy". Generalny Powiernik podejmuje jednakże i tę działalność: regułą jest, że wszelkie dobra kulturalne, w razie potrzeby mają być przesyłane do oceny do

Berlina; oczywiście, że już stamtąd nie powracają. Generalny Powiernik gromadzi zagrabione polskie dobra kulturalne w swych składnicach w Berlinie, składa je w depozycie w Banku Rzeszy, w muzeach, srebro przetapia na sztaby, przedmioty wartościowe i dywany sprzedaje (Dokum. nr nr 16—21).

Aby nie wyrobić sobie fałszywego pojęcia o rodzaju i o rozmiarze strat, poniesionych przez kulturę polską na skutek działalności Generalnego Powiernika, pamiętać trzeba, że publikowane w tym opracowaniu dokumenty są jedynie fragmentaryczną i przypadkową ilustracją, a nie pełnym obrazem tej działalności; gdyby sięgnąć do źródeł dokumentacji polskiej, wyraźniej okazałyby się rezultaty osiągnięte przez urząd Harmjanza w grabieży przodujących dzieł sztuki z muzeów, kościołów i zbiorów.

Dzięki zwycięskiemu zakończeniu wojny część zrabowanych dzieł sztuki zdołano rewindykować, zaś wszystkie te, które uległy konfiskacie ale nie były wywiezione do Rzeszy, powróciły automatycznie w posiadanie polskie. Fakt ten nie umniejsza w niczym winy grabieżców. Dokumenty, w pierwszym rzędzie samo rozporządzenie konfiskacyjne, wykazują, że urząd ten powołany został do pozbawienia społeczeństwa polskiego dosłownie całego dorobku kulturalnego, a częściowo nawet przedmiotów, które stanowią o cywilizowanym poziomie życia. Dokumenty wykazują też, co najmniej fragmentarycznie, że zadanie to wykonywane było w praktyce. Dokumenty (nr nr 22—26) ujawniają. że Generalny Powiernik w istocie rozwijał inicjatywę, aby uchwycić polskie dobra kulturalne wszędzie, gdziekolwiek tylko można było podejrzewać ich obecność. Kraj cały podzielono na okręgi, podległe lokalnym oddziałom Generalnego Powiernika, a w nich, na podstawie z góry ustalonego planu, „Einsatzkommandos" przeprowadzały poszukiwania od muzeum do muzeum, od dworu do dworu, od mieszkania do mieszkania. Tak więc, jeśli we Francji ofiarą „Einsatzstabu" Rosenberga padały muzea i światowej sławy zbiory, stanowiące własność Żydów, to na tzw. ziemiach przyłączonych przedmiotem grabieży Generalnego Powiernika było wszystko, cokolwiek stanowiło własność Polaków i Żydów,

a dało się podciągnąć pod definicję „dóbr kulturalnych“ w ujęciu hitlerowskim.

Stwierdzenie tego jest jak najbardziej istotne — istotniejsze nawet, niż ustalenie rozmiaru poniesionych strat. Sprawca odpowiada bowiem w granicach swego zamiaru.

Godną podkreślenia jest gorliwość, z jaką sztab prof. dr Harmjanza zabiega o zmonopolizowanie grabieży polskich dóbr kulturalnych. Do grabieży tej roszczą pretensje dosłownie wszystkie organa niemieckie i osoby, sprawujące władzę na zrabowanym Polsce terenie. Najpierw rzucają się na nie miejscowi Niemcy, plądrując polskie mieszkania. W czasie przymusowych wysiedleń łup wpada w ręce gestapo i SS. Korzysta też ze sposobności wszechobecna N. S. D. A. P. W końcu Gauleiterzy: Pomorza — Förster i Poznańskiego — Greiser wykorzystują dla grabieży swój aparat administracyjny. Szczególnie Greiser zmierza ku temu, aby przeszkodzić wywozowi dzieł sztuki poza granice swego okręgu. Greiser daleki jest, oczywiście, od myśli zachowania polskiego dorobku kulturalnego dla społeczeństwa polskiego. Przecież równocześnie oddaje Niemcom polskie instytucje naukowe, muzea i teatry, likwiduje Uniwersytet Poznański i zamienia go na uniwersytet niemiecki, wmurowując w jego gmach dziękczynną tablicę Himmlerowi, odbiera Polakom wszelkie możliwości życia kulturalnego. Traktując polskie dzieła i zabytki sztuki jako niemieckie, rzekomo dla zabezpieczenia ich przed działaniami wojennymi, popiera wywiezienie ich do Niemiec, a wreszcie nakazuje grabież wszystkich książek, znajdujących się w posiadaniu Polaków (Dokumenty nr nr 27—28). Jedyną jego ambicją jest, aby z grabieży kultury polskiej skorzystali przede wszystkim Niemcy i niemieckie instytucje tej prowincji, z której po wsze czasy zamierza uczynić ziemię niemiecką.

Tego rodzaju poczynania są sprzeczne z zamierzeniami Generalnego Powiernika, który widzi zagrożenie swych monopolistycznych praw (Dokum. nr nr 29—31). W ich obronie odwołuje się więc do autorytetu Himmlera, posuwa się do kłamstw, aby uśpić czujność Greisera: w październiku 1940 r. zarzeka się, że nie będzie wywoził dóbr kulturalnych do Rzeszy, a w roku

1941 po staremu rabuje co wpadnie w ręce (Dokum. nr nr 32 i 33 w porównaniu z dokumentami nr nr 3, 4, 6, 8, 16, 18, 20).

Inicjatywa urzędu Generalnego Powiernika idzie jeszcze dalej, aniżeli rozporządzenie konfiskacyjne, tworzące podstawę i ramy jego działalności. Krautowi nie starcza grabież i niszczenie kultury polskiej, myśli o tym, aby kulturę tę sfałszować, a w końcu zohydzić w oczach świata. W tym celu zaleca kolekcjonowanie bohomazów, aby następnie urządzić ich wystawę i zaprezentować ją jako wystawę kultury polskiej (Dokument nr 34).

Inicjatywa własna, podstępy, gorliwość, ujawnione w działalności sztabu Generalnego Powiernika, w zestawieniu z jej celem, którym było pozbawienie społeczeństwa polskiego całości jego dorobku kulturalnego na korzyść Rzeszy, wykazują, że nie była to jedynie urzędnicza powolność w wykonaniu rozkazów władz zwierzchnich, lecz działalność dobrowolna i samodzielna, świadomie dążąca do spełnienia na swym odcinku przestępstw: paserstwa i zaboru, grabieży i niszczenia.

Te przestępstwa pospolite, dokonane w czasie wojny i z pogwałceniem praw okupanta, stanowią zbrodnię wojenną w rozumieniu prawa międzynarodowego. Nie tylko jednak zbrodnię grabieży i niszczenia. Z uwagi na ścisłą współpracę Generalnego Powiernika i jego sztabu z Komisarzem Rzeszy dla umocnienia niemczyzny i z Głównym Urzędem Powierniczym Wschodu, przez co grabież polskich dóbr kulturalnych funkcjonowała jako jedno z narzędzi wynaradawiania i gnębienia społeczeństwa polskiego, działalność Generalnego Powiernika nosi także piętno zbrodni wojennej, prześladowania ze względów rasowych i politycznych, i zbrodni wynaradawiania.

Przy ustalaniu winowajców grabieży kultury polskiej na tzw. ziemiach przyłączonych, ponad Harmjanzem i jego sztabem, ponad szefem HTO Winklerem, znajdujemy Hitlera, Himmlera i Göringa (Dokum. nr nr 1, 38, 39). Dla nich polityka w stosunku do polskiego życia i dorobku kulturalnego jest jedynie jednym z narzędzi w zwartym systemie zbrodniczej polityki, przez nich stworzonej i kierowanej, w odniesieniu do całokształtu „zagadnienia polskiego". Dlatego wytyczne, przy-

jęte przez nich dla „uregulowania“ polskiego życia kulturalnego, stanowią równocześnie klucz do zrozumienia istotnego sensu grabieży polskich dóbr kulturalnych. Wytyczne te dobitnie ujawnia dokument nr 40, a szczególnie wytyczne Himmlera, zawarte w dokumencie z dn. 15 maja 1940. (Patrz „Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim“). Podkreślić należy, że ten dokument Himmlera znany był Winklerowi. W świetle uwidocznionej już działalności urzędu Generalnego Powiernika usprawiedliwione wydaje się przypuszczenie, że znane też było jednemu z najbliższych współpracowników Winklera SS-sturmbannführerowi prof. drowi Heinrichowi Harmjanz.

W świetle dokumentów zrozumiałą się staje rozpiętość przestępczej działalności Generalnego Powiernika oraz ścisłe związanie jej z aparatem wykonawczym SS i policji niemieckiej. Grabież, jako jeden z odcinków walki z kulturą polską, pomyślana była i przeprowadzona jako jeden ze środków — obok obozów koncentracyjnych, obok deportacji na roboty przymusowe i porywania dzieci polskich, obok wyniszczenia gospodarczego — celem całkowitego zniszczenia narodu polskiego. Walka biologiczna dziesiątkowała jego szeregi, ekonomiczna odbierała materialne podstawy egzystencji, a kulturalna godziła w duchowe siły narodu i miała tworzyć gwarancję, że siły te nie odrodzą się w przyszłości.

Nr 1

Załącznik 1 do Rozporządzenia nr 23/40.

Berlin, dnia 16 grudnia 1939.

Der Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei
im Reichsministerium des Innern
Der Reichskommissar für die Festigung
deutschen Volkstums
S I V Nr 844 III/39 —151—Sdb. P.

Okólnik — pilne.

Do

a) die Staatspolizei (leit) stellen der dem deutschen Reich eingegliederten Ostgebiete,

b) die Kommandeure der Sicherheitspolizei und des SD in Krakau, Radom, Warschau, Lublin

do wiadomości: (następuje wymienienie 18 urzędów — dop. tłumacza).

I.

Haupttreuhandstelle Ost wydało następujące zarządzenie o konfiskacie z dn. 1. 12. 1939:

I. W interesie Umocnienia Niemczyzny i Obrony Rzeszy zarządza się konfiskatę na rzecz Rzeszy Niemieckiej, a do dyspozycji Komisarza Rzeszy dla umocnienia Niemczyzny, wszystkich przedmiotów wymienionych pod pkt. II) niniejszego zarządzenia o konfiskacie, znajdujących się na terenach, które z mocy Rozporządzenia Führera i Kanclerza Rzeszy z dnia 12. 10. 1939 stały się częścią składową Rzeszy, jak również znajdujących się w Generalnej Guberni dla polskich terenów okupowanych, o ile przedmioty te nie należą do Reichsdeutschów lub Volksdeutschów, albo o ile Reichsdeutsche lub Volksdeutsche nie posiadają więcej niż 75% praw do ich własności. W szczególności konfiskacie ulegają wszystkie te z wymienionych pod pkt. II) przedmiotów, które znajdują się w archiwach, muzeach, zbiorach publicznych oraz w polskim lub żydowskim posiadaniu prywatnym, a których zabezpieczenie i stosowne traktowanie leży w niemieckim interesie.

II. 1. Przedmioty pochodzenia historycznego i prehistorycznego, akta, książki, dokumenty, które mają znaczenie dla badania dziejów cywilizacji i życia publicznego, a w szczególności dla kwestii niemieckiego udziału w historycznym, kulturalnym i gospodarczym rozwoju kraju, jak również dokumenty ważne dla dziejów współczesnych.
2. Przedmioty wartości artystycznej lub kulturalno-historycznej, jak obrazy, rzeźby, meble, dywany, kryształy, książki itp.
3. Obiekty urządzenia wnętrz i przedmioty ozdobne z metali szlachetnych.

III. Równocześnie ustanawia się nad skonfiskowanymi przedmiotami komisaryczny zarząd, a Pełnomocnikowi Prezesa „Der Forschungs- und Lehrgemeinschaft — Das Ahnenerbe e. V.“ zleca się generalne powiernictwo z uprawnieniem ustanawiania powierników i dalszych pełnomocników oraz przedsiębrania z mocą prawa wszelkich środków, potrzebnych dla zabezpieczenia i utrzymania skonfiskowanych przedmiotów.

IV. . . . .

V. . . . .

VI. Niniejsze zarządzenie o konfiskacie wydaje się na podstawie Rozporządzenia Premiera Marszałka Göringa z 19. 10. 1939 — st. M. Der. 9547.

Zarządzenie powyższe zostało rozszerzone dalszym zarządzeniem o konfiskacie z dnia 5. 12. 1939 w sposób następujący:

4. Wszystkie przedmioty, a szczególnie aparatury i ich części służące do utrzymywania (konserwowania), rozwijania, ulepszania i zachowania materiałów, i zbiorów w ich naukowym ujęciu. Należą tu także przedmioty o charakterze wyłącznie naukowo-przyrodniczym, lekarskim, technicznym i rolniczym, a więc nie tylko o charakterze naukowym.
5. Broń, kostiumy, stroje, instrumenty muzyczne, monety, znaczki pocztowe i zbiory podobne.
6. Wszystkie przedmioty wymienione pod pkt. 1 do 5, także o ile znajdują się w szkołach, a w szczególności w wyższych, średnich i zawodowych.

II.

Proszę o bezzwłoczne przeprowadzenie konfiskaty wedle powyższych wymogów. Po jednej kopii protokółu dokonanego zajęcia należy przesłać do

1. Reichssicherheitshauptamt
2. Prof. dra Heinricha Harmjanz, Berlin-Dahlem, Pücklerstrasse 16, który jako pełnomocnik prezesa „der Forschungs- und Lehrgemeinschaft „Das Ahnenerbe e. V.“ Berlin-Dahlem, został mianowany Generalnym Powiernikiem dla tych wartości majątkowych. Zastępcą jego jest kierownik Związku Badawczo-Naukowego „Das Ahnenerbe e. V.“ Berlin-Dahlem, SS-Sturmbannführer Wolfram Sievers.

III.

Jeśli chodzi o archiwa, dokumenty i biblioteki, przed oddaniem ich do „Ahnenerbe e. V.“, należy zaczekać na bliższe wskazówki z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Należy dbać o to, aby skonfiskowane archiwa, przedmioty sztuki itp. zabezpieczono w odpowiednich pomieszczeniach.

podp. H. Himmler

Poświadczono:
podp. Greinke
Urzędnik kancelarii

pieczęć

Za zgodność odpisu:
(podpis nieczytelny)
D. C.

Nr 2

Wyciąg

9 lipiec 1940

Ch II/A/h Dr. Kr./Wo

Do

„Haupttreuhandstelle Ost"
do rąk „Generalreferenten
für die Festigung deutschen
Volkstums
SS-Obersturmbannführer Galke

Berlin W. 9
Potsdamerstr. 28

Sprawa: Oznaczenie pojęcia „Dobro kultury"
Dotyczy: Pisma „HTO-Treuhandstelle" w Poznaniu z dn. 2. 7. 40 — Tamt. pismo z 8. 7. 40.—GV SS/897 A/40 — Ga/Mü.—

Zasadniczo godzę się z tym, że pojęcia „dobro kultury" nie należy interpretować zbyt szeroko. Nie można jednak dopuścić, aby przedmiotów, posiadających wartość ludoznawczą lub historyczną nie zajęto tylko dlatego, że niemożliwe jest uzyskanie dochodu z ich sprzedaży. Jak uczy doświadczenie, należy brać stale pod uwagę następujące dwa punkty widzenia:

1. Jako dobro kultury należy wydzielić takie przedmioty, które — bez względu na ich wartość handlową — posiadają wartość kulturalno-historyczną albo stanowią dokument historyczny, lub tyczący się dziejów współczesnych.
2. Należy też dbać o to, aby odpowiednio zużytkować przedmioty, które umożliwiają uzyskanie dochodu z ich sprzedaży. Dlatego postanowiono, że bez względu na to czy są wykonane artystycznie lub posiadają wartość kulturalno-historyczną, czy też nie posiadają, wszelkie przedmioty ze złota i srebra należy odstawić do Generalnego Powiernika, aby mogło nastąpić szybkie ich spieniężenie.

Co się tyczy postępowania z innymi przedmiotami, jak obrazy bez artystycznej wartości, meble użytkowe i w ogóle wszelkie przedmioty, które trzeba uważać wyłącznie za przedmioty codziennego użytku, HTO lub jego oddziały będą dokonywały ich sprzedaży na miejscu.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 3

Wyciąg

8 luty 1941

Ch/B/V — Dr. Kr./Mi.

Do

Dienststelle Reg. Bez. Litzmannstadt
do rąk Pana Maxa Schmitz

Łódź
Erhard Patzer Str. 19.

Sprawa: Złota bransoleta ze spuścizny po hrabinie Walewskiej.

Dnia 27. 11. 40. wystosowałem do starosty w Sieradzu następujące pismo:

„Jak to w dniu 19 bm. ustalił podczas swych odwiedzin w urzędzie Starostwa w Sieradzu kierownik naszego Treuhandstelle w Poznaniu, SS-Untersturmführer prof. dr Petersen, w skarbcu tamtejszym znajduje się złota bransoleta, pochodząca ze spuścizny po hrabinie Walewskiej, a którą, wedle podania, hrabinie ofiarował Napoleon I. Jako przedmiot z metalu szlachetnego o nieprzeciętnej wartości i znaczeniu historycznym, bransoleta należy do dóbr sztuki i kultury, które w myśl załączonego odpisu okólnika Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej z dnia 16. 12. 39, uległy konfiskacie i zabezpieczenie ich należy do zakresu mego działania.

Powołując się na wyżej wymienione pismo mego Treuhandstelle w Poznaniu, które niniejszym w całej rozciągłości potwierdzam, proszę o możliwie szybkie odwrotne przesłanie tej bransolety, jako przesyłki wartościowej na mój wyżej wskazany adres".

Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnej odpowiedzi na ten mój list polecony . . . .

Przypuszczając, że Pan uda się niebawem przy jakiejś okazji do Sieradza i przeprowadzi rozmowę z tamt. starostą, uważam za wskazane zaznajomić Pana z tą sprawą.

Było by dobrze, aby zażądał Pan okazania sobie tej bransolety, już choćby dlatego tylko, aby sprawić wrażenie, że sprawę tę mamy na oku.

. . . .
. . . .

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 4

17 marca 1941

Ch/B/p 5 — Dr. Kr./Lo

Do

„Haupttreuhandstelle Ost
Treuhandstelle Posen"

P o z n a ń

Leo Schlageter-Str. 26/27

S p r a w a: Skonfiskowane przedmioty z metali szlachetnych.

D o t y c z y: Rozmowa z p. Lukas z 14. 3. 41.

Niniejszym potwierdzam najważniejsze punkty, poruszone podczas wyżej wymienionej rozmowy:

1. *Zbiór monet złotych.* Zbiór złotych monet, znajdujących się w posiadaniu Treuhandstelle, nadal pozostaje pod zajęciem. Bank Rzeszy w Berlinie zostanie o tym powiadomiony przez Pana. Odpis pańskiego listu proszę przesłać do mnie, abym mógł porozumieć się z Bankiem Rzeszy i sprawę tę uregulować. Według okólnika Reichsführera SS z 16. 12. 39, nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że konfiskata i zabezpieczenie złotych monet należy wyłącznie do Generalnego Powiernika.
2. *Przedmioty z metali szlachetnych* należy nadal, jak to było dotychczas, oddawać Generalnemu Powiernikowi, który bada czy posiadają one, czy nie posiadają wartości kulturalnej.
3. O ile zdarzają się wypadki, że dostaje Pan także sztućce z innych metali niż srebro, np. z alpaki, aluminium itp. to i te należy dostarczać do Generalnego Powiernika, gdyż będą potrzebne jako sztućce wymienne. Stwierdzono mianowicie, że w majątkach ziemskich itd. są często w użyciu sztućce srebrne wielkiej wartości i są używane przez osoby, dla których odpowiedniejsze byłyby sztućce z innych metali. Właściciele majątków często zgadzają się w zasadzie na oddanie sztućców srebrnych, lecz nie mogą tego uczynić, gdyż nie mają żadnej możliwości nabycia sztućców innych. W przyszłości Generalny Powiernik będzie w takich wypadkach oddawał do dyspozycji, za oddane sztućce srebrne, sztućce z innych metali.
4. Zgodnie z Pańskim życzeniem potwierdzam, że obecnym kierownikiem Oddziału Reichsgau Wartheland Generalnego Powiernika jest SS-Untersturmführer prof. dr P e t e r s e n. Ponieważ

przebywa on najczęściej poza Poznaniem, jego stałym zastępcą został mianowany osobiście Panu znany SS-Untersturmführer dr Gunther T h a e r i g e n. SS-Untersturmführer dr Thaerigen jest upoważniony do przyjmowania przedmiotów z metali szlachetnych, co obecnie wyraźnie potwierdzam.

Wyrażam Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie za zrozumienie okazane dla pracy SS-Untersturmführera dra Thaerigena i za Pańską wydajną współpracę.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 5

20 sierpień 1940

Ch/2/B/j — Dr. Kr./Wo

Do

Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk Generalreferenten für die Festigung deutschen Volkstums
SS-Obersturmbannführer G a l k e

B e r l i n W 9

Potsdamerstr. 28

S p r a w a: Spieniężenie przedmiotów z porcelany i szkła.

D o t y c z y: Rozmowa z 16. 8. 40.

Pomiędzy przedmiotami, które nadeszły jako dobro kulturalne, znajdują się także przedmioty ze szkła i porcelany. Jedynie pewna ich część zakwalifikowana jest jako dobro kulturalne i przechowana do późniejszego spieniężenia; wszystko pozostałe należałoby sprzedać tak szybko, jak to tylko jest możliwe, chociażby dlatego, aby zaoszczędzić miejsca. Proszę dla porządku o potwierdzenie, że jestem upoważniony do sprzedaży takich wydzielonych przedmiotów ze szkła i porcelany, naturalnie przy najdokładniejszym prowadzeniu książek i z przedłożeniem rachunków.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 6

Na wschodnich terenach przyłączonych. 20 marca 1941

Ch/B/b 7 — Dr. Kr./Mi

Do

Dienststelle Reichsgau Wartheland

Poznań

Schlageterstr. 26/27

Sprawa: Książki i listy z zamku w Baszkowie.

Dotyczy: Rozmowa z 18. 3. 41.

Dnia 14. bm. nadeszła z zamku w Baszkowie przesyłka książek, które złożono w zbiornicy dóbr kulturalnych na ulicy Herdestrasse. Proszę o nadesłanie przynajmniej sumarycznego ich spisu z wyjaśnieniem czy między nimi znajduje się również korespondencja Elizy Radziwiłł. Tę ostatnią korespondencję chciałbym w możliwie najkrótszym terminie dać do zbadania co do jej wartości historycznej i dlatego było by wskazane, aby jak najszybciej przesłać ją w tym celu do Berlina.

Proszę o informację czy wiadomo Panu coś bliższego, gdzie ta przesyłka znajduje się obecnie. Wedle moich wiadomości tutaj ona nie nadeszła.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 7

Ch/B/P2 — Dr. Kr./Io 17 marzec 1941

Do

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle Zichenau (Ciechanów)

Ciechanów
Prusy Południowo-Wschodnie

Sprawa: Skarb katedralny w Płocku.

Dotyczy: Rozmowa z nadasystentem kryminalnym Risinger z komisariatu policji pogranicznej Płock.

Dnia 13 bm. odwiedziłem Płock, aby upewnić się na miejscu co do zabezpieczenia objętych spisami dóbr kulturalnych. Między innymi ustaliłem, że za czasów polskich znajdował się tam skarb katedralny. Do dzisiaj wywieszka w języku polskim, znajdująca się w przedsionku muzeum diecezjalnego, zaprasza do zwiedzania skarbca katedralnego. Niestety, nie mogłem niczego dowiedzieć się o losie tego skarbca: czy zaginął, czy też znaleziono, czy nie znaleziono jego części. Generalny Powiernik dla zabezpieczenia niemieckich dóbr kulturalnych na przyłączonych terenach wschodnich jest, oczywiście, bardzo zaintereso-

wany, aby dowiedzieć się czegoś bliższego i, o ile obecnie nie dałoby się otrzymać bliższych informacji za pomocą odpowiednich poszukiwań, co najmniej odkryć ślady, które mogłyby doprowadzić do odnalezienia skarbca katedralnego lub jakichś zaginionych poszczególnych przedmiotów.

Dlatego najuprzejmiej zapytuję czy mogliby Panowie — po zakończeniu w pierwszym rzędzie przesiedleń, mających nastąpić w Płocku — wszcząć odpowiednie poszukiwania. Wedle mego mniemania muszą się tam znajdować osoby, które już bezpośrednio po okupacji czy nawet przedtem były tam obecne i które wiedzą, czy został znaleziony skarbiec katedralny. Katedra sama doznała poważnego uszkodzenia od bomby i dlatego będzie chyba konieczne, wcześniej czy później, także i ją gruntownie przeszukać.

Jak mnie poinformowano, w skarbcu katedralnym znajdowała się wysokiej wartości patena, przypuszczalnie z 13 wieku. Jest ona z pozłacanego srebra, posiada średnicę 28,3 cm i przedstawia w bardzo dobrej rzeźbie Chrystusa na tronie oraz cztery modlące się figury, które wedle opisu przedstawiają księcia Conrada, jego żonę Oafię (Eufemię) i ich synów Kazimierza (Casimirus) i Ziemowita (Ziemomysł).

Będę Panom bardzo wdzięczny za szybkie i co najmniej zasadnicze zajęcie stanowiska w odpowiedzi na moją dzisiejszą prośbę.

Z polec.:
Kt
D. C. SS-Obersturmführer

Nr 8

CH/B/p 7 — Dr. Kr./Mi 20 luty 1941

Do
Dyrektora „Schlossmuzeum"
Do rąk Pana Dyr. Roberta Schmidt
Berlin C 2
Schiessfreiheit 1

Sprawa: Kielich mszalny i złota tabakierka irlandzka.
Dotyczy: Rozmowy z 5. 2. 41.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Kielich mszalny z Płocka i złota tabakierka irlandzka, przedłożone Panu celem wydania opinii, znajdują się na przechowaniu w Pańskim skarbcu, zabezpieczonym przed bombami. Byłbym Panu bardzo zobowiązany za przesłanie mi krótkiego potwierdzenia, że przedmioty te znajdują się u Pana, co umożliwi mi załączenie potwierdzenia do akt.

Z polec.:
Kt
D. C. SS-Obersturmführer

Nr 9

Wyciąg

Dr. Ko/Ld — Ch/B/d 1

21 luty 1941

SS-Oberführer
Dr Herbert Mehlhorn
Reichsstatthalterei

Poznań

Sprawa: Szafy Gdańskie.
Dotyczy: Tamt. pismo z 12. 2. 41

Oberführer!

Powołując się na wyżej wymienione Pańskie pismo, na które z powodu podróży służbowej dopiero dzisiaj mogę odpowiedzieć, wyjaśniam uprzejmie co następuje:

W ramach działalności inwentaryzacyjnej Generalnego Powiernika znaleziono większą ilość szaf gdańskich. Między nimi znajdują się takie, które ze względu na ich wybitnie muzealny charakter należą do rzędu dóbr kulturalnych i dlatego nie można ich oddać oraz takie, które zakwalifikowano jako dobra użytkowe i wobec tego możliwe jest ich ewentualne oddanie.

. . . .

. . . .

Heil Hitler!
w/z
SS-Hauptsturmführer

D. C.

Nr 10

20. III. 1941

in den angegliederten Ostgebieten
Ch/B/15 — Dr. Kr./Mi

Do
Dienststelle Reg. Bez. Litzmannstadt
do rąk Pana Maxa Schmitz

Litzmannstadt
ul. Erhard Patzerstr. 19

Sprawa: Sprawozdanie tygodniowe i podróż do Łodzi.
Dotyczy: pisma tamt. z 8. i 15. 3. 1941.

Ponieważ w środę, 26 bm. przyjeżdżam do Łodzi, będę miał sposobność, aby omówić z Panem dokładnie pańskie sprawozdanie tygo-

dniowe. Dzisiaj chciałbym wskazać jedynie na to, że nie wchodzi w rachubę zakup u żydowskiego handlarza starzyzną książek, które zebrał on jako makulaturę. Książek tych nie kupi się, lecz się je skonfiskuje. . . . .

. . . .

. . . .

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 11

Wyciąg

Notatka do akt. Ch/B/p

D o t y c z y : Podróż SS-Stubaf. Harmjanz'a i Sievers'a na tereny wschodnie

Dnia 24. 10. 1940 r., w rozmowie z SS-Ostubaf. Galke, SS-Stubaf. Sievers zreferował rezultaty podróży do Poznania i Łodzi, odbytej w czasie od 15 do 19 bm.

. . . .

. . . .

W Łodzi zlustrowano dobra kulturalne, które zgromadził komisaryczny zarządca Muzeum Miejskiego w Łodzi, dr Walter F r e n z e l. Zbiór ten obejmuje już okrągło 3500 sztuk, w większości obrazów wszelkich kategorii i wartości. Do tego dochodzi jeszcze 30 obrazów, które przechowuje w swym sefie w banku łódzki oddział HTO. Dla tej zbiornicy dóbr kulturalnych — drugiej w Kraju Warty — stoi do dyspozycji dosyć miejsca, szczególnie w pomieszczeniach Muzeum Miejskiego i w byłym gimnazjum Piłsudskiego.

. . . .

. . . .

Berlin-Dahlem, 28. 10. 1940
Dr. Kr./Na

Sievers
SS-Sturmbannführer

D. C.

Nr 12

9 lipiec 1940

Ch II/B/p — Dr. Kr./Wo

Do
SS-Hauptsturmführer
Profesor Dr Schleif

Poznań
Saarlandstr. 3 m 10

Sprawa: Skonfiskowane w Poznaniu księgozbiory.
Dotyczy: pismo tamt. z 29. 6. 1940.

Zał.: 1

Zanim zajmę stanowisko wobec Pańskiego pisma, chciałbym zaczekać na odpowiedź SS-Obersturmbannführera Galke na moje zapytanie z 8 bm., którego odpis załączam do wiadomości.

W międzyczasie chciałbym Pana prosić o zatroszczenie się o to, aby przy oddawaniu polskich bibliotek prywatnych na zbiórkę starego papieru nie postępowano szablonowo, gdyż także między bibliotekami prywatnymi, szczególnie w Poznaniu i Łodzi, winny znajdować się i takie, które zawierają wartościowe zbiory książek, specjalnie u tamtejszych profesorów Uniwersytetów, pisarzy i członków podobnych zawodów.

Z polec.:
Kt

D. C.

Nr 13

Wyciąg

Ch II/B/p — Dr. Kr./Wo

8 lipiec 1940

2. SS-H'Stuf. Prof. Dr Schleif do wiadomości
3. Do akt

Do
Haupttreuhandstelle Ost
1. Do rąk „Verbindungsführers zum Reichsführer-SS u. Chef der Deutschen Polizei"
SS-Obersturmbannführer Galke

Berlin W 9
Potsdamerstr. 28

Sprawa: Zużytkowanie skonfiskowanych książek.

Zał.: 1.

Podczas przeprowadzonej przed niedawnym czasem inspekcji dóbr kulturalnych, zabezpieczonych dla Generalnego Powiernika w Katowicach, stwierdziłem, że skonfiskowano już wielką ilość książek. Ponieważ dla książek tych potrzeba dużo miejsca oraz z uwagi na stan, w jakim znajduje się wielka ich część, jest pożądanym, aby jeszcze w ciągu tego lata jakoś je zużytkować; inaczej bowiem narazi się je na niebezpieczeństwo uszkodzenia, lub nawet zniszczenia w ciągu zimy.

W międzyczasie poinformował mnie również mój powiernik w Poznaniu, SS-Hauptsturmführer profesor dr Schleif, że „w pewnym wielkim kościele w Poznaniu leży kilka łańcuchów górskich z ułożonych w stosy książek; książki te zebrano na zarządzenie namiestnika (Reichsstatthalter) Kraju Warty i przekazano do zbiornicy książek Uniwersytetu Poznańskiego.

Odnośnie zużytkowania tych książek chciałbym zaprojektować co następuje:

. . . .

1. Książki, które można zużytkować dla celów naukowych, w szczególności dla uniwersyteckich instytutów historii wschodnio-europejskiej i slawistyki, odda się bezpłatnie jako wynagrodzenie za przeprowadzenie ich segregacji Pruskiej Bibliotece Państwowej dla jej własnego użytku lub celem rozdziału między inne uniwersytety.
2. Książki niemieckie, które można zużytkować dla bibliotek ludowych, odda się dla tego celu.
3. Dobrze utrzymane książki polskie, szczególnie o treści technicznej, które da się jeszcze sprzedać w Generalnej Guberni, wprowadzi się na tamtejszy rynek księgarski możliwie za zapłatą.
4. Wszystkie książki, nie dające się zużytkować, szczególnie antyniemieckie, żydowskie itd., odda się na makulaturę.

W ten sposób będzie można wyciągnąć z tych książek możliwie największą korzyść.

. . . .

Z polec.:
Kt

D. C.

Nr 14

Wyciąg

Ch/B/g — Dr. Kr./Na 28 listopad 1940

Do

Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk Generalreferenten für die Festigung deutschen Volkstums
SS-Obersturmbannführer Galke

Berlin W 9
Potsdamerstr. 22

Sprawa: Zwrot skonfiskowanych dóbr kultury.

Pomiędzy przedmiotami wartościowymi, które przypadły nam w Łodzi, znajdują się trzy zegarki skonfiskowane u Ukraińca, omyłkowo aresztowanego podczas wysiedlania Polaków. Został on następnie uznany za aryjczyka narodowości ukraińskiej i zwrócił się do mnie z prośbą o zwrot zegarków. Ukraiński Komitet Pomocy w Łodzi popiera jego prośbę.

Razem z większym transportem zegarki te dawno już przekazano do lombardu. . . . .
Aby odnaleźć pozostałe dwa zegarki, trzeba by było, sztuka po sztuce, przeszukać wszystkie dostarczone wówczas zegarki (wiele setek).

Ponieważ nie jest wykluczone, że takie wypadki będą się powtarzać, przedstawiony wypadek ma znaczenie zasadnicze; proszę o informację jak w takich razach mam postępować. . . . .

. . . .

Zanim poweźmie się zasadniczą decyzję, trzeba wziąć pod uwagę także taką możliwość, że skonfiskowane przedmioty mogą w międzyczasie ulec przetopieniu.

Proszę uprzejmie o szybkie zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 15

Ch/II/B/j — Dr. Kr./Mi.

7 luty 1941

Do
Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk Generalreferenten für die Festigung deutschen Volkstums
SS-Standartenführer G a l k e
B e r l i n 9
Potsdamerstr. 8

S p r a w a: Ustalenie przynależności narodowej w wypadkach wątpliwych, w szczególności w wypadku J e l l i n c k a, Nickelsdorf, pod Bielskiem, G. Ś.

D o t y c z y: Pismo tut. z 19. 8. 40.

W wyżej wymienionym piśmie, którego odpis załączam, prosiłem o wypowiedzenie się jak należy traktować dobro kulturalne, należące do Volksdeutschów, ożenionych z Żydami lub Polkami.

Proszę o zawiadomienie mnie czy może w międzyczasie udało się Panu uzyskać wyjaśnienie w tej sprawie.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 16

A/25/9 — Ch/V/7

18 listopada 1940

Do
Aachener und Münchener Feuer-Versicherungs-Gesellschaft
B e r l i n SW 68
Zimmerstrasse 13

S p r a w a: Składnica przedmiotów kultury Berlin-Dahlem.
D o t y c z y: Pismo tamt. z 10. 10. i nasze pismo z 8. 10.

Przyjąłem do wiadomości Pańskie zawiadomienie, że ubezpieczeniowe umowy, zawarte z Panem, objęły przedmioty, wykazane w mym piśmie z 8. 10. 40. W międzyczasie — o czym powiadomiłem już Pana telefonicznie — zaszła zmiana w ich oszacowaniu. Dlatego dla porządku podaję Panu ponownie szacunek przedmiotów, wykazanych w wymienionym piśmie.

1.	2 miniatury Fügera	po RM.	4 000.—
2.	1 obraz Cranacha	„	15 000.—
3.	Obraz z roku 1571	„	5 000.—
4.	Obraz gotycki	„	5 000.—
5.	Klejnot brylantowy w Skarbcu	„	5 000.—

Obrazy, aby nie narażać ich zbyt długo na wilgoć, nie znajdują się już w piwnicy, lecz w innych pomieszczeniach domu przy Uhlandallee 7-11.

Proszę o potwierdzenie niniejszego pisma, jak i o zajęcie stanowiska wobec końcowego ustępu mego listu z 8. 10. 1940. Oprócz tego ponownie zwracam uwagę na to, że nie otrzymałem jeszcze dwukrotnie żądanych duplikatów kwitów ubezpieczeniowych.

Heil Hitler!
Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 17

Ch/II/B/Allg. Dr. Kr./Wo

19 sierpnia 1940

Do

Städtische Pfandleihanstalt
Abteilung III — Zentralstelle —
Do rąk p. Stadtamtmann Bandszus

Berlin NO 55
Danziger Str. 64

Sprawa: Zdanie przedmiotów ze srebra.
Dotyczy: Kwit tamt. nr 569 — Wpływ nr 2245/46 z dn. 15. 8. 1940.

Dnia 15 bm. zdano Panu 28 skrzyń i paczek z przedmiotami ze srebra, według wyżej wymienionego kwitu. Poszczególne paczki oznaczone były kolejnymi numerami od GT 111 do GT 138.

Niestety, nie mogłem wówczas dołączyć do nich odpowiednich spisów. Dlatego obecnie przesyłam Panom po dwa egzemplarze spisów przedmiotów, znajdujących się w skrzyniach od GT 111 do GT 123 z prośbą o odesłanie mi, po opracowaniu, po jednym potwierdzonym egzemplarzu każdego spisu.

Przy doręczeniu skrzyń, panowie Wieser i zarządca skarbca Kiesewetter oświadczyli memu pełnomocnikowi, że przedmioty ze srebra zostaną przetopione. Oświadczenie to stoi w sprzeczności z nowym zarządzeniem z 16. 7. 1940, które zostało uzgodnione podczas konferencji w Haupttreuhandstelle Ost i zawiera następujące wyraźne postanowienia:

„Z uwagi na niezbyt krytyczną obecnie sytuację Rzeszy odnośnie zapasów srebra, przyjęto propozycję pana SS-Obersturmbannführera Galke. Na jej podstawie Lombard Miejski („Städtische

Pfandleihe") przeprowadzi podział przedmiotów ze srebra w następujący sposób:

a) Srebro, nadające się do przetopienia (złom srebrny, srebrne przedmioty mało wartościowe itd.)

Jako cenę zasadniczą oznaczy się każdorazowo cenę bieżącą berlińskiej giełdy. Koszta przetopienia zostaną lombardowi zwrócone jako efektywnie powstałe wydatki; z tytułu komisu otrzymuje on 10% z dochodu osiągniętego ze sprzedaży.

b) Bardziej wartościowe srebro użytkowe, (sztućce, miski itp.), oraz srebro kunsztownej roboty.

Zapasy te najpierw się zmagazynuje, a później Lombard spienięży je na najdogodniejszych warunkach. Lombard otrzymuje prowizję komisową w wysokości 10% osiągniętej ceny sprzedażnej".

Ponieważ przesyłka, o której mowa, zawiera wartościowe przedmioty ze srebra, za które będzie można uzyskać bardzo dobre ceny, proszę uprzejmie postarać się o to, aby nie zostały one przetopione, lecz spieniężone w myśl wyżej wymienionego zarządzenia.

Pewna część przekazanych Panom przedmiotów srebrnych była spakowana w kufrach. Ponieważ kufry są mi potrzebne dla innych celów, proszę o ich zwrot przy okazji.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 18

Ch/B/J 1 — 9. 4. 1941

Do

Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk: SS-Hauptstuf. May

Berlin W. 9
Potsdamerstr. 28

Sprawa: Spieniężenie srebrnych lichtarzy.
Dotyczy: —

W ostatnim czasie przypadła nam spora ilość srebrnych lichtarzy, które wprawdzie nie przedstawiają dobra kulturalnego w myśl okólnika Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej z 16. 12. 39, jednak, według mego zdania, należy je przy spieniężaniu traktować odrębnie. Jak mi wiadomo, przedmioty użytkowe ze srebra, oddane przez Generalnego Powiernika do „Verwaltungs — und Verwertungs GmbH",

ulegają przetopieniu. Wskazane lichtarze przeważnie mają bardzo małą wagę i po przetopieniu mogą dać jedynie nikły dochód. Natomiast na rynku artystycznym cena tego rodzaju lichtarza waha się od 60 do 100 Rm. Dlatego uważam, że srebrnych lichtarzy nie należy przetapiać, lecz wpierw zmagazynować, a później spieniężyć w sposób właściwy, czyli korzystny.

Proszę o zajęcie stanowiska.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 19

Ch/II/B/Allg. — Dr. Kr./Na 13 wrzesień 1940

Do

Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk Generalreferenten für die Festigung deutschen Volkstums
SS-Obersturmbannführer Galke

Berlin W 1
Potsdamerstr. 28

Sprawa: Spieniężenie przez Lombard przedmiotów wartościowych.
Dotyczy: Pisma Lombardu z 30. 8. 1940.

Według Pańskiego zawiadomienia z 22. 5. 1940 zebrane dotąd przedmioty ze złota i srebra, o ile chodzi o przedmioty użytkowe, zostały przekazane berlińskiemu Lombardowi Miejskiemu do spieniężenia na rachunek Haupttreuhandstelle Ost lub Verwaltungs und Verwertungs G. m. b. H.

Pismem z 30. 8. 1940, którego odpis przesyłam Panu w załączniku, berliński Lombard Miejski zawiadomił mnie, że do zakończenia toczących się pertraktacji mam się powstrzymać od przekazywania Lombardowi jakichkolwiek dalszych przesyłek wartościowych. Ponieważ nie jest wykluczone, że pertraktacje przeciągną się dłuższy okres czasu i nie można przewidzieć ich wyniku, proszę o poinformowanie mnie, co należy czynić w przyszłości z nadchodzącymi przedmiotami wartościowymi. Nie chciałbym przechowywać większych ilości w Dahlem i w razie potrzeby musiałbym ze względów bezpieczeństwa wydzierżawić safe w skarbcu bankowym.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 20

Ch/B/t 1 Berlin, 3 marca 1941

Wyciąg

Do

Generaltreuhänder für die Sicherstellung deutschen Kulturgutes in den eingegliederten Ostgebieten

B e r l i n - D a h l e m

Pücklerstrasse 16

Po szczegółowym obejrzeniu i zbadaniu w dniu dzisiejszym złożonych u Panów dywanów, pochodzących z terenów wschodnich, wydaję następującą ocenę:

Wszystkie dywany, za wyjątkiem brokatowego dywanu z zamku w Głuchowie, przedstawiają nie dobro kulturalne, lecz użytkowe. Pewna ich ilość to oryginalne dywany wschodnie, inna część to naśladownictwo i dywany nowoczesne (bielskie lub podobne). Część dywanów wschodnich to produkcja dla przemysłu turystycznego.

. . . .

. . . .

(Wymieniono 57 dywanów według numeru, rozmiarów, oznaczenia i kwoty szacunkowej).

Jak już podkreśliłem, chodzi tu nie o dobro kulturalne lecz użytkowe, którego sprzedaż wydaje się wskazana.

podp.: Wilhelm Loeh.

D. C.

Nr 21

Wyciąg

Der Reichsstatthalter — Gauselbstverwaltung
Landesamt für Vorgeschichte
L. dz. nr 1432

Poznań, 17 październik 1942
ul. Leo Schlageterstr. 26/27
Tel.: 1136

Do

Pana Reichsstatthalter — Gauselbstverwaltung

Do rąk Pana dra K ö h n e, Gauoberverwaltungsrat

w m i e j s c u

Landeshaus

S p r a w a: Objęcie i zużytkowanie dóbr sztuki i kultury w Kraju Warty.

D o t y c z y: Rozporządzenie z 15 października 1942.

Odnośnie notatki urzędowej, przesłanej przy piśmie z 15 bm, raz jeszcze pisemnie wyjaśniam co następuje:

Spisy, zestawione przez Generalnego Powiernika i jego Pełnomocników, które na razie mogą służyć jako jedyna podstawa w pracy powołanej Komisji, okazały się po ich przejrzeniu niekompletne. Brak w nich wielu powiatów. Ponadto przytoczone dane są często niepewne. Ponieważ, jeśli dobrze pamiętam, Kraj Warty został opracowany całkowicie, należało by postarać się o otrzymanie od Generalnego Powiernika spisu kompletnego.

Wbrew poglądowi Pana Sense mam wrażenie, że w majątkach i budynkach kościelnych winny się jeszcze na pewno znajdować wartościowe przedmioty sztuki i kultury. Poza tym należy stwierdzić gdzie znajdują się dobra kulturalne, zabezpieczone swego czasu przez Gestapo. Mianowicie, według mych wiadomości, tylko najprzedniejsze dzieła sztuki zostały przesłane do Berlina. Tak więc również i przedmioty zabezpieczone przez Gestapo obecnie winny zostać oddane do dyspozycji Okręgu jako jego własność.

Dyrektor:
(—) podpis nieczytelny

M. W.

Nr 22

Ch/B/D-W — Dr. Kr./Z 30 styczeń 1941

Do

SS-Untersturmführer J. W. Dettenberg
obecnie w Bydgoszczy — Danziger Hof

Sprawa: Przedmioty kultury zabezpieczone w Reichsgau Danzig-Westpreussen.

Dotyczy: Pisma tut. z 29. i 30. I. 1941.

Poza Bydgoszczą i Toruniem zinwentaryzowano dotychczas, względnie zabezpieczono w Reichsgau „Gdańsk — Prusy Zachodnie“ następujące dobra kulturalne:

1. *Muzeum Regionalne (Heimatmuseum) w Tucholi.*

Ponieważ chodzi tu wyłącznie o muzeum regionalne, zarząd komisaryczny nad nim powierzono już samorządowi powiatowemu. Później winno ono być oddane samorządowi powiatowemu ostatecznie.

2. *Urządzenie kościelne w Koronowie.*

Całkowite tamtejsze urządzenie kościelne zostało skonfiskowane przez starostę bydgoskiego.

W załączeniu przesyłam Panu akta tej sprawy z prośbą o zwrot po przejrzeniu.

3. W toku jeszcze trwającego jak się zdaje postępowania karno-dewizowego przeciwko żydowskiemu emigrantowi Franciszkowi Schnabel z Neu-Paka (Protektorat) skonfiskowano trzy obrazy (Jarmark, Fauny, Maria z Dzieciątkiem) i przekazano je do Nadprezydenta Finansów Gdańsk — Prusy Zachodnie w Gdańsku. Szczegółów może się Pan dowiedzieć w Haupttreuhandstelle Ost — Treuhandstelle w Gdyni, Adolf Hitler Str. 21/23 która pisała do mnie w tej sprawie dnia 14. 3. 1940 — II A 5 Dz. G/1387. Obrazy te należy obejrzeć celem zbadania czy są to dobra kultury.

4. *Dotyczy dóbr kultury w Pelplinie.*

Konserwator Okręgowy z Gdańska, profesor dr Drost, ul. Langemark 23, zabezpieczył różne przedmioty kultury z Pelplina (kielichy, obrazy i in.).

Pismem z 17. 12. zawiadomił mnie, że według pisma Generalnego Inspektora Budowlanego, profesora Speera Führer rozstrzygnął sprawę rozporządzania skonfiskowanym skarbem kościelnym z Pelplina. „Ściśle kościelne przedmioty należy oddać kościołowi, jednak pozostałe przedmioty i obrazy, o ile są wartościowe, należy oddać do muzeów niemieckich i to, o ile możliwe, na terenach wschodnich". Zalecam Panu usilnie, aby rozmówił się z P. Profesorem dr. Drost nie tylko celem przejrzenia przedmiotów z Pelplina, lecz także dlatego, że moim zdaniem istnieje możliwość otrzymania od Konserwatora Okręgowego istotnie ciekawych informacji o dobrach kultury.

5. *Przedmioty wartościowe, obrazy itd. w Haupttreuhandstelle Ost.*

W załączeniu przesyłam Panu 7 zarządzeń konfiskacyjnych, dotyczących:

a) przedmiotów wartościowych należących do kupca warzywami Modrzejewskiego,
b) łańcucha pereł rodziny Ślaskich z Orłowa,
c) pięciu obrazów olejnych z Wielkołąki,
d) muzeum Mieczkowskich,
e) mebli z majątku Niedźwiedź,
f) „ „ Piątkowo,
g) „ z Łasina, pow. Grudziądz.

Może Pan zasięgnąć bliższych informacji w Treuhandstelle w Gdyni. Proszę Pana o zwrot zarządzeń konfiskacyjnych wraz z pańskim sprawozdaniem.

6. *Dotyczy dóbr kultury w powiatach Rypin i Lipno.*

W załączeniu znajdzie Pan, dla dalszego opracowania, wykaz dóbr kultury skonfiskowanych przez gestapo w obydwóch tych powiatach.

7. Biblioteka w klasztorze Obory.

Przechowanie biblioteki klasztoru w Oborach, która składa się z około 600 książek w języku niemieckim, polskim i łacinie, powierzono staroście w Rypinie.

Pismem z 22. 10. 40. zapowiedziałem obejrzenie przez mego pełnomocnika.

8. Dobra kultury na zamku w Komierowie.

Zarządzeniem konfiskacyjnym z 24. 8. 40. skonfiskowano na rzecz Haupttreuhandstelle Ost przedmioty sztuki i kultury, znajdujące się na zamku w Komierowie. Pismem z 14 10. 40. powiadomiłem Powiernika Powiatowego, Inspektora Rolnego Tempelburga w Prusach Zachodnich, że Powiernik mój przeprowadzi ich lustrację.

9. Dobra kultury z muzeum powiatowego w Chojnicach.

Według załączonego zarządzenia konfiskacyjnego.

10. Dobra kultury w Gdyni.

Jak mi zakomunikowano z Staats-polizei Leitstelle w Gdańsku, różne meble, dywany i obrazy służą w Zarządzie Miejskim w Gdyni, do ozdoby pomieszczeń biurowych, Ocenę czy chodzi tu o przedmioty sztuki przeprowadza podobno rzeczoznawca sztuki, miejski funkcjonariusz SA-Scharführer Malinowsky, Niemiec bałtycki. Było by może wskazane porozumienie się z SA-Scharführerem Malinowsky, gdyż również dzięki niemu można by dowiedzieć się o dalszych dobrach kultury.

11. Biblioteka b. Seminarium Duchownego w Pelplinie.

Pismem z 13. 1. 41 prosił mnie nadburmistrz Gdańska, aby tę bibliotekę, która została już przeniesiona do Gdańska, przyznać ostatecznie bibliotece miejskiej w Gdańsku.

W sprawie tej prosiłem właściwe władze o rozstrzygnięcie i po otrzymaniu decyzji odpowiem nadburmistrzowi Gdańska. Podaję to do Pańskiej wiadomości na wypadek, gdyby nadburmistrz Gdańska, którego Pan odwiedzi, miał podnieść tę kwestię. Pożądane jest przejrzenie biblioteki.

12. Co do dóbr kultury, zabezpieczonych w Regierungsbezirk Ciechanowo, zarządzę przesłanie Panu specjalnego zestawienia, jak tylko objazd tego Regierungsbezirk będzie możliwy.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 23

11 październik 1940

Dr. Kr/Wa Ch/B/p

Do Pana Dr. Schloesser
w miejscu.

Według informacji z dnia 19. 7. 40., przesłanej przez Landrata we Wrześni Prezydentowi Rządowemu (Regierungspräsident) w Poznaniu, powiat Września melduje następujące dobra kulturalne:

a) Majątek Gorazdowo
Draperia ścienna z naturalnego jedwabiu 2 × 2,50 m z ręcznymi haftami.

b) Majątek Bieganowo
Zbiór monet,
Dywan ręcznej roboty,
Zbiór broni,
Garnitur waz glinianych — wykopaliska,
Pozłacany zegar z brązu z kloszem szklanym,
(...nieczytelne) ręcznej roboty.

c) Majątek „Königswalde"
Szafa,
Stół,
Popiersie marmurowe z 18 w.,
Postument do kwiatów,
Pozłacany zegar z brązu,
Zegar stojący, ciemno brązowy,
Waza alabastrowa,
Obraz olejny, przedstawiający św. Wojciecha,
Obraz olejny, przedstawiający Kupca Weneckiego,
Obraz — Kleopatra,
Obraz olejny — Jan III, r. 1683,
Obraz olejny — przedstawiający krajobraz,
Obraz olejny — kościół w Krakowie,
Obraz olejny — Jeździec na koniu.

d) Pałac w Miłosławiu
Księgozbiór.

e) Pałac we Wrześni
Księgozbiór, zbiór orderów i monet.

Proszę Pana o zlustrowanie przy sposobności tych majątków i o stwierdzenie czy wymienione przedmioty należą do dóbr kultury. W odpowiednim czasie proszę zawiadomić mnie o wyniku.

Z polec.:
Kt

D. C.

Nr 24

7 styczeń 1941

Do

Haupttreuhandstelle Ost
SS-Sturmbannführer Galke

Berlin W 9
Potsdamer Str. 28.

Sprawa: Biżuteria i przedmioty wartościowe, skonfiskowane ewakuowanym Polakom.
Dotyczy: Tamt. pisma z 30. 11. 40., GVSS 6323/40-Ro/j.

Po przejrzeniu przesłanego mi przy wyżej powołanym piśmie wykazu biżuterii i przedmiotów wartościowych, skonfiskowanych Polakom ewakuowanym przez gestapo w Gdańsku, ustaliłem, że żaden z nich nie należy do dóbr kultury. Wobec tego nie mam żadnych zastrzeżeń co do sprzedaży przedmiotów objętych tym wykazem.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 25

Odpis

DER GENERALTREUHÄNDER
für die Sicherstellung deutschen Kulturgutes
in den eingegliederten Ostgebieten

Berlin-Dahlem
7 styczeń 1941
Ruhlandalee 7—11
Tel. 897 721

Ch/B/C Dr. K./Rb.

Do

Generaltreuhänder für die Sicherstellung
deutschen Kulturgutes
in den ausgegliederten Ostgebieten
Dienststelle Reichsgau Wartheland

Poznań

Jak się dowiedziałem, dnia 26. 2. 40. w majątku Brodnia, gmina Buczek, powiat Łask, znaleziono należące do księcia Leona Czarneckiego dzieła sztuki i inne przedmioty wartościowe, spakowane w 36 skrzyniach, 7 kufrach i 4 paczkach.

Na polecenie prezydenta policji w Łodzi rzeczy te przekazano dnia

20. August 1940

Ch XI / D. f. Dr.Kr/We

An die
Haupttreuhandstelle Ost
z.Hd.d.Generalreferenten
für die Festigung deutschen Volkstums
SS-Obersturmbannführer G a l k e

B e r l i n W 9

Potsdamerstr. 28

Betr.: Verwertung von Gegenständen aus Porzellan und Glas
Bezug: Unterredung vom 16.8.40

Unter den als Kulturgut eingehenden Gegenständen befinden sich auch solche aus Glas und Porzellan. Nur ein Teil davon wird als echtes Kulturgut ausgesondert und für spätere Verwertung aufbewahrt, alles übrige möchte sobald wie möglich verkauft werden, schon um Platz zu sparen. Ich bitte der Ordnung halber um Bestätigung, dass ich berechtigt bin, solche ausgeschiedenen Gegenstände aus Glas und Porzellan zu verkaufen, selbstverständlich unter genauester Buchführung und Rechnunglegung.

Im Auftrag:

SS-Obersturmführer

Fotokopia oryginału dokumentu nr 5

[illegible] November 194[illegible]

[illegible]

An die
[illegible]
z. Hd. des [illegible] für die Festigung
deutschen Volkstums
SS-[illegible]führer [illegible]

Berlin [illegible]

Potsdamer Str. [illegible]

Betrifft: Rückerstattung von beschlagnahmtem Kulturgut

Unter den Wertgegenständen, die in Litzmannstadt angefallen sind, befinden sich 3 Uhren, die während der Aussiedlung der Polen bei einem irrtümlich verhafteten Ukrainer beschlagnahmt wurden. Dieser wurde nachträglich [illegible] anerkannt und [illegible] mit der Bitte um Rückgabe der Uhren. Das Ukrainische Hilfskomitee, [illegible], befürwortet diese Bitte.

Die Uhren wurden bereits vor [illegible] Zeit mit einem [illegible] Transport [illegible] übergeben. [illegible] stelle ich fest, [illegible] möglich wäre, [illegible] 3 Uhren, nämlich eine [illegible] unter [illegible] herauszufinden. [illegible] für [illegible].

Da es nicht ausgeschlossen ist, dass sich ähnliche Fälle wiederholen werden, hat der vorliegende Fall grundsätzliche Bedeutung und ich bitte um Mitteilung, wie ich mich verhalten soll.

Sind dem Ukrainer die Uhren selbst zurückzugeben, [illegible] Suchen grosse [illegible] verursachen würde, oder soll er entschädigt werden [illegible]

Fotokopia dokumentu nr 14

9.8.1941

bh/81/?

An die
Haupttreuhandstelle Ost
z.Hd.v.SS-Hauptstuf. B a y
B e r l i n W 9
Potsdamer Str.28

Betr.: Verwertung von Silberleuchtern
Bezug: -

Im Laufe der letzten Zeit ist eine nicht unbeträchtliche Anzahl von Silberleuchtern angefallen, die zwar kein Kulturgut im Sinne des Eilrunderlasses des Reichsführers SS und Chefs der deutschen Polizei vom 16.12.39 darstellen, jedoch m.E. bei der Verwertung gesondert zu behandeln sind. Wie mir bekannt ist, wird das vom Generaltreuhänder an die Verwaltungs- und Verwertungs-G.m.b.H. abgegebene Gebrauchsgut aus Silber eingeschmolzen. Die in Frage stehenden Leuchter haben meist ein sehr geringes Gewicht und dürften beim Einschmelzen nur einen sehr geringen Erlös ergeben. Im Kunsthandel wird aber für derartige Leuchter ein Preis von 6o-1oo.- RM. verlangt. Ich bin daher der Ansicht, daß Silberleuchter nicht eingeschmolzen, sondern zunächst gesammelt und später einer geeigneteren, d.h. ergiebigeren Verwertung zugeführt werden.

Ich bitte um Ihre Stellungnahme.

I.A.

SS-Obersturmführer

Fotokopia oryginału dokumentu nr 18

[illegible] 1941

[illegible]/Allg. Dr.[illegible]

An die
[illegible]
[illegible] a l k e
Berlin [illegible] 9
[illegible] Str. 2[illegible].

Betr.: [illegible] Schmuck- und [illegible] bei evakuierten [illegible].
Bezug: Dort. Schrb. vom 30.11.40, [illegible] 6523/40-Rö/J.

Bei Durchsicht des mir mit obigem Schreiben zugesandten [illegible] der durch die [illegible] bei evakuierten [illegible] Schmuck- und [illegible] wurde kein [illegible] festgestellt. Gegen eine [illegible] der in dem Verzeichnis [illegible] Gegenstände bestehen [illegible] keine Bedenken.

I.A.
[illegible]
[illegible]-Obersturmführer.

Fotokopia oryginału dokumentu nr 24

L a g e b e r i c h t

über die Erfassungstätigkeit
des Generaltreuhänders für die
Sicherstellung deutschen Kultur-
gutes in den angegliederten
Ostgebieten.

1. Mit Erlaß vom 16.12.1939 wurden zu Generaltreuhändern bestellt:

ℌ-Sturmbannführer Professor Dr. Heinrich H a r m j a n s
ℌ-Obersturmbannführer Wolfram S i e v e r s.

2. Die Dienststelle des Generaltreuhänders befindet sich in den Diensträumen des "Ahnenerbes", Berlin-Dahlem, Ruhlandallee 7 - 11.

3. Zur Durchführung der Aufgaben wurden Außendienststellen errichtet in Kattowitz, Posen, Litzmannstadt und Danzig. Die Dienststellen arbeiten eng zusammen mit den örtlichen Dienststellen der Reichsstatthalter und Gauleiter.

4. Die Sicherstellung erfolgt zur Zeit durch folgende Mitarbeiter

ℌ-Untersturmführer Dr. G. T h a e r i g e n
ℌ-Untersturmführer J.W. D e t t e n b e r g und
Rechtsanwalt Dr. Josef S c h l ö s s e r
ℌ-Untersturmführer J. L ö h a u s e n
Bildhauer Max S c h m i t z
Taxatoren Wilhelm L ö h und
Konrad S c h e i f e l e

5. Aufgenommen wurden bisher:

a. Im Warthegau die Kreise:

Lissa
Rawitsch
Krotoschin
Jarotschin
Schrimm
Gnesen
Hohensalza
Leslau
Lentschütz
Litzmannstadt
Lask
Sieradsch
Wielun
Kempen

Zum

Fotokopia dokumentu nr 26 (strona 1)

- 2 -

Zum Teil aufgenommen:

Gostingen
Posen
Dietfurt
Nessau
Warthbrucken

Die übrigen Kreise des Warthegaus dürften in 3 Monaten beendet sein, falls die Erfassungstätigkeit nicht durch Einberufungen oder andere Umstände verzögert wird.

b. Reichsgau Danzig-Westpreußen.
Die Aufnahme wurde Mitte Januar 41 begonnen. Wegen der ungünstigen Jahreszeit beschränkte sie sich zunächst auf die größeren Städte wie Danzig-Gotenhafen, Bromberg, Thorn, Kulm, Briesen und Graudenz. Außerdem sind die Landkreise Briesen und Thorn aufgenommen. Die Bereisung der übrigen Landkreise dürfte 2 Monate in Anspruch nehmen.

c. Im Reg. Bez. Kattowitz. so
ist die Erfassungstätigkeit weit vorgeschritten, daß mit ihrer Beendigung Mitte Juni gerechnet werden kann.

6. Bisher erzielte Ergebnisse:
Nach einer Ende März vorgenommenen Statistik wurde Kulturgut vorgefunden auf

74 Schlössern
96 Gutshöfen und
einer großen Anzahl Privatwohnungen.

Die Gesamtzahl der besuchten Güter, Schlösser und Privatwohnungen beträgt rund 5oo.

Erfaßt und sichergestellt wurden:

lo2 Bibliotheken,
15 Museen,
5 Bildergalerien,
8 Waffensammlungen,
lo Münzensammlungen,
1 Ägyptische Sammlung
1 Antike Vasensammlung
1 Ethnographische Sammlung
21 verschiedene Privatsammlungen (volkskundlich, Porzellan, naturkundlich, Geweihe usw.),

1loo

Fotokopia dokumentu nr 26 (strona 2)

1100 Gemälde und Aquarelle,
mehrere hundert Stiche,
25 Statuen und Plastiken,
500 Stück Möbel,
33 Kisten mit verschleppten kirchlichen Kunstwerken

mehrere hundert Teppiche, von denen allerdings nur ganz wenige (3-5) musealen Wert haben und als Kulturgut angesehen werden dürfen.

25 größere Edelmetallsendungen, neben einer größeren Anzahl von Edelmetallgegenständen, die einzeln oder partienweise angefallen sind. Davon wurden einzelne als Kulturgut ausgesondert.

Die obigen Zahlen haben sich seitdem etwas erhöht.

Berlin-Dahlem, den 2.5.41 I. ...
Dr.Kr./Krö.

Kr

SS-Obersturmführer.

Fotokopia dokumentu nr 26 (strona 3)

21. 5. 40. do Muzeum „Kaiser-Friedrich Museum"*) w Poznaniu za kwitem przyjęcia.

Proszę Pana o natychmiastowe porozumienie się z „Kaiser-Friedrich Museum" i o zażądanie spisu przejętych przedmiotów. Równocześnie należy „Kaiser-Friedrich Museum" powiadomić, że przedmioty te są zajęte przez Generalnego Powiernika.

w. z.

podp.: Dr Kraut
SS-Obersturmführer

M. W.

SPIS

obrazów należących do księcia Leona Czarneckiego, które dnia 26 lutego 1940 r. zostały skonfiskowane w majątku Brodnia, w czasie patrolu, przeprowadzonego przez urzędnika żandarmerii Ferdynanda Brautnera i Alojsego Branka z posterunku żandarmerii w Łasku.

Obrazy olejne

Nr oznacz. skrzyni	Nazwisko artysty	Tytuł	Rozmiary
1. Trzebocz	Malarstwo śląskie kopia 18 wieku	Hołd królów drzewo	74 × 160
2. Siekowo nr 1	J. E. Geisser	Pijak	20,5 × 17,5
3. „ „	Girand-Lairesse 1640—1711	drzewo Diana z towarzyszkami zabawy drzewo	31,5 × 46,5
4. „ „	J. E. Geisser	Palacz tytoniu drzewo	20,5 × 17,5
5. „ „	P. Gaslin 1862	Rodzeństwo akwarela	49 × 40 owalny
6. Trzebocz	Ribera (?) kopia	Św. Hieronim płótno	97 × 82
7. Siekowo nr 1	Girand-Lairesse 1640—1711	Scena w komnacie królewskiej drzewo	32 × 46,5
8. Trzebocz	Conegio, kopia	Św. Rodzina płótno	107 × 104,5
9. Dobrzyca nr 5	Piotr de Hoghe 1643—1708	Kuchnia holenderska	71,5 × 85

*) Muzeum Wielkopolskie.

10.	Dobrzyca nr 5	Filip Wouwermann	W stajni płótno	61,5 × 76
11.	„ „	Adrian van der Valde 1639—1672	Krajobraz płótno	64 × 86
12.	„ „	L. Backhyisen 1631—1709	Okręty na morzu płótno	64,5 × 88
13.	Siekowo nr 1	Jan van Aachen	Scena ślubu płótno	54 × 60
14.	„ „	Nieznany malarz 18 wiek	Noc księżycowa nad jeziorem Atter płótno	37 × 58
15.	Dobrzyca nr 5	G. Renin kopia (?)	Głowa Chrystusa płótno	39 × 38

M. W.

DER GENERALTREUHÄNDER
für die Sicherstellung deutschen Kulturgutes
in den angegliederten Ostgebieten

Berlin-Dahlem, 18. 4. 1941

Ch/B/p 6 Dr. Kr/Dr.

Do

Kaiser-Friedrich Museum
P o z n a ń
ul. Wilhelmstrasse 9.
Do rąk p. dr R ü h l e

Dotyczy: Przejęcie dóbr kultury z Kraju Warty.

Za pośrednictwem mego oddziału Reichsgau Wartheland dowiedziałem się o wymianie listów między Panem a Panem Dyrektorem P a s s e jak i Treuhandstelle Ost, odnośnie przejęcia dzieł sztuki z Kraju Warty przez Kaiser-Friedrich Museum w Poznaniu.

Ponieważ ostateczna decyzja co do dóbr kultury zabezpieczonych przez Generalnego Powiernika pozostawiona jest innej władzy, proszę o nadesłanie wniosku (wraz z odpisem), podobnego do wniosku Pańskiego do Pana Prof. P a s s e, z dnia 8. 3. 41. W odpowiednim czasie, w ramach sprawozdania końcowego Generalnego Powiernika, przekażę wniosek Pański władzy, która poweźmie decyzję odnośnie dóbr kultury.

Heil Hitler!
Z polec.:
Dr K r a u t
SS-Obersturmführer

M. W.

Nr 26

Sprawozdanie

z działalności inwentaryzacyjnej Generalnego Powiernika dla zabezpieczenia niemieckich dóbr kultury na przyłączonych terenach wschodnich.

1. Rozporządzeniem z 16. 12. 1939 ustanowieni zostali Generalnymi Powiernikami:
   SS-Sturmbannführer Profesor Dr Heinrich Harmjanz,
   SS-Obersturmbannführer Wolfram Sievers.
2. Urząd Generalnego Powiernika znajduje się w biurze „Ahnenerbe", Berlin-Dahlem, Ruhlandallee 7—11.
3. Dla wykonania zadań ustanowiono oddziały w Katowicach, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku. Oddziały współpracują ściśle z miejscowymi urzędami Reichstatthalterów i Gauleiterów.
4. Zabezpieczenia dokonywują na razie następujący współpracownicy:
   SS-Untersturmführer Dr G. Thaerigen,
   SS-Untersturmführer J. W. Dettenberg i
   Adwokat Dr Josef Schlösser,
   SS-Untersturmführer J. Löhausen,
   Rzeźbiarz Max Schmitz,
   Taksatorzy: Wilhelm Löh i
   Konrad Scheifele.
5. Dotychczas opracowano:
   a) w Kraju Warty powiaty:
      (wymieniono 14 miejsc)

   Częściowo opracowano:
      Gostyń
      Poznań
      Żnin
      Nieszawę
      Koło

Jeżeli inwentaryzacja nie zostanie opóźniona przez powołanie do wojska lub inne okoliczności, pozostałe powiaty „Warthegau" winny być zakończone w ciągu 3 miesięcy.

b) „Reichsgau" Gdańsk - Prusy Zachodnie.

Sporządzanie spisów zaczęto w połowie stycznia 41. Ze względu na niesprzyjającą porę roku, ograniczyło się ono przede wszystkim do miast wielkich, jak Gdańsk—Gdynia, Bydgoszcz, Toruń, Chełmno, Wąbrzeźno i Grudziądz. Oprócz tego opracowano powiaty: wąbrzeski i toruński. Objazd pozostałych powiatów winien zająć 2 miesiące.

14*

c) Powiat Katowice.

Sporządzenie spisów poczyniło takie postępy, że należy liczyć się z jego zakończeniem w połowie czerwca.

6. Osiągnięte wyniki:

Według statystyki zestawionej w końcu marca, znaleziono dobra kultury w:

74 pałacach,

96 dworach ziemskich i w dużej ilości mieszkań prywatnych. Ogólna liczba skontrolowanych dworów, pałaców i mieszkań prywatnych wynosi 500.

Skonfiskowano i zabezpieczono:

102 biblioteki,

15 muzeów,

3 galerie obrazów,

8 zbiorów broni,

10 zbiorów monet,

1 zbiór egipski,

1 zbiór waz antycznych,

1 zbiór etnograficzny,

21 różnych zbiorów prywatnych (folklor, porcelana, przyrodnicze, rogi itd.),

1100 obrazów olejnych i akwarel, wiele set sztychów,

25 posągów i dzieł sztuki plastycznej,

500 sztuk mebli,

33 skrzynie z wywiezionymi dziełami sztuki kościelnej, wiele set dywanów, z których jednakże tylko parę (3 do 5) posiada wartość muzealną i można je określić jako dobro kultury,

25 większych przesyłek metali szlachetnych, obok większej liczby przedmiotów z metali szlachetnych, które przypadły pojedyńczo lub w partiach. Z tych tylko parę zakwalifikowano jako dobro kultury.

Od tego czasu liczby powyższe nieco się zwiększyły.

Berlin-Dahlem, 2. 5. 41.

Dr. Kr/Krü

Z polec.:

SS-Obersturmführer

Kt

D. C.

Nr 27

Wyciąg

Gniezno, 6 grudzień 1944
Tel.: 242 - 246.

DER OBERBÜRGERMEISTER
DER STADT GNESEN
ODDZIAŁ: Archiwum Miejskie

Do

Gaumuseumspfleger
Herr Dr R ü h l e

P o z n a ń
Kaiser-Friedrich Museum
ul. Wilhelmstrasse 9.

Dotyczy: Przetransportowanie gnieźnieńskich dzieł sztuki do Niemiec środkowych.

W czasie rozmowy, którą przeprowadziliśmy w moim biurze, dnia 30. 10. 1944, o godz. 10^{30} przed południem, w obecności panów: konserwatora okręgowego Johannesa, malarza Maya i archiwariusza Richtera, postanowiono za Pańską radą, aby dzieła sztuki, złożone w tutejszym schronie przeciwlotniczym, ze względu na grożące niebezpieczeństwo nalotów lotniczych, przewieźć samochodami do Miśni w Saksonii; krajowe władze saskie, względnie kierownictwo saskiego Muzeum Krajowego — proszę o dokładny adres — okazało bowiem na Pańską prośbę uprzejmą gotowość przechowania na czas wojny dzieł sztuki, jako depozytu miasta Gniezna, w solidnych sklepieniach tamtejszego zamku. Wyraził Pan gotowość dostarczenia samochodów ciężarowych i załatwienia całego transportu . . . .
. . . .
Całkowite koszta winien ponieść samorząd okręgowy (Gauselbstverwaltung) jako zarządca własności Rzeszy . . . .
Przesłać należy tylko dzieła sztuki istotnie wartościowe, jedyne w swoim rodzaju, lub szczególnie ważne dla Gniezna (lokalwichtige).

W tym celu wybrano dzieła następujące: obydwa skrzydła odrzwi z dwunastego wieku, z brązu, składające się z 4 płyt w płaskorzeźbie; mosiężna tablica nagrobkowa arcybiskupa Jakóba Siniarskiego † 1480, przypisywana błędnie Piotrowi Vischer; przypisywane Hansowi Vischer epitafium z mosiądzu (rzeźba) dra Hansa Groth † 1532; srebrny sarkofag św. Wojciecha dłuta Piotra v. d. Rennen, Gdańsk, z 1662; krucyfiks drewniany na łuku triumfalnym z 1510; Złożenie do Grobu z około 1420 r.; zielona Madonna, drzewo, wys. 100 cm, z około 1380;

piękna Madonna (drzewo) wysokość 130 cm, z około 1420, nadto kilka paramentów według dokładniejszego wyboru.

. . . .

. . . .

Proszę usilnie o jak najszybsze odtransportowanie.

(podpis nieczytelny)

(Lorenzen)

M. W.

Nr 28

Wyciąg

Ch/B/b 6

Sprawozdanie

dotyczące zbiornicy książek Uniwersytetu Poznańskiego.

Zbiornica książek, założona przez komisarycznego kuratora Uniwersytetu Poznańskiego dra Streit'a, przybrała w międzyczasie formę, która zagraża postawionemu jej celowi. Do wnętrza byłego kościoła poznoszono bez wyboru 2—3 miliony książek. Książki te ułożono wpierw jedna na drugiej na kupę, długości około 50 m, szerokości 6 m i do 4 m wysokości. Drugi podobny stos znajduje się w nieco niższych piwnicach tego kościoła, przebudowanego z browaru. Do książek tych zabrano się następnie w ten sposób, że przy pomocy dziewięciu niekwalifikowanych sił — przeważnie kobiet — i kierownika rozdzielono je na polskie i niepolskie. Podczas gdy polskie w większości zostały zdeptane, wszystkie inne odkładano bez wyboru jedna przy drugiej, przy czym widocznie tylko stare książki, szczególnie „Wiegendrucke" i inkunabuły wydzielono. Po trzech kwartałach doszło dziś do tego, że na olbrzymich półkach wdłuż ścian stoją książki nie polskie: niemieckie, angielskie, francuskie itd., pomieszane dziko i bezładnie. Tak więc Courts-Mahler znajduje się obok Savigny i tomów wydawnictw klasycznych. Jak słychać, policja budowlana miała zakazać znoszenia dalszych książek, gdyż gromadzenie dalszych skonfiskowanych niezliczonych ilości książek spowodowałoby zbyt wielkie obciążenie sufitów i sklepień. Dr Streit wyjaśnił, że w międzyczasie oddano mu do dyspozycji drugi kościół, w którym zamierza nadal postępować w opisany sposób.

Dla rzeczowego opracowania tych książek, które kiedyś mają stworzyć bibliotekę Uniwersytetu Poznańskiego, potrzeba będzie — według ostrożnej oceny — okresu pięciu lat przy udziale co najmniej dziesięciu współpracowników.

. . . .

Stan dzisiejszy ma następującą historię:

. . . .

Namiestnik (Reichsstatthalter) Kraju Warty wydał dnia 13. 12. 39. zarządzenie o obowiązku meldowania i o zabezpieczeniu bibliotek, księgozbiorów i zbiorów gazet z nie-niemieckiego posiadania.

. . . .

Założenie zbiornicy książek stało i stoi w rażącej sprzeczności z okólnikiem Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej z dnia 16. 12. 1939.

. . . .

Z faktu tego jasno wynika, że problemu książek nie można rozpatrywać jedynie z punktu widzenia interesu Kraju Warty, lecz Generalny Powiernik ma obowiązek stać na straży interesu ogólno-niemieckiego. . . . .

Aby zapewnić co najmniej celowe i odpowiadające potrzebom zużytkowanie (tych książek) SS-Obersturmführer dr Kraut przedłożył drowi Streit następującą propozycję:

1. Znajdujące się w zbiornicy księgozbiory przechodzą w zasadzie na własność Uniwersytetu Poznańskiego.
2. Ponieważ różne placówki partyjne i państwowe potrzebują książek dla rozbudowy swych bibliotek, Generalnemu Powiernikowi zastrzega się prawo wyszukania dla tego celu pewnej ilości książek i bezpłatnego ich rozdzielenia.
3. Przy segregacji książek Uniwersytet Poznański wybierze te, które nadają się dla bibliotek ludowych, i odda je również do dyspozycji Generalnego Powiernika celem przekazania ich do tych bibliotek. . . . .

Berlin, 27. II. 1941.
Dr. Ko/Wo Ch/B/b 6

SS-Hauptsturmführer

D. C.

Nr 29

Wyciąg

Ch/A/1 Dr. Ko/Le Berlin-Dahlem, 8 styczeń 1941

Do Generaltreuhänder für die Sicherstellung deutschen Kulturgutes in den ehemals polnischen Gebieten.

1. SS-Sturmbannführer Profesor dr H a r m j a n z
2. SS-Obersturmbannführer Wolfram S i e v e r s

Dotyczy: Sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej w Urzędzie Generalnego Powiernika.

Już w połowie grudnia ubiegłego roku współpracownicy, przydzieleni do „Einsatzkommando", przede wszystkim SS-Untersturmführer

profesor dr Petersen, zwrócili uwagę na to, że w różnych miejscach napotykają na trudności i że przypuszczalnie trudności te mogą się mnożyć w przyszłości. W szczególności ustalono, że namiestnik (Reichstatthalter) w Kraju Warty zmontował swą własną organizację dla zabezpieczenia i zinwentaryzowania dóbr kultury oraz, że urzędy partyjne wypełniają zadania, które rozporządzeniem Reichsführera SS zlecone zostały Generalnemu Powiernikowi. . . . .

. . . .

. . . .

Jak się dowiedziałem, także i w innych miejscach np. w zamku w Pawłowicach, w skarbcu „Ostbank" w Poznaniu, w pewnym banku w Krotoszynie i w zamku w Brylewie, znajdują się, jak się zdaje, znaczne zapasy przedmiotów z metali szlachetnych, których nie można było przejąć, gdyż odmówiono ich wydania.

. . . .

R
SS-Hauptsturmführer

D. C.

Nr 30

Wyciąg

14 październik 1940

Dr. Kr/N Ch/B/p. 5
Do Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk Generalreferenten für die Festigung deutschen Volkstums
SS-Obersturmbannführer Galke

Berlin W 9
Postdamerstr. 28

Sprawa: Konfiskata dóbr kultury przez osoby trzecie.
Dotyczy: Zapytanie telefoniczne z 14. 10. 40.

Na Pańskie zapytanie, czy zdażyły się wypadki konfiskaty dóbr kultury przez osoby trzecie, podaję Panu do wiadomości kilka wypadków:

4) *Zbiornica książek w Poznaniu.*

Dnia 13. 12. 39 namiestnik (Reichsstatthalter) Kraju Warty wydał zarządzenie o obowiązku zgłoszenia i o zabezpieczeniu bibliotek, księgozbiorów i zbiorów gazet z posiadania nie-niemieckiego. Każdy, kto posiadał tego rodzaju rzeczy lub je przechowywał, został zobowiązany do zameldowania i oddania ich zbiornicy książek, urządzonej w Poznaniu. W międzyczasie zbiornica otrzymała ponad milion książek.

5) 5 kielichów w Pelplinie.

Zarząd miejski w Pelplinie skonfiskował 5 cennych artystycznych kielichów, które zostały w międzyczasie zabezpieczone przez pełnomocnika namiestnika (Reichsstatthalter) Gdańska i Prus Zachodnich. Na zapytanie, skierowane do namiestnika, dotychczas odpowiedzi nie otrzymano.

6) Przedmioty wartościowe itd. w NSDAP w Bydgoszczy.

W biurach powiatowych kierownictwa (Kreisleitung) NSDAP w Bydgoszczy Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, oddział specjalny w Bydgoszczy (Reichssicherheitshauptamt, Sonderkommando Bromberg) zabezpieczył pewną ilość waz, wyrobów ze srebra, zbiór monet i kolekcję znaczków pocztowych. Na rozkaz namiestnika Gdańska i Prus Zachodnich zbiory te miały być przesłane do Gdańska. Na zapytanie skierowane do namiestnika odpowiedzi dotychczas nie otrzymano.

. . . .

Z polec.
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 31

31 grudzień 1940

Ch/B/1. Dr. Kr./Wa.
in den angegliederten Ostgebieten

Do

Haupttreuhandstelle Ost
Do rąk Generalreferenten für die Festigung
deutschen Volkstums
SS-Standartenführer Galke

Berlin W. 9
Potsdamerstr. 28

Sprawa: Sprzedaż przedmiotów z metali szlachetnych przez Zarząd Getta w Łodzi.

Podczas mego niedawnego pobytu w Łodzi stwierdziłem, że Zarząd Getta sprzedaje z wolnej ręki pochodzące z Getta przedmioty z metali szlachetnych, aby w ten sposób zdobyć środki na utrzymanie Getta. Jak mnie poinformował pan Biewo, wyznaczony do tych spraw przez nadburmistrza Łodzi, sprzedaż następuje w porozumieniu i za zgodą „Reichstelle für Edelmetalle". Postępowanie to uzasadnia się tym, że sprzedaż z wolnej ręki daje o wiele wyższy dochód niż inna

sprzedaż i tylko w ten sposób zyskuje się możliwość wydobycia z Getta znajdujących się tam jeszcze przedmiotów wartościowych. Poza tym w lombardach i podobnych miejscach ma się na razie znajdować tak wielka ilość przedmiotów z metali szlachetnych, że niemożliwa byłaby natychmiastowa ich sprzedaż za ich pośrednictwem.

Powiadamiając Pana o tej praktyce, stosowanej z konieczności, jednakże zasadniczo sprzecznej z okólnikiem Reichsführera SS z dn. 16. 12. 39 SIVI Nr. 844/III/39-151-Sdb. P.: proszę o powiadomienie mnie czy znany jest „Haupttreuhandstelle Ost" fakt sprzedaży przez Zarząd Getta w Łodzi przedmiotów z metali szlachetnych w opisany wyżej sposób.

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 32

Wyciąg

6 luty 1941

Dr. Kr/Mi — Ch/B/v

Do

Dienstelle Reichsgau Wartheland

P o z n a ń
Schlageterstr. 26/27

S p r a w a: Rozporządzenie dotyczące „Ostland".
D o t y c z y: Pisma tamt. z 4. 12. 40.

W punkcie 4 wyżej wymienionego pisma SS-Untersturmführer Petersen nadmienił, że SS-Standartenführer Hammer, kierownik Urzędu Ziemskiego SS (SS-Bodenamt) w Poznaniu wyjednał u Reichsführera wydanie rozporządzenia, na którego podstawie „Ostland" ma się ograniczyć wyłącznie do administracji gospodarczej (Wirtschaftsführung) i nie mieszać się więcej do dóbr użytkowych i kultury.

. . . .

Z polec.:
Kt
SS-Untersturmführer

D. C.

Nr 33

Wyciąg

Notatka do akt. Ch/B/p

D o t y c z y: Podróż SS-Stubaf. Harmjanz'a i Sievers'a na tereny wschodnie.

Dnia 24. 10. 40 r. w rozmowie z SS-Ostubaf. Galke, SS-Stubaf. Sievers zreferował rezultaty podróży do Poznania i Łodzi, odbytej w czasie od 15 do 19 b. m.

Celem usunięcia ujawnionych przy różnych okazjach nieporozumień, poza kierownikami lokalnych urzędów gestapo i oddziałami HTO, złożono w szczególności wizyty „Gauhauptmannowi" w Poznaniu i Prezydentowi Rządowemu (Regierungspraesident) w Łodzi. Objaśniono im działalność Generalnego Powiernika w tym sensie, że ogranicza się ona jedynie do sporządzania spisów i zabezpieczania dóbr kultury. Zapewniono ich, że nie jest zamiarem Generalnego Powiernika usuwanie dóbr kultury poza obręb Kraju Warty. Równocześnie zwrócono uwagę na to, że ostateczną decyzję co do zabezpieczonych przez Generalnego Powiernika dóbr kultury wyda Marszałek Rzeszy.

. . . .

Pojęcie „dobro kultury" ogranicza się w tym sensie, że działalność Generalnego Powiernika obejmuje tylko takie przedmioty, które posiadają „wartość muzealną".

. . . .

Berlin-Dahlem, 28. 10. 40.
Dr. Kr./Na.

Sievers
SS-Sturmbannführer

D. C.

Nr 34

6 luty 1941

Ch/II/B/Dr. Kr./Mi.

Do
Haupttreuhandstelle Ost
Treuhandstelle Katowice
do rąk p. dr. J a c o b.

K a t o w i c e
ul. Barnhard Str. 44.

S p r a w a: Polski kicz kulturalny.
D o t y c z y: Pismo tut. z 6. 8. 40.

W moim wymienionym wyżej piśmie, skierowanym do rąk Pana Radcy Miejskiego (nazwisko nieczytelne) informowałem jak następuje:

Podczas mego pobytu w Katowicach dnia 5. 7. 40. pokazał mi Pan w Muzeum różne przykłady obrazów, które należy ocenić jako kicz kulturalny najgorszego rodzaju i które, jak mnie Pan powiadomił, mają być zniszczone na Pańskie zlecenie. Jest czas, aby rozważyć czy nie było by wskazane urządzenie w późniejszym czasie wystawy podobnych produktów kultury polskiej. Dlatego chciałbym Pana prosić .... (nieczytelne), aby obrazów i innych przedmiotów, które wchodzą w rachubę dla takiego celu, nie niszczyć, lecz ...... (nieczytelne) i ...... (nieczytelne).

W odpowiednim czasie powrócę do tej sprawy, o ile już przy następnym moim pobycie w Katowicach nie będę mógł Panu w tej kwestii udzielić bliższych informacji . . . .
. . . .

Z polec.:
Kt
SS-Obersturmführer

D. C.

Nr 35

Poznań, 27 styczeń 1942
ul. Saarlandstr. 3 m. 10
Tel.: 9062.

Do

Pana Reichstatthalter
Leiter der Treuhandstelle im Reichsgau Wartheland

Poznań
ul. Schlossfreiheit nr.

Na zarządzenie Generalnego Powiernika w Berlinie melduję niniejszym przekazanie Składnicy Dóbr Kultury Oddziału Reichsgau Wartheland.

Całkowite spisy dóbr kultury, skonfiskowanych przez Oddziały na tym terenie, zostaną Panu przekazane wraz ze sprawozdaniem końcowym za pośrednictwem Głównego Urzędu Powierniczego dla Wschodu.

Generalny Powiernik proponuje w sprawozdaniu końcowym, aby dzieła najbardziej wartościowe oddać bezpłatnie właściwym muzeom, aby mogły w ten sposób wykorzystać tę jedyną okazję.

Heil Hitler!
Th.
SS-Obersturmführer

M. W.

Nr 36

Wyciąg

Poznań, 21 wrzesień 1942
ul. Wilhelmstr. 29.

DER REICHSSTATTHALTER
IM WARTHEGAU
— GAUSELBSTVERWALTUNG —
A. Z. IV KULT.

Do

Pana Gauleitera i Reichstatthaltera
w Reichsgau Wartheland
jako Pełnomocnika Komisarza Rzeszy
dla Umocnienia Niemczyzny

Poznań
ul. Schlossfreiheit 13.

Odnośnie wypełnienia zarządzenia z 16. 5. 1941 o zabezpieczeniu przedmiotów sztuki w Reichsgau Kraj Warty składam następujące sprawozdanie okresowe:

W myśl ustępu 2 zarządzenia, dnia 13. 6. 1941 powołałem na członków Komisji dyrektora Muzeum dra Rühle, konserwatora okręgowego Johannesa, dyrektora dra Kerstena (Krajowy Urząd Prehistoryczny) oraz SS-Obersturmführera dra Thaerigena. Ze względu na opóźnione przedłożenie inwentarzy, zestawionych przez tego ostatniego jako dotychczasowego przedstawiciela Generalnego Powiernika, osoby te mogły podjąć swą pracę dopiero z dn. 21. 6. 1942 w Katedrze Poznańskiej.

. . . .

. . . .

Zgromadzone w katedrze liczne przedmioty kościelne ze złota, srebra, imitacji srebra, mosiądzu, cyny, bronzu, ołowiu i niklu — po przeprowadzeniu powtórnej selekcji przez konserwatora okręgowego (Gaukonserwator) — zamierzam zwolnić na cele rozpoczętej właśnie zbiórki metali kolorowych, o ile wchodzą w grę ze względu na materiał tworzywa; pozostające jeszcze poszczególne przedmioty należałoby dodatkowo przekazać konserwatorowi okręgowemu.

w zastępstwie:
podp. Rob. Schulz
Gauhauptmann

Za zgodność:
(nieczytelny) G. J.
M. W.

Nr 37

Poznań, 3 grudzień 1942
Wilhelmplatz 15
Telefon: centrala 8141.

DER REICHSSTATTHALTER
IM WARTHEGAU

(LEITER DER TREUHANDSTELLE POSEN)
Gesch. Nr. A IV (Kult.) Lu/Si

Przy odpowiedzi należy podać powyższy numer.

Do

Reichsstatthalter im Warthegau
— Gauselbstverwaltung —

Poznań
Wilhelmstr. 29.

Dotyczy: Sprawozdanie końcowe Generalnego Powiernika dla Zabezpieczenia Niemieckich Dóbr Kultury na Wschodnich Terenach Przyłączonych.

Na podstawie porozumienia, zawartego między Dyrektorem Głównego Urzędu Powierniczego dla Wschodu w Berlinie (Haupttreuhandstelle Ost) i komisarzem Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums), spieniężenie przedmiotów sztuki i kultury, które usunięto z przedsiębiorstw rolniczych w czasie do 1. 6. 1942, ma nastąpić za pośrednictwem lokalnych urzędów powierniczych.

Przedmioty, zgromadzone w składnicy dóbr kultury w Poznaniu, zostały przez tutejszy Urząd Generalnego Powiernika przekazane Panom. Jak to, między innymi, wynika z pisma Panów z dn. 21. 9. 1942 do Pana Gauleitera i Reichsstatthaltera w Kraju Warty, jako do Pełnomocnika Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny, niektóre z dóbr kultury zostały sprzedane. Proszę uprzejmie:

1) o przesłanie spisu sprzedanych przedmiotów wraz z oszacowaniem oraz wymienieniem nazwiska i byłego adresu uprzedniego polskiego właściciela lub majątku, z którego dane przedmioty pochodzą;

2) o przekazanie sumy uzyskanej ze sprzedaży na moje konto Nr. 8002 w Ostbank A. G. w Poznaniu, z powołaniem się na mój wyżej oznaczony numer akt.

Co się tyczy przedmiotów oddanych bezpłatnie, proszę o zawiadomienie w formie spisu w 2 egzemplarzach, w których wymienione będą poszczególne objekty, ich wartość szacunkowa, nazwisko uprzed-

niego polskiego właściciela lub nazwa majątku, z którego objekty pochodzą oraz obecne miejsce ich przechowania.

Z polec.:

(—) podpis nieczytelny

Pieczęć okrągła:
Der Reichsstatthalter im Warthegau
(Der Leiter der Treuhandstelle Posen).

M. W.

Nr 38

Der Sekretär des Führers
Reichsleiter Martin BORMAN

Główna Kwatera Führera, 31. 12. 1944
Adres dla przesyłek pocztowych
München 33, Führerbau.

Do Pana

Reichsführera-SS Heinricha Himmlera

Komenda polowa RFSS.

Do rąk własnych.

Kochany Towarzyszu Partyjny Himmler!

Na podstawie rozporządzeń i zarządzeń Führera wszystkie dzieła sztuki, skonfiskowane w Rzeszy Wielko-niemieckiej i na terenach okupowanych, a w szczególności wszystkie obrazy, wyroby przemysłu artystycznego, jak i broń wartości artystycznej należy meldować rzeczoznawcom, powołanym do tych zadań przez Führera; po przeprowadzeniu w każdym poszczególnym wypadku dokładnego badania wstępnego, przedłożą oni Führerowi, za moim pośrednictwem, sprawozdanie, aby na jego podstawie mógł Führer sam zdecydować o zużytkowaniu pozyskanych przedmiotów.

Jak Panu wiadomo, Führer przydzieli następnie te dzieła sztuki częściowo Nowej Galerii w Linzu, Muzeum Broni w Linzu lub tamtejszemu Gabinetowi Muzycznemu a częściowo innym galeriom publicznym. Jako rzeczoznawcy ustanowieni są następujący panowie:

1) Dla obrazów i sztuk plastycznych: Profesor Dr VOSS, Dresden-A. Miejska Galeria Obrazów (Staatliche Gemäldegalerie)

2) Dla broni o wartości artystycznej: Prof. Dr RUPRECHT, Wiedeń I, „Neue Burg“

3) Dla monet i metali: Dyrektor Dr DWORSCHAK, Wiedeń, Muzeum Historii Sztuki (Kunsthistorisches Museum)

4) Dla książek i piśmiennictwa: Dr Friedrich WOLFHARDT, Grundlsee (Oberdonau

W ostatnich miesiącach, szczególnie w Styrii, władze Służby Bezpieczeństwa skonfiskowały i bezpośrednio spieniężyły różne zbiory sztuki. Dlatego proszę Pana, aby Pan raz jeszcze wyraźnie zwrócił właściwym oddziałom uwagę na wyżej przytoczone przepisy i wyraźnie im polecił bezzwłoczne zgłaszanie wszystkich zbiorów tego rodzaju wyżej wymieninonym rzeczoznawcom.

Heil Hitler!
Pański
(podpis nieczytelny)

D. C.

Nr 39

Wyciąg

Tylko dla wewnętrznego użytku służbowego.

Der Reichsführer SS
Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums

D e r M e n s c h e n e i n s a t z

Zasady, zarządzenia i wytyczne
Wydane przez Wydział I Główny Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny
Grudzień 1940, drukowano w drukarni państwowej Rzeszy.

Str. 224. Berlin, 21 czerwiec 1940

Ministerpräsident
Generalfeldmarschall Göring
Pełnomocnik dla Planu Czteroletniego
Przewodniczący
Rady Ministrów dla Obrony Rzeszy.

Haupttreuhandstelle Ost
GV/Ost/1176/40-Ga./He.

Konfiskata dzieł sztuki i kultury oraz przedmiotów wartościowych na Wschodnich Ziemiach Przyłączonych.

DER SEKRETÄR DES FÜHRERS
REICHSLEITER MARTIN BORMANN

FÜHRERHAUPTQUARTIER, 31.12.1944

Herrn
Reichsführer-SS.Heinrich Himmler
Feldkommandostelle RFSS.

Persönlich

Lieber Parteigenosse Himmler!

Auf Grund der Erlasse und Anordnungen des Führers sind alle im Grossdeutschen Reich und in den besetzten Gebieten beschlagnahmten Kunstwerke, insbesondere alle Gemälde, kunstgewerblichen Gegenstände sowie Waffen von künstlerischer Bedeutung, den für diese Aufgaben eingesetzten Sachbearbeitern des Führers zu melden, die nach eingehender Vorprüfung des Einzelfalles dem Führer über mich einen Bericht vorlegen, damit der Führer über die Verwertung der erworbenen Bestände selbst entscheiden kann.

Wie Ihnen bekannt ist, werden diese Kunstwerke später zum Teil der Neuen Galerie in Linz, dem Linzer Waffenmuseum oder dem Linzer Münzkabinett, zum Teil anderen öffentlichen Galerien vom Führer zugewiesen.

Als Sachbearbeiter sind im einzelnen folgende Herren eingesetzt:

1.) Für Gemälde und Plastiken: Professor Dr.Voss, Dresden-A., Staatliche Gemäldegalerie,

2.) Für Waffen von künstlerischer Bedeutung: Prof.Dr.Ruprecht, Wien I, Neue Burg,

3.) Für Münzen und Medaillen: Direktor Dr.Dworschak, Wien, Kunsthistorisches Museum,

4.) Für Bücher und Schrifttum: Dr.Friedrich Wolffhardt, Grundlsee/Oberdonau.

In den letzten Monaten wurden vom Sicherheitsdienst, insbesondere in der Steiermark, verschiedene Kunstsammlungen beschlagnahmt und unmittelbar verwertet. Ich bitte Sie daher, Ihre zuständigen Dienststellen noch einmal ausdrücklich auf die vorstehenden Vorschriften aufmerksam zu machen und sie ausdrücklich anzuweisen, alle Sammlungen dieser Art unverzüglich den oben angegebenen Sachbearbeitern anzuzeigen.

Heil Hitler!
Ihr

Fotokopia oryginału dokumentu nr 38

DER SEKRETÄR DES FÜHRERS
REICHSLEITER MARTIN BORMANN

FÜHRERHAUPTQUARTIER, 31.12.1944
ANSCHRIFT FÜR POSTSENDUNGEN:
MÜNCHEN 33, FÜHRERBAU

Herrn
Reichsführer-SS.Heinrich Himmler
Feldkommandostelle RFSS.

Persönlich

Lieber Parteigenosse Himmler!

Auf Grund der Erlasse und Anordnungen des Führers sind alle im Grossdeutschen Reich und in den besetzten Gebieten beschlagnahmten Kunstwerke, insbesondere alle Gemälde, kunstgewerblichen Gegenstände sowie Waffen von künstlerischer Bedeutung, den für diese Aufgaben eingesetzten Sachbearbeitern des Führers zu melden, die nach eingehender Vorprüfung des Einzelfalles dem Führer über mich einen Bericht vorlegen, damit der Führer über die Verwertung der erworbenen Bestände selbst entscheiden kann.

Wie Ihnen bekannt ist, werden diese Kunstwerke später zum Teil der Neuen Galerie in Linz, dem Linzer Waffenmuseum oder dem Linzer Münzkabinett, zum Teil anderen öffentlichen Galerien vom Führer zugewiesen.

Als Sachbearbeiter sind im einzelnen folgende Herren eingesetzt:

1.) Für Gemälde und Plastiken: Professor Dr.Voss, Dresden-A., Staatliche Gemäldegalerie,

2.) Für Waffen von künstlerischer Bedeutung: Prof.Dr.Ruprecht, Wien I, Neue Burg,

3.) Für Münzen und Medaillen: Direktor Dr.Dworschak, Wien, Kunsthistorisches Museum,

4.) Für Bücher und Schrifttum: Dr.Friedrich Wolffhardt, Grundlsee/Oberdonau.

In den letzten Monaten wurden vom Sicherheitsdienst, insbesondere in der Steiermark, verschiedene Kunstsammlungen

Vertraulich! Nur für den inneren Dienstgebrauch!

Der Reichsführer SS

Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums



Der Menscheneinsatz

Grundsätze, Anordnungen und Richtlinien

Herausgegeben
von der Hauptabteilung I des Reichskommissariats
für die Festigung deutschen Volkstums

Dezember 1940

Gedruckt in der Reichsdruckerei

Fotokopia 1. strony dokumentu nr 39

224

Ministerpräsident
Generalfeldmarschall Göring
Beauftragter für den Vierjahresplan
Vorsitzender
des Ministerrats für die Reichsverteidigung

Haupttreuhandstelle Ost

GV/Ost/1176/40 – Ga./He.

Berlin, den 21. Juni 1940.

Beschlagnahme von Kunst-, Kultur- und Wertgegenständen in den eingegliederten Ostgebieten

Durch den Eilrunderlaß des Reichsführers SS und Chefs der Deutschen Polizei vom 16. Dezember 1939 — S I V 1 Nr. 844/39 — 151 — Sdb. B. — (abgedruckt in der von der Haupttreuhandstelle Ost herausgegebenen »Materialsammlung zum inneren Dienstgebrauch« S. 17) wurde die Beschlagnahme von verschiedenen, dort genau aufgeführten Gegenständen, die als Kulturgut anzusehen sind, verfügt.

Wie ich feststelle, wurde dieser Eilrunderlaß in manchen Kreisen nur zum Teil oder noch nicht durchgeführt. Ich verkenne nicht, daß die mit der Erfassung des Kulturgutes beauftragten Stellen gerade in den ersten Monaten dieses Jahres durch andere Aufgaben überlastet und in ihrer Tätigkeit durch die ungünstigen Witterungsverhältnisse behindert waren. Zur restlosen Sicherstellung der im Eilrunderlaß genannten Gegenstände und um zu verhindern, daß sie beschädigt, verschleppt, veräußert oder gar vernichtet werden, ist es aber unbedingt erforderlich, daß die Durchführung dieses Eilrunderlasses nunmehr mit allem Nachdruck und ohne Verzögerung erfolgt.

Es werden daher alle damit betrauten Dienststellen usw. gebeten, unverzüglich entsprechende Maßnahmen einzuleiten und unter Mithilfe ortskundiger Vertrauensleute die in ihrem Kreis befindlichen Kulturgüter zunächst aufzuspüren und zu beschlagnahmen. Wo eine Sicherstellung der erfaßten Gegenstände und Unterbringung in geeigneten Räumen angezeigt erscheint, ist diese gleichfalls ohne Verzug vorzunehmen.

Ich verweise insbesondere darauf, daß sich die Nachforschungen nicht nur auf Schlösser, öffentliche Gebäude und Wohnungen von Polen und Juden zu erstrecken haben, sondern auch auf Dienststellen und Wohnungen, die erst nach dem polnischen Feldzug Reichsdeutschen oder baltendeutschen Rückwanderern zur Verfügung gestellt wurden. In solchen Wohnungen befinden sich, wie die Erfahrung zeigte, häufig Einrichtungs- und Kunstgegenstände, die z. T. leihweise übernommen, z. T. käuflich erworben wurden, häufig weit unter dem wirklichen Wert. Auch diese sind als Kulturgut im Sinne des Eilrunderlasses anzusehen und daher unbedingt zu erfassen, ohne Rücksicht auf den derzeitigen Besitzer. Gleichzeitig ist in jedem einzelnen Falle nachzuprüfen, wie der Verkauf zustande gekommen ist und ob ein angemessener Verkaufspreis bezahlt wurde. Dabei ist Kleinlichkeit in Beurteilung und Bewertung zu vermeiden. Ein Bericht darüber ist zugleich mit einem Verzeichnis der beschlagnahmten Gegenstände dem Generaltreuhänder zur Entscheidung einzusenden.

Ferner befinden sich Kunst-, Kultur- und Wertgegenstände in sicher nicht geringen Mengen im Besitz von Hausmeistern, Chauffeuren, Dienstmädchen und anderem Hilfspersonal, denen sie vielfach zu treuen Händen bis zur Rückkehr der meist geflüchteten früheren Besitzer übergeben wurden. Solche Fälle sind gleichfalls zu berücksichtigen und zu untersuchen.

Ich bitte die Staatspolizeileitstellen und Kreisvertrauensmänner, über den Erfolg der auf Grund dieses Rundschreibens durchgeführten Maßnahmen bis zum 31. Juli 1940 an den Generaltreuhänder für die Sicherstellung deutschen Kulturgutes in den ehemals polnischen Gebieten in Berlin-Dahlem, Pücklerstraße 16, zu berichten.

Der Generalreferent
für die Festigung deutschen Volkstums
gez. Galke
SS-Obersturmbannführer

Fotokopia dokumentu nr 39



SONDERDIENST DER REICHSPROPAGANDALEITUNG

HAUPTAMT PROPAGANDA · Amt: Propagandalenkung

Streng vertraulich!

Veröffentlichung und Presseauswertung verboten.

Berlin W 8, den 15. August 1941.
Wilhelmplatz 8–9.

Folge 6

Inhaltsangabe:

I. Um die Entscheidung.

In der deutschen Wochenzeitung „Das Reich" Nr. 31 vom 3. August veröffentlicht Reichsminister Dr. Goebbels unter der vorgenannten Überschrift einen Aufsatz, der die Schwere der Gefahr aufzeigt, der unser deutsches Volk und das ganze europäische Leben durch die bolschewistische Bedrohung ausgesetzt war. Dr. Goebbels zeigt in diesem Artikel an Hand der heute durch unsere Wehrmacht im Osten erlebten Verhältnisse den ganzen Umfang des Schicksals auf, dem das deutsche Volk und Europa entgegengegangen wären, wenn die Verschwörung der jüdischen Plutokratie mit dem jüdischen Bolschewismus nicht durch den Führer rechtzeitig erkannt und durch seinen Entschluß zum Angriff gegen die Vorbereitungen der Sowjets vereitelt worden wäre.

Die Ausführungen des Reichsministers sind für die Propaganda von besonderer Bedeutung und sollen daher im weitesten Umfang Verwertung finden. Zu dem Zweck bringen wir den Artikel nachfolgend zum Abdruck:

(Fett-Druck durch die Schriftleitung des Sonderdienstes.)

„Der bisherige Verlauf des Krieges gegen die Sowjetunion hat alle von uns darüber angestellten Prognosen bestätigt. Es bedarf heute gar keines Beweises mehr für die Tatsache, daß der Kreml den militärischen Angriff gegen Deutschland und damit gegen das Herz Europas geplant und fest in sein allernächstes Programm aufgenommen hatte. Man wollte nur den geeigneten Zeitpunkt abwarten, um loszuschlagen. Für diese Aktion waren auch alle notwendigen Vorbereitungen getroffen. Das beweist insbesondere der bis in die letzten Einzelheiten schon durchgeführte bolschewistische Aufmarsch an unserer Ostgrenze, die Richtung der Hauptstoßkraft der sowjetischen Wehrmacht nach Westen und der im bisherigen Ablauf des Feldzuges gezeigte erbitterte Widerstand der Bolschewisten gerade an den Stellen, an denen sie nach Lage der Dinge zu offensiven Handlungen gegen das Reich vorgehen wollten und nach ihrem Plan auch mußten.

Es wagt das im Ernst niemand mehr abzustreiten. Schon am ersten Tage, nachdem der Führer dem geplanten sowjetischen Generalstoß zuvorgekommen war, konnte der erstaunte Beobachter ein in allen Einzelheiten perfektes englisch-bolschewistisches Zusammengehen feststellen. Man gab sich nicht einmal mehr die Mühe, es wenigstens vor der Öffentlichkeit abzustreiten. Man tat so, als sei das die allerselbstverständlichste Sache von der Welt, wohl in der Erkenntnis, daß etwaiges Leugnen oder Dementieren doch nichts genützt hätte.

Es wird einer späteren Geschichtsschreibung vorbehalten bleiben, die Genesis dieses nur dem Laien unverständlichen Bündnisses zwischen dem sowjetischen Bolschewismus und dem britischen Hochkapitalismus in allen Phasen bloßzulegen. Fest steht heute schon, daß es genau zu dem Zeitpunkt in Funktion trat, zu dem die Gegenseite sich von seiner Tarnung keine Vorteile mehr versprechen konnte. Was aber ein Stoß der bolschewistischen Offensivarmeen nach Deutschland hinein in einem unbewachten und un-

Fotokopia 1. strony dokumentu nr 40

daß sie, geleitet durch geheime Verbindungsfäden, zu dem Versuch einer systematischen Unterwanderung des deutschen Volkes übergehen werden, d. h. daß sie vermöge ihrer Verteilung auf das Reichsgebiet immer stärkere Zellen bilden werden. Diese Gefahr kann nicht scharf genug gesehen werden. Ihr ist mit einer absolut einheitlichen und klar ausgerichteten Propaganda neben sonstigen wirtschaftlichen und polizeilichen Maßnahmen entgegenzutreten.

An die Spitze aller damit zusammenhängenden Fragen ist die Erkenntnis zu stellen, daß das polnische Volk in der europäischen Gemeinschaft der Völker nicht mehr den Namen eines Kulturvolkes tragen darf, sowie daß seine Existenz als Volk gelöscht wird. Die maßgebenden Argumente dafür sind folgende:

a) Das polnische Volk hat sich in der Geschichte als Schmarotzer des deutschen Volkes erwiesen. Seine Kultur ist im wesentlichen von deutschen Menschen aufgebaut worden. Zu einer staatsbildenden Kraft hat es nie gelangt. Durch die Zersetzungserscheinungen an seinem eigenen Volkskörper ist es ein beständiger Unruheherd in Europa gewesen.

b) Der polnische Mensch muß auf Grund seiner Charaktereigenschaften dem Juden gleichgestellt werden. Das Bild, das von ihm geboten wird, hat häufig nichts gemein mit seinem inneren Wesen. Hinter seiner Unterwürfigkeit verbirgt sich Verschlagenheit und Hinterlist, hinter seinen Beteuerungen Lüge und Faulheit. Der deutsche Mensch, der sich in seiner Gutmütigkeit häufig von dem scheinbar willigen und gefälligen Wesen des Polen blenden läßt, kann nicht eindeutig genug vor der Charakterlosigkeit und Verworfenheit des Polen gewarnt werden.

c) Der entscheidende Grund, durch den das polnische Volk den Anspruch auf den Namen eines Kulturvolkes verwirkt hat, liegt in der beispiellosen Bestialität der polnischen Greuel gegen die Volksdeutschen im Polenfeldzug. Dabei ist hervorzuheben, daß die Terrorakte nicht von einzelnen Polen ausgeübt wurden, sondern daß alle Schichten der polnischen Gesellschaft an diesen Scheußlichkeiten beteiligt waren. Offiziere und Soldaten, Pfarrer, Arbeiter, Angehörige bürgerlicher Berufe und Intelligenzschichten, Jugendliche, Frauen und Greise. Die polnischen Greueltaten sind der sichtbare Ausdruck der verbrecherischen Veranlagung des polnischen Menschentums.

Über die katholische Gemeinsamkeit gelingt es den Polen leicht in einer deutschen Familie Anschluß zu finden. Hierin liegt eine große Gefahr. Der weitere Weg geht dann über die gemeinsamen Tischmahlzeiten, die Verbindungen, die sich während der Arbeit anknüpfen, zu dem geselligen Zusammensein. Es kann nicht deutlich genug ausgesprochen werden, daß der Pole von der deutschen Bevölkerung, selbstverständlich auch von den volksdeutschen Arbeitern vollkommen abgesondert leben muß.

Schärfster Abstand, sowohl bei der gemeinsamen Arbeit wie bei den Mahlzeiten oder in der Freizeit! Lassen sich Polen oder Polinnen mit deutschen Menschen ein, müssen die strengsten Strafen sowohl für den Polen als auch für die Deutschen Anwendung finden.

Als Unterlage für die Diffamierung des Polen muß unablässig die Erinnerung an den Kampf der Volksdeutschen und ihre Leiden unter den Polen aufrecht erhalten werden. Für diesen Kampf ist bei den Deutschen im Altreich das Verständnis zu wecken und aufrecht zu erhalten. Als positive Gesichtspunkte in der Stellung gegenüber den Polen muß an die Haltung des deutschen Mannes und der deutschen Frau appelliert werden. Wir müssen das ganze deutsche Volk zu dem Bewußtsein eines neuen Stolzes hinführen, der sich nicht in Schrankenlosigkeit und Zügellosigkeit ergeht, sondern durch Wahrung des Abstandes zu dem Fremdländischen im Bewußtsein der Stärke des eigenen Volkstums und durch die größere Leistung zu einer Stellung gelangt, die natürlich und selbstverständlich den Deutschen über jeden Fremdvölkischen stellt.

III. Fremdländische und blutsverwandte Arbeitskräfte im Reich.

(Vorwort der Schriftleitung des Sonderdienstes.)

Zu dieser Frage ist Grundsätzliches zu sagen, das eine ausführliche Darstellung der gegebenen Verhältnisse notwendig macht. Deshalb soll der nachfolgende Abschnitt des Sonderdienstes dieses Problem gesondert behandeln. Eines aber sei hier vorangestellt:

Manche Berichte über den Einsatz fremdvölkischer Arbeiter in Deutschland geben Mitteilungen von Beziehungen deutscher Menschen zu diesen Fremden, die deutlich zeigen, daß es viele unserer Volksgenossen an der nötigen Zurückhaltung mangeln lassen, die angesichts der daraus möglicherweise erwachsenden Gefahren für unser Volk, sein nationales Leben und seine blutsmäßige Kraft unbedingt gefordert werden muß. Die uns in der Zukunft als führende Nation Europas zufallenden Aufgaben machen eine Erziehung und Lenkung unserer Menschen unbedingt erforderlich. Die Versäumnisse der Vergangenheit in dieser Hinsicht tragen heute leider dazu bei, daß es breiten Schichten des deutschen Volkes an dem nötigen Volkstumsbewußtsein und dem Volkstumsstolz mangelt, durch die heute instinktiv jede gedankenlose Anbiederung und jede vertrauensselige Freundschaftspflege von selbst unterbleiben würde.

Von jeher haben wir Deutschen einer dummen Verherrlichung alles Fremden angehangen. Wir waren von fremden Daseinsformen, ihren Besonderheiten, ihrer anderen Lebensart, ihren Moden und dergleichen kritiklos begeistert und haben dadurch selbst verschuldet, wenn man uns draußen in der Welt als leichte Beute fremder Ideen und bewußt eingespritzter Zersetzungspropaganda ansprach. Man sah in uns leicht „assimilationsfähige" Arbeitstiere, deren Leistungskräfte man billig ausbeuten konnte, wenn man nur dafür sorgte, daß sich das deutsche Volk niemals auf die Kraft seines Volkstums besann und sich zur Nutzung dieser Kraft zusammenschloß. Ferner hat uns der übertriebene Hang zur „Objektivität" immer wieder dazu verleitet, Interessen anderer Völker leidenschaftlich zu vertreten und zu unterstützen. Dadurch ist es der feindlichen Welt gar zu leicht gemacht worden, ihre imperialen Machtansprüche

Fotokopia 3. strony dokumentu nr 40

Okólnikiem Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej z 26 grudnia 1939-SIV 1 Nr. 844/39-151-Sdb. P. (przytoczonym w wydanym przez „Haupttreuhandstelle Ost“ zbiorze materiałów dla wewnętrznego użytku służbowego — str. 17), zarządzona została konfiskata różnych przedmiotów, dokładnie w nim wymienionych, które należy uważać za dobra kultury.

Jak stwierdziłem, okólnik ten w wielu powiatach nie został jeszcze wykonany, lub też wykonany tylko częściowo. . . . . .

. . . .

Proszę więc wszystkie urzędy, którym zadanie to powierzono, o wdrożenie natychmiast odpowiednich kroków i przy pomocy zaufanych ludzi zorientowanych w terenie, o wyśledzenie i przeprowadzenie konfiskaty dóbr kultury, znajdujących się w okręgach tych urzędów.

. . . .

Zwracam szczególną uwagę na to, że poszukiwania należy rozciągnąć nie tylko na zamki, budowle publiczne i mieszkania Polaków i Żydów, lecz także na te urzędy i mieszkania, które oddano do dyspozycji Niemców z Rzeszy lub powracającym Niemcom bałtyckim dopiero po wojnie polskiej. . . . .

. . . .

Dzieła sztuki i kultury oraz przedmioty wartościowe znajdują się także na pewno w niemałej ilości, w posiadaniu dozorców domów, szoferów, służących i innego personelu pomocniczego, którym zbiegli najczęściej poprzedni posiadacze oddali je na przechowanie do czasu swego powrotu. Należy uwzględnić i zbadać również takie wypadki.

O wyniku starań, podjętych na podstawie niniejszego okólnika, placówki i urzędy kierownicze policji państwowej (Staatspolizei(leit)stellen) oraz powiatowi mężowie zaufania zechcą do dnia 31 lipca 1940 powiadomić Generalnego Powiernika dla Zabezpieczenia Niemieckich Dóbr Kultury na b. polskich obszarach, Berlin, Dahlem, Pücklerstrasse 16.

Główny Referent
dla Umocnienia Niemczyzny

(—) Galke
SS-Obersturmbannführer

D. C.

Nr 40

Wyciąg

„SONDERDIENST DER REICHSPROPAGANDALEITUNG"
Hauptamt Propagandą — Amt: Propagandalenkung.

Ściśle poufne!

Berlin, W. 8. den, 15 sierpień 41.
Wilhelmplatz 8—9.

Publikowanie i wykorzystanie przez prasę wzbronione.

Część 6.

Treść:

I. O rozstrzygnięcie — przez Ministra Dra Goebbelsa.

II. Problemy Propagandy Narodowościowej.

III. Spokrewnione i obce rasowo siły robocze w Rzeszy.

. . . .

. . . .

(Str. 3)

II. Problemy Propagandy Narodowościowej.

(Str. 5) Polacy. Naczelne miejsce w tych rozważaniach o obcych narodowościach zajmują Polacy . . . . Biologiczna siła Polaków, jak i ich zamiłowanie i uzdolnienie do nielegalnej działalności politycznej, czyni z nich niebezpieczeństwo polityczne pierwszego rzędu.

. . . .

(Str. 6) . . . . . Na czele wszystkich związanych z tym problemów należy postawić uświadomienie sobie, że naród polski nie może już więcej w europejskiej wspólnocie narodów nosić miana narodu kulturalnego, jak i to, że zostanie przękreślona jego egzystencja jako narodu. Odpowiednie argumenty brzmią następująco:
a) Naród Polski okazał się w ciągu historii pasożytem narodu niemieckiego. Kultura jego zbudowana została w głównych zarysach przez Niemców. . . . .

. . . .

D. C.



TOM I BIULETYNU, WYDANY W 1946 ROKU, (NAKŁAD WYCZERPANY), ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE PRACE:

TOM II BIULETYNU, WYDANY W 1947 ROKU, ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE PRACE:

1. OKUPACJA HITLEROWSKA W POLSCE W ŚWIETLE „DZIENNIKA“ HANSA FRANKA I PROTOKÓŁÓW POSIEDZEŃ RZĄDU GENERALNEJ GUBERNI

2. ZBRODNIE NIEMIECKIE W ZAMOJSZCZYŹNIE

3. OPERACJE DOŚWIADCZALNE W OBOZIE KONCENTRACYJNYM RAVENSBRÜCK

4. „DIE NEUE DEUTSCHE STADT WARSCHAU“ WEDŁUG PLANÓW NIEMIECKICH

5. LIKWIDACJA GETTA WARSZAWSKIEGO W ŚWIETLE DOKUMENTÓW NIEMIECKICH

TOM III BIULETYNU, WYDANY W 1947 ROKU, ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE PRACE:

1. EGZEKUCJE MASOWE W POLSCE W LATACH 1939—1945

2. OBÓZ ZAGŁADY W BEŁŻCU

3. OBÓZ ZAGŁADY W SOBIBORZE

4. OBÓZ KONCENTRACYJNY STUTTHOF

5. ZAGŁADA CHORYCH PSYCHICZNIE

6. OBÓZ PRACY W TREBLINCE

7. ZESTAWIENIE STRAT OSOBOWYCH I RZECZOWYCH W DYSTRYKCIE WARSZAWSKIM

8. WALKA BIOLOGICZNA III RZESZY Z NARODEM POLSKIM (DOKUMENTY NIEMIECKIE)

9. „DOKUMENTY POLSKIEGO OKRUCIEŃSTWA“ (METODY PROPAGANDY NIEMIECKIEJ)

10. ORGANIZACJA POLICJI NIEMIECKIEJ W RZESZY I GENERALNEJ GUBERNI